

*Jan Stachniuk*

## Mit słowiański

Warszawa 1941

Wstępem i objaśnieniami opatrzył  
Antoni Wacyk

### Wstęp

W roku 1949, na krótko przed swoim uwięzieniem, Jan Stachniuk zdeponował u profesora D. J. Tilgnera maszynopisy trzech niewydanych jeszcze prac. Były to: "Chrześcijaństwo a ludzkość", "Droga rewolucji kulturowej w Polsce" oraz "Mit słowiański". Prof. Tilgner pieczołowicie przechował depozyt, co było niemałym ryzykiem w tym okresie, i w roku 1971 przekazał maszynopis niżej podpisanemu. Niniejszy egzemplarz "Mitu słowiańskiego" wykonany został na podstawie maszynopisu oryginalnego, który zawiera liczne, własnoręczne poprawki i dopiski Autora.

"Mit Słowiański" powstał w roku 1941, w okupowanej Warszawie. Stachniuk miał już za sobą wydane w 1939 roku "Dzieje bez dziejów", w której to pracy wyłożył swoją, rewolucyjną teorię rozwoju wewnętrznego Polski. W "Micie Słowiańskim" Autor operuje czasem terminami tej teorii. Czytelnikowi, który nie zna "Dziejów bez dziejów", przydać się mogą poniższe objaśnienia niektórych terminów.

PERSONALIZM - (s. 8) inaczej osobnictwo, indywidualizm wegetacyjny, jako zasadnicza cecha skatoliczonego charakteru Polaków.

CIĄG HARMONICZNY - (s. 15) rozpoczęty zwycięstwem kontrreformacji pod koniec XVI w. proces totalnego katoliczenia Polski, wycelowany na pełną harmonię pomiędzy obrazem życia narodowego a ideałami katolicyzmu.

KATOLICKA HARMONIA SOCJALNA - (s. 15) ukoronowanie procesu jak wyżej, osiągnięte w epoce saskiej.

MIT INDYWIDUALISTYCZNY - (s. 15) indywidualistyczna kultura zachodnioeuropejska ma w realizacji swego mitu dwie fazy. Pierwsza faza, to okres antycznej, Protagorejskiej Grecji; druga faza to porenasansowy rozkwit kulturalny północno-zachodniej, protestanckiej Europy.

RECYDYWA SASKA - (s. 15) odzycie ciągu harmonicznego w II Rzeczypospolitej lat 1918 - 1939.

WIECZNY WROT - (s.71) odwieczna powtarzalność form w świecie biowegetacji.

SPIRYTUALLIZM, HEDONIZM, NIHILIZM, WSZECHMIŁOŚĆ - (s. 78) i poprzednio już wymieniony personalizm, to pięć podstawowych pierwiastków antymitu, któremu ostatecznie Stachniuk da nazwę "wspakultura", doda jeszcze szósty pierwiastek: moralizm, i zanalizuje szczegółowo w swym monumentalnym dziele "Człowieczeństwo i kultura". Pierwszą redakcję tego dzieła Stachniuk miał już gotową w czasie pisania "Mitu Słowiańskiego".

PERSONALIZM LEWY -(s. 87) laicki, ześwieczony, właściwy socjalistom, inteligencji radykalnej, itp, w odróżnieniu od personalizmu prawego, tradycyjnego, spod znaku "Bóg i Ojczyzna".

ABSOLUT ŚWIADOMOŚCI NARODOWEJ - ( s. 99) zjawisko, polegające na tym, że przeciętna społeczna, ukształtowana przez dany system kulturowy, myśli, czuje, wartościuje, doznaje świat kryteriami tej właśnie swojej ideologii grupy.

GRATYFIKACJONIZM - (s. 140) termin ten Stachniuk ostatecznie zastąpi słowem: hedonizm.

PIERWSZA ANTYNOMIA DZIEJÓW POLSKI - (s. 250) zasadnicza sprzeczność pomiędzy

narzuconym narodowi polskiemu, obcym systemem duchowym katolicyzmu, a wrodzonymi dyspozycjami narodu i jego dziejowym przeznaczeniem.

O wydaniu "Mitu Słowiańskiego" drukiem Stachniuk mógł jeszcze myśleć w roku 1946, kiedy to, wydając "Człowieczeństwo i kulturę" zapowiedział następne publikacje, a wśród nich "Mit Słowiański". Rychło jednak, wobec rozwoju sytuacji politycznej w kraju staje się jasne, że "Mit Słowiański", jeśli w ogóle może mieć jakieś szanse na publikację, to jedynie po gruntownej przeróbce, trefnego tytułu nie wyłączając. Stachniuk zamierza się przystosować do realiów chwili, ale nie jest to dla Niego rzeczą łatwą. W liście z dnia 18.X.1947 roku pisze do A. Wacyka: "Jestem rozdarty, gdyż chciałbym napisać "Przyszłość Słowiańszczyzny" - a nie wiem, co można i należy w danych okolicznościach. Czuję, że tracę czas - nie z własnej winy". Listem zaś z 15.XI.1947 Stachniuk zawiadamia: "Ja dość posunąłem się z "Przyszłością Słowiańszczyzny", ale w tym układzie rzeczy nie mogę dalej rozwijać koncepcji. Odkładam więc na przyszłość.

Myśl jednak przebrnięcia przez cenzurę chociażby ze zmodyfikowaną wersją "Mitu" i choćby tylko postawienia problemu wciąż jest drogą sercu Stachniuka. Przygotowaną w ten sposób "Przyszłość Słowiańszczyzny" zapowiada On i w "Wspakulturze", wydanej w 1948 r. O losach rękopisu "Przyszłości Słowiańszczyzny" nie wiemy nic. Zachował się "Mit Słowiański". Kiedyś przyjdzie pora na wydanie tej pracy drukiem, tak jak pragnął tego Autor.

Antoni Wacyk

Wrocław, maj 1971 r.

## Rozdział I Brzask budzącego się życia

### 1. Wyzwalanie się z letargu dziejowego

W rytmie naszego życia duchowego dźwięczy nowy ton: wola spotęgowania życia, podwyższenia napięcia emocjonalnego, sprzęgnięcia całości zabiegów życiowych w harmonijną, na wyższe cele zorientowaną jednię, nadającą sens i wartość każdej sekundzie naszego istnienia. Stąd wynika postawa psychiczna zasadniczej negacji wobec tego, co nas otacza, wobec rzeczywistości polskiej takiej jaką ona jest w sferze duchowej, społecznej i materialnej. Wszystko, co stanowi polską rzeczywistość jest zaprzeczeniem tonu moralnego rozbrzmiewającego w naszych sercach. Obcy nam jest martwy zastój harmonijnie osowiałych dusz polskich, ich niezmacony, pogodzony ze światem normalizm, starcze poczucie stałości bytowania. Nie możemy bez kosmicznej odrazy patrzeć na spokojną i sytą robaczywość przechodzenia obok tragicznej problematyki istnienia z optymizmem podchmielonych kokot, i na senną rozlazłość oklapłego organizmu społecznego, godzenie się z nędzą materialną, która niepostrzeżenie podcina korzenie biologiczne narodu, pogrążając wszystko razem w błędnym kręgu bezwyjściowego upadku dziejowego.

Musiało zajść coś bardzo doniosłego, chociaż na razie niespostrzegalnego, skoro taka postawa uczuciowa mogła się zrodzić w naszych sercach. Na razie uświadamiamy sobie taki skutek: zaistnienie woli ku wielkości i świadomość tego, w postaci negacji zastanej rzeczywistości - buntu przeciw niej. Razem oznacza to rozerwanie błędnego koła upadku dziejowego narodu. Jest to początek procesu o niezmiernych konsekwencjach. Zrodził się bowiem w ten sposób embriion nowego typu życia duchowego, który przekształcić się może w rozrastający organizm kulturotwórczy. W ciepłym bagnie bezdziejowego upadku zjawilo się naraz coś zupełnie nowego - jakieś ziarno bujnego życia. Jest ono na razie co do swej masy, ilości tak nikłe, iż prawie nie istniejące, a pomimo to czujemy, iż ogromne obszary zdegradowanego, upadłego życia polskiego staną się jego zdobyczą, surowcem tylko dla jego tytanicznego rozwoju.

Postępując krok dalej możemy określić istotę tej nowej postawy moralnej wobec świata: jest nią pojmowanie życia ludzkiego jako czegoś co sens swój znajduje w wyteżonej twórczości kulturowej. Przez człowieka płynie prąd woli kosmicznej wyrażający się w budownictwie nowej sfery życia, jaką jest świat kultury. Człowieczeństwo jest niczym innym jak tylko zdolnością stwarzania kultury, tym się ono wyróżnia ze świata zwierzęcego. Życie usiłuje pchnąć rozwój wyżej i dalej niż w świecie biologicznym. W sferze biologicznej dostrzega się jakby zastój. Trudno sobie wyobrazić by jakaś nowa kombinacja elementów biologicznych - nowe gatunki zwierzęce o innej budowie organiczno-morfologicznej mogły się stać czymś co potęgę życia wzmoże, podniesie na wyższy

szczebel. Gdybyśmy wyobrazili sobie konia na dwóch nogach lub sześciu, psy o powonieniu dziesięciokrotnie czulszym, nowe twory powstałe ze skrzyżowania cech organicznych żyrafy i pinczerka lub gołębia ze świnią - wszystko to razem nie zmieni podstawy gatunków zwierzęcych. Oddychanie, zdobywanie pożywienia, trawienie, czynności rozrodcze, zdolność poruszania się w środowisku są tu sferą zamkniętą. I tylko człowiek, przynależąc swoją istotą biologiczną do tej sfery, według jej praw kontynuując swój gatunek, wyodrębnia się zdolnością kulturotwórczą, stwarzając zakres zjawisk już nie mieszczący się w kondygnacji biologicznej. Dwa zakresy, dwie sfery stykają się w człowieku, wzajemnie się zazębiając: biologia i kultura. Poprzez człowieka, poprzez jego najgłębsze popędy i instynkty twórcielskie płynie strumień rozwijającego się, doskonalącego i stającego się życia. Na tym podstawowym impulsie twórcielskim, wyznaczającym istotę człowieczeństwa budujemy system sądów o świecie - światopogląd twórcielski.

Nie jest on czymś skryzalizowanym, a tym mniej skończonym, pomimo iż posiada już swoją historię. Dokonajmy krótkiego przeglądu: orientuje on nas w istocie zagadnienia. W zaraniu kultury europejskiej, gdy stawiano pierwsze kroki w dziedzinie twórczości, za podstawowy jej czynnik przyjęto intelekt. Dziś jest dla nas jasne, iż umysł, intelekt jest tylko narzędziem praktycznym, którym posługuje się wola twórcielska, fundując gmach kultury. Starożytny Grek doznał olśnienia, odkrywając i uświadomiwszy w sobie zdolność kulturotwórczą; sądził wtedy, że intelekt jest jej zadadniczym czynnikiem. Świat i życie pojmowano poprzez pryzmat świadomości logicznej. Istotę człowieczeństwa określono według tej rzekomo zasadniczej właściwości. Tak powstaje pojęcie "homo sapiens" oznaczające treść pierwiastka humanistycznego. Człowiek był sobą, wynosił się nad resztę gatunków ssaków, gdyż wyróżniał się zdolnością rozumowania. Pogląd na świat z tej zasadniczej przesłanki wysnuty nosił charakter racjonalistyczny, spekulatywny. Rozum, "ratio" stał się narzędziem spełniania najwyższych celów. Celem tym było poznanie: niezmaconym spokojnym rozumem poznać świat, jego istotę, było najszczytniejszym zadaniem. Poprzez rozumowanie, spekulację dochodziło się do odkrycia duszy świata, Idei, Ducha. Rozum stał się producentem wszelkich prawd o "duszy", bóstwie, przyczynie wszechrzeczy, początku istnienia, itp. Ponieważ pierwiastek rozumu był najwartościowszą absolutną cechą człowieczeństwa, dochodziło się do uogólnień, z których wyłaniał się system filozofii ducha. Aż do XVIII w. filozofię europejską ogólnie można było sklasyfikować jako "filozofię ducha". Często przeradzała się ona w skrajny racjonalizm. W wieku XIX dokonuje się tu zasadniczy przełom. Zakwestionowano w zdecydowany sposób identyfikowanie istoty człowieczeństwa z intelektem. Narzucała się uwaga, iż intelekt jest raczej elementem pochodnym innych władz natury człowieka; te władze, to głębokie popędy, namiętności i żądze, stanowiące o istocie humanizmu, intelekt zaś był tylko narzędziem wykonawczym tych namiętności, a cały "świat ducha" to nic innego, jak tylko już gotowy produkt wyteżenia twórczego. Odrzucono więc uroszczenia "ducha", rozumu, a tym samym i formę określającą pierwiastek humanistyczny: homo sapiens. Ten pierwiastek upatrywano w napięciu instynktów życiowych, w namiętnościach, które są siłą poruszającą mechanizm rozwijającej się kultury; nowe ujęcie zamknięto w formule "homo faber". Wyczuwano pod płaszczyzną rozumu i logiki kłębiące się siły życiowe właściwe dla gatunku ludzkiego, napięcie życia szukające ujścia, dzięki czemu w zależności od poszczególnych twórców nowych systemów filozoficznych różnie te zasadnicze namiętności klasyfikowano i oceniano. Ogólnie określamy te systemy filozoficzne jako stające na platformie "filozofii życia".

Od połowy XIX w. zanotować możemy trzy kierunki nowej filozofii życia, stojącej na stanowisku "homo faber". Każdy z nich usiłuje określić podstawową namiętność rządzącą człowiekiem, by następnie wysnuć w oparciu o nią zwarty system światopoglądowy, skąd z kolei płyną daleko idące konsekwencje dla teorii kultury, historiozofii, systemu wartości etycznych, społecznych, itd.

W ogólnym zestawieniu będą to:

1. instynkt utrzymania się biologicznego przez zdobywanie i stwarzanie środków żywności - instynkt zaspakajania głodu,
2. instynkt rozrostu biologicznego poprzez zaspakajanie popędu płciowego. Twórcą tego systemu jest Freud,

3. instynkt woli mocy, zdobywania potęgi. Należą doń Nietzsche, Croce, Bergson, Adler. Przy wnikliwym badaniu dostrzeżemy, iż wszystkie te popędy nie są czymś odrębnym od siebie, lecz raczej stanowią tę samą namiętność widzianą tylko z różnych stron. Nie da się pomyśleć woli mocy i potęgi bez spełnienia minimalnego warunku - utrzymania się biologicznego poprzez zaspakajanie głodu, chroniąc się w ten sposób od śmierci. Badanie psychoanalityczne odkrywa nam prawdę, iż pierwotna energia życiowa jest wprawdzie natury seksualnej, lecz w dalszych swych fazach w tajemniczy sposób przemienia się w energię twórczą z której wynikają wszystkie impulsy, stwarzające rozwój kultury. Wszystkie więc te impulsy da się scałkować w jednej zasadniczej namiętności: woli twórczej.

Tu zarysowuje się nasze stanowisko własne. Jest ono rozwinięciem i konsekwencją treści pojęcia "homo faber" tak, iż wyłania się nowe ujęcie pierwiastka humanistycznego, będącego podstawą pod nasz system światopoglądowy. Będzie nim formuła: "homo creans".

Homo creans nie jest zaprzeczeniem homo faber, lecz raczej uogólnieniem stanowisk i poglądów, które zeń wynikają, przy jednoczesnym jego uzupełnieniu i wybiegnięciu naprzód. Uzyskujemy w pojęciu "homo creans" nowy ogląd istoty człowieczeństwa, pogłębiający ogromnie wiedzę o niej, otwierający wspaniałe perspektywy na niedostrzegane dotychczas, całkiem dziewicze obszary życia. Na tym fundamencie budować możemy świat nowych twórczych dokonań. Stajemy olśnieni nowym widzeniem kultury, w której człowiek buduje i unieśmiertelnia swoje wyższe, twórcze "ja". W innym całkiem świetle występuje historia, dzieje ludzkie. Rozumiemy nagle, iż napięcie woli twórczej w nas jest przejawem woli dziejotwórczej, która w imię spełnienia naszego indywidualnego, człowieczego posłannictwa w życiu domaga się zastosowania, zaczepienia o potok historycznego stawania się. Uświadomienie sobie tych stanów psychicznych, tak niezwykłych na tle tysiącletniego bezruchu duchowego jest czymś w najwyższej mierze niezwykłym, wprost upajającym. Oto nagle czujemy powiew żywej historii, jej przejmujące do głębi wołanie! Letarg dziejowy Narodu Polskiego w nas, w naszych duszach już się kończy! Zbudziła się wola włączenia się w rytm pulsującego życia twórczej ludzkości, by formować dzieje poprzez budownictwo wielkości narodu, tego naturalnego podmiotu stawania się.

Kończy się nadmiernie długa noc dziejowa. Przez niekończący się szereg stuleci wypełnionych pustką bezdziejowości przebija się brzask nowej, radosnej, pulsującej życiem epoki Sławii. Świtanie tego radosnego dnia widzimy jednocześnie jako nadążający symptom odradzającej się masy życiowej Słowiańszczyzny i narodu polskiego. Zdajemy bowiem sobie sprawę z tego, że zebraczy udział w tworzeniu dziejów Europy w równym stopniu jest nasz, jak i innych narodów sławskich. Tu tkwi dodatkowa więź naszej wspólnoty. Na pozór bowiem od zarania wyłonienia się państwowości polskiej, aż do dnia naszych problematyka Słowian i Polski nie wiązała się w żaden określony sposób ze sobą. Jedno zagadnienie nie potraçało o drugie. Pramacierz słowiańska jako zagadnienie interesowała archeologów, lingwistów i wszelkiego autoramentu nieszkodliwych dębaczy. Zagadnienie Polski było jasne, wprost oczywiste: jako naród budujący swój byt na zasadach katolicyzmu mieliśmy wytyczony kierunek aż do dnia sądu ostatecznego, a wszelkie doraźne sprawy znajdowały swoje wyjaśnienie w ramach łacińskiej lub zachodniej kultury i jej problematyki.

I dziś dopiero, wobec przełomu, który nas ogarnia widzimy, iż mają identyczną, wstrząsającą problematykę zarówno Polska, jak i cała Słowiańszczyzna. Od tysiąca bowiem lat jedna i druga nie żyje własnym życiem; z chwilą zaś gdy uświadomiliśmy sobie cmentarną pustkę, do której zostaliśmy zepchnięci i w naszych jeszcze sercach odżyły tęsknoty do pełnego, twórczego życia, odczuliśmy, iż te tęsknoty i najżywsze pragnienia są wspólne nie tylko Polakom, ale i całej rzeszy sławskiej.

Stoimy olśnieni odkryciem, iż Polska, polskość to nie jest to, co od tysiąca lat za nią było uważane: nie ideały chrześcijańskie, zbawienie duszy, błogość gnijącej w zaciszu otoki osoby, nie kultura wyrosła na fundamencie liryki trawienia, lecz to, co jest tego wszystkiego zaprzeczeniem. Jednocześnie zdajemy sobie sprawę z tego, iż rewolucja w dziedzinie najwyższych wartości życia ogarnia całą Słowiańszczyznę, gdyż od tysiąca lat śpi ona w koszmarnym śnie pogrążona i odurzona w ten sam sposób jak i my, a więc ci, którzy do narodu polskiego są przynależni.

Los wszystkich narodów słowiańskich jest ten sam: w momencie zetknięcia się z narodami zachodniej Europy ulegają tak gruntownej chrystianizacji, iż ich rdzenne wartości duchowe ulegają całkowitemu zniszczeniu. Zniszczenie ciągu tradycji jest tak dogłębne, iż narody sławskie stają się podobne do zjawiska atomów ludzkich, pozbawionych rdzenia pacierzowego: to kalectwo zostaje z pozoru naprawione w ten sposób, iż zamiast wartości zniszczonych wstawia się na ich miejsce treści pochodzenia palestyńskiego, judo-chrześcijańskiego.

To sprawia, że Sławia pozbawiona przemyślnie własnej duszy, przez tysiące lat żyje zahipnotyzowana, bezwolna, pogrążona w półśnie, w półświadomym wyteżeniu przeżywania obcych wartości, siły Sławii całkiem dezorganizujących. Stąd to płynie osowiałość, senność stylu życia sławskiego, pełnego przedziwnej, rozstrajającej melancholii, z uwiadu wewnętrznego wynikającej.

I oto dziś pęta duchowe, w które została zakuta dusza plemion sławskich rozpadają się, dając nam poczucie wolności wewnętrznej. Jako Polacy czujemy, iż to wszystko co stanowi istotę polskości, na czym wznosi się dzisiejszy typ kulturalny polski, to razem nie jest dla nas wartością.

Ogarnęliśmy oczyma duszy to co na polskość się składa i odrzuciliśmy to wszystko, jako nam obce. Obcy nam jest ideał personalizmu, obcy jest system wartości zeń wynikający, i te dziedziny kultury narodowej, które na tym systemie wartości wyrosły: zorganizowane emocje religijne, sztuka, ideały narodowe, ideał etyczno-moralny, społeczny, ekonomiczny. Tak my czujemy. Gdy spojrzymy na inne, nam bliskie narody Sławów, widzimy, iż stoją one wobec tych samych problemów, tylko odczucie obcości narzuconych wartości jest być może mniejsze. Gdy zdobędą się na tę samą postawę dogłębego rewizjonizmu, z pewnością znajdą się w tej samej sytuacji co i my. Nie może być inaczej, skoro uświadomimy sobie, iż żadem naród sławski dotychczas nie potrafił stworzyć odrębnego, na rodzimych wartościach opartego typu kultury i zeń wynikającego stylu życia.

Jedynym wyjątkiem może być ruch husycki, protestantyzm XV w., który rzucił podstawy nowego światopoglądu, został jednak załamany przez napór wrogich sił zewnętrznych.

Tak więc woła narodu polskiego do odrodzenia, do stworzenia rodzimego stylu życia, jest podstawą duchową całej Słowiańszczyzny. To, co jest postulatem narodowym, wyrazem rodzącego się nacjonalizmu polskiego, jest identyczne z ruchem odrodzeniowym Sławii. Światopogląd wykuwany przez nacjonalizm polski jest światopoglądem zmartwychwstającej duszy sławskiej. Wyraziście zarysowuje się przedziwna zbieżność pomiędzy dążeniami nacjonalizmu polskiego i sławskiego. Możemy więc oba te kierunki myśli uważać za synonimy. Nie jest to łatwe do pojęcia dla umysłów, które podstawowej problematyki wyżej wyłuszczonej nie ogarniają. Naród polski w dążeniu do odnalezienia swej zagubionej treści, sięgając do podstaw swego istnienia, wychodzi daleko poza narzucone mu wartości. W tym poszukiwaniu staje się Prometeuszem sponiewieranej Sławii. To co znajdzie, morderczym wysiłkiem z swej gleby etnicznej wydobędzie, staje się wartością bezcenną dla wszystkich narodów sławskich. Prawem tworzenia jest, iż to co zostaje stworzone jest normą dla tych, którzy na samodzielna twórczość się nie zdobyli. Nacjonalizm polski rusza po zdobycie nowych wartości; ponieważ wysnute będą one z gleby etnicznej Sławów, naturalnym polem dla ich rozprzestrzeniania się, jako norm obowiązujących, będą tereny całej Sławii.

## 2. O rodzimy mit dziejotwórczy

Pragnienie stworzenia stylu życia, w którym Wielkość stanowiłaby atmosferę otaczającą każdą chwilę istnienia ludzkiego, jest właściwą naszą postawą metafizyczną. Coś, co stanowi najgłębszą istotę człowieczeństwa, coś, co było przez długie stulecia stłumione w polskich piersiach, to nagle wyłoniło się jako niedająca się już ugasić tęsknota. Jest faktem. Ale nie dość na tym; tęsknota ta nie może i nie chce zostać faktem tylko psychicznym. Jej naturalną tendencją jest włączenie się w rzeczywistość życia ludzkiego, w świat kultury, przepojenia go sobą tak dalece, by podniosłość, upojenie stały się czymś najbardziej codziennym, by każda chwila trwania była gorejącym płomieniem. Stać się to może tylko w ramach wielkiej twórczej kultury. Tylko poprzez wyłonienie wielkiego systemu kultury utrzymać się potrafi jeśli nie chce przeminąć jako powiewny i znikomy stan psychiczny w duszy jednostki, tj. gdy nie chce upodobnić się do lotnego natchnienia poetyckiego, musi stworzyć taką rzeczywistość na zewnątrz, by ta w każdej chwili ją pobudzała,

dawała stałe oparcie, czyniąc ją czymś naturalnym i codziennym. Dopiero wówczas życie ludzkie uległoby trwałemu wzbogaceniu o rzecz niesłychanej doniosłości w dziejach kultury: o stworzenie typu życia, typu kultury, któryby pozwolił nam przekroczyć próg oddzielający nas od sfery twórczyelskiej, w której widzimy perspektywy wyższego życia.

Twórczość dotychczas była raczej zjawiskiem sporadycznym, występującym w pewnych momentach u poetów, wynalazców, wodzów; reszta społeczeństwa była konsumentami ich dorobku. A przecież czujemy, iż każdy człowiek ma ten sam głód metafizyczny, to samo pragnienie podniosłego, heroicznego poziomu życia. Stanęliśmy dziś przed problemem przebicia zapory: uczynienia twórczości zjawiskiem społecznym i świadomym. Wówczas życie uzyska aureolę wielkości i piękna. Oznacza to wydzielanie się woli twórczyelskiej i jej aparatu wykonawczego w autonomiczną kategorię. W bio-psychicznej istocie człowieka muszą nastąpić głębokie procesy, w wyniku których ujrzy on na ekranie swej świadomości to, co w nim jest twórczyelskie, to co do sfery twórczyelskiej należy, i zrozumie mechanikę tego doniosłego zjawiska.

W sumie więc biorąc dążymy do wzbogacenia naszej wiedzy o sobie, o istocie twórczyelskiej człowieczeństwa, dzięki czemu uzyskamy zdolność potęgowania pierwiastka humanistycznego. Za wszelką cenę nie chcemy dopuścić do tego, by wola wielkości, która się w nas zrodziła zgasła jak niepodsypany płomyk, pragniemy natomiast rozpaść ją w znicz stale gorejący. Wierzmy, iż to jest właściwa linia ewolucji rodu ludzkiego i przeznaczenie całego świata. Organizacja wnętrza człowieczego, twórczyelskiego pierwiastka, wydobyć go z gleby biologicznej i wyodrębnić w nową kategorię narzuca z kolei pytanie: z jakiego człowieka? Odpowiedź już padła: z podłoża sławskiego. Ale tym samym stajemy w łożysku historii w konkretnym momencie dziejowym i określonym terenie geograficznym. Z strumienia woli twórczyelskiej, który dotychczas wysychał i marniał w bezdziejach sławskich w milionach wegetujących ciał, w uwiedłych duszach niezliczonych pokoleń na ziemiach Sławii, chcemy stworzyć żywy organizm oryginalnej kultury. Musimy w tym konkretnym, do pustkowi podobnym świecie dokonać takich przeobrażeń, by siły dotychczas gnijące w bezwładzie zakwitły naraz kwieciami bujnego życia.

Jest to zagadnienie sławskiego mitu dziejotwórczego.

Przypomnijmy sobie pokrótce czym jest mit dziejotwórczy. Wola twórczyelska w swym dążeniu rozbudowy wyższej kondygnacji bytu, jaką jest świat kultury, uruchamia najpierw świat odczuć w podmiocie ludzkim: mamy tu pragnienie pełni życiowej, wolę wielkości. Z kolei działać rozpoczyna intuicja, dzięki której ogarniamy daną rzeczywistość, jej wymiary. Działanie intuicji jest podobne do instynktu przestrzeni u pająka, który w ten sposób uzyskuje zdolność zaczepienia swej sieci pajęczej o konkretny układ przedmiotów. Materiałem na sieć jest dotychczasowy dorobek kulturalny. Trzeba go zdjąć z dotychczasowych zaczepień, rozłożyć na elementy proste, gdyż tylko wówczas będzie go można użyć do nowego systemu sieci. Jest to proces dysocjacji. Następuje rzutowanie w przód, zarysowanie antycypacji, będącej ogarnięciem intuicyjnym nowych obszarów opornych żywiołów i włączenie w wizję nowego organizmu. Dalej już mamy formowanie się mitu dziejotwórczego: włączenie się ładunku woli twórczyelskiej, jakim jest indywidualny osobnik ludzki, w system nowej antycypacji i struktury wewnętrznej nowej koncepcji religijnej: określenie obszaru i struktury wewnętrznej nowej antycypacji, jej organów dzięki którym jest organizmem wyższego bytu, słowem: system wartości decydujących o jej żywotności jest koncepcją atrystyczną mitu. Zlogizowanie tak odczuwanego zjawiska daje nam system światopoglądowy. Określenie metody porządkowania doznań w danym zakresie antycypacji, która daje przyrost mocy i potęgi stanowi o koncepcji naukowej. Stąd krok do koncepcji etycznej, społeczno-organizacyjnej i ekonomicznej. W tym ujęciu antycypacja staje się czymś jasnym, zrozumiałym, a jednocześnie stwarzającym perspektywy na nowy, mający się dopiero ziścić, pełen czaru świat. Jest to razem mit dziejotwórczy. Postawa metafizyczna, która zrodziła się w nas, staje się zrozumiałą gdy stwierdzimy, iż jest ona wstępem do rodzimego mitu dziejotwórczego Sławii. Głód wielkości, który czujemy, może być zaspokojony tylko poprzez nasz rodzimy mit, czyli poprzez sławską koncepcję kulturową.

W konkretnej rzeczywistości, która jest naszym codziennym środowiskiem, muszą zająć dogłębne przeobrażenia w kierunku uformowania mitu dziejotwórczego. Początek tego procesu

dostrzeżliśmy w nowym stosunku do świata, wyrażonym przez opisaną wyżej postawę moralną. Narzuca ona nam z jednej strony zdecydowaną negację tego co jest, z drugiej zaś postulat innego, bardziej odpowiadającego męskiemu pojmowaniu życia systemu najwyższych wartości. Stajemy wobec przewrotu w dotychczasowych dziejach narodu polskiego, a pośrednio całej Sławii. Zbliża się brzemienisty moment dziejowy, który skruszy naszą nędzę i otworzy bramy do bujnego życia. Nie chcemy jednak czekać nań biernie, wręcz przeciwnie - dążymy wszelkimi siłami do jego przyspieszenia. Opanowanie myślowe tych procesów, wola przyspieszenia nurtu historii da nowe, potężne narzędzie oddziaływania. I to jest uzasadnieniem trudu tej pracy.

### 3. Jakim może być mit sławski?

Stajemy wobec zasadniczego problemu: jakim ma być mit dziejotwórczy Sławii, ideał kultury, w której spełnienie swe znajdują nasze pragnienia? W tym pytaniu i odpowiedzi streszcza się właściwie wszystko. Ożywiająca nas postawa woli wielkości, wola wywyższenia z upadku Polski i reszty Sławii sprowadza się do zagadnienia: co chcemy stworzyć na pustyni dzisiejszego życia, jaka wizja ma się poprzez wysiłek i trud przyoblekać w ciało nowej rzeczywistości?

W ciągu ostatnich pokoleń coraz częściej problematyka powyższa wprawiała w gorączkę poszukiwań najlepsze umysły i serca polskie. Większość tych wysiłków zesłała na manowce, wessana przez trzęsawiska ciągu harmonicznego. Pozostały tylko ułomne, wykoślawione szkielety dobrej woli, które widzimy dziś w nurcie dziejowym ciągu reformistycznego.

Uprzytomnijmy sobie prawa rodzenia się mitu dziejotwórczego. Wiemy, iż wola twórcielska, jako najgłębszy podmiot stającego się świata poprzez człowieka, jego odczucia i zdolności, wydłuża swoje ramię w chaos żywiołów pod postacią obiektywizacji kulturalnych. Wszystko to, co stanowi system religijny, sztukę, światopogląd, etykę, państwo, ekonomikę - to jej dźwignie, którymi posługuje się za pośrednictwem człowieka. Dźwignie te powstają z żywiołów, z ich substancji, obojętne, czy one mieszczą się wewnątrz istoty ludzkiej, czy też na zewnątrz, jako zwiat roślinny, zwierzący, mineralny, energetyczny. Im silniej rozbudowane te dźwignie, tym szerszy krąg żywiołów możemy brać pod uprawę. W tym tkwi historyczny i organiczny charakter twórczości; każdy nowy mit wykorzystuje dokonany uprzednio dorobek, na obiektywnych dokonaniach wznosi się wyższe, kolejne piętra kultury.

Po tej uwadze przejdźmy do naszej spuścizny dziejowej, gdyż jakkolwiek ona jest, na niej musimy budować przyszłość. Od jej charakteru i jakości zależy w wysokim stopniu profil syntezy, który chcemy stworzyć. Cóż więc stanowi zamię osobliwe dzisiejszej polskiej i ogólnosławskiej kultury, na czym mamy budować mit naszego jutra? Osobliwość ta polega na tym, iż zostaliśmy utraceni od aktywnego udziału w twórczości mitu indywidualistycznego, a jednocześnie tenże mit oddziaływał następnie na nas bardzo silnie, traktując naszą substancję życiową jako bierne tworzywo, szczególnie w swej końcowej fazie. Byliśmy więc a) pogrążeni w bezdziejach i b) biernym obiektem rozprężającego się, bujnego życia, którego ogniskiem był mit indywidualistyczny, dzięki czemu zrodziło się wiele pozorów współuczestniczenia w tym życiu. Tysiąc lat temu zadano nam straszliwy gwałt duchowy. Zniszczono z niedoścignioną zaciekłością gmach pierwotnej kultury sławskiej, przerwano nić tradycji, słowem uzyskało judo-chrześcijaństwo to, o co daremnie kusiło się wobec ludów germańskich i celtyckich: pełną chrystianizację młodych narodów, ich duszy, uczuć, najtajniejszych drgnień serca. To, co nie uległo zniszczeniu, zostało włączone do systemu judochrześcijaństwa, pod podstawę chrześcijańskich obrzędów: choinki, kolend, dyngusa, szopki, itp. Tak powstał personalistyczny typ kultury polskiej, podobnie jak i u innych narodów sławskich. Znanie są dalsze koleje: montowanie ciągu harmonicznego i potworne w swych skutkach ciążenie do ziszczenia ideału - katolickiej harmonii socjalnej. W ten sposób zostaliśmy wyłączeni z udziału w drugiej fazie mitu indywidualistycznego, aczkolwiek w pewnej chwili mieliśmy bardzo wiele szans uchronienia się przed szlakami upadku i hańby.

Pomimo wszystko nasz związek z ogniskiem wielkiej kultury drugiej fazy mitu indywidualistycznego pozostał dość bliski. Przestał on być stosunkowo aktywnym, natomiast pozostał swoiście biernym. Tak czy inaczej ulegaliśmy silnym jego oddziaływaniom. W ciągu XIX wieku zasięgi jego w nasze życie wzrosły ogromnie. Prądy umysłowe ogarniały szerokie kręgi, tak,

iż inteligencja jako grupa społeczna była poniekąd synonimem przyswajania sobie dorobku myśli zachodnioeuropejskiej. To samo działo się w dziedzinie stosunków społeczno-organizacyjnych i ekonomicznych. Razem określilibyśmy to jako "pole deformacji" na płaszczyźnie ciągu harmonicznego. Pomędzy "polem deformacji" a ciągiem harmonicznym toczyła się uparta walka, raz wzrastało "pole deformacji" kosztem ciągu harmonicznego, w drugiej Rzeczypospolitej "pole deformacji" cofało się, odpływało (recydywa saska). W tej cichej, zawziętej walce dwóch kategorii zaszło wielkie zdarzenie, będące pobocznym wynikiem ich ścierania się: wyzwolenie się woli twórczości z oków sklerotycznych ciągu harmonicznego. Jakiś zbawczy przypadek sprawił, iż naczynia sklerotyczne w których zamurowana była wola twórczości zostały pogruchotane i w pojedynczych umysłach zrodziła się nowa, twórczości postawa duchowa wobec świata. Była to chwila oromnej doniosłości dziejowej. Krok dącej, a już mieliśmy nową świadomość. W najwyższym zdumieniu potoczył się jej wzrok po cmentarzysku sił twórczych Polski i Sławii. Co się stanie, gdy ta zrodzona świadomość twórczości zechce zastaną rzeczywistość kulturalną narodu rozłożyć na elementy proste, wyzwolić resztę uwięzionej w milionach sparaliżowanych dusz woli twórczości i uformować oryginalny mit nowej kultury?

Najpierw musi zniszczyć sklerozę personalistyczną, ciąg harmoniczny. Od tego zależy wyzwolenie woli twórczości, świata uczuć, intuicji, a więc zasadniczej mocy na której się wszystko buduje. W tym celu należy: wypluć i wyrzygać to wszystko, co o sklerozie personalistycznej stonowi. A więc precz z systemem emocji religijnych judo-chrześcijańskich, precz z wartościami które ono narzuca, precz z systemem światopoglądowym, którym omotało nasz umysł! Natomiast pozostać może to wszystko, co zostało skradzione ze starej kultury sławskiej i włączone w jego aparaturę: dokonać należy rewindykacji tego co jest nasze. Wypluciu muszą ulec i pozostałe człony ciągu harmonicznego: jego idee etyczne, socjalne, ekonomiczne, cały styl życia. Jednocześnie to wszystko co stanowi dorobek drugiej fazy mitu indywidualistycznego, a więc nauka, organizacja społeczna, ekonomiczna, to wszystko co stanowi całe "pole deformacji" włączamy jako cegiełki do nowej sytezy. Zauważymy tu, że nasz bierny udział w kulturze indywidualistycznej sprowadzał brak i stąd wynikającą obcość tego, co stanowi jej zasadniczą podstawę: dźwignię, organizujące pierwiastek humanistyczny, a więc system emocji religijnych z pnia protestantyzmu, sztukę i światopogląd indywidualium sprawczego. Narzucono nam, i tą drogą przyswoiliśmy sobie wiele pojęć organizacyjno-społecznych - demokratycznych, liberalnych, ekonomicznych; przyswoiliśmy szereg instytucji właściwych kulturze indywidualistycznej, lecz nie mogliśmy przeżywać podłoża emocji z których ona wyrosła. Grunt wolowo-emocjonalny mitu indywidualistycznego był nam znany najwyżej jako świat mglistych, dalekich pojęć. To było najdotkliwsze skaleczenie, najgłębsza rana organiczna naszego rozwoju kulturalnego.

Tym samym w dziedzinie kultury duchowej, decydującej o tym, na czym i z czego mamy budować kształt duszy sławskiej otrzymaliśmy uderzającą pustkę. Po pierwsze, nie mamy nic z tego co stanowiło duchowe fundamenty mitu indywidualistycznego, gdyż tych emocji nie przeżywalismy wcale, dzięki kalectwu sklerozy personalistycznej. A po drugie: wypływamy bez reszty więzy duchowe personalizmu, wszystkie jego wartości i symbole tych wartości. Gdy chcemy teraz snuć przewidywania o stylu duchowości sławskiej w nowym micie - nie mamy prawie nic z obiektywizacji, która mogłaby nam to ułatwić. Pustka - a tym samym dowolność, jeślibyśmy nie liczyli resztek przedmitu naturalistycznego sławskiego; gdy wszystko to zrewindykujemy, otrzymamy pewne oparcie a tym samym linie orientacyjne. O tym jednak później.

Wynikiem działania świadomości twórczości dążącej do uformowania rodzimego mitu będzie więc w pierwszej fazie powstanie układu następującego:

1. wyzwolenie się woli twórczości z wiekowego zamknięcia i skrępowania,
2. puste pole w sferze kultury duchowej z powodu a)wypłucia sklerozy personalistycznej tj. systemu religijnego, systemu wartości i światopoglądu personalistycznego, b) obcości postaw duchowych mitu indywidualistycznego, jego wartości i światopoglądu,
3. ramy zewnętrzne wysoko zaawansowanej kultury indywidualistycznej w dziedzinie organizacyjno-społecznej, naukowo-technicznej i ekonomicznej (submity: proletariacki, faszystowski, naukowo-techniczny) do której muszą dostosować się wszelkie możliwe syntezy kulturowe.



Musimy w dygresji poruszyć pewien paradoks: kultura drugiej fazy mitu indywidualistycznego z takim mozołem trzyma się przy starych zasadach "indywiduum sprawczego" - jak to widzimy w marksizmie, technokratyzmie i faszyzmie, z tego powodu, iż nie ma odwagi rewizji fundamentów światopoglądowych, tkwiących korzeniami w starożytnej Helladzie. Są one dla niej nieomal "tabu". Dlatego przejście do mitu nadnarodu odbywa się poprzez mosty "submitów". My natomiast stoimy w tym samym punkcie wobec pustki. Czujemy w sobie napiętą wolę twórczą, rwącą się do bujnego rozmachu życiowego, lecz jednocześnie nie mamy żadnych prawie linii ani form, które nam pozwoliłyby na ujęcie rozkielznanego żywiołu humanistycznego, w nas się przelewającego. Wola twórcza, jeśli ma być włączona w mit, musi być ujęta w system religijny, artystyczny, światopoglądowy, gdyż to warunkuje jej wprężenie do dzieła kulturotwórczego. Gdy się to nie stanie, wypromieniuje w przestrzeń, jak nie dająca się nigdy ziścić tęsknota. A jednocześnie wiedza o tym żywiole wewnętrznym jest prawie żadna; ubiegłe pokolenia nie uczynią nam pomocniczych linii dla jego kształtowania; cudzych nie jesteśmy zdolni przeżyć, a tym samym spożytkować. Uformowanie się rodzimego mitu napotyka na zaporę "pustego ogniwa" w sferze obiektywizacji kultury duchowej. Musi więc być zapełnione "puste ogniwo", gdyż to jest warunkiem wyłonienia się antycypacji kultury sławskiej.

Ująć pierwiastek humanistyczny a więc wolę twórczą i jej aparaturę w system obiektywnej organizacji - koncepcji religijnej, artystycznej i światopoglądowej, tak by był zespolony w syntezie z antycypacjami już dokonywanymi się w drugiej fazie kultury indywidualistycznej - oto cel. Oznacza to - wypełnić "puste ogniwo". Dzięki niemu my właśnie uświadamiamy sobie olbrzymiość problematyki. Uświadamiamy sobie, gdzie się koncentruje ośrodek najżywotniejszych zagadnień nowoczesnej kultury, jej być albo nie być!

Wyznacza to kierunek naszych poszukiwań i wysiłków, tereny ducha, które niezmordowanie mamy przemierzać i zdobywać. Ale tym samym określamy oryginalność rodzimego mitu dziejotwórczego, wynikającą z całej problematyki i drogi, którą doń dochodzimy. Drogą to bowiem jest zrewolucjonizowanie istoty humanistycznej, uformowanie nowego oblicza duchowości ludzkiej, w oderwaniu od tego wszystkiego, co dotychczas pierwiastek twórczo-humanistyczny i samo pojęcia humanistyczne stanowiło.

Swoistość problematyki mitu sławskiego zilustrujemy na następującym przykładzie. Załóżmy, iż w kimś zrodziła się wola zbudowania dla siebie całkiem nowego, wspaniałego domu. Jeśli chodzi o architekturę zewnętrzną, o styl budowli, budowniczy będzie się starał wykorzystać w pewnym stopniu zdobycze sąsiadów, usiłując je dalej konsekwentnie rozwijać. Jednocześnie jednak, skoro zakładamy, iż impulsem do budowy był zdecydowany wstręt przede wszystkim do urządzenia wewnątrz w starym domu, rodzi się zagadnienie, jak ma być urządzone wnętrze, skoro stare meble i urządzenia - cały styl w ogóle został wyrzucony na śmietnisko.

Stajemy wobec zadania stworzenia nowego stylu urządzenia. Jest się skazanym na własną tęsknotę i napięcie woli. Musi się stworzyć bez żadnego wzorca, żadnych wskazówek. Albo się stworzy, albo nie. Gdy uda się, będzie to dzieło oryginalne i swoiste. Sycąc nim swoją wyobraźnię, ujrzy budowniczy nowe możliwości w przetworzeniu i udoskonaleniu architektonicznym również na zewnątrz. Pragnienie stworzenia nowego stylu, po wypełnieniu pustego ogniwa - wnętrza domu - przetrząsnie się kolejno niejako w drugiej już fazie na architekturę zewnętrzną. Droga rozwoju jest tu całkiem inna niż u sąsiadów, którzy kurczowo trzymają się tradycyjnych urządzeń wewnętrznych (tak jak to jest w drugiej fazie mitu indywidualistycznego z jego submitami).

Stwierdzamy więc, iż rzut dziejotwórczy Sławii, jeśli ma się zrodzić z procesów, które już się rozpoczęły, będzie przebiegał innymi drogami i inne zagadnienia rozwiązywał. Kulminować on będzie w problematyce duchowej rewolucji, rewolucji pierwiastka humanizmu. Siłą motoryczną zaś będzie rozpięty żywioł wyzwolonej ze sławskich piersi woli twórczej, dążącej do wyłonienia organizmu wyższego rzędu, mitu dziejotwórczego.

#### 4. Znaczenie antycypacji mitu sławskiego

W oparciu o postawę twórczą zadrużną udaje się nam dokonać rzutu myślowego, określającego z grubsza zarysy antycypacji mitu dziejotwórczego Sławów. Jesteśmy dalecy od tego

by mniemać, iż istota naszego mitu da się oznaczyć z całą dokładnością. Będzie to dopiero wynikiem wielkiej dziejowej pracy. Tak jak sprawy stoją dziś, możemy najwyżej wyczuwać intuicyjnie kierunek, którym postępując, uzyskać się da najlepsze wyniki, najdalej posuwając zwycięski sztandary rozprzestrzeniającego się Życia.

Na kierunkowej tego szlaku wyczuwamy pierwszy doniosły etap rozwojowy, którym jest przewyciężenie "pustego ogniwa", czyli stworzenie nowej formy twórczego humanizmu, samego człowieczeństwa. Przewyciężeniu ma ulec nie tylko niż wegetacji i jego wykładnik personalistyczny, ale i sam mit "indywiduum sprawczego", będący najwyższą i jedyną skończoną hipostazą twórczego pierwiastka człowieczego. O tym dalszym kształcie ducha ludzkiego sędzić możemy tylko na podstawie naszej postawy zadrużnej, na zasadzie czystej intuicji. Wiemy tylko, iż znamionować go musi bardziej podniesiony, pełniejszy nastrój, upojenie, dostętno wyteżonego życia. Wszystko tu jest do zrobienia. Najważniejsze dla nas na dziś jest przeświadczenie, iż to jest możliwe do realizacji. Zrewolucjonizowanie humanizmu, zestrzelenie tego podniesionego poziomu życia dusz w obiektywnych systemach emocji religijnych i artystycznych, oparcie o rusztowanie światopoglądu, który go uczyni czymś normalnym, otwiera możliwości przerzucania równie wyteżonego rytmu na dziedzinie kultury, które w założeniu były ramami zewnętrznymi służącymi do rozwiązywania problematyki "pustego ogniwa" - a więc organizacja, nauka, ekonomika poindywidualistyczna.

Dopiero w tej perspektywie wyczuwamy zarysy pełnego mitu sławskiego. Ku niemu ciężą zahamowane dziś moce.

Znaczenie antycypacji kultury sławskiej, którą w oparciu o nasze dzisiejsze możliwości i wiedzę usiłujemy zarysować w najgrubszych konturach polega na tym, iż dla woli działania otwiera ona drogi. Żaden wysiłek umysłu, intuicji nie da dziś wyniku, o ile przed tym nie stworzy się warunków, w których by ten wysiłek był zdolny oddziaływać na konkretną rzeczywistość. Musimy dziś wyzwalać siły, zestrzając ich zespoły, sprowadzać na właściwe płaszczyzny, by one mogły narastać w lawinę mocy twórczych, których decydującym warunkiem będzie dojrzałość do szturmowania "pustego ogniwa".

W obecnej chwili od tego jesteśmy bardzo daleko. Praca historii jednak zdobyła się na rzecz niezmiernie wagi: wytworzyła postawę twórczą i jej odpowiadającą świadomość. Jest to bardzo wiele. Od tej chwili staje się możliwe świadome forsowanie procesów dziejowych. Ileż zadań i ogromu pracy kryje się w najbliższym choćby etapie, którym jest zwalczanie oków sklerozy personalistycznej, wyrzycanie z duszy polskiej jej trujących wartości - sugestii! A przecież to dopiero początek początku! Poza nim kryje się niekończący się szereg zadań coraz większych, w coraz mglistszym świetle, które trzeba rozjaśniać, dokonywać pracy tytanów. Antycypacja mitu sławskiego ma tu służyć za nić Ariadny dla niezawodnego, potęgującego się działania. Jak ono przebiegać będzie, w jakich warunkach, i do czego powinno doprowadzić, rozpatrzemy w następnych rozdziałach niniejszej pracy.

## Rozdział II Zasady upadku Sławii

Wydźwignięcie się Polski i innych narodów sławskich z dzisiejszego stanu musi być poprzedzone analizą przyczyn, które je do tego doprowadziły. Jak słusznie zauważa Arystoteles, rozplątać węzeł możemy wówczas gdy wiemy w jaki sposób on został zawiązany. Stając wobec bezsprzecznego faktu upadku kulturalnego Sławii, musimy sobie najpierw odpowiedzieć, w jaki sposób się to stało. Należy stworzyć "teorię upadku Sławii". Temu zagadnieniu powinno się poświęcić odrębną pracę. Ponieważ jednak nie może to być wykonany już dzisiaj, spróbujemy w ramach jednego rozdziału dokonać rzutu oka na ciąg upadania Sławii, odrzucając natarczywe i zasarszące sugestie, które w tej dziedzinie aż do naszych dni od wieków bez przeszkód panują. Zdać sobie bowiem należy sprawę z tego, iż wszystkie dotychczasowe poglądy, usiłujące wyjaśnić "specyficzny" rozwój Sławii są wyłącznie niemal nadzędem w ręku tych sił, które nasz dziejowy upadek sprawiły. Nauka historii Sławii jest przeżarta sugestiami, wsączanymi przez te moce, które ukształtowały nasze dzieje. Stoimy więc dziś wobec konieczności dokonania dogłębnej rewizji utartych poglądów na dotychczasowy rozwój historyczny Polski i reszty bliskich nam narodów.

## 1. Sławski przedmit naturalistyczny

A więc najpierw o Sławii przedhistorycznej. Nie wiele o niej wiemy. Jedno jest pewne: Sławia jest to szczerp pochodzeniem, składem rasowym, kulturą, niczym się nie różniący od reszty plemion aryjskich - germanów, celtyków, latynów. Razem z nimi przybył do Europy jako ich część składowa, lub też wraz z nimi stanowił tejże Europy tubylczą ludność. O ich pierwotnej kulturze wiemy tylko, iż jest ona naturalistyczna, dającą się określić jako "przedmit naturalistyczny". Nie wiemy, jak długo trwał przedmit naturalistyczny, lecz wiemy, iż plemiona Ariów, wędrujące na południowe krańce Europy, natrafiły tam na jakieś stare, prawdopodobnie już skostniałe kultury. Zetknięcie się z nimi powoduje ciąg niezmiernie doniosłych przemian. Już zobiektywizowany dorobek tych starszych kultur działa na podobieństwo katalizatora przyspieszającego procesy kulturotwórcze. Jest rzeczą pewną, iż i bez tego katalizatora Ariowie też wkroczyliby na drogę twórczych dokonań, jednak w danym momencie on był bodźcem wyzwalamym lawinę spiętrzonych mocy twórczych. Bezpośredniość oddziaływania takiego bodźca, a więc moment natury geograficznej, zdecydowała o tym, iż przewyciężanie przedmitu naturalistycznego stało się udziałem plemion grecko-italskich. Badania antropologiczne wykazały ostatnio (Czekanowski), iż profil rasowy Hellenów w ich bohaterskim okresie, a więc wówczas gdy rozpoczynali wielką epokę ludzkości był identyczny niemal z tym, jaki mamy dziś w okolicach Warszawy, Mazowsza, Pomorza, Poznańskiego, Prus.

Plemiona te posiadały kulturę, którą określamy jako przedmit naturalistyczny. Świat duchowy człowieka był i nim opanowany przez symbole, wyobrażenia, pojęcia wysnute z bezpośredniego stosunku człowieka do natury. Duch ludzki trwał jakby w spiętrzeniu swych mocy twórczych, rzutując siebie na zjawiska naturalne. Jest to uderzający fenomen w świecie: człowiek taki jaki istnieje dziś z jego podziałem na zasadnicze rasy istnieje od dawna; w zależności od przynależności do rasy nordyckiej, śródziemnomorskiej, armenoidalnej czy też laponoidalnej i z tym związanymi dyspozycjami psychicznymi, posiada taką lub inną kierunkową woli twórczej, sposób jej użycia; o losach dalszych rozstrzyga zasób kultury, zobiektywizowanej mocy twórczej. Tam, gdzie jej nie ma, lub jest niedostatecznie rozwinięta, wystąpić muszą charakterystyczne zjawiska stanowiące o przedmiocie naturalistycznym.

Pierwotna sytuacja rysować się musi następująco: wola twórcza i aparat zdolności w pierwotnym człowieku domaga się produktywnego ujścia, zaczepienia się o świat opornych żywiołów. Ogarnięcie pewnego odcinka świata, przysposobienie go do obróbki jest uwarunkowane posiadaniem narzędzi, wyobrażeń, pojęć. Jeśli tych nie ma, człowiek stoi bezradny, nie wiedząc co począć. Brak trybów i pasów transmisyjnych, za pomocą których wola twórcza oddziaływać jest zdolna na świat zewnętrzny. Pomimo to napór jej trwa, pragnienia mocy, tworzenia są w duszy ludzkiej nadal napięte. Oczywiście, już na wstępie człowiek usiłuje znaleźć wyjście z tego położenia, tworząc najprostsze środki, które ułatwiają mu walkę o byt: język, broń, przyswajając sobie ogień, nieskomplikowane narzędzia pracy i walki. To co się wytwarza na tej drodze jest zbyt powolne, nikłe, by wole twórczą, jej wykładnik w pragnieniu mocy, zaspokoić. Świat duchowy człowieka jest rozszadzany przez pragnienie niepomiernie większe, i jednocześnie brak dla nich możliwości ziszczenia się. Człowiek pierwotny widzi ogromny rezerwuar sił, jakim jest świat, siłą wypełniającą lasy, wody, zwierzęta, powietrze, czuje ich potęgę, pragnie je w jakiś sposób sobie zjednać, włączyć w swój układ życiowy, lecz nie widzi dróg, któreby go do tego miały zaprowadzić. Nie rozumie groźnego świata w sobie i poza sobą. Myśli o świecie według kategorii zjawisk najbliższych: wyobraża sobie, iż potężne żywioły przewalające się wokół niego są obdarzone tymi samymi uczuciami, które w jego piersi goszczą. Tak dochodzi do antropomorfizacji sił przyrody. Chcąc zjednać sobie siły przyrody człowiek pierwotny najpierw je uduchawia, upodabnia do siebie, po to, by następnie wejść z nimi w stosunek, tak jakby to były osoby podobne do ludzkich. Na tej drodze powstaje świat bogów, władców słońca, burz, piorunów, wód i lasów, siły życiowej w biologii i roślinach. Stosunek do tego świata, wyczarowanego z ducha ludzkiego i jego pragnień jest najbardziej pozytywny. Człowiek wierzy, iż tylko w ten sposób potrafi opanować tajemniczy i pociągający świat nieogarnionych, kłębiących się mocy. Wyłania się olimp

naturalistyczny bogów, w którym jest zakłeta tęsknota człowieka do władztwa. Mamy tu jakby spiętrzone pragnienia człowieka niezdolne na razie do praktycznego rozszerzenia kręgu jego mocy. Znamieniem przedmitu naturalistycznego jest właśnie owo napięcie, które na razie nie jest zdolne do pokonania oporu, stawianego przez środowisko. Może ono trwać bardzo długo.

W pewnym jednak momencie wiązadła pękają. W ramach przedmiotu naturalistycznego stopniowo, poprzez sporadyczne dokonania, narasta pierwotna kultura, aż w pewnym momencie staje się możliwe rozerwanie obręczy niezmiennej rzeczywistości i rzucenie pasów transmisyjnych pomiędzy wolę twórcielską a świat żywołów. Upaść wówczas musi olimp bogów, a na jego miejsce zrodzić się musi mit dziejotwórczy. Tak przedstawia się sprawa u narodów aryjskich parę tysięcy lat wstecz. Zapewne, w jakimś momencie napór woli twórcielskiej, kumulując się w dorobku kultury, musiałby przewyciężyć strukturę przedmitu naturalistycznego. Bodźcem z zewnątrz, rewolucyjnie przyspieszającym ten rozwój, stało się zetknięcie się ze starymi przedaryjskimi kulturami. Wiemy, w jakich warunkach stało się to nad morzem Śródziemnym. Upadek przedmitu naturalistycznego i struktury kulturowej powstałej w tysiącletnim rozwoju sprawia tam przejściowy okres głębokiego pesymizmu i sceptycyzmu, jak to wiemy od Hezjoda. Okres Hezjoda jest znamieniem najgłębszego przewrotu duchowego, oznacza bowiem moment poprzedzający każdą wielką erupcję twórczą, każdą wielką mutację kultury. Człowiek wypada z wiązań przedmitu naturalistycznego jak atom z jakiegoś ciała, i pierwszym jego odczuciem jest doznanie opuszczenia, samotnej beziły. Kulminuje ono w zasadniczej problematyce: czy warto żyć? czy istnienie jest czymś wartościowym? Oczywiście, wola życia zwyciężyć musi. Wówczas otwierają się perspektywy dla tworzenia nowego stylu życia. Całość tych perspektyw, jako plan realizacji nowego, twórczego ideału życiowego, określiliśmy gdzie indziej mianem mitu. Tak się stało w starożytnej Grecji. Po wypowiedziach poetycko-moralnych Hezjoda, odbijających głęboki pesymizm człowieka, który stracił oparcie w starych zasadach organizacyjno-życiowych, a nie zdobył się na rzut nowych, przyszedł okres konstrukcji fundamentów mitu indywidualistycznego. Umysł Greka, postawiony wobec grozy niepojętego świata, pchany wolą istnienia i potwierdzenia życia, znajduje oparcie w wizji władania tym światem. Jednostka ludzka, rozwijająca swoje zdolności, opanowująca niepojęty świat żywołów, staje się osią nowego poglądu na świat. Rodzi się mit "jednostki sprawczej", mit indywidualistyczny, poprzez szereg faz rozwijający się aż do naszych dni. Podobny przebieg jest znamieniem każdej nadchodzącej, wielkiej epoki. Miał on miejsce i w starożytnej Sławii, działo się to jednak w całkiem odmiennych warunkach. Hellenowie, przybywszy na tereny dzisiejszej Grecji, zniszczyli politycznie państwa tam istniejące, a następnie ulegli pewnym wpływom kulturalnym. Słowianie natomiast weszli w kontakt kulturowy z organizmami politycznymi o potęgę znacznie ich przewyższającej.

Kultura przedmitu naturalistycznego Sławów znalazła się w sferze rozkładających oddziaływań z zewnątrz o wiele stuleci później. Z opowieści kupców arabskich, podróżujących po ziemiach Sławów wynika, iż w IX wieku panował tam iście hezjodowski pesymizm i sceptycyzm. Ibn Ibrahīm pisze, iż Słowianie nad Dnieprem płaczą gdy się rodzi dziecko, gdyż sądzą, że byłoby dlań lepiej, gdyby wcale na świat nie przyszło, unikając w ten sposób cierpienia życia; cieszą się zaś, gdy ktoś umiera. Są to niezbite znamiona głębokiego przesilenia kulturalnego, rozdarcia się pierwotnego organizmu moralnego, utrzymującego człowieka w rytmie przedmitu. Problematyka wartości życia, tragiczne szamotanie się człowieka, który utracił dawne wartości a nie zyskał jeszcze nowych jest podobne do epoki Hezjoda u starożytnych Greków. Z odmetów zwątpienia, niewiary we wszystko, upadku systemu tradycyjnych wierzeń moglibyśmy się spodziewać wyłonienia mitu sławskiego, zawiązków oryginalnej kultury sławskiej. Tak być powinno, gdyby nie zjawyły się pewne siły, które nadały dalszemu rozwojowi całkiem inny kierunek. Historia Sławów została obciążona poprzez te powikłania potwornym ciężarem, który gniecie nas nieustannie aż do ostatniej chwili. Hezjodowska epoka sceptycyzmu sławskiego, która była zwiastunem wielkiego mitu sławskiego i nie dającej się ogarnąć wyobraźnią oryginalnej kultury, nie zrodziła nowego życia. Rozpatrzmy niżej dlaczego się tak stało.

Na teraz podkreślić należy z największym naciskiem, iż cała historia Sławów od tamtej przełomowej chwili musi być traktowana jako jej dalszy ciąg. Wbrew wszystkiemu epoka

sceptycyzmu sławskiego trwała aż do naszych czasów i dziś dopiero ją przewyżczamy poprzez świadomość rodzenia się sławskiego mitu.

Z głębi naszych serc wyłaniają się obrazy stylu życia, które muszą się oblec w krew i ciało. Tysiąc lat bezdziejów, które mamy poza sobą, są tylko przydługą zwłoką w tym samym, jedynym procesie twórczym, wyraźnie uwypuklającym się w IX wieku, zwłoką sprawioną przez ciemne moce. Okres porodowy mowego sławskiego mitu dzięki nim przedłużył się o tysiąc lat. Z tego punktu widzenia musimy patrzeć na własne dzisiejsze wysiłki.

## 2. Fenomen "dynamizmu" bezdziejów w Europie

Zastanówmy się teraz nad tym, dlaczego zrodzenie się sławskiego mitu, zapoczątkowane przeszło tysiąc lat temu, dziś dopiero staje się życiową problematyką, poruszającą nasze uczucia.

Zdecydowały o tym doniosłe wypadki dziejowe stanowiące o dramacie kultury antycznej. Jak wiemy, po przesileniu w pierwotnym bytowaniu Greków, które wyraz swój znalazło w pesymizmie i sceptycyzmie epoki Hezjoda, zwyciężyła wola życia i duch grecki poprzez okres gryzącego zwątpienia w sens życia wyłonił nowy system wartości. Był nim "mit indywidualistyczny", wiara w sens wysiłków życiowych podejmowanych przez człowieka dla budowania wizji sprawczego, kształtującego swój los, swoje przeznaczenie indywiduum. Tak powstał pierwszy mit dziejotwórczy. Artystyczne widzenie nowego ideału rzutuje się na wszystkie dziedziny życia. Rozwija się wielka sztuka grecka, filozofia, cały system światopoglądowy i w końcu ideał człowieka, skąd tylko krok do wizji form społecznych, pasujących do tego nowego typu. Jednocześnie rozwija się samodzielne ognisko twórczości polityczno-społecznej, jakim jest antyczny Rzym. Erupcja sił twórczych wylewa się tu w łożysko organizacji form państwowych. Ze zdumiewającą prawidłowością realizuje się w ciągu stuleci izolowany, cząstkowy mit sprawnej państwowości. Inne dźwignie twórczości są zaledwie w zątku, natomiast wszystko to, co stoi w bezpośrednim związku z państwem, a więc prawo, skarbowość, administracja, ustawodawstwo, wojskowość, komunikacja rozwija się tak, jakby Rzymianie mieli świadomość wykonywania pracy pewnego odcinka wielkiego i całkowitego mitu dziejotwórczego. W pewnej chwili duchowa kultura grecka zlewa się z dorobkiem Rzymian, rozprzestrzenia się po ogromnych obszarach Imperium. Razem była to pierwsza faza rozwoju mitu indywidualistycznego. Omawialiśmy tę sprawę w innej pracy w sposób bardziej wyczerpujący. Wiemy, iż opory stojące przed rozwijającym się mitem indywidualistycznym były tak wielkie, iż zdołał on rozwinąć się w pełni tylko w sferze kultury duchowej t.j. w sztuce, filozofii i etyce; w pewnym stopniu potrafił przerzucić się w dziedzinę kultury organizacyjno-społecznej. Idea demokracji politycznej, wolnego obywatela, była zrealizowana tylko w bardzo ograniczonym czasowo i przestrzennie (Ateny) odcinku. Oprócz tego wyzwolone zostały upiorne siły, spoczywające na uboczu, bezdzieje, ich czołowy przedstawiciel w postaci antymitu judejskiego.

Razem to wszystko doprowadza do tego, iż pierwsza faza mitu indywidualistycznego w jej świetlanym dorobkiem pada pod naporem tuczającego się jej odpadkami i niepowodzeniami antymitu judochrześcijańskiego. Nędza upadłego człowieczeństwa, zorganizowana przez antymit, panoszy się jak mrowie ruchomego robactwa wśród portyków Akropolu, sylogizmów systemów filozoficznych i posągów sprawczego człowieka, wyzwolonego z niższej kondygnacji istnienia. Zaistniał niesamowity fenomen, który, gdy go dziś jeszcze uświadamiamy sobie, każdorazowo napełnia umysły zdumieniem. Wiemy, czym był starożytny Grek, czy, był Rzymianin; wiemy, co każdy z nich reprezentował: zdobywcą wnikliwość ducha grecką, rycerską, surową, imperialistyczną etykę twórców imperium rzymskiego. I oto od przewrotu w IV wieku aż po dziś dzień Rzym, kultura rzymska staje się nagle synonimem ducha "dobrej nowiny", synonimem "ubogich duchem", "płaczących, cierpiących, pokój czyniących", nie sprzeciwiających się złu, nadstawiających drugi policzek, miłujących nieprzyjaciół.

Tylko dlatego, że antymit judochrześcijański, wyszedłszy z getta palestyńskiego, założył swoją jacejkę w pokonanym Rzymie, stał się nagle "rzymskim", zachodnioeuropejskim. Co za niesamowity wyraz arogancji żydochrześcijańskiej. To co było antypodą kultury, przeciwieństwem Hellady i Rzymu, to nagle wystąpiło jako jego czołowy reprezentant, wykładnik, pierwszej klasy.

Stało się coś podobnego gdy banda rzeźmieszków napadłszy na komisariat policji, ustroi się w mundury policjantów, insygnia i środki władzy, po to by wystąpić w imieniu prawa bezkarnie i jawnie swój nieczyny proceder uprawiać.

Dlaczego to się stało? Co skłoniło antymit judochrześcijański do tej zbrodniczej maskarady? Odpowiedź na to pytanie wprowadza nas w średniowiecze, wyjaśnia strukturę tego niezwyklego okresu dziejowego, odkrywa nagle jego wewnętrzny, niezmiernie prawidłowy mechanizm.

Lichota antymitu judochrześcijańskiego rozwijała się w oparciu o gnilne odpadki świata antycznego. Dopóki była tylko ruchem opozycyjnym, czernią godzącą w podstawy istniejącego porządku społecznego, było to wystarczające. Gdy jednak, dzięki sprzyjającym okolicznościom rozpoczęła uzyskiwać wpływy szersze, ogarniać kręgi społeczne leżące poza tą czernią, zetknęła się z warstwami kulturalnymi. Tu apel do małości człowieczej często zawodził. Wówczas to rozpoczyna krystalizować się to, co nazwalimy gdzie indziej "akcją odporu antymitu". Skoro postawa duchowa zdegradowanego człowieczeństwa nie oddziałuje wprost na kulturalnego Greka, to czy nie uda się go skastrować za pomocą dialektyki, wytworzonej przez tychże Greków? Filozofia jest wymysłem diabelskim, ale jeśli ją można spożytkować dla wiary - to czemu by nie spróbować? Sztuka i obrzędy pogańskie są wyziewem ducha szatańskiego, ale jeśli za pomocą ich można utrzymać pewne warstwy ludności w kościele chrystusowym, to dlaczego by jej nie zastosować, przywłaszczyć, po odpowiednim oczyszczeniu oczywiście?

Wszystko co wyrosło z mitu indywidualistycznego jest złem, produktem diabelskim, ale skoro antymit judochrześcijański zważył, że jest to pewna siła, nie cofa się przed przysłaszaniem gotowego dorobku kulturalnego, po to, by go użyć jako broni do zwalczania samego mitu indywidualistycznego. Oświeconych warstw tego czasu nie można było przekonać do wiary za pomocą obłąkanych wrzasków lub innych "proroctw" judochrześcijańskich, trzeba było więc zwracać się po broń do tejże filozofii, aby udowodnić boskość tego lub innego żydłaka. W końcowym wyniku dążyło się zawsze do zabicia filozofii, wolnej myśli, środkami, które ta myśl stworzyła. I tak w każdej dziedzinie; przyswaja się filozofię Platona, ale Akademię Platońską rozpędza się wraz z filozofami na cztery wiatry. Państwo i jego aparat dla hołoty bezdziejowej jest czymś niepojętym, obcym i wrogim. Po co ono właściwie istnieje? Twórczość? Miernotom to jest obce, dostępne są im jedynie takie kategorie jak strach przed śmiercią, odraza do "strasznego świata" - nihilizm, wszechmiłość i wizja "raju". Państwo więc jest dla Augustyna sztuką diabelską - chyba, że uda się go użyć do utrwalenia antymitu, a więc wyniszczenia tych sił, które państwo rzymskie i każde w ogóle państwo jako dźwignię twórczości stwarzają. Całą kulturę antyczną judochrześcijaństwo traktuje pod kątem widzenia: co z tego diabelstwa może być wykorzystane jako broń i narzędzia do zwalczania tejże kultury, a więc pośredniego utrwalania i rozszerzania antymitu?

Mamy tu więc na olbrzymią skalę rozbudowę "akcji odporu bezdziejów". Ażeby zniszczyć życie kultury, chwycono się owoców tego życia, by je zwrócić przeciw źródłu, z którego wyrosły. Antymit przyswoił sobie część sztuki i filozofii antycznej, organizacji społeczno-politycznej i jej środków, ażeby zabić sztukę, twórczość filozoficzną i społeczno-polityczną. Na tej drodze powstał system "akcji odporu antymitu" w epoce antycznej. On to dokonał straszliwych spustoszeń w świecie kultury grecko-rzymskiej, zabił i wyniszczył niemal doszczętnie jej źródła, wytepił te podłoża duchowe z których wszelka kultura wyrasta. Było to straszliwe najście wewnętrznych barbarzyńców, które podcięło korzenie imperium grecko-rzymskiego.

Wyniszczone od wewnątrz państwo stać się musiało ofiarą najeźdźczych ludów koczowniczych - Germanów. Spróchniała budowla imperium nie była już zdolna do oporu. Fala plemion germańskich obejmuje olbrzymie terytoria, pomimo, iż parę wieków wstecz same strażnice graniczne wystarczały by powstrzymać ich zapędy.

Judochrześcijaństwo niszczy mit indywidualistyczny w jego ognisku greckim i państwie rzymskim, niszczy możliwość odrodzenia się osłabionej kultury, a jednocześnie stroi się murzyńskim zwyczajem w jego resztki, dzięki czemu uzyskuje pewną atrakcyjność dla nowo zjawiających się ludów. Dzięki temu może się utrwalić na przeciąg licznych stuleci w Europie, ujarzmić wszystkie narody. Wgryza się jak trujący polip w ich dusze i serca. Zjawiającym się barbarzyńcom

germańskim usiłuje przypodobać się za wszelką cenę, olśnić resztkami tępionej przez siebie kultury grecko-rzymskiej, zgodzić się na rodzime ich wartości i zwyczaje, byleby tylko pozyskać choć z pozoru dla "wiary". Dzięki temu Germanowie ulegają wprawdzie chrześcijaństwu, ale wiele ich własnych pierwiastków, utrwalonych w instytucjach etyki wojowników, ludzi wolnych duchowo, ocaleje. Ludy germańskie, obejmując terytoria dawnego imperium nie stykają się już z kulturą rzymską z jej prawdziwymi przedstawicielami. Naprzeciw nim wychodzi zorganizowany antymit judochrześcijański dzierżący w swym ręku "system akcji odporu" tj. spreparowane odpowiednio resztki wielkiej kultury. Dla surowych zdobywców germańskich zrozumiałe i swoiste jest to drugie. Czaruje ich blask kultury grecko-rzymskiej - przede wszystkim wspaniały dorobek organizacyjno-polityczny. Judochrześcijaństwo usiłuje jednak wraz z tym przemycić swój tandetny towarek ideologiczny; z bólem widzi, iż światopogląd małości, upadku i pokory nie chwyta zdobywców, są nadal tym czym byli tj. czymś podobny, do starych wojowników, zdobywców-organizatorów rzymskich. Przyjmują natomiast ideę uniwersalnego państwa, poczucie spadku politycznego imperium; udaje się tylko zaszczepić myśl, iż to uniwersalne państwo ma być chrześcijańskie. W końcu więc zdobywcy germańscy wprawdzie formalnie się chrześcijanizują, jednocześnie jednak zachowują swoje prastare tradycje kultury naturalistycznej z jej kultem siły, potęgi, pozytywnym stosunkiem do życia, wyteżonego czynu; przyjmują natomiast wiele z tego co antymit judochrześcijański skatalogował jako zło konieczne w "systemie akcji odpornej". Antymit judochrześcijański znalazł się w kłopotliwej sytuacji, podobnej do tej, w jakiej się znajduje rzezimieszek przebrany w mundur policjanta, gdy usiłuje otwarcie teraz dokonać bezceństw, ze zdumieniem stwierdzi, iż nie znajduje naśladowców; otoczenie widzi w nim nadal policjanta i nie zważa na jego propagandę czynienia chuligaństwa i rabunku, usiłując dostosować swoje postępowanie do norm, które winien reprezentować autentyczny policjant. Widocznie dla Germanów były one bardziej atrakcyjne wbrew nateżonej choć nieśmiałej propagandzie "maluczkich, pokornych i pokój czyniących" przedstawicieli "Wielkiego Rzymu".

Dochodzimy do kluczowego zagadnienia historii wieków średnich. Zdobywców germańskich nie zdołało się spreparować całkowicie i zbliżyć do ideału ewangelicznego, lecz narzucono formalne wyznanie tych "cnót" poprzez przynależność do chrześcijaństwa. Pozostało więc tylko upatrywać w nich "narzędzie woli boskiej", pomimo, iż z ducha od chrześcijaństwa było dość odległe. Gwałtownych namiętności, burzliwych żądz zdobywców nie udało się wyplenić, lecz po dokonaniu pokroplenia wodą święconą włączone je do arsenału środków "akcji odpornej bezdziejów", które, jak to wiemy, były już obszernie rozbudowane na gruzach antycznej kultury. Nieposkromionego ducha młodych ludów, tkwiącego korzeniami w kulturze naturalistycznej użyto więc jako dalszego narzędzia do utrwalenia i rozbudowy antymitu. Jesteśmy u źródła "świętego cesarstwa rzymskiego narodu niemieckiego". W tej formule zawiera się cała zagadka średniowiecza. Judochrześcijaństwo, chcąc się utrzymać w środowisku żyjącym tradycjami wielkiej kultury, nie mogło przeciwstawić mu swego nihilizmu, krańcowego dekadentyzmu, starczego rozkładu i woli nicości, dlatego przyswoiło sobie ideę imperium, jako jeden z elementów "akcji odpornej antymitu" judochrześcijańskiego. Rozbudowa była tak wielka, tak daleko sięgająca, iż cały system, określany razem jako "święte cesarstwo rzymskie narodu niemieckiego" wydawał się być czynnikiem nieomal równoważnym samej idei "chrześcijańskiej cywilizacji". A przecież to całe cesarstwo było w założeniach judochrześcijaństwa tylko kompromisem z "marnym światem", grzesznym w zasadzie środkiem, który służył "świętej sprawie" jako ramię świeckie kościoła. Jeśli się chce zrozumieć istotę średniowiecza, należy wnikać w strukturę systemu "akcji odpornej bezdziejów" tej epoki, występującego w postaci "świętego cesarstwa rzymskiego narodu niemieckiego".

Pamiętajmy, iż jądrem duchowym skupiającym w sobie dyspocycje i wszelką władzę jest antymit judochrześcijański. Do czego on w gruncie rzeczy dąży, jaki ideał chce każdy z jego wyznawców osiągnąć, o tym wiemy. Gdyby, pomimo wszystko, nie uchowały się popędy twórcze, społeczeństwo przemieniłoby się w gromadę pustelników gnijących w pojedynkę, doskonalących w izolowaniu swoje dusze, dających upust nienawiści do świata i życia. Personalizm skrajny, pełen mizantropii, słowem żywot św. Symeona Słupnika i jemu podobnych upowszechniany na miliony. Ludzie zdrowi, tworząc zaczyn jakiejś kultury, staliby wobec zadania likwidacji tych schorzalców i

eunuchów duchowych. Antymit musi się przed taką możliwością bronić i w tym celu wykrada środki walki z arsenału kultury. Cesarstwo średniowiecza było systemem takich środków obrony i utrzymania się antymitu. Znajdujemy w nim obok resztek kultury antycznej tj. tych tylko elementów, które udało się włączyć do akcji odpornej antymitu, jeszcze żywotność ludów germańskich, zachowujących swój pion naturalistyczny. W ciągu kilku stuleci ztapiają się owe czynniki w pewną całość, dopasowana do siebie, wzajemnie się warunkująca. Cesarstwo istnieje po to by utwalić i rozszerzyć chrześcijaństwo. Dysponentem sił społeczno-politycznych jest cesarz. Narzędziem jego są królowie i hrabiowie, książęta, stan rycerski, zbudowany w kształt piramidy feudalnej. O ile w jądrze antymitu ideałem najwyższym jest typ abnegata, pustelnika, świętego, to ideałem pionu naturalistycznego jest rycerz, człowiek wolny, pragnący siły, dostoyny, upajający się mocą, zdobywca zwrócony całkowicie ku życiu, kipiący gwałtownymi namiętnościami. Wojna, walka, czerwień płonących zamków, zdobycze, odgłos walących w pancerze mieczów i dźwięk puharów po bitwie są tu wszechwładnym żywiołem. Usiłuje się "uświęcić", przebóstwić ten żywioł, nasycić go zapaszkami ewangelicznymi. Chcecie wojować? Zdobywać kraje, bogactwa? Ha! Trudno! Czyńcie to przynajmniej w imię Chrystusa! Czyńcie zdzierstwa, zabójstwa, lubujcie się w krwi rozlewie, uzyskacie pomimo to rozkosze rajy; gdy będziecie tępić heretyków, palcie ich na stosach, a w krajach zdobytych na poganach urządźcie stosunki według życzeń pobożnych i uczonych biskupów, kanoników. Nie straciecie na tym nic, o nie, łupić możecie jak chcecie, tylko pomóżcie wykorzenić pogańskie błędy. Czeka was za to wiekiusta nagroda...

Jest więc cesarstwo rzymskie narodu niemieckiego sprawny na ogół narzędziem antymitu w jego działaniu na zewnątrz, chociaż samo w swej wewnętrznej istocie posiada tylko warstwę pokostu chrześcijańskiego, pod którym kłębią się surowe namiętności woli twórcy wolnej od więzów. Mogą one trwać, krystalizować się w ideałach rycerskich, włączając się w akcję odporu antymitu. Oczywiście, nie nastęcza to większych trudności, dopóki zadania stojące przed akcją odporną antymitu są proste i wyraziste. W wiekach średnich widzi je każdy chrześcijanin: pogaństwo w Europie, mahometanizm i głuche pomruki zduszonego człowieczeństwa, usiłującego wyzwolić się w jakiś sposób z nałożonych pęt bezdziejów. Dostosowując się do tych zadań, krzepnie ideał rycerstwa, wzbiera chęć do wojny z półksiężycem, rodzą się zakony rycerskie, instytucja podbojów i utrwalania ich za pomocą organizacji biskupstw ("winnic pańskich"), a w końcu inkwizycja święta. Tereny działań w ten sposób określone, razem moglibyśmy nazwać "polem zadań antymitu". W wiekach średnich pole zadań antymitu judochrześcijańskiego jest oczywiste dla każdego. Duch antymitu zawarty w Kościele i papieżu uruchamia swój system środków, jakim jest cesarstwo rzymskie narodu niemieckiego, i całość sprawnie działa, pomimo, iż jest złożona z pierwiastków tak różnych a nawet sprzecznych. W ogólnym rzucie średniowiecze więc ująć można w schemat taki:

- a) Antymit judochrześcijański: postawa duchowa antymitu, kościół, papież,
- b) System akcji odpornej antymitu: cesarstwo rzymskie narodu niemieckiego,
- c) Pole zadań antymitu: narody pogańskie w Europie: Sławowie, mahometanizm, heretycy.

Całość epoki średniowiecza funkcjonuje wówczas, gdy istnieje dopasowanie i harmonia pomiędzy tymi składnikami, tj. gdy przed antymitem są wyraźne, proste zadania i gdy środki ich realizacji są posłusznym, uległym narzędziem. Wiemy, iż nie zawsze tak było.

Przed wszystkim cesarstwo uważało, iż jest czynnikiem równym papieżowi i usiłowało utrzymać teorię o równowadze tych instytucji. Wiemy, iż taki sposób niewinnego czucia był zdeterminowany przez treści, z których był zbudowany system akcji odpornej antymitu. Zrozumiałe też jest, iż w oczach papieża było to oburzającą herezją; istotnie, trudno było pojąć, w jaki sposób grzeszne narzędzie wykonawcze, utkane z substancji i namiętności "marnego" świata, mogło rościć dzikie pretensje do decydowania o czymkolwiek, skoro jego istotnym powołaniem jest i być musi ślepe posłuszeństwo rozkazom płynącym od papieża, namiestnika św. Piotra. Sąd kościoła o swym ramieniu świeckim był prostą konsekwencją poczucia boskiego posłannictwa. Wszystko na służyć "prawdzie".

Jej służyła sztuka pogańska i filozofia, nauka, język łaciński, wypracowana przez Rzymian organizacja, administracja, koncepcja imperium światowego - a poza tym i dzielność ramienia



germańskiego, zespolonego razem w idei świętego cesarstwa chrześcijańskiego, chociaż to wszystko razem niewątpliwie pochodziło z natchnienia diabelskiego. Próbowano nieraz wypenić z tego narzędzia to wszystko co tchnęło diabelstwem, zakładano zakony mnichów wojujących, dominikanów, chrześcijanizowano rycerstwo, hierarchię feudalną - zawsze na próżno. Duch grzesznej pychy mieszkał nadal w instytucjach cesarstwa, ciągle się odradzał i każdy cesarz o ile tylko był indywidualnością, nieuchronnie podnosił żagiew buntu przeciw papiestwu, uważając się za powołanego do rozstrzygania w sprawach jego tyczących. Zgoda panowała tylko o ile szło o podboje Słowian. Cały antymit pałał pragnieniem pomnożenia "winnic pańskich", rozszerzenia wiary, mając cichą nadzieję, iż rękoma cesarstwa stworzy kolonie dla siebie, w których błędy i złe namiętności, ocalone u Germanów, zostaną bez reszty wytepiene, że wreszcie gdzieś zrealizuje swój ideał bezdziejowy bez kompromisów. Te potworne apetyty judochrześcijaństwa skierowały wzrok jego przede wszystkim na ziemię Sławów. Zaciążyły one na naszej historii straszliwym ciężarem.

Interesy antymitu i cesarstwa były tu zbieżne. Antymit dążył do zbudowania swych kolonii, w którychby mieszkały istoty ludzkie "prawdziwe" chrześcijańskie, pogodne, ciche, ubogie na duchu, płaczące i pokój czyniące, wynędzniałe, opuszczone i sieroce, co łączyło się z wytepieniem naturalistycznej kultury Słowian, zepchnięciem ich na dno bytowania. Cesarstwo dążyło do podboju, łupów, zwiększenia liczby poddanych płacących podatki, dających niewolników, a więc ludów pokornych i złamanych, niezdolnych do oporu na przyszłość. Wcale jemu przy tym nie chodziło o to, by z tych ludów wyłonił się jakiś czynnik polityczny, dążący do stania się elementem składowym "akcji odpornej antymitu". Cesarstwo było już organizmem niemieckim i jakieś sławskie ogniska "akcji popierania chrześcijaństwa" były niepotrzebną konkurencją. Tego samego chce w zasadzie antymit, pragnąc ludów pokornych i dobrotliwych, "chrześcijańskich", pomny zmartwień ze swym narzędziem germańskim.

Dopóki istnieli pogańscy Sławowie, mahometanie, a pole zadań antymitu było oczywiste, mechanizm średniowiecza funkcjonował. Narzędzie akcji odpornej antymitu ciągle dawało o sobie znać, iż jest z innej substancji niż to leżało w pragnieniach kościoła. Świadczyły o tym wiekowe wojny pomiędzy cesarstwem a papiestwem. Gdy jednak pole zadań antymitu skurczyło się, zasłoniło się mgłą, nastąpić musiał upadek średniowiecznego ładu. To wszystko co stanowiło substancję cesarstwa rzymskiego narodu niemiedkiego ujawniło głębsze swoje oblicze. Nie jest to przypadkiem, iż zakon krzyżacki był pierwszym, który odszedł od kościoła do protestantyzmu, iż naród niemiedki podniósł bunt przeciw antymitowi, stając się protestanckim w przeważnej mierze. Obnażyliśmy mechanikę dynamizmu antymitu judochrześcijańskiego w Europie średniowiecznej. Wiemy teraz, skąd to popłynął "rozmach średniowiecza", kosztem jakiego kompromisu go okupiono i jaką cenę zapłacił ostatecznie antymit za pracę dlań wykonywaną. Zdajemy też sobie sprawę z tego, dlaczego nasz los był tak głęboko odmienny, gniotący swymi pochodnymi życie Sławów aż do dnia dzisiejszego.

### 3. Sprzęgnięcie Sławii z ustrojem średniowiecza

Gdy zestawimy teraz Sławię i cesarstwo rzymskie w chwili zetknięcia się ze sobą i zazębienia, to jasnym się nam stanie, iż dalszy rozwój, a więc fenomen upadku Sławii jest czymś zdeterminowanym. Nie ma tu zagadkowości ani też podstaw do idiotycznego przekonania o jakiejś wrodzonej czy też "rasowej" dyspozycji Sławów, z której miały wypłynąć konsekwencje ciężące na nas aż do dzisiejszego dnia. kołowrót historii poprzedzającej tak się ukształtował, iż w chwili naszego ukazania się na widowni musiał nas wciągnąć w swój wir, tak jak wiry pieniacego się wodospadu porywają pnie płynących drzew. Tym złośliwym wirem była struktura średniowiecza, wynikła z upadku pierwszej fazy mitu indywidualistycznego. Przejdźmy do szczegółów. Pisałem już o stanie kultury pierwotnej Sławii. Wiemy o jej możliwościach w dziedzinie duchowej i organizacyjno-społecznej, o tym, iż wpływy kultur obcych zaczynają rozkładać przedmit naturalistyczny, podstawy wierzeń, światopoglądu naturalistycznego, aż rodzi się powoli sceptycyzm duchowy, będący zacynnem nowego stosunku do życia. Zwróćmy uwagę na położenie geograficzne i geopolityczne. Sławia jest położona na zewnątrz ognisk, skąd idą przeobrażenia

życia europejskiego. Od centrów kultury śródziemnomorskiej - Grecji i Rzymu, oddzielona jest ścianą plemion germańskich lub iliro-trackich. po drugie, centrum Sławii, jej bazą są ziemie na południe od Bałtyku - od Renu lub Wezery do Bugu. Dalej na wschód są już tereny mieszane, zaludnione przez Jadzwingów, Litwinów i inne, bliżej nieznane plemiona; na południowy wschód sięgają do Dniepru, lecz są to tereny, gdzie ciągle płyną fale ludów turańskich. Ze stepów Azji wynurzają się najeźdźcy, którzy sprawiają niestałość stosunków nie tylko na dzisiejszej Ukrainie ale i na całym półwyspie Bałkańskim. Przesunięcia ludnościowe w późniejszych wiekach do Uralu, z powodu niewoli tatarskiej, lub tureckiej na Bałkanach, czynią to, iż tereny te nie mogą się stać bazą, na której by wyrosło i utrwaliło się nowe życie. Trzonem terytorialnym Sławii w decydującym momencie są ziemie zachodniej Sławii z Czechami i Polską.

Gdy stosunki w Sławii stabilizują się po okresie wędrówek ludów, w południowo-zachodniej Europie dojrzewała struktura średniowiecza; antymit judochrześcijański ogarniał Germanów, włączał ich do swego arsenału; krystalizowało się cesarstwo rzymskie. W pewnej chwili zręby ustroju średniowiecza są już gotowe. Karol Wielki rozpoczyna rozwiązywać problemy leżące w "polu zadań antymitu".

W wyniku oba układy - Sławia i cesarstwo chrześcijan zderzają się ze sobą i zazębiają się. po uwagach, które skreśliłem poprzednio, wiemy, czego się można spodziewać. Przeciw Sławii występuje dwóch śmiertelnych nieprzyjaciół: 1) antymit judochrześcijański, dążący do zabicia w nas duszy, skaleczenia nas według swego robaczywego ideału ewangelicznego, i 2) Germanowie zorganizowani w imperium europejskie, uzbrojeni w olbrzymi dorobek Rzymu (idea imperium), posiadający do dyspozycji zasoby całej zachodniej Europy, zachowujący swoją pierwotną świeżość za cenę tępienia jej u innych (zgodnie z życzeniami antymitu), ożywieni wolą zdobyczy, władztwa, rozprzestrzeniania się. Ogromnej potędze tego imperium Sławia niewiele może przeciwstawić. Jest na tym samym szczeblu kultury duchowej i organizacyjno-politycznej, na jakim znajdowali się Germanie w momencie wkraczania do granic państwa rzymskiego. Od tego czasu minęło co najmniej 500 lat, tj. 18-20 pokoleń! W ciągu tych stuleci Germanie przechodzili musztrę organizacyjno-polityczną, włączali się stopniowo w system akcji odpornej antymitu, dostosowywali się do spadku cesarów, przejmowali ideę imperium uniwersalnego i za cenę posłuchu antymitowi stawiali się zbrojnym ramieniem, które na wiele może sobie pozwolić. Tych stuleci żadną improwizacją nie da się już Sławii nadrobić. Gdy "cesarstwo rzymskie narodu niemieckiego" zrosło się z chrześcijaństwem i uformowało, Sławia pozostać musiała już tylko "polem zadań antymitu" i terenem ekspansji dla imperium germańskiego. To co było istotą cesarstwa, co przechowywało się w jego wnętrzu i dopiero po wielu stuleciach dalszych ujawniało swego ducha w wichrze reformacji i gmachu drugiej fazy mitu indywidualistycznego, na razie jest narzędziem inwazji antymitu i Niemców.

Trzonowe ludy Sławii znalazły się w sytuacji bez wyjścia. Rysowały się dwie drogi postępowania, które potrafiłyby sytuację ratować: a) bronić się do upadłego, b) przyjąć chrześcijaństwo i ciosy złagodzić. jedno i drugie rozwiązanie było stosowane, wiemy, z jak nikłym wynikiem. Koncepcja obrony bezwzględnej, totalnej była męską, bardziej odpowiadającą naturze Sławów! Miała pewne widoki powodzenia, a w razie udanej, stworzyłaby grunt dla wspaniałej, oryginalnej kultury sławskiej. Jakby dziś wyglądał świat! Uczuciowo jesteśmy z tymi, którzy taką decyzję powzięli. Zdajemy sobie sprawę z ogromnych osiągnięć, które nastąpiłyby po jej udanym przeprowadzeniu, ale i strasznego ryzyka w razie przegranej. Cóż bowiem mogły przeciwstawić pogańskie, odosobnione plemiona Sławii, wyznające swoje plemienne bogi, imperium powszechnemu, jednoczącemu zachodnią Europę, mobilizującemu się na wezwanie św. Bernarda z Clairvaux? Powszechny zarzut: dlaczego się nie zjednoczyli, wynika z braku perspektywy. Europa zachodnia była zjednoczonym imperium, mogła wyłaniać takie postacie jak Karol Wielki, Barbarossa, Otton, Henryk Lew i inni, gdyż w ciągu długich wieków przejmowała dorobek cywilizacji rzymskiej, jej uniwersalne idee. W dodatku dorobek ten przechodził przez ręce adwokackie judochrześcijaństwa. Dziś, gdy przyswoiliśmy sobie całość tego dorobku, wydaje się nam najniesłuszniej dziwne, dlaczego u Sławów nie zrodziła się koncepcja imperium sławskiego. Musimy sobie uprzytomnić prostą rzecz: idee polityczne, światopoglądowe są takim samym wynalazkiem zbiorowym,

wynikającym z ogólnego podłoża, jak samolot, motoryzacja, idea wojny błyskawicznej, koncepcja rewolucji proletariackiej, idea państwa totalnego itp. Gdybyśmy my byli na terenach Niemców a Niemcy na naszych, prawdopodobnie sytuacja byłaby odwrotna. Idea wspólnoty sławskiej rodzi się, ale dopiero w wyniku groźnego naporu cesarstwa, tj. wówczas gdy napór stworzył warunki dla pewnego oglądu rzeczywistości sławskiej. Było już jednak za późno. Losy zachodniej Sławii, Węgrów, Obodrytów, Lutyków zapadły.

Stało się to w znacznym stopniu i dlatego, że jednocześnie spróbowano szukać rozwiązania na drodze przyjęcia chrześcijaństwa. Pogłębiało to ogromnie tragizm ludów sławskich, które wybierały drogę bezwzględnej obrony. U podstaw tej drugiej koncepcji znajdujemy wyrachowanie, polegające na przypuszczeniu, iż przyjęcie chrześcijaństwa sparaliżuje akcję antymitu i cesarstwa. Kalkulacje szły dalej: sądzono, iż uda się w ten sposób wejść do systemu akcji odpornej antymitu ratując własną substancję kultury duchowej (tak jak udało się Germanom pod pokrywką chrześcijańskiego cesarstwa) przed zachłannością judochrześcijaństwa, a jednocześnie ochroni się Sławię przed imperializmem Niemców. Kalkulacja zawiodła. Właśnie rękami ksiąząt ochrzczonych wytępiono kulturę przedmitu sławskiego, zerwano nić tradycji i podcięto w korzeniu żywotność duchową wszystkich ludów. Antymit osiągnął swoje: przemienił nas w ubogich duchem, wyniszczył podglebie kulturowe, zbliżył do swego ideału "maluczkich", kazał nam następnie chlubić się tym. A poza tym nie udało się nam wejść do systemu akcji odpornej antymitu - cesarstwa, gdyż było to sprzeczne z interesami Niemców: było rzeczą niebezpieczną dopuścić do powstania nowego ośrodka dyspozycji politycznych, jakim mogłyby być państwa ochrzczonych Sławów. Całość tej kalkulacji była jednak zabójczym ciosem w koncepcję totalnej obrony Sławii. Rodząca się idea wspólnoty sławskiej padła w gruzy. Ochrczeni Sławowie są powołani do funkcji murzyńskich - wyrzynania swych współbraci nieochrzczonych; to było najszczytniejsze, co dała kalkulacja włączenia się w ramy cesarstwa.

Są chwile w historii, jak gdyby promieniujące jakąś tajemniczą i obezwładniającą grozą: taką jest właśnie chwila inwazji judochrześcijańskiej na ludy sławskie. Można pominąć to wszystko, co stanowi barwność, koloryt tej epoki. Najważniejsze jest bowiem okrutne zniszczenie możliwości zrodzenia się życia, unicestwienie tego, co miało dopiero się zjawić. Nie wiemy, co miało zakwitnąć - stoimy wobec dzwoniącej ciszą cmentarną pustki czegoś, co wprost nie zaistniało, co nie mogło nawet walczyć o prawo do istnienia, stoczyć boju i lec na placu walki. Mamy tu przejmującą tragedię, która się rozegrała na płaszczyźnie niedostępnej dla ujęcia dramatycznego, dla wyobraźni nawet. A jednak ta tragedia widm, bezszelestna, bezgłośna, bezkształtna, nigdy nie odegrana na scenie dziejów, jakby hipotetyczna, ciąży na nas, łamie swym potwornym balastem. Spójrzmy wokół: na pogrążony w nędzy naród, na tępe spodlenie wyryte na twarzach milionów, na nędzę moralną, nędzę przeżyć, ubóstwo treści duchowych milionów Polaków, Czechów, Rosjan - wszystko to wypłynęło z tej pierwszej, przełomowej, choć tak mało dramatycznej na pozór chwili. Odtąd nie może nawet zrodzić się myśl, iż rozwój Sławii mógłby potoczyć się innym torem. Judochrześcijaństwo, wiedzione swym pasożytniczym instynktem, wykorzystuje okazję dziejową i postanawia uniknąć kompromisu, który został dokonany wobec germańskich ludów. W oparciu o miecze cesarza wyniszcza wszystko to, co w Sławii jest z chrześcijaństwem niezgodne, a więc ułamki już zgryzionej przez kryzys duchowy kultury przedmitu. Sławia ma zostać kolonią judochrześcijaństwa w najczystrzej postaci.

W ten sposób żywotność kulturalna Sławii w jej zasadniczej bazie geo-politycznej zostaje podcięta. Obciąży to Sławię na tysiąc lat. Spontaniczność odruchów duszy zbiorowej zostanie odtąd stępiona. Lot wyobraźni sławskiej, poruszenia uczuć i serc, w każdej chwili uginać się będą pod niewidzialną presją, bieć niżej, niż u narodów, które straszliwej operacji kulturowej uniknęły. Zjawisko to określimy terminem "podcięcia żywotności kulturowej Sławii". Stanowiąc ono będzie odtąd najbardziej charakterystyczne znamię naszych dziejów. Nie da się ich naprawić na żadnym innym odcinku Sławii. Tereny na wschód i na południe od bazy geograficznej Sławii staną się pobojuwiskiem i ruiną dzięki najazdom stepu azjatyckiego - Tatarów lub Turków. Podcięcie żywotności kulturowej Sławii było zdeterminowane przez rozwój historyczny. To co się działo nad morzem Śródziemnym, kolejną, niszczącą falą uderzyło w nasze losy. Zostaliśmy w ten sposób

odcięci od dorobku pierwszej fazy mitu indywidualistycznego, natomiast tym intensywniej zatrwały nas jadowite kwasy antymitu; Europę znaleźliśmy od tej strony przede wszystkim. Będzie to miało swoje znaczenie w chwili, gdy wydobywamy się z nizu, do którego stoczyliśmy się dzięki podcięciu żywotności kulturowej. Do tego wrócimy w dalszych rozdziałach. Teraz musimy zwrócić uwagę na ciąg skutków, które wynikną ze sprzęgnięcia się ustroju średniowiecznego ze Sławią. Styl sprzęgnięcia się określiliśmy wyżej.

Antymit judochrześcijański skuł duszę Sławii; zatkał na głucho główny motor, jakim jest świat ducha, unieruchomił centralną oś mechanizmu. Tym samym pozostały tylko siły niższej kondygnacji życia i pod naciskiem tych właśnie sił poczęła kształtować się rzeczywistość w sposób chaotyczny, żywiołowy, zawsze jednak bezdziejowy. W ciągu wieków wyłonił się swoisty styl bezdziejowy, stanowiący znamię charakterystyczne Sławii, a będący jakby nawarstwieniem wykoślawionego budulca, z którego miało być i mogłoby być zbudowane coś całkiem innego.

#### 4. Paraliż kulturowy Sławii

Od momentu gdy zachodnia Słavia, będąca bazą ogólną uległa inwazji antymitu a raczej jego narzędziu świeckiemu - cesarstwu niemieckiemu, losy całej już Sławii były oznaczone na tysiące lat. To co się działo następnie na peryferiach - nad Dnieprem, Prypecią, czy też Dunajem, nie było zdolne odwrócić kierunkowej strzałki dziejów. Podcięcie żywotności kulturowej stworzyło ciąg skutków, które objęły sobą naszą historię, stwarzając coś, co moglibyśmy nazwać paraliżem kulturowym Sławii. I dziś dopiero, w wyniku całego splotu zdarzeń dziejowych stajemy przed porywającą możliwością przezwyciężenia upioru "paraliżu kulturowego" dla naszego życia.

Zestalenie się paraliżu kulturowego następuje w wyniku ogarnięcia przez antymit judochrześcijański duszy narodów sławskich i wyniszczenia treści z nim niezgodnych, co prowadzi do całkowitego nieomal zerwania żywej więzi tradycji. Dzięki temu nie mogą się odbywać żadne procesy twórcze w duchowości skaleczonych narodów. Zjawisko to występuje zarówno w Polsce, w Czechach, jak i u Słowian południowych, czy wschodnich, znajdujących się pod opieką kościoła wschodnio-greckiego. Opanowanie wszystkich dźwigni tworzenia kultury przez antymit daje w wyniku zastraszający fakt, polegający na formowaniu każdej dziedziny życia na fundamencie "odwiecznych prawd". Odtąd wszelkie siły twórcze przechodzą przez filtr wartości antymitu. System emocji religijnych musiał się stać takim jakim go znamy. Pogląd na świat i budowa kultury wynikać musiała z wartości tegoż antymitu. Ideały wychowawcze, system wychowania, świadomość odrębności grupowej - narodowej, idee ogólne, formy społeczne, język, literatura, sztuka, z jednego monopolistycznego źródła czerpały swoje soki żywotne. Innne źródło, jedynie żywe, promienne i twórcze nie mogło nawet być pomyślane, jak to omówiliśmy wyżej, a jego skaleczone, z tajemników zduszonej duszy ludowej wypryskujące nieskoordynowane elementy niszczone ogniem i toporem katowskim. Nie możemy więc dziwić się, iż rzeczywistość kulturalna narodów sławskich w ciągu ubiegłego tysiąclecia była taką, jaką ją znamy. Cały dorobek wznosi się na fundamentach przyimportowanych wartości i te wartości stanowią szkielet kultury.

W tych okolicznościach wola twórcy albo musiała być tłumiona, i to jest najbardziej pospolite, lub też usiłowała wpleść się w system narzuconych wartości i w nich torować sobie drogi ujścia. W czasie gdy Europa w pewnej części wyzwoliła się z macek antymitu judokatolickiego i rozpoczęła realizować drugą fazę mitu indywidualistycznego, fala tych przemian w mniej lub bardziej silny sposób uderzyła w narody sławskie. Byliśmy świadkami, jak oddziaływania z Zachodu przelamywały się w pryzmacie strupieszalej, statycznej kultury zżartych przez antymit ludów sławskich.

Stało się to z indywidualizmem, z którego wypruto duszę, a później z prądami socjalistycznymi i nacjonalistycznymi. Duszy sławskiej nie było, stąd też bodźce z zewnątrz poruszały tylko to, co jej miejsce zajmowało: rak judochrześcijański, ubrany w takie lub inne szatki lokalne, obrośnięty warstwą przez siebie wyprodukowanych odpadków wapiennych.

W stosunku do Sławii dokonano operacji, którą można by porównać z wycięciem jej rodzimego kręgosłupa, a wstawieniem innego i to fałszywego. W organizmie biologicznym, na którym dokonano by takiego "udoskonalającego" zabiegu musiałyby wystąpić liczne powikłania. Podobnie

się stało z organizmem duchowym i kulturą sławską. Pierwiastek woli twórcy, płynący przez pokolenia Polaków, Czechów, Serbów, Rusinów zostaje dogłębnie zniekształcony z chwilą przechodzenia przez ów fałszywy kręgosłup. Kultura tych narodów musi nosić cechy zasadniczej degeneracji. Wiemy, iż system religijny, estetyczny, światopoglądowy, etyczny, społeczno-organizacyjny, są to dźwignie, za pomocą których wola twórcy sprzęga się ze światem żywiołów. Jakież charakter muszą przybrać te dźwignie u narodów sławskich, gdy antymit wstawi im swój kręgosłup, czyli miarę wartościowania?

System emocji religijnych wyrastających z tych fundamentów jest na ogół jednolity dla wszystkich ludów sławskich. Personalizm przeżarł postawę wobec życia do dna. Sztuka sławska właściwie nie istnieje - co jest zupełnie naturalne. Wszystko zaś, co do tego miana pretenduje, należy do naleciałości z zewnątrz, przypadkowych zaproszeń, naśladownictw, resztek przedmiotu naturalistycznego tak lub inaczej spreparowanych, lub też przejawów dekadencji: polska literatura "mesjanistyczna", cały nieomal romantyzm lub też propaganda bezdziewców w rodzaju Tołstoja. Poza te granice sztuka ludów sławskich nie wyszła, gdyż wyjść nie mogła. Tym samym określono ideały wychowawcze, ideały człowieka. Są one na ogół jednotypowe dla całej Sławii. Przy całym kolorycie ludów sławskich ich ideał człowieka - gdy się chce określić cechy zasadnicze, jest przedziwnie ubogi i powtarzający się. Próbowano nieraz z cech wtórnych, drugorzędnych wydzielić różnice - nic z tego na ogół nie wychodziło. Proste to jest, gdy uświadomimy sobie, iż ideał wychowawczy Sławii ma powszechną cechę wspólną: jest antytwórcy, personalistyczny. Styka się on ze wszystkimi ideałami upadkowymi. Jednolity kolor szarzyzny występuje w pełni dopiero wówczas, gdy zestawimy go z ideałem "indywidualizmu sprawczego" pierwszej lub drugiej fazy mitu; usuwają się w cień wszystkie drugorzędne (ze stanowiska światopoglądu twórcy) znamiona, z których usiłowano zrobić coś. To samo tyczy światopoglądu, etyki, idei ogólnych, politycznych, społeczno-ustrojowych. Kultura sławska, jeśli o takiej wolno mówić, jest jednolita. U podstaw jej mamy bezdziewową zasadę personalizmu rzutowaną na wszystkie dziedziny życia. Jednolita szarość występuje przy zestawieniu z kulturą mitu indywidualistycznego. Bez tego zestawienia gubimy się w bezdziewowej tęczy odmian szarzyzny, jak się to dzieje od wieków.

Od chwili wstawienia nam fałszywego kręgosłupa kulturowego wszelkie procesy życiowe, zachodzące w Sławii są zdeterminowane co do swego kierunku. Odtąd mamy stały, nieubłagany kierunek ciężenia. Rozpoczął się od uformowania systemu emocji religijnych, zdążył ku przetruciu wizji personalizmu na formy życia zewnętrznego tj. społeczno-organizacyjnego, tak, by pomiędzy ideałem duchowym zawartym w ideologii grupy i światem zewnętrznym doszło do pełnego dopasowania. Tak powstaje swoisty "ciąg paraliżu kulturowego Sławii". On stanowi najgłębszy trend życia od tysiąca lat; z niego chciano dedukować o istocie duszy Słowian, "polskiej", "czeskiej", "rosyjskiej". Wmawiano w nas uporczywie, iż jest to powód do chluby, dumy, uzasadnienie naszej "doskonałości" wobec "zgniętego materializmu" drugiej fazy mitu indywidualistycznego. Niewiele jest w dziejach ludzkości równych kalibrem potworności! Kultura ludów sławskich, uformowana przez "ciąg paraliżu kulturowego" była zamierzonym wynikiem antymitu judo-chrześcijańskiego. To był cel jego dążeń. Istnieje jednak inny aspekt: co się stało z siłą witalną gleby etnicznej Sławii, z jej pierwotnym napięciem woli twórcy, zwróconej ku życiu? Odpowiedź jest jedna: wola twórcy została zgwałcona jako "grzeszna namiętność świata", zduszona w każdym żywym Polaku, Czechu, Serbie i zepchnięta w podziemia nieświadomych instynktów. Tak powstaje pierwsza zasadnicza antynomia Sławii, polegająca na zasadniczej sprzeczności pomiędzy wolą tworzenia tętniącą w zbiorowym ciele a narzuconym systemem paraliżu kulturowego.

Życie nasze spoczywa na tej zasadniczej antynomii, z niej wyrasta jak trujący kwiat ciąg paraliżu kulturowego i jego upiorny dorobek tysiąclecia. Dzięki niej z podziemi duszy sławskiej dochodzi nas pomruk buntu przeciw całemu istnieniu, progresywnie narastająca niewiara w sens jakichś zabiegów i wysiłków. Zgwałcone instynkty, nie mając uformowanych dróg dla przejawienia się w świecie kultury, przejawiają się w przypadkowych, najczęściej wynaturzonych formach. W ten sposób obok zamierzonych przez judo-chrześcijaństwo wyników otrzymujemy szereg nie

zamierzonych, wtórnych. Są to cechy wtórne charakteru ludów sławskich. Bezdziejowa czupurność i honorność polska, ślepa i bierna uległość rosyjska, wojowniczość serbska, są to pochodne zahamowanych instynktów, które w zależności od przypadkowych warunków zewnętrznych przybierają taką lub inną postać, dzięki czemu istotny szkielet, na którym to wszystko jest zawieszane i z niego wynika, jest przysłonięty i prawie niedostrzegalny.

Zwrócić tu musimy uwagę na inne jeszcze zjawisko: współczesna rzeczywistość Polski i innych ludów sławskich jest znaczone stemplem upadku; gdy na pierwszy rzut oka usiłujemy określić przyczynę tego stanu, to spojrzenie nasze pada na typ panującej umysłowości, która z pozoru często nie ma nic wspólnego z judochrześcijaństwem, ani też jego kulturą. Wydaje się, jakby typ człowieka zdegradowanego moralnie i umysłowo rodził się sam przez się. Powstaje sugestia, iż nędza duchowa, z której wszystko dalsze wypływa, korzenie swoje posiada w wrodzonych dyspozycjach, w rasie "sławskiej". Wniosek taki narzuca się dlatego, iż przejawy upadku kulturalnego mogą mieć wielorakie źródła, w każdym jednak razie sprowadzają się do dewastacji w sferze woli twórczyckiej, jej aparatu i dźwigni twórczyckich. Gdy tu dokona się zepsucia, upadek jest pewny. Otóż antymit judochrześcijański jest odwiecznym wzorem takiej dewastacji. Tam gdzie on choć w części zapanuje, degradacja jest nieunikniona. Uprzytomnijmy sobie teraz, że dziesiątki pokoleń rodzą się w środowisku, które jest całkowicie nieomal ogarnięte przez system antymitu. Miliony jednostek są kastrowane duchowo i ci są typowymi polakatołikami, inni natomiast, szczególnie z warstw niższych, kontakt z kulturą panującą mają bardzo luźny - i wówczas staje się to, iż nie będąc ogarnięci przez system wychowawczy paraliżu kulturowego, stają się pomimo to jego ofiarami, gdyż ich świat duchowy nie jest organizowany w ogóle. Takie jednostki, miliony jednostek, nie są włączone w żaden twórczy mit, ich wola twórczycka jest pogrążona w chaosie, wraz z światem wyobrażeń, uczuć i pragnień. Ciąg paraliżu kulturowego przez sam fakt panowania nie dopuszcza do powstania czegoś innego i brak tego "innego" sprawia jałowość, upadkowość tych jednostek, które uniknęły trybów antymitu. Widzimy więc, iż paraliż kulturowy działa nie tylko przez system swych bezpośrednich oddziaływań, ale i przez to, że do powstania innego, wyższego trybu życia lub jego ogniska, faktem swego istnienia nie dopuszcza. I jedno i drugie powoduje dewastację wewnątrz duszy ludzkiej: jedni są kaleczeni, drudzy zaś uformować się sami nie są w stanie. Do tego jeszcze dochodzą elementy znamionujące się niższością biologiczną. Klientela "ciągu paraliżu kulturowego" jest więc dość różnolita, gdy się ją ogarnia od zewnątrz. Są to: a) masy skaleczone przez system bezpośrednich oddziaływań kultury personalistycznej, b) masy tych, którzy są zdeorganizowani wewnętrznie przez pustelnicstwo i izolację od jakiegokolwiek ogniska kultury, przez co stają się łupem upadku, i c) ci, którzy rodzą się odczłowieczeni i "ubodzy duchem".

Dopiero w tym świetle staje się zrozumiałą powszechność upadku Sławii i jej pozorne różnicowanie.

### 5. Pochodne paraliżu kulturowego

Działanie ciągu paraliżu kulturowego na głębię sławską sprowadza się przede wszystkim do dezorganizacji aparatu psychicznego w jednostkach. Wola twórczycka i jej aparatura w duszy jednostki ulega rozprzężeniu gdy jest poddana oddziaływaniu ideologii grupy "polskiej", "czeskiej"; ten sam los spotyka tych, którzy zostają zepchnięci na dno zwierzęcego bytowania. Nie było tu ratunku dla podstawowych namiętności w ramach akcji odpornej antymitu, jak to miało miejsce u Germanów w świętym cesarstwie rzymskim narodu niemieckiego. Schemat powyższy łatwo byłby zauważony przez badawczy umysł, gdyby on występował w tak prostym zarysie. Sprawa uległa skomplikowaniu dzięki nagromadzeniu się pochodnych czynników, które znakomicie przysłoniły szkielet personalizmu pod pokrywą ciał sławskich.

O wtórnych cechach charakteru sławskiego pisaliśmy wyżej. Są one czymś naturalnym z chwilą, gdy napór woli twórczyckiej zderzy się z unieruchomionym życiem, gdy nie jest zdolny do przerzucenia ruchu na świat żywiołów.

Ciąg paraliżu kulturowego, ogarniając podłoże sławskie, musi zniszczyć całkowicie wartości wykwitłe z przedmitu naturalistycznego, lecz jednocześnie będzie usiłował wessać i zasymilować

jego zewnętrzne resztki. Również wszelkie sporadyczne erupcje twórcze, w jakiegokolwiek dziedzinie życia następują, pomimo, iż są obce antymitowi, w ten lub inny sposób będą się włączały w ciąg paraliżu kulturowego. Oprócz tego, nawarstwienie rozwoju historycznego, produkty wiekowego upadku, stworzą patynę, która szczelnym płaszczem okryje wiązania ciągu paraliżu kulturowego Sławii. Trudno będzie go dostrzec spod nawarstwień tak rozlicznych. Razem więc pochodne paraliżu kulturowego będą: a) wtórne cechy charakteru ludów sławskich, b) wessanie resztek przedmitu sławskiego, c) wtrątki sporadycznej twórczości i d) nawarstwienia powstałe z wiekowego upadku. Dzięki tym zwodniczym pochodnym trudno było wyłonić system sądów, któryby w dostatecznie przekonywujący sposób wyjaśniał powiązania idące od zasad władczego antymitu do wyrażenie odczuwanej nędzy cywilizacyjnej Sławii. Każda z tych pochodnych rysowała się jako przyczyna sprawcza upadku, gdyż doświadczalnie narzucała się jako niezaprzeczalny, wybijający się na czoło fakt. Dokonajmy więc przeglądu tych omamień umysłowych.

a) Wtórne cechy charakteru sławskiego są nieubłaganą konsekwencją spersonalizowania duszy zbiorowej, jej cieniem. Niestalość polska, słomiany ogień, brak konsekwencji, płynność uczuć, honorność, wrażliwość, itp., są to wszystko pochodne zdeorganizowania irracjonalnych popędów składających się na wolę twórcielską. Nie istnieją tu powiązania woli twórcielskiej ze światem, stad też wyraża się ona w sporadycznych eksplozjach, nieskoordynowanych odruchach. Gdzież tu mógł utrzymać się jakiś kierunek zorganizowanego dążenia, jeśli w panującym systemie kulturowym było miejsce tylko dla personalizmu, którego istotą jest niszczenie tych dążeń i upodobań. Czy mogły powstać jakieś dogłębne niepokoje metafizyczne, nowe systemy emocji religijnych, pojęć światopoglądowych, tam gdzie te rzeczy są ustalone raz na zawsze przez Żydków z getta palestyńskiego, a na straży utrzymania tych zasad przez wieki stało święte cesarstwo rzymskie narodu niemieckiego? Za pomocą tego cesarstwa antymit wytrzebił podłoże, z którego mogłoby coś podobnego się zrodzić, wyniszczył namiętności utrwalone w kulturze przedmitu sławskiego. Jak reagował antymit i jak posługiwał się swym świeckim narzędziem, to wiemy po buncie Masława i po reformacji husyckiej. Nie mogła więc wola twórcielska, zawarta w dojrzewającym Polaku, Czechu, włączyć się w jakiś organizujący ją system twórczy. Wręcz przeciwnie. Była z zasady dezintegrowana. Skoro tak się stało w zachodniej Sławii, nic już losów jej nie odwróci. Sławia południowa i wschodnia zostaną peryferiami zalewanymi falami ze stepów azjatyckich. Dla umysłu prostego widomy fakt tej dezorganizacji, trwającej przez stulecia, wydawał się być czymś podstawowym. Wydawało się, że z tego faktu płynie w konsekwencji niezdolność do zbudowania jakiegoś zwartego poglądu na świat, niemoc do organizacji swego życia. Idąc dalej tym fałszywym torem wyjaśniano niemoc idei politycznych, niemoc ustrojowo-społeczną, słabość polityczną i ekonomiczną. Tak powstaje idiotyczna bajeczka o wrodzonych brakach charakteru sławskiego; bajdurzyło się o rasie słowiańskiej, z której wynika nieubłagane upadki. Aż do ostatnich dni płodziło się na ten temat odpowiednie teoryjki i szerokie syntezy bez końca i początku. Personalizm, jako szkielet duchowy Sławii, został dzięki jego pochodnym - wtórnym cechom charakteru - niedostrzegalny, ukryty w cieniu jako rzecz mało ważna, a w każdym razie raczej dodatnia niż ujemna. Fenomen ów porównać możemy do leniwego i łapczywego chłopka, który żałuje paszy dla swych krów, a jednocześnie dziwi się, iż otrzymuje mało mleka. Po dłuższej takiej praktyce dojdzie do niezbitego wniosku, iż nikła ilość mleka, którą może wydoić z wychudzonych i wynędzniałych bydlatek pochodzi stąd, iż są to bydłaki kiepskiej rasy, nieskłonnej do dawania mleka w takich ilościach, w jakich by ów leniwy hodowca sobie życzył.

b) Wessanie resztek przedmitu sławskiego rysuje się podobnie. Niszcząc kulturę starej Sławii, judochrześcijaństwo ułatwiało sobie zadanie poprzez przyswajanie jej strzępów, o ile z nich udawało się wytrzebić ducha pozytywnego stosunku do życia. Radosne obrzędy witania wiosny, lata, uroczystości postrzyżyn, ślubów, zostały przeniecone jako płacziwe, gorzkożalnym nadziane "święta" obrzezanych dostojników palestyńskiego judochrześcijaństwa. Pieśni, folklor, język uległ również odpowiedniej przeróbce. Słowo "święty", który oznaczał w językach sławskich "silny", "jary" uległo transformacji na dzisiejszą, postękliwą treść. Jest to mały przykład. Judochrześcijaństwo dokonywało systematycznego rabunku w dorobku kulturowym Sławii strojąc

swoją dekadencją treść w jasne szaty sławskie, przemieniając Kupałę w kult palestyńskiego Żydka, srodze brud miłującego św. Jana. Słonecznego boga mocy i siły życiowej, Swantewita, z istic ewangelicznym wyczuciem przemieniono w patrona epietyków, św. Wita, itp. Na tej drodze uzyskiwano coraz szczelniejsze pokrywanie ciągu paraliżu kulturowego pokostem rodzimego, słowiańskiego ducha. Zasady judochrześcijaństwa dzięki tej maskaradzie stawały się coraz bardziej "swojskie", polskie i słowiańskie. Mamy tu punkt zaczepienia dla przyszłych, daleko idących rewindykacji kulturowych.

c) Paraliż kulturowy Sławii obniżył zasadniczo jej żywotność twórczą, nie mógł jednak zabić całkowicie. W każdym pokoleniu znajdowały się jednostki o większym potencjale twórczym, który szukał wyrazu w sporadycznych dokonaniach. Oprócz tego zasięgi cywilizacyjne z zewnątrz, konieczność współżycia i współbywania z narodami Europy sprawiała rywalizację, przystosowanie się do zmieniających się warunków. Temu zawdzięczamy rozliczne wtrętki twórcze w dziejach kultury narodów sławskich. Stąd mamy rozwój literatury, sztuki, nauki, budowania, państwa, form ustroju politycznego, społecznego, idee narodowe, społeczne, itd. Dokonania te są obciążone ciężarem paraliżu kulturowego, a oprócz tego w ten lub inny sposób są wplecione w system judochrześcijaństwa. Kultura, którą tworzono w ciągu wieków w Polsce, wyrastała zawsze ze źródeł obcych antymitowi (co jest oczywiste) ale z powodu braku własnego, oryginalnego pionu (który nie mógł się wykrystalizować) tak lub inaczej opierała się o jego szkielet. Nawet pisma Skargi nie dadzą się wyobrazić bez fenomenu duchowego budzącej się woli twórczyckiej w postaci polskiego protestantyzmu. Wszak "wielka" poezja romantyczna polska jest tylko akcją obronną "ciągu paraliżu kulturowego", który usiłuje przeciwstawić się zakusom bujnego życia z zewnątrz poprzez mesjanizm, tj. Propagandę swych robaczywych wartości personalistycznych na całą Europę, co miało by w razie powodzenia zapewnić im trwałe i spokojne bytowanie. Bezmierny upadek wszystkich dziedzin życia Sławii stworzył lawinę skutków, które nawarstwiały się w ciągu wieków, tak, iż stały się w końcu czymś nierozłącznym, a jednocześnie samodzielnym źródłem dalszych oddziaływań. Zastój, skrzepłość, przeplatały się z wtórnymi cechami charakteru sławskiego, z resztkami folkloru, z tym co nazwałem wtrątkami sporadycznej twórczości. W końcu wszystko się mieszało, zrastało w nowe związki, nowe niezwykle powiązania, dają barwną fasadę zjawisk, poza którą wzrok normalnego obserwatora nie mógł już przeniknąć. Warstwa niekształtnych powikłań była zbyt gruba, by uchwycenie właściwych sił działających było możliwe.

Zestawiając ciąg paraliżu kulturowego Sławii i jego mechanizm z szeregiem pochodnych, otrzymamy w przybliżeniu obraz życia Sławii. Nie byłby on całkowity, gdybyśmy jeszcze nie uwzględnili potężnego oddziaływania kultury indywidualistycznej. Wspaniała cywilizacja którą znamy jako liberalizm, kapitalizm, naukę, technikę, wywarła na nas ogromny wpływ. Pokryła ona warstwą swych wpływów życie polskie i całej Sławii. Szczególnie intensywnie oddziaływała ona na nas od wieku XIX. Wpływy jej nie zmieniły istoty paraliżu kulturowego, lecz mechanicznie zniekształcały zastygły w bezdziejach krajobraz we wszystkich niemal dziedzinach. O tym będzie jeszcze mowa w dalszych rozdziałach. Gdy teraz zestawimy razem to wszystko, a więc: a) paraliż kulturowy Sławii, b) pochodne paraliżu kulturowego i c) deformacje powstałe z oddziaływań mitu indywidualistycznego, zarysuje się całościowy obraz Sławii, który nazwiemy syntetycznie "bezdziejami sławskimi". Bezdzieje sławskie to nader powikłany na pozór, lecz bardzo jednolity w istocie swego stylu kulturowy Sławii. Nie dziwimy się, iż w ocenie jego tyle popełniono błędów. Pamiętajmy, iż większość z tych, którzy paraliż się naszymi dziejami, w ten lub inny sposób żyła sugestiami antymitu judochrześcijańskiego, była wyrazicielem jego wartości. Naturalną przeto rzeczą, iż nie mogli ci badacze zdobyć się na krytycyzm wobec ciągu paraliżu kulturowego; cała ich uwaga w sposób zdeterminowany była skłonna skupiać się na pochodnych, jako rzekomej przyczynie rozstroju. I dopiero dziś jesteśmy w stanie obalić tę zaporę, wyrwać się z labiryntu fikcji "wrodzonych wad", i "błędów".

### Rozdział III Przewycięzenie paraliżu kulturowego

#### 1. Odrodzenie mitu indywidualistycznego



Ład średniowieczny trwać mógł tylko przy istnieniu określonych warunków. Dopóki istniało pole zadań antymitu, mogło judochrześcijaństwo kierować olbrzymim aparatem akcji odpornej antymitu tj. Świętym cesarstwem rzymskim narodu niemieckiego i wszystkimi namiętnościami twórczymi, które w nim znalazły przytułek. Ale już bardzo wcześniej wola twórczyńska, pomimo, iż tak sprytnie była spreparowana, pomimo, iż dano jej względną możliwość przejawiania swej dynamiki (w służbie bezdziejowych ideałów antymitu, oczywiście) coraz częściej odczuwała niezwykłość swej pozycji, wynikiem czego były zgrzyty stanowiące o historii walki cesarstwa z papieżem. Namiętności twórczyńskie, zaprzężone do realizacji ideałów bezdziejowych, paradoks "dynamizmu bezdziejów" rodziły coraz częstsze konflikty. Instytucje wykształcone w kolisku "dynamizmu bezdziejów" - feudalizm, ideał rycerski, zakony rycerskie, wyprawy krzyżowe, gotyk, to wszystko rozdzierane było od wewnątrz przez antynomię leżącą u podstaw struktury średniowiecza.

W pewnym momencie pole zadań antymitu jest spełnione. Niezbędne ogniwo, konieczne dla istnienia średniowiecznego ładu i jego funkcjonowania odpada. Jest to sygnał końca średniowiecza. Cesarstwo jako aparat realizacyjny zamierzeń dziejowych antymitu judochrześcijańskiego miało sens istnienia, dopóki miało wyraziste zadania. Zadania te odpadają, gdyż pogaństwo w Europie jest zniszczone, napór mahometanizmu zahamowany a jego forpoczty wyrzucone z półwyspu Iberyjskiego. Po co ma istnieć cesarstwo, co mają czynić przez wieki wykształcone instytucje? Niepostrzegalnie rozpoczyna się głęboki kryzys, pod którego działaniem rysują się ściany ładu średniowiecza. Nadąża on ze wszystkich stron, z każdej dziedziny życia, przybiera formy pozbawione pozornie jakiegokolwiek wspólnego mianownika. Dwa uniwersalizmy, na których wspierało się średniowiecze - kościół i niemieckość, papizm i cesarstwo, na podobieństwo organizmu, który przebiegł swój cykl życiowy, rozpoczyna gnić. Nie jestem w stanie opisywać tych procesów, gdyż struktura średniowiecza i jej upadek winny się stać tematem specjalnego studium, ściślej - musi powstać teoria "ładu średniowiecznego". Ona dopiero da nam ściśle przesłanki, na których oprze się wyjaśnienie dziejów Słowiańszczyzny. Zagadka sklerozy kulturowej Sławii i dróg jej przezwyciężenia tkwi swymi korzeniami w fundamentach ładu średniowiecznego oznacza: ogarnąć istotę choroby, przez dziesięć wieków nas wyniszczającej. Rozpoczyna się wiek Odrodzenia Sławii.

Z chwilą nadejścia kryzysu średniowiecznego ładu rozpoczyna się zdecydowany rozbrat pomiędzy jego autonomicznymi składnikami. Wola twórczyńska, w postaci surowych namiętności wpleciona w orkę na rzecz antymitu judochrześcijańskiego, wydziela się z mechanizmu akcji odporu bezdziejów- cesarstwa. Tu znajdujemy wyjaśnienie niepojętego rozstroju niemieckości i tysiącletniego upadku narodu niemieckiego, trwającego aż do XIX w. Ujawnia się naraz, iż namiętności te są zgoła niechrześcijańskiego charakteru. Rodzi się humanizm. Z pomocniczego narzędzia, które straciło rację swego bytu, przemienia się w kategorię przeciwstawiającą się tendencjom bezdziejowym. Powoli rozwija się i krystalizuje nowa postawa wobec świata, by w końcu wykształcić własną świadomość. Jest to już świadomość humanistyczna, twórczyńska. Szwindel antymitu udał się częściowo. Wciągnięcie Germanów w służbę antymitu, z nadzieją, że ich świeżość będzie nożem, za którego pomocą podetnie się życie i twórcze postawy w całym aryjskim świecie, spełniło się tylko w odniesieniu do Słowian. Tych udało się istotnie spreparować rękami niemieckimi, ale pierwotny kompromis zemścił się dotkliwie; spełniając zlecenia antymitu, cesarstwo chrześcijanizowało nas, ale samo dzięki temu uchowało ducha pogańskiego i te namiętności twórczyńskie, które gdzie indziej konsekwentnie niszczyło. Na tych uchowanych, naturalistycznych wartościach odradza się mit indywidualistyczny, jako jego druga faza. Wola twórczyńska, wyzwalając się z aparatury ładu średniowiecza, krystalizuje się w nowe oryginalne ognisko kulturowe. I to jest podstawowy fakt. Wszystko, co się dalej stało, na nim się bazuje. Rozszerzenie się widnokręgów, dzięki sporadycznym erupcjom twórczym w dziedzinie myśli, odkryć, postępu sztuki, a w końcu nawiązanie do odgrzebywanego z prochu świata antycznego, jest do pomyślenia tylko na tle żywiołowego rozrastania się podglebia duchowego świeżych emocji twórczyńskich, które ocalały od wyniszczenia w aparacie niemiedkiej akcji odpornej antymitu. Zdziwienie nas ogarnia, gdy się odtwarza tę epokę, a to z powodu stopnia niewiedzy całego prądu

życia, jego nikłej samowiedzy; ogromny proces kulturotwórczy odbywał się na ślepo, po omacku. To powoduje, iż nim powstał wyrazistszy mit indywidualistyczny drugiej fazy, musiało życie dokonać niesamowitego wysiłku, przejść olbrzymie przesilenia, obejmujące znaczny szmat czasu. W końcu z tych przeobrażeń wyłania się druga faza mitu indywidualistycznego. Nawiązuje ona do antycznej koncepcji "indywiduum sprawczego" i przerzuca ją na świat zewnętrzny. W ten sposób rzutuje się fundamenty pod gmach nowoczesnej nauki, techniki, ustroju społeczno-politycznego i ekonomiki. Etapami tego rozwoju są Renesans włoski, Reformacja, filozofia racjonalistyczna, Bacon, Kartezjusz, Hobbes, Locke, Smith, Bentham. W dziedzinie społecznej odbija się to jako liberalizm, indywidualizm, Rewolucja Francuska, kapitalizm, itd. Ogniskiem drugiej fazy mitu indywidualistycznego jest Londyn. Podstawą etniczno-terytorialną - narody germańskie, które jednocześnie są w przeważnej mierze protestanckie. Jest to baza mitu indywidualistycznego, właściwy grunt nowoczesnej, europejskiej, tzw. Zachodniej kultury. Zawsze, gdy mamy na myśli zachodnią kulturę, chcemy czy nie chcemy, wiemy lub nie wiemy o tym, zwracamy się do tego, co zostało w lwiej części stworzone i rozwinięte właśnie na tej bazie. Bez niej kultura zachodnia nie da się wprost pomyśleć. Ten moment należy z naciskiem podkreślić, gdyż pewne siły dążą do zaciemnienia tej elementarnej prawdy, by przemycić pewne sugestie, nic wspólnego z żywotnymi interesami i istotą kultury zachodniej nie mające. Natarczywy szwargot o Rzymie, o tzw. Cywilizacji łańcińsko-zachodniej jest niecną sztuką, którą znamy z dziejów oszustwa świętości sławskiej i "świętości" typu judochrześcijańskiego. Gdy tylko to uprzytomnimy sobie, nagle się staje jasne, co się z nami stało w przełomowym dla mitu indywidualistycznego XVI wieku. Zostaliśmy wyłączeni z bazy mitu indywidualistycznego, wraz z całym szeregiem narodów Europy. Więcej nawet: to wszystko w Europie, co nie zostało włączone do mitu indywidualistycznego, stać się musiało pastwą bezdziejów, żerem antymitu w wyższej niż dotychczas mierze. Wojna trzydziestoletnia ten podział utrwaliła na liczne stulecia, aż do naszych dni. Oznacza to utrwalenie naszego paraliżu kulturowego: był to los narodu czeskiego po bitwie pod Białą Górą w 1620 r., i narodu polskiego. Południowa Sławia jęczała pod jarzmem tureckim, wschodnia pod trującym oddziaływaniem Azji. Po raz drugi staliśmy się pastwą polipa bezdziejów, podwójny kamień grobowy nas przywalił. Obce nam zostały osiągnięcia zarówno pierwszej fazy mitu indywidualistycznego, jak i drugiej. Nie przeżywalimy upajania się wartościami świata helleńskiego, widzeniem świata poprzez pryzmat indywiduum sprawczego. Przedwiośnie humanizmu polskiego było zbyt krótkie. Gdy miecze wojny trzydziestoletniej wyrąbywały bazę etniczno-terytorialną mitu indywidualistycznego, myśmy pogrążyli się, po krótkim błysku życia, w ciemnicy katolickiej. Świat protestancki poszedł swoją drogą dziejową. Paraliż kulturowy Sławii stęzał, pokrył się patyną bezdźwięcznie biegnących lat.

## 2. Pole deformacji.

To, co stanowi fascynujący urok kultury europejskiej, jej moc, wyrosło z bazy mitu indywidualistycznego. Z pewnym wysiłkiem możemy sobie wyobrazić jakby wyglądała Europa, jej krajobraz kulturalny, gdyby w starciu bezdziejów judokatolickich z Reformacją zwyciężyły pierwsze: mielibyśmy wieczną kontynuację zastoju kulturowego, paraliż twórczy, tak charakterystyczny dla Polski, Hiszpanii, Włoch od XVII w. Aż do naszych dni. Byłoby nawet gorzej, gdyż nie istniałyby ślady oddziaływania mitu indywidualistycznego. Dzięki ostaniu się jego w wyniku niszczących wojen religijnych XVII w. zakwitła wspaniała kultura. Znamy jej styl w dziedzinie duchowej, gdzie zaznaczyła się jako światopogląd wiedzy i nauki, jako liberalizm, indywidualizm w formach społecznych i jako kapitalizm w życiu gospodarczym. W tych kręgach twórczości dokonano rzeczy olbrzymich. One też stały się podstawą ekspansji europejskiej. Jeśli rasa biała ma wielkie znaczenie wśród kolorowych ludów świata, jeśli ona kształtuje historię w ostatnich stuleciach, to zawdzięczać to należy przede wszystkim erupcji twórczości, dokonanej na bazie mitu indywidualistycznego. Mówić dziś o ludzkości, o jej zadaniach, to znaczy operować pojęciami mitu indywidualistycznego, tym, co zostało wykute, wyszlifowane w jego bazie. O zasięgach społeczno-ustrojowych, technicznych i ekonomicznych można nie mówić. W tych dziedzinach ekspansja kultury mitu indywidualistycznego jest tak olbrzymia, iż żadne formy inne

nie potrafiły się jej oprzeć. Dzięki tej ekspansji, za którą szła ekspansja imperializmu politycznego lub ją poprzedzała, powstał jednolity z zewnątrz styl duchowy, społeczny i ekonomiczny dla całego niemal globu. W strojach europejskich, w marynarkach i kapeluszach pochodzenia angielskiego chodzi cała tzw. cywilizowana ludzkość. Ogólne pojęcia, wyobrażenia kultury indywidualistycznej są przyswojone w większym lub mniejszym stopniu przez aktywistyczne elementy wszystkich ludów świata; o technice, urządzeniach i instytucjach ekonomicznych da się to powiedzieć w jeszcze wyższej mierze. Tym bardziej to tyczy narodów sławskich. Wiele przyczyn sprawia, iż przyjmowanie dorobku mitu indywidualistycznego było dla nas nader ułatwione. Ulegliśmy w wysokim stopniu ekspansji kultury, przechodzącej z bazy mitu indywidualistycznego. Iskry z tej bazy, padając w nasze życie podobnie jak to było u większości narodów Europy, zapalały się w samodzielne ogniska; jednostki, zespoły, całe grupy społeczne włączały się w ten lub inny sposób w rozwijający się mit indywidualistyczny, dzięki czemu powstawało poczucie współuczestnictwa, tożsamości z jego życiowym rytmem. Istotnie, wiele było więzi, które spletały nas z nim. Z drugiej jednak strony, faktem było i jest, iż decydująca część narodu polskiego i Sławii przez cały czas znajdowała się pod narkozą paraliżu kulturowego, którego ośrodkiem nerwowym był antymit. Zaistniał więc paradoks, polegający na tym, iż intensywne oddziaływania asymilacyjne mitu indywidualistycznego stwarzały obszerne pole, z którego został wyparty styl właściwy antymitowi, ale jednocześnie siły życiowe gleby etnicznej tak jak i przedtem były skute paraliżem kulturowym. Ciąg paraliżu kulturowego trzymał w swych trybach wolę twórcielską i jej aparaturę, w cmentarnym odruchu pogrążał duchowość narodu, ale jednocześnie zasięgi mitu indywidualistycznego, działając od zewnątrz, deformowały, zmieniały sklerotyczną bryłę zastygłego życia. Szerokie warstwy przyjmowały tak lub inaczej dorobek myśli, pojęć kultury indywidualistycznej, ale nie wiązało się to wszystko z rytmem ich głębszych przeżyć, pragnień, dążeń i stylu życiowego. Każda myśl, pojęcie, wyobrażenie w micie indywidualistycznym jest kółkiem, trybem, pasem transmisyjnym, warunkującym jego funkcjonowanie i rozwój całej maszyny. Cóż wyniknie stąd, iż pewne cząstki z tego mechanizmu żywcem przeniesiemy do aparatury ciągu paraliżu kulturowego Sławii? Wszystko tu będzie pasowało tylko w bardzo ograniczonym zakresie. Jesteśmy u źródła nieproduktywizmu naszego w myśleniu i działaniu. Polak, przyswajający sobie idee i pojęcia "zachodnie" jest w sytuacji naszego chłopka, który, patrząc na sprawną pracę w zmotoryzowanej fermie rolniczej angielskiej lub amerykańskiej, oczarowany jej wynikami, kupuje sobie traktor marki Forda, sprowadza na swoje tradycyjne gospodarstwo a następnie nie może sobie dać rady z piętrzącymi się zewsząd trudnościami, dochodząc do wniosku w końcu, że lepiej jest pracować tak, jak pracowali ojcowie i dziadowie. Traktor zostanie dla parady, tak jak to jest z naszą nauką, techniką, przyswojonymi pozornie metodami pracy, aparatem myśli.

W kręgu kultury indywidualistycznej twórczość jednostki, a więc przeciętnego Anglika, Amerykanina, Niemca nosi charakter organiczny. Dokonania przeciętnej jednostki na jej posterunku życiowym są rozwijaniem, budowaniem organicznego stylu. Gdy A. Smith tworzył podstawy klasycznej ekonomiki, tworzywem dlań było typowe, codzienne życie angielskie jego czasów. Postawił swoje kilka cegiełek, a do nich dokładały się prace tysięcy i milionów inych Anglików szeregu generacji. Każda myśl, teza filozoficzna, system pojęć społecznych organicznie wynikał z stylu angielskiego życia. Budowali je wszyscy, cały naród. Aspiracje życiowe przeciętnego Anglika, jego odczucia metafizyczne, sposób zarobkowania, postawy uczuciowe wynikały z mitu indywidualistycznego. Wybitniejsi przedstawiciele kultury indywidualistycznej byli tylko tymi, którzy wyżej się posunęli po tej samej drabinie. Gdy teraz ktoś z Polaków, wtopiony w system paraliżu kulturowego, usiłuje sobie uszczknąć coś z kręgu kultury indywidualistycznej, to tym samym popełnia brzemienne, chociaż niepostrzegalny błąd. Jeśli jego motor wewnętrzny, duchowy, jest urobiony przez system paraliżu kulturowego, to do czego może się jemu przydać koncepcja współżycia jednostek, dążących do maksymalizacji wydajności życiowej? Jeśli się jeździ za pomocą pary koników, to jaki pożytek może być ze sprowadzenia sobie jeszcze Forda czy też Lincolna? Szczególnie jaskrawo to występuje w sferze bagażu pojęciowego, który może być przyswojony, lecz przybiera z zasady postać lamusa, i to lamusa jakichś ułamków. Moglibyśmy go

nazwać "lamusem kikutów". Przeciętny inteligent polski jest to nieszczęśnik o pokaźnym "lamusie kikutów" wypełniającym jego głowę. Kikuty pojęciowe, które nosi w głowie, nie mogą być użyte, gdyż nie dadzą się włączyć do systemu życia, tkwiącego swymi korzeniami w paraliżu kulturowym. Ażeby przekonać się o koszmarności "lamusa kikutów", wystarczy skłonić przeciętnego Polaka do wygłoszenia ogólnego sądu o jakiejś rzeczy, która nie dotyczy jego żony, jedzenia i posady.

Stoimy przed faktem stylu życia, wynikającego z ciągu paraliżu kulturowego i rosnących zasięgów kultury indywidualistycznej w sposobie myślenia, wyobrażeń, oceny stosunków społecznych, ekonomicznych i technicznych. Zasięgi mitu indywidualistycznego rosną kosztem substancji, w której panuje styl ciągu paraliżu kulturowego. Nazwiemy je "polem deformacji", gdyż istotą ich jest deformacja stosunków organicznie wyrastających z ciągu paraliżu kulturowego.

Pole deformacji jest bardzo znaczne. Objęło ono wielkie obszary życia polskiego, czeskiego, rosyjskiego. Warstwy inteligentne, robotnicze patrzą na świat, myślą w poważnym stopniu przez pryzmat pola deformacji. Stosunki społeczne, ustrojowe, kapitalistyczne formy produkcji przeniknęły głęboko w życie, pokryły warstwą deformacji pierwotny styl.

Jak stąd wynika, pole deformacji w konkretnym życiu przyjmuje bardzo różne formy. Moglibyśmy rozróżnić zatem z grubsza:

- a) obiektywne instytucje kultury indywidualistycznej, jak: zasięgi kapitalizmu z jego urządzeniami społeczno-ekonomicznymi, instytucje polityczno-społeczne i techniczne,
- b) lamus kikutów w świecie duchowym,
- c) zasymilowane idee i pojęcia, które poprzez dopasowanie do systemu paraliżu kulturowego dały w wyniku rodzimy lewy personalizm.

Inną jest kwestia, iż ciąg paraliżu kulturowego całym frontem przeciwstawia się naporowi pola deformacji, usiłując je czynić mniej dotkliwym dla siebie. Jądrzem oporu jest personalistyczny typ kultury i mechanizm ideologii grupy. On to usiłuje pole deformacji czynić jak najmniej groźnym dla siebie; toczy się tu stała walka o to, by zachować wpływ na kształtowanie się duchowości jednostki; założeniem jest bowiem słuszna teza, iż dopóki wola twórczyńska i jej aparat w indywidualnej duszy jest formowany przez personalistyczną ideologię grupy, co jest równoznaczne z dezorganizowaniem tej woli, póty ciąg paraliżu kulturowego może być pewny swej pozycji i wpływu.

### 3. Przełom mitu indywidualistycznego i jego konsekwencje.

Tak więc na zewnątrz nas pali się ognisko bujnego życia dziejowego, ogrzewa swymi promieniami, stapia, zniekształca zewnętrzną warstwę; pomimo nas i naszą wolę rośnie pole deformacji, stopniowo zmieniające strukturę polskiej kultury; to samo zachodzi u reszty ludów sławskich i wielu innych narodów. Mit indywidualistyczny jest jednak zjawiskiem historycznym. Posiada swój pion i prawa rządzące jego rozwojem. Z pewnym wysiłkiem dopiero możemy wyobrazić sobie, iż przebiega on swój cykl życiowy i zdąża do swego kresu. W pewnej chwili kres rozwojowy mitu indywidualistycznego zostaje osiągnięty. To wszystko, co leżało w założeniach indywidualium sprawczego, jest spełnione. Wizja, do realizacji której się dążyło i rzeczywistość pokrywają się ze sobą. W organizmie kultury indywidualistycznej z jej olbrzymim dorobkiem obiektywizacji kulturowych zjawia się upiór zastoju i groza rozkładu. Musi się zrodzić nowy mit, jego antycypacja. Gdy ona się zrodzi, rozpocznie się dziejowy przewrót, polegający na rozbiciu starego organizmu kulturowego na elementy proste, by je następnie użyć do budowy nowego, który będzie systemem realizacji dziejowej następnego mitu. Będzie to olbrzymi przełom dziejowy, największy jaki zna historia rasy białej. Właściwie już w nim jesteśmy. Ogarnia on całą kulturę indywidualistyczną, zarówno w jej bazie etniczno-geograficznej, jak i w swych ogniskach na zewnątrz. Tym samym obejmuje i te płaty, które stanowią o polu deformacji. Poprzez nie zostaliśmy wciągnięci w zawrotny wir najgłębszych przeobrażeń dziejowych świata. Kryzys mitu indywidualistycznego, tragiczna problematyka jego kultury, wre wszędzie tam, gdzie sięgają jego wpływy. Gorączka go trawiąca jest udziałem wszystkich tych, którzy tak lub inaczej, bezpośrednio znajdowali się w jego zasięgu. Wstrząsy, idące od ogniska kryzysu, sięgają na najdalsze peryferie. Nie ujdzie też od nich architektonika bezdziejów sławskich. Mit sławski, zadrużny, jest ściśle związany z całokształtem

przeobrażeń w świecie indywidualistycznej kultury. Ona jest tym młotem, który rozbija sklerozę tysiąclecia, ona też jest polem, w które włączyć się musi zbudzone życie Sławii. Do jej płynącego nurtu musimy się dostosować, by wraz z nią, wyrwawszy się ze statycznego, znieruchomiłego świata popłynąć w Jutro twórczości.

Narzuca się zatem przemożny postulat określenia mitu dziejotwórczego, który na podobieństwo zarodka rozwija się w łonie obumierającej kultury indywidualistycznej. Gdzie indziej ów zarodek nazwałem mitem nadnarodu. Spróbujmy sobie uprzytomnić istotę mitu nadnarodu, tak jak on się nam dziś, poprzez świat dokonanych, zobjektywizowanych zjawisk maluje.

Rozrastanie się twórcielskiej kondygnacji świata stanowi punkt wyjścia dla światopoglądu zadruźnego. Wola twórcielska, jako trzon człowieczeństwa, płynie przez istotę ludzką, uruchamiając swoje dźwignie tworzenia. Tak więc człowieczeństwo jest w naszym rozumieniu naporem woli twórcielskiej poprzez system dźwigni tworzenia, opanowującej świat, przetwarzającej go w żywy organizm, skoncentrowanej mocy twórcielskiej. Jest wobec tego rzeczą nieistotną, czy wola twórcielska pracuje poprzez pojedyncze indywidualia, posługując się elementami izolowanej osobowości, jej intelektu, sił, mięśni, czy też uruchamia samą istotę humanizmu w gatunku ludzkim, tj. w masie biologicznej, jako podłożu sił. Rozstrzyga to, co jest w danych okolicznościach, a więc w danym stanie zobjektywizowanego dorobku kulturalnego najbardziej skuteczne. Mit indywidualistyczny na tym polegał, iż wobec nikłego zasobu kultury, wola twórcielska jako swoje narzędzie działania posiadała nagiego, sztucznie izolowanego człowieka. W nim też, w tym nagim indywiduum musiała szukać oparcia, w jego prostych elementach osobowych widzieć narzędzie opanowania świata, dziewiczych jeszcze żywiołów. Tak powstała koncepcja indywidualizmu. Ona sprawiła, iż sfera, którą jednostka opanowywała i w końcu opanowała, stała się sferą dokonań kultury indywidualistycznej, a samą metodę tego opanowywania nazwano "indywidualizmem", uważając ją za jedyną treść kultury w ogóle. Sama kultura, jako zakumulowana moc, była identyczna z tym, co jej stwarzaniu służyło - indywidualizmem. Powstało dzięki temu niebezpieczne utożsamienie różnych treści, skąd inąd zupełnie różnych. Jednostka ludzka jest formą istnienia świata biologii. Materia organiczna, życia, zawsze występuje jako indywiduum. I oto taki zgęsteczenie biologiczny, indywiduum, a więc coś, co należy bezsprzecznie do wegetatywnej kondygnacji bytu, utożsamiono z metodą twórczości w danych warunkach pierwszego mitu dziejotwórczego. Indywidualizm więc posiadał Janusowe oblicze: z jednej strony był to zawsze osobnik biologiczny, egzemplarz ssaka, z drugiej - metoda twórczenia w danych warunkach. Jedno i drugie mieszało się z sobą, dzięki czemu w całej epoce mitu indywidualistycznego nie było wyraźnego oddzielenia personalizmu od indywidualizmu jako koncepcji twórcielskiej. We wspólnym kotle "indywidualistycznej" koncepcji życia mieszały się instynkty biowegetatywne z twórczymi; rozum stawał się narzędziem zastygłej kondygnacji biologicznej i jej popędów antytwórczych (racjonalizm, świat ducha, jako światopogląd personalizmu), lub też znów narzędziem naprawdę twórczym mitu indywidualistycznego, jego filozofii, nauki, techniki.

W koncepcji nadnarodu to pomieszanie znika ostatecznie. Chodzi w niej o spotęgowanie pierwiastka humanistycznego, co jest równoznaczne z wydzieleniem woli twórcielskiej, jej aparatury, dźwigni kulturowych ze sfery biowegetatywnej w odrębną, samorządną kategorię. Człowieczeństwo jest to przerywanie obręczy wiecznego wrotu; nadnaród zaś polega na całkowitym wyodrębnieniu humanistycznej istoty ze sfery biowegetacji, wyrośnięcie ponad własne korzenie w niej tkwiące, wydzielenie tej istoty jako autonomicznego świata kultury, rządzącego się jemu właściwymi prawami. Wola twórcielska, jej aparat wykonawczy w nadnarodzie dąży do stania się tylko sobą, po to, by stanąwszy na gruncie własnych praw, własnej samowiedzy poprzez archimedesowy punkt oparcia na zewnątrz biowegetacji, tak lub inaczej nazwanej, rozszerzać w nieskończoność wyższą kondygnację świata, jaką jest sfera twórcielska. Mamy więc pierwszy element istoty nadnarodu: wyodrębnienie się twórczej istoty humanizmu z podłoża biowegetatywnego, wyrąbanie własnej, oryginalnej płaszczyzny rozwoju, płaszczyzny twórcielskiej. Prowadzi to w konsekwencji do zasadniczego rozdzielenia się składowych pierwiastków człowieka: biowegetacji i sfery twórcielskiej, z tym, iż sfera twórcielska,

organizując się w odrębną, samoistną, autonomiczną kondygnację, dąży następnie do bezwzględnej podporządkowania sobie biowegetacji, w której tkwi swymi korzeniami. Socjologicznie biorąc zjawisko to posiada dwa oblicza, z jednej strony jest to sam proces formowania się nowej istoty wyższego rzędu: będzie nią ognisko ideo-wolowe sfery twórczyelskiej, z drugiej zaś, ponieważ wszystkie procesy psychiczne nie mają możliwości przebiegu poza świadomością indywidualnymi - odbicie faktu społecznego, jakim jest ognisko ideo-wolowe, w świadomości indywidualnej, w pojedynczej duszy. Mamy więc narastanie nowej kategorii - centrum ideo-wolowego i równoległe występujący proces przeżywania jej w psychice każdej jednostki. Oczywiście jest to to samo w zasadzie zjawisko humanizmu potęgującego się, rozsadzającego swoje pierwotne, wyjściowe formy.

Jeśli skupimy uwagę na ognisku ideo-wolowym, to narzuca się spostrzeżenie, iż mamy do czynienia z nową istotą, nowym organizmem wyższego rzędu. Coś, co było rozbite, zatomizowane, podobne do cząstek rozciętego ciała jakiegoś olbrzyma, w dodatku przez złego czarownika rozrzucone po niezmiernych obszarach pola gatunku ludzkiego, to coś nie umarło, lecz dąży do zjednoczenia się w całościowy organizm. Cząstki owego ciała żyły dotychczas każda odrębnie w pojedynczym ssaku dwunożnym, działając poprzez niego: była to epoka indywidualizmu. Lecz oto nadąża etap dalszy. Rozcięte cząstki ciała jednoczą się, zdradzając coraz większą energię życiową. Z różnych stron dostrzegamy ów proces całkowania. Raz widzimy go jako odczucie wspólnych ideałów ludzkości, całej masy biologicznej gatunku człowieczego, raz znów jako zjednoczenie się pewnych grup społecznych (proletariat, naród, klasa), lub też pewnych określonych ras. W każdym prawie wypadku łączone właściwie w oprawę biologiczną, w której znajdowała się, jak brylant w oprawie złotego pierścienia, cząstka humanizmu. Dziś dopiero dostrzegamy, iż nie chodzi tu o łączenie się takich lub innych jednostek biowegetatywnych, egzemplarzy dwunożnych, lecz o łączenie zdolności tworzenia, jako czegoś, co jest istotą humanizmu. Skupianie i organizowanie woli twórczyelskiej i jej narzędzi, rozproszonych cząstkami jak diamenty w oprawie surowego metalu w gatunku ludzkim, budowanie z tych cząstek coraz sprawniejszych, potężniejszych organizmów wyższego, bo twórczyelskiego rzędu, oto jest istoty nurtu rozwoju. To, że przy tym "oprawa naturalna", jaką są powłoki biologiczne indywidualuów, szereguje się w ten lub inny sposób, dostrzegalny od zewnątrz, to są już pochodne, całkiem wtórne zjawiska towarzyszące. Są nimi "ludzkość", "rasa nordycka", w poważnym stopniu tzw. biologiczne pojmowanie nacjonalizmu, itd. Tak więc tworzenie ogniska ideo-wolowego, będącego rdzeniem nowego organizmu twórczyelskiego, jest istotą nowej kategorii - nadarodu. Po raz pierwszy w dziejach rozwoju ludzkości sfera twórczyelska wyodrębnia się w postaci samorządnej ogniska ideo-wolowego nadnarodu. Jej stworzenie, sama wizja nawet, jest największą rewolucją. Dzięki niej kondygnacja twórczyelska świata po raz pierwszy występuje w całej swej oryginalnej, ponad biologicznej okazałości. Otwierają się perspektywy na nowy świat, dotychczas zgadywany na podstawie niekompletnych wycinków. Niezmierzone widnokreśli tego nowego świata, widziane z ogniska ideo-wolowego nadnarodu, rozciągają się zarówno w sferę życia organicznego, biowegetacji, martwej materii, jak i przede wszystkim w sferę humanistyczną, twórczyelską, dotychczas nieznaną. Wyodrębnienie ogniska ideo-wolowego stawia jako główny postulat wydzielenie humanizmu, a więc sfery twórczyelskiej, w samoistną, na zewnątrz istniejącą, obiektywną kategorię. Staje się tu wobec olbrzymiego zakresu możliwych dokonań. Spełnienie tego postulatu oznacza bowiem wejście w przepastne głębiny człowieczeństwa, zdobycie niezmiernych obszarów, na których granicy dotychczas błądzimy. To, co bowiem jest naszym "ja", a więc świat uczuć, pragnień, skłonności, metafizycznych tęsknot, okaże się stałym dreptaniem przed bramami cudowego, niewypowiedzianego bujnego życia. Dzięki ognisku ideo-wolowemu uzyskujemy klucz do bram tego świata, do bezmiaru tego, co jest w nas. Wówczas wystąpią we właściwym świetle jako surowiec do rozwijającego się w nieskończoność świata humanistycznego - twórczyelskiego, ochoczo poddający się potrzebom twórczości. Tam, gdzie dziś czujemy opory, tam ujrzymy nagle spontaniczną gotowość poddania się i posłusznej uległości.

Przejdźmy do tego fenomenu od innej strony: jak widzi i czuje go nasza psychika indywidualna. Przewyciężenie zapory, jaką jest przestrzenne rozdzielna masa jednostek i powstanie kategorii

nadrzędnej - ogniska ideo-wolowego nadnarodu, w duszy indywidualnej oznacza wyjście poza siebie, przeniesienie gruntu oparcia wartości poza jednostkę na nadnaród. Stałym elementem, wynikającym z przewyciężenia indywidualizmu jest postawa heroiczna, atmosfera wzniosłości i wzmożonego poczucia jakby rozszerzonego życia. Moglibyśmy to określić jako stan uczuciowy spotęgowanego humanizmu. Świat duchowy jednostki traci wówczas swoją ułomną autonomię i włączony w rytm wyższej istoty twórczy nadnarodu oddycha pełnią. Sprawia to przedziwny skutek, polegający na tym, iż wszelkie przejawy codziennego życia jednostki, które są same przez się bezbarwne, szare, uzyskują naraz charakter wyjątkowy, przestają być rzeczą samą dla siebie, lecz pozyskują ważność za względu na swoją organiczną łączność z życiem nadnarodu. Dzięki tej ważności otacza je aureola sakralności, świętości; każdy czyn najbardziej pospolity i codzienny, o ile stoi w powiązaniu z nadnarodem, o ile wynika z ogniska ideo-wolowego, w duszy ludzkiej uzyskuje aureolę tęczy blasków piękna. Blaski te oświecić i objąć muszą całość życia, każde jego drgnienie.

Uogólniając uwagi o autonomicznym ognisku sfery twórczy, które czuje od strony nam dostępnej jako nadnaród, stwierdzamy ogromny dystans dzielący to pojęcie od systemu pojęciowego, właściwego indywidualizmowi. Sprawia to rewolucyjna przemiana w systemie wartości podstawowych. Nadnaród jako szersze, niepomierne bujniejsze, nowe życie w oryginalnej, dziewiczej płaszczyźnie świata - w sferze twórczy, jest przewyciężeniem wszystkich dotychczas wywalczonych wartości, odsłonięciem niespodziewanie nowego oblicza życia, skąpanego w blaskach heroicznego, upajającego piękna.

Czy antycypacja nadnarodu wyżej zarysowana mogła stać się zjawiskiem społecznym, posiadającym jakieś oparcie w dzisiejszej umysłowości, wykwitłej z kultury indywidualistycznej? Oczywiście nie! Wiele przyczyn się na to składa, iż przez pryzmat aktualnego stanu kultury dostrzec można tylko pewne człony tego, co określiliśmy jako "nadnaród". Umysł współczesny zdolny jest do uobrażenia tylko pewnych fragmentów antycypacji jutra. Materialistyczne traktowanie fenomenu kultury oddaje tu pewne usługi, wyjaśniając, dlaczego wizja stylu przyszłego życia nie może zbyt wybiegać poza to, co stanowi konkretny byt; on bowiem w swoistym zakresie wyznacza naszą świadomość i wyobrażenia, gdy chcemy myśleć o przyszłości. Poszczególne narody, znajdujące się w zasięgu kultury indywidualistycznej w momencie, gdy ona weszła w stadium głębokiego kryzysu, stają przed koniecznością jego przewyciężenia. Znaczący to, iż narzuca się postulat, aby z konkretnych warunków w jakich się żyje wysnuć wizję nowego stylu. Będzie ona z natury rzeczy oryginalna, gdyż warunki bytowania tych narodów, pomimo wspólną zasadę rozwojową, są różne. Obowiązuje to i nas, pomimo pośrednie tylko powiązania z ogniskiem kryzysu.

Z momentem zakończenia się danego ciągu kultury tj. Mitu dziejotwórczego, musi się rozpocząć jej rozkład, i to niezależnie od tego, czy nowa antycypacja się zrodziła, czy nie. Jeśli się nie zrodziła, musi nastąpić rozwój w kierunku bezdziejów. Układ twórczy rozpada się na elementy proste, kresem - bezdziej, personalizm, a jeszcze krok dalej - wplątanie się woli twórczy w błędne koło antymitu, którego sama jest nieubłaganym, konsekwentnym twórcą. Bardziej złożonym jest przypadek, gdy wola twórczy, wydzielając się zastygniętego ciągu kultury rzutuje następną wizję, jednocześnie przemieniając wszystkie obiektywizacje tej kultury w pole dysocjacji.

Obejmuje ono zarówno wyobrażenia i emocje religijno-estetyczne, jak i pojęcia światopoglądowe, normy etyczne, w końcu stosunki społeczne, układy sił socjalnych, strukturę ustrojową i ekonomikę. Przez te zdysocjowane elementy przebiega napięcie woli ku nowej syntezie. Wówczas każda z bardziej zaawansowanych dziedzin kultury, ożywiona przebiegającym ożywczym dreszczem, dokonuje ułamkowych uobrażeń, antycypacji właściwych jej sferze. Mamy wówczas bardzo złożony przebieg, polegający na tym, że równoległe do dysocjacji czyli rozpadu, rodzi się synteza odwracająca bieg rzeczy w kierunku wręcz przeciwnym. Następuje wówczas specyficzny rozwój, polegający na dojrzywaniu embriony nowego życia w łonie starego, żyjącego jego substancją, wzmacniając się jego sokami żywotnymi aż do chwili, gdy uzyska takie poczucie siły, iż będzie mógł skorupę, w której dojrzewa, całkiem odrzucić. Proces ten jest nam znany: polega on na stopniowym dojrzywaniu sfery wewnętrznej (religia, estetyka, światopogląd, etyczny typ) aż się

rozsadzi formalnie więzy wynikłe z sfery zewnętrznej ciągu, tak, jak to było z mitem indywidualistycznym w łonie społeczności feudalnej (Rewolucja Francuska).

Potencjalnie istniejąca antycypacja nadnarodu ma być wyobrażona w kulturze indywidualistycznej poprzez zasoby jej własnego dorobku. I tu stykamy się z uderzającym fenomenem: dla umysłowości indywidualistycznej kulturą nowoczesną jest tylko dorobek drugiej fazy mitu indywidualistycznego. Wynikają stąd niezmiernie ciekawe konsekwencje.

W kręgu kultury indywidualistycznej, w jej bazie własnej i koloniach, myśli się i czuje kategoriami, które zostały stworzone od Renesansu. Zasady mitu indywidualistycznego, stworzone przez świat helleński, jego artystyczna i filozoficzna koncepcja zostały przyjęte jako coś absolutnego, coś co nie może już ulec gruntownej zmianie. Według powszechnego przeświadczenia wszelkie przemiany muszą zachodzić w kręgu kultury drugiej fazy mitu indywidualistycznego, w jego a) nauce i technice, b) organizacji społeczno-politycznej i c) ekonomice.

Co było tego przyczyną? Dlaczego dorobek kultury duchowej z pierwszej fazy mitu indywidualistycznego w czasach wielkich przemian zostaje "tabu"? Sprawily to następujące przyczyny:

1. Sytuacja utożsamiająca indywidualizm jako metodę tworzenia z personalizmem, dzięki czemu powstało pomieszanie, które w przemożnym stopniu zostało następnie utrwalone przez tysiąclecie władztwo antymitu judochrześcijaństwa. W wyniku mamy to, iż postawa krytyczno-badawcza nie może się wyzwolić spod terroru istniejących systemów wartości w tej właśnie dziedzinie.
2. Skończoność kultury helleńskiej przyjęto jako coś doskonałego, do czego nic się prawie od siebie nie dodało. Stąd płynął duch podziwu dla rzeczy doskonałej samej w sobie, poczucie nie dającego się podważyć autorytetu.
3. Przerwa półtoratysiącletnia pomiędzy pierwszą i drugą fazą mitu, sprawiająca oddalenie żywych problemów tej pierwszej fazy hen, kędyś w pomrokę oczywistych aksjomatów i pewników. Pierwsza przyczyna tego zjawiska była już omawiana poprzednio. Jeśli chodzi o przyjęcie gotowych zasad, wypracowanych przez świat helleński przed jego upadkiem (który się rozpoczął w dziedzinie myśli do Sokratesa) to trzeba pamiętać, iż w fazie antycznej wypowiedziano wszystko prawie, co było na temat indywidualistycznego poglądu na świat do powiedzenia. Gdy po przerwie tysiącletniej rozpoczęto nawiązywać zerwaną nic tradycji i montować gmach drugiej fazy mitu indywidualistycznego, dorobek pierwszej wydawał się być czymś, co ostatecznie zostało określone, poza co już wyjść nie było można. Indywiduum sprawcze, wraz z jego embrionem, z którego się rozwinęło - indywiduum jako osobnik biologiczny - wydawało się być ostatecznym kresem wszelkiego możliwego postępu. Gdy ten kres usiłowano w wyobraźni przekroczyć, nieubłaganie wkraczano w sferę bezdziejową z jej widmami - spirytualizmem, hedonizmem, nihilizmem i wszechmiłościowym westchnieniem. Z drugiej strony natomiast, porenasansowa faza rozwojowa mitu indywidualistycznego, dzięki wielkiej dynamice nauki, techniki, ekonomiki i polityki narzucała sugestie, iż te właśnie kręgi twórczości kulturalnej są jedynie tym, co może się rozwijać. Mieliśmy więc: dostojną, pełną doskonałości niezmienną zasad duchowej kultury indywidualistycznej i ruchliwą tendencję do zmian w dziedzinie przyrodniczo-technicznej, organizacyjnej i socjalnej. Oprócz tego dochodził jeszcze moment tysiącletniej przerwy, sprawiającej to, iż wizja nadnarodu, jeśli rodziła się w jakimś umyśle, to rysowała się w kolorach tej właśnie, drugiej, bliższej fazy mitu indywidualistycznego. Kostnienie mitu indywidualistycznego w naszych czasach i w ślad za tym idąca dysocjacja obejmowała przede wszystkim jego drugą fazę. Powstał więc paradoks polegający na tym, iż pole dysocjacji mitu indywidualistycznego było właściwie ograniczone tylko do jego drugiej fazy, tj. Do nauki, ekonomiki i organizacji społeczno-politycznej. Nie przeto dziwnego, iż istota narodu, uobrażana przez "zakres uobrażeń" z tych dziedzin musiała nosić specyficzne znamiona. Tak powstały submity naszej epoki: technokratyzm, marksizm, faszyzm. Trzeba sobie z tego zdać sprawę, iż nadnaród nie mógł być inaczej uobrażany. Gdy się wybiegało wprzód w oparciu o dorobek nauki i myślenia naukowego, widziano nowe pole możliwej uprawy i wówczas wyłaniała się wizja społeczności naukowo-technokratycznej, takiej, jaką już w XIX wieku rysował nam Saint-Simon, a która w naszych czasach urzeczywistniała się w Ameryce Północnej, w krainie racjonalizacji i



technokratyzacji życia codziennego. Pole dusocjacji powstałe z kapitalistycznych metod produkcji daje nam elementy uobrażeń nadnarodu w znanej postaci społeczeństwa bezklasowego, proletariackiego. Podobnie w sferze organizacji społeczno-politycznej, gdzie pole dysocjacji, rzutowane na nadnaród, daje społeczeństwo dążące za pomocą totalnej organizacji państwowej do potęgi i mocarstwowości. W każdym z przytoczonych submitów, zarówno technokratyczno-naukowym, proletariackim i faszystowskim widzimy nic innego jak tylko nadnaród uobrażalny za pomocą danej klasy wizualnych elementów. Każdy z tych submitów jest w stanie walki z pozostałymi, aczkolwiek niedaleki jest dzień, gdy razem znajdą swój wspólny mianownik, gdy zbliżą się ku sobie, upodabniając się, odkrywając ogólniejsze, głębsze, wspólne podstawy. Wówczas dadzą nam wizję nadnarodu przez pryzmat całej drugiej fazy kultury indywidualistycznej. Ukaże się wówczas jednostronność, mechaniczność, zewnętrzność techniczna tej wizji, podkreślając w ten sposób szczegółność wizualną nadnarodu.

Uchwycenie Sławii w Pęta antymitu judochrześcijańskiego pograżyło w bezdziejowym zastoju trzydzieści pokoleń. Wprawdzie wstrząsy, jakie przechodziła Europa w tym czasie, udzielały się narodom sławskim, jednak echo ich było osłabione, gdyż przechodziło przez warstwę izolacyjną antymitu i jego pochodnych. Kończenie się pierwszego mitu dziejotwórczego, mitu indywidualistycznego, zmienia sytuację w dość radykalny sposób. Doniosły dramat dziejowy człowieczeństwa, zapoczątkowany w epoce Hezjoda, dobiega swego kresu. Napięcie jego jest olbrzymie, iż wszystko co żyje w zasięgu mitu indywidualistycznego w taki lub inny sposób wciągnięte jest w kołowrót zachodzących zdarzeń. Dotyczy to również tych płątów etnicznych, które zastały sparaliżowane przez antymit judochrześcijański, a to z tego powodu, iż jego władztwo na pewnych odcinkach Europy szczególnie silnie jest wstrząsane.

Kończenie się mitu indywidualistycznego i wejście w fazę najbardziej doniosłego kryzysu dziejowego wstrząsa podstawami dzisiejszego świata. Wszędzie tam, gdzie sięgała wielka kultura mitu indywidualistycznego, a więc w niezliczonych jej placówkach, dalekich od ognisk centralnych, ją stwarzających, głęboki kryzys objął całość życia. Stało się to zarówno w życiu narodów sławskich, jak i pozaeuropejskich. Zakres przeobrażeń był tu tak wielki, iż objął również i te obszary, które leżały skute pętami antymitu. Nie dość na tym, Kryzys podobny do trzęsienia ziemi odbił się i w tej dziedzinie, którą moglibyśmy nazwać pochodnymi antymitu. Submity, ich rozwój i wewnętrzne przeobrażenia są dziś głównymi łożyskami nadszających przemian. W chwili gdy piszę te słowa, jesteśmy w szczególnie intensywnej fazie ścierania się, gdyż od przedwczoraj (dziś 24.VI.41 r.) godz. 1450 toczy się wojna pomiędzy Rosją i Niemcami, pomiędzy submitem faszystowskim i proletariackim, a alarmy lotnicze pozdzierają powietrze noc i dzień. Bierze w tych bojach udział baza mitu indywidualistycznego - świat anglosaski po stronie mitu proletariackiego. Przeradzanie się kultury indywidualistycznej w nowe syntezy jest równoznaczne z wstrząsającymi dramataми dziejowymi, obejmującymi nie tylko nią samą, ale i pole deformacji, którą ona gdzie indziej dokonała. Na tym nie koniec. Skoro wraz z kulturą indywidualistyczną, z spazmami dziejowymi submitów, fale wstrząsów ogarniają pole deformacji, nie może ostać się w bezdziejowym spokoju podłoże, na którym pole deformacji spoczywa. Wibracje przeistaczające dosięgają najdalszych komórek sławskiego ciągu paraliżu kulturowego. Świadomość warstw kulturalnych narodów sławskich musi ulec silnej wibracji, gdyż jest utkana z dorobku, który stanowi substancję kultury indywidualistycznej. Ale tym samym pod pokrywą jednej czaszki, jednego systemu nerwowego, łączącego w sobie "ciąg paraliżu kulturowego" i pole deformacji, rodzi się dogłębny ferment. Ognisko wibracji, znajdujące się w rdzeniu mitu indywidualistycznego, obejmuje z niepohamowanym rozmachem sklerotyczne zastoiny sławskiego życia, od tysiącleci pograżonego w martwym bezruchu. Nie ma odeń ucieczki, gdyż pole deformacji najściślej przylega do substancji "ciągu paraliżu kulturowego". Przywiązanie do ideałów "polskości", "czeskości" itp., umiłowanie "wolności", "wiary" w duszy typowego Polaka jest szarpane i rozdzierane przez spazmy "krzywdy proletariackiej", "totalnego ustroju", "obrony cywilizacji zachodniej", "demokracji", itd. Ta sama psychika indywidualna, która jest wyrazem polskiego paraliżu kulturowego, jest jednocześnie w ten lub inny sposób wpleciona poprzez pole deformacji w rozgrywający się dramat kultury indywidualistycznej, od niej otrzymuje bodźce i wstrząsy.

Nędza bytowania szerokich warstw, bezdziejowość życia polskiego proletariatu, poprzez system uobrażeń właściwych kulturze indywidualistycznej lub też powiązania z formami produkcji i ustroju kapitalistycznego zostaje zgalwanizowana falą wstrząsów, w ten sposób, iż stojące błoto "ciągu paraliżu kulturowego" ulega poruszeniu, w którym ujawnia się jego istota, zasadniczo inna od tego, co stanowi pole deformacji. Podkreślam tu fenomen ujawniania się istoty ciągu paraliżu kulturowego dzięki bezwładnemu oporowi, jaki on stawia wibracji i wstrząsom, uderzającym weń od zewnątrz. Wibracja, idąca od pola deformacji, obejmuje wszystkie dziedziny życia: zarówno w sferze pojęć światopoglądowych, wyobrażeń, norm etycznych, zasad naukowych, społecznych, form ustrojowo-politycznych, stylu życia codziennego, jak i szerokich zakresów gospodarstwa. Niezmacone bagno sławskiego życia, które, zdawałoby się, na wieki jest wystygłe, naraz poddane zostaje rosnącemu wciąż potokowi wewnętrznych i zewnętrznych drgań. Jakie muszą być konsekwencje? Są one do przewidzenia: pęknięcie sklerozy duszy sławskiej. Żywe siły, skute systemem bezdziejów, w miarę natężania drgań, muszą wyzwalać się z sieci ciągu paraliżu kulturowego i jego pochodnych. Pęknięcie tej sieci ujawni się przede wszystkim w psychice indywidualnej, jako tym miejscu, gdzie najbardziej się musi odczuwać niestosunek pomiędzy paraliżem kulturowym i polem deformacji. Znajdzie ono swój wyraz w rodzeniu się nowej świadomości. Będzie to początek procesu o niezmiernie doniosłości dziejowej. Od niego może się rozpocząć przewyciężanie lawiny konsekwencji, które się rozpoczęły (jak o tym była wyżej mowa) z upadkiem antycznej kultury, by poprzez system akcji odpornej bezdziejów w postaci świętego cesarstwa rzymskiego narodu niemieckiego zepchnąć nas do stanu dzisiejszego. Tak się rodzi wreszcie dźwignia odwrócenia dotychczasowego kierunku zdarzeń dziejowych, stanowiących ponurą historię Sławii.

#### 4. Przewyciężenie paraliżu kulturowego

Zdawać by się mogło, że spetryfikowany gwałt antymitu judochrześcijańskiego potrafił na wieki zasypać krynicy twórczego ducha Sławii, że odtąd tylko to, co jest z niższej, wegetatywnej kondygnacji istnienia będzie się mogło plenić, wydobywać na powierzchnię i wyznaczać starcze, zużyte, ospałe oblicze kulturalne narodów sławskich.

Rytm drugiej fazy mitu indywidualistycznego jednak wprawiał świat w gorączkową wibrację, porywał w swój rozmach całe płaty bezdziejowego świata, kruszył go na surowce swego wzrostu. Mechaniczne wstrząsy, poprzez które oddziaływał na swoje otoczenie, powoli zarysowały ściany zwapniałego gmachu bezdziejów sławskich. Rodziła się refleksja, budziła się myśl z wiekowego zamglenia. W pewnej chwili zrodziła się świadomość sławska. Zdumionym wzrokiem ogarnęła sama siebie, podłoże sławskie. Była to chwila epokowa. Świadomość sławska musiała nawiązać do momentu najistotniejszego: sceptycyzmu starożytnej Sławii, a swoje obudzenie się w dniu dzisiejszym traktować jako jego dalszy ciąg.

Oznaczało to wyłonienie się nowego ośrodka kulturowego, niezależnego od zaśniedziałych, tradycyjnych kultur narodowych. Nowa świadomość sławska, będąc pierwotnie rozproszona na izolowane odruchy negacji i krytyki, kulminuje w rewolucyjnym ustosunkowaniu się do istniejących starych wartości. Stanęło się wobec problemu: co to jest polskość? Co to jest rosyjskość? Co to jest czeskość? Jamie są ideały naczelné tych kultur "narodowych"? Określenie istoty polskości, rosyjskości, itp., ich wartości najwyższych, na których są zbudowane, wyzwoliło zuchwałé twierdzenie, iż dla świadomości sławskiej i leżącej obecnie u jej podstaw intuicyjnej miary wartości są to rzeczy obce.

Napór woli twórczyelskiej, który tysiąc lat temu, w poszukiwaniu szerokiego, nadającego się do rozmachu twórczego świata, odrzucił przedmit sławski, odrzuca dziś z tym większą stanowczością bezdziejowy balast, który poprzez odurzenie naszej duszy, kosztem naszej najżywszej substancji życiowej budowano.

System wartości, reprezentowany przez dzisiejsze narodu sławskie, nam, z gleby sławskiej wyrosłym, jest obcy całkowicie. Fenomen ów w ten sposób się daje wytłumaczyć, iż sławskie odczucia wartości, które tysiąc lat temu przed urodzeniem zostało zahamowane, w naszych pragnieniach i tęsknotach dziś wydobywa się na jasność dnia. W ten sposób wywracamy od

fundamentów to, co do miana polskości czy też w ogóle ducha słowiańskiego pretenduje. Dokonujemy olbrzymiej rewolucji. Jest ona na razie bezgłówna, bezszelista, nieomal pozbawiona barwności właściwej wielkim zdarzeniom dziejowym, a pomimo to jest ogniskiem przewrotu najbardziej doniosłego w skutkach. Wszystko, co potem nastąpi, walki polityczne, barykady, krwawe zmagania w bojach na ulicach stolic, będzie już czymś pochodnym.

Szerokim oddechem kosmicznym czujemy inaczej, mgliście przeżywamy świat zgoła innych wartości i wyobraźnią widzimy, dziś jeszcze daleki, niewyraźny obraz nowej rzeczywistości, która się wyłoni z poza tego, co nas jak dokuczliwy koszmar otacza.

Pod wpływem tych wielkich zdarzeń zachodzą dwa niezmiernie doniosłe choć ilościowo nikłe zjawiska: częściowe rozluźnienie sklerotycznych wiązań duszy sławskiej i wyzwolenie się pierwszych atomów woli życia dziejowego. Antymit, w tej lub innej postaci panujący powszechnie i trzymający w ścisłej obręczy najtajniejsze drgnienia serca, odruchy sumienia i woli, zostaje na pewnych odcinkach swej stałej, wiekami zautomatyzowanej pracy przejściowo zneutralizowany. To tu, to tam pod wpływem wibracji kultury indywidualistycznej wyłaniają się niedociągnięcia, których wynikiem jest uwolnienie się sfery ducha spod klosza stałej prasy modelarskiej i stanięcie wobec nowego całkiem świata. Pancierz ideologiczny antymitu pęka, zarysowuje się. Natychmiast wszczynają się rozpaczliwa akcja odporna bezdziejów. Dokonane wyłomy dają w wyniku zetknięcie się substancji duchowych sławskich z problematyką własną, stanięcie twarzą w twarz z patosem sfery możliwej twórczości.

To, co na tej drodze uwolni się, stanowi zaczyn nowej Sławii. Gorąca lava woli twórczyckiej, wytryskując spod potwornych kamieni grobowych bezdziejów rzutuje styl możliwych przemian, które dopiero mogą zaistnieć. Czy to w Polsce, czy w Czechach, Jugosławii czy też Ukrainie i Rosji w pewnej chwili zaczyna nurtować niewyraźne pragnienie traktowania całej istniejącej rzeczywistości jako surowca do budowania nowego stylu życia. To, co nas otacza, to co stanowi substancję narodu polskiego, czeskiego, a więc masa biologiczna, jej jakość, zasoby kultury duchowej, organizacyjno-społecznej, materialnej, ziemia, środowisko, może być przetworzone. Stwierdzenie takie wyrzuca nas spod koszmarnej dyktatu zastanego świata. Czujemy się wolni wobec tego, co zostało nagromadzone w ciągu tysiąca lat upadku. Przyjmujemy je, jako konieczne dziedzictwo, ale jednocześnie czujemy, iż możemy od dławiącego jego ciężaru uwolnić się. Uśmiercona, zdawałoby się na zawsze wola twórczycka, rozkrzyżowana na rusztowaniu antymitu, uśpiona w nawarstwionym mule jego niezliczonych pochodnych odradza się w zbiorowym cieple Sławii: znamieniem tego jest świat nowych doznań emocjonalnych, który się staje naszym udziałem. Wola twórczycka uruchamia swoje dźwignie: świat uczuć, woli i świadomość w końcu. Tym samym stwierdzamy zrodzenie się embrionu nowego życia, podstawowej siły twórczej Sławii, zadatku jej odrodzenia się.

Wyzwolenie woli twórczyckiej, będące zmartwieniem samego człowieczeństwa w w letargu dotychczas spoczywającym organizmie Sławii, jest początkiem powstawania nowego systemu wartości życiowych. Rozpoczyna się proces narastania humanizmu sławskiego, całkiem nowej kategorii kulturowej.

Z rewolucji duchowej wynika więc wyłonienie się nowego ośrodka wartości, który stać się musi fundamentem nowej sławskiej kultury; poza tym odrzucenie i negacja tego co jest, a w końcu rozkład, rozpadnięcie się całej dotychczasowej kultury. Konsekwencje tego są niezmierzone. Negacja tego co jest i dysocjacja tysiącletniego, obcego nam dorobku sprawia uwolnienie się duchowości naszej spod dyktatu zastanej rzeczywistości. Jesteśmy duchowo wolni. Posiadamy pewność, iż pod naszymi stopami znajduje się mocny grunt nowych wartości, zaś narzucone treści tradycyjne, które dotychczas dławiły nas swoim ciężarem, tracą naraz charakter obowiązujących norm. Widzimy, iż to wszystko jest już tylko polem naszej przyszłej działalności, które mamy kształtować według naszej wewnętrznej, ledwo dziś wyczuwalnej wizji.

Jeżeli kiedy, to teraz przenośnia o rozpoczęciu nowego życia jest najbliższa żywej prawdy.

Nawiązujemy do epoki sławskiego sceptycyzmu, po to, by wyłaniający się zeń nowy system wartości wcielić w życie. Zbrojni w uzyskaną świadomość sławską możemy z ufnością patrzeć na przyszłość naszego dzieła, gdyż uodpornieni jesteśmy na działanie każdego antymitu, jaki chciałby

dziś znów pokusić się tak jak przed tysiącem lat o zakucie w kajdany wydzierającej się do bujnego życia duszy sławskiej.

## Rozdział IV Wyzwalanie się sił twórczych Sławii

### 1. Dysocjacja bezdziejów sławskich

Rzeczywistość całej Słowiańszczyzny, a narodu polskiego w szczególności znamionuje się podcięciem żywotności kulturowej. Wyływające stąd skutki ujęliśmy w pojęciu "bezdziejów sławskich". Całość bezdziejów sławskich rysuje się następująco:

#### 1. Ciąg paraliżu kulturowego

- a) kultura antymitu judochrześcijańskiego w dziedzinie duchowej, społecznej i materialnej,
- b) zgwałcenie woli dziejotwórczej Sławii jako zasada "pierwszej antynomii",

#### 2. Pochodne paraliżu kulturowego

- a) wykrzywienie cech bio-twórczych Sławii - cechy wtórne charakteru sławskiego - wykrzywienie rozwoju historycznego,
- b) wessanie przez antymit resztek "przedmitu sławskiego",
- c) nawarstwienie sporadycznej twórczości w ramach kultury judochrześcijańskiej,

#### 3. Pole deformacji

- a) obiektywne instytucje,
- b) lamus kikutów,
- c) lewy personalizm.

Obraz powyższy możemy opisać genetycznie następująco: podłoże bio-tworzycielskie Sławii w momencie wyłaniania z siebie swej wyższej, tworzycielskiej kondygnacji, tj. organizmu kultury sławskiej (będącej odpowiednikiem kwiatu w stosunku do pnia biologii) zostało porażone przez agresję bezdziejów, dzięki czemu żywe siły twórcze uległy wynaturzeniu w "ciąg paraliżu kulturowego"; następnie przyszła warstwa pochodnych paraliżu kulturowego i to wszystko zostało pokryte oddziaływaniami mitu indywidualistycznego w postaci "pola deformacji". Trzeba więc rozciąć ten węzeł gordyjski, odrzucić bezdziejowe kamienie grobowe i dotrzeć do korzeni, które są zdrowe. To, co nas otacza, rzeczywistość kulturowa polska jest najwyższym zaprzeczeniem tego, co czujemy jako istotną wartość. Postawa zadrużna wobec bytu rzutuje inny świat niż to co stanowi znamię polskości, niż to czym żyją od stuleci niezliczone miliony Polaków. Gdzie indziej określiłem to jako pierwszą zasadniczą antynomię dziejów Polski. Jednocześnie zdajemy sobie sprawę z tego, iż los innych narodów sławskich niedaleko odbiegi od naszego. Zapewne i tam istnieją te same odczucia wstrętu do bezdennej nędzy moralnej i materialnej mniej lub bardziej atwórczego życia zbiorowego. Różnica w odczuciu jest ta, iż nędza historyczna Polski jest już tak rażąca, iż w końcu podrażnia prostą świadomość i pobudza refleksję do zastanowienie się nad otaczającym nas fenomenem.

Chodzi więc o to, by wrócić do punktu, w którym znajdowała się starożytna Sławia: stworzyć warunki sprzyjające nowej syntezie kulturotwórczej. W tym celu jest konieczne przezwyciężenie paraliżu kulturowego, a oprócz tego wyluskanie z jego pochodnych i z pola deformacji elementów, które mogą posłużyć do budowy nowego mitu dziejotwórczego.

Skoro dzięki wibracjom otrzymywanym poprzez pole deformacji zrodziła się nowa świadomość i nowa postawa duchowa, zakładająca odrębny system wartości, musi nastąpić nieubłagane proces dysocjacji istniejącej kultury "sławskiej". Jaki będzie przebieg tego procesu? Sprawa jest na ogół prosta. Odrzucenie tradycyjnych wartości antymitu sprawi, iż ideologia grupy straci swoje fundamenty. Naraz wszystkie wyobrażenia, pojęcia, wartości stracą swoją ważność. System emocji religijnych, artystycznych, pojęcia światopoglądowe ukażą się naraz jako coś, co jest tylko do odrzucenia. Rozpocznie się faza wyrzygiwania i wypływania treści duchowych antymitu. Rychło dadzą się odczuć konsekwencje w dziedzinie etycznej, społecznej, skąd ruch przetruci się na życie organizacyjno-polityczne. Będzie to równoznaczne z załamaniem się fundamentów "ciagu paraliżu kulturowego", rozsypywaniem się w proch jego misternej budowli. Krok dalej, a rozpoczną się nieubłagane rozwijać złożone procesy rozkładowe wszystkich pochodnych paraliżu kulturowego. Przebieg ich będzie niezmiernie skomplikowany. Tak jak rośliny zamrożone odżywiają dopiero

wówczas gdy lód pod tchnieniem gorąca stopnieje, podobnie też dzieć się będzie z siłami kulturotwórczymi, wyzwajającymi się z rozkładu bezdziejów sławskich.

Wyplucie antymitu wyzwoli najpierw duchowość, uwolni drgania serca i umysłu sławskiego od potwornej sklerozy, która przedtem trzymała je w bezwzględnej niewoli. Oznacza to swobodę woli twórczyckiej, odrzucenie dziejowego skażenia, wolną drogę do nowej syntezy kulturowej - nowego mitu. Oznacza to zniszczenie mechanizmu, który przedtem w automatyczny sposób sprawiał wykrzywienie psychiki każdego pojedynczego Polaka i całej społeczności z jej tzw. "wadami" charakteru narodowego. Z kolei rozpocznie się żywiołowo proces rewindykacji resztek przedmitu sławskiego, wessanego przez łączność antymitu. Ujrzymy naraz coś bardzo bliskiego i swojego w ludowości, w folklorze, dziś tak dziwnym, co jest proste do pojęcia gdy się zważy, że jest wypruty ze swej duszy. Tym bardziej to tyczyć będzie rozlicznych dokonań twórczych, dokonanych w ciągu stuleci przez naród, które bez żenady były przywłaszczane przez władcy antymit. Stanie naraz jasne, iż to, co jest twórcze, nie mogło w swej istocie wyrósć z gleby antymitu, iż jest nasze. Zatarła dziś granica ukaże się naraz zarysowana ognistymi liniami. To, co stanowi materiał do budowy jutra, i to co musi być wyrzygane z duszy, odrzucone z dokonań rzeczowych, ujrzymy w oślepiającej jasności nieomylnego instynktu, dążącego do potęgi życia.

## 2. Wyzwolenie się woli twórczyckiej

Pierwszym a jednocześnie najważniejszym skutkiem rozpoczynającej się dysocjacji bezdziejowego bytu Sławii jest wyzwolenie się woli twórczyckiej.

To, co było twórczym, człowieczym, wyrывa się z kierunku ideologii grupy, uformowanej przez antymit judochrześcijański, z błędnego koła kultury polskiej, czeskiej, itp. Jak już pisałem, oznacza to upadek dotychczasowego systemu wartości, a tym samym rozkład całej kultury zarówno od strony jej odbicia w umysłowości podmiotowej, jak i w przedmiotowej, materialnej sferze. Proces ten bardzo prawidłowo przebiega w Polsce. Od negacji panujących wartości, ich naczelnego systemu, zdąża się do odrzucenia całego gmachu kultury, który na nim wyrósł.

Odrzuca się więc ideały bezdziejowego personalizmu zarówno w sferze emocji religijnych, mających w nim swój grunt, jak i wyobrażeń artystycznych, pojęć światopoglądowych, etycznych, społecznych i ekonomicznych. Podobnie będzie się dzieć u reszty narodów sławskich, które w różnej odległości stoją przed uświadomieniem pustki wypełniającej świat ich zbiorowej duszy. Myśmy tę pustkę odczuli, wyraziliśmy w kategoriach świadomości logicznej i stąd zrodziły się niezmiernie daleko sięgające wysiłki rewizjonistyczne, przewartościowujące wszystkie zdawałoby się niezachwiane wartości. Był to decydujący w swej istocie zwrot w naszej historii, który zaważy nie tylko u nas. Odrzucenie panujących wartości, wyobrażeń, pojęć, norm, jest tylko widzeniem od strony negatywnej. Siła motoryczna, poruszająca dzieje, budująca gmach kultury wola twórczycka tryska z podłoża biologii sławskiej, przewycięża opory, które ją hamowały i wynaturzały w błędnym kole antymitu. Ale to dopiero część zjawiska, najważniejsze jest bowiem to, iż zmiążdżenie sklerozy duchowej otwiera ożywcze źródło w każdej indywidualnej psychice. Od tam w każdej indywidualnej duszy rodzi się spontanicznie napięcie, wycelowane na spotęgowanie życia, znajdujące swój wyraz w zbiorowej tęsknocie do Wielkości. Pragnienie bardziej pełnego, wyteżonego życia, z chwilą gdy staje się zjawiskiem społecznym, oznacza, iż wola twórczycka wywiera nacisk na świat emocji i skłonności poszczególnych jednostek, stawia postulat wyłonienia takiego stylu życia, takiej kultury, w której by miała swobodną możliwość twórczego przejawiania się. W tym etapie wola twórczycka musi występować jako tęsknota, która może się wypowiedzieć tylko w muzyce, sztuce. Gdy do tego dochodzą wyobrażenia zbiorowe, pojęcia, oznacza to już włączenie się jej w system kulturowy, dźwigni twórczyckich. Oczywiście zrodzenie się systemu dźwigni twórczyckich, stanowiących o stylu nowej kultury, jest zagadnieniem przyszłości. W etapie dysocjacji bezdziejów sławskich na czoło wysuwać się będzie zjawisko twórczego niepokoju. Procesy organizacyjne woli twórczyckiej, stwarzanie nowej syntezy, mitu, jest etapem dalszym, aczkolwiek ograniczenie z dysocjacji wynika.

## 3. Świadomość negatywna

Im głębiej i szerzej będzie postępować proces wyzwania się woli twórczej z wiekowych oków ku życiu, tym bardziej przybierać musi na ostrości i sile wypływanie sklerozy antymitu. Są to dwie strony tego samego medalu. Świadoma wola przezwyciężenia sławskich bezdziejów, stwarzając i pobudzając dysocjację ciągu paraliżu kulturowego, będzie z jednej strony odkrywała głębsze pokłady duchowe, wyzwalała wolę twórczą, z drugiej - intensywnie wyżygiwać treści ją dławiące. A jest tego do wypłucia niemało: system emocji religijnych i wszystkie środki służące do jego utwalenia, sztuka, jej utrwalony dorobek, instytucje, idee ogólne, pojęcia, wyobrażenia wraz z aparatem służącym do ich rozpowszechniania i przekazywania, itp. Słowem, cała dziedzina kultury duchowej, instytucje służące jej rozwojowi, a więc to wszystko, co organizowało na modłę personalistyczną pierwiastek woli twórczej, ma być wypłute, tak jak to jest u gruźlika, gdy w trakcie uzdrawiania wypływa on zniszczone i niepotrzebne już płaty płuc, wobec narastania nowych. Tyczy to całego ciągu paraliżu kulturowego i jego mechanizmów. Otóż zachodzi tu rzecz bardzo doniosła. Wypłuciu ulegają te dziedziny kultury, które były sklerotycznymi pętami antymitu, trzymającymi wolę twórczą w wieczystej niewoli. Przez dysocjację i wypłucie wyzbywamy się tych pęt. Odtąd wola twórcza nie jest już w nie zakuta, jednocześnie nie posiada ona żadnych innych dźwigni tworzenia. Procesy twórcze, w któreby mogła być wprężona wola twórcza, nie mogą zaistnieć, gdyż nie posiada ona pozytywnego systemu przekładni ją organizujących. Konkretnie wyrazi się to w tym, iż Polak, pozbywszy się sklerozy duchowej, staje się dopiero możliwością, gdyż świat jego emocji, pozostając nieujęty w ramy mitu dziejotwórczego, nie jest jeszcze włączony w system pozytywnej religii, koncepcji artystycznej, światopoglądu twórczego. Wszystko to dopiero może być stworzone. Bezpośrednim skutkiem wypłucia mechanizmów sprawiających sklerozę kulturową Sławii jest więc brak systemu dźwigni, który mógłby ją włączyć w ciąg tworzenia. Znajdzie to swoje odbicie w świecie zjawisk psychicznych, w typie doznań duchowych, lecz o tym później. Swoista pustka, o której mówimy, jest zjawiskiem zdeterminowanym w naszym przyszłym rozwoju. Nie wystąpi ona natomiast w kręgu rozkładającej się kultury indywidualistycznej. Nie będzie jej ani w Anglii, ani w Niemczech. Dlaczego? Ażeby na to odpowiedzieć, musimy sobie uprzytomnić, iż kryzys mitu indywidualistycznego jest niczym innym jak tylko wyłanianiem się antycypacji nadnarodu z jego, mitu, drugiej fazy rozwojowej. To co stanowi zrab duchowy mitu indywidualistycznego, to nie ulega dysocjacji, z przyczyn, które już omawiałem. Antycypacje nadnarodu widzi się tam tylko poprzez dorobek drugiej fazy mity indywidualistycznego, poprzez jego naukę, organizację, technikę i ekonomikę. U nas jest wręcz odwrotnie: nie posiadamy mocnego pionu zasad organizujących wolę twórczą, który byłby "tabu". Więcej nawet, zasady pretendujące u nas do tej roli - personalizm wraz z całym aparatem antymitu - wyrzygujemy w najbardziej zdecydowany sposób, wypływamy jak wstrętą trucizną, sprawiającą paraliż człowieczeństwa, przemieniającą zbiorową świadomość Sławii w bezwolne, wegetujące bydło.

Jakie to ma znaczenie? Olbrzymie! Formowanie się nowej syntezy, nowego mitu zadrużnego musi w danych warunkach przebiegać w całkiem inny sposób, niż to ma miejsce w kręgu kultury indywidualistycznej. Zdarzenia, które zaszły tysiąc lat temu, które zepchnęły nas na boczny tor a raczej na pustkowie bezdziejów, działają dalej w ten sposób, iż w momencie, gdy znajdziemy się w kręgu wielkich przemian, staniemy wobec całkiem oryginalnej problematyki. Narzuca się myśl, iż problematyka ta będzie nie tylko czymś oryginalnym, ale i czymś co może mieć najbardziej pozytywne, dodatnie znaczenie. Przekonamy się o tym w ciągu dalszych rozważań.

W istocie rzeczy negacja antymitu judo-chrześcijańskiego, wypłucie systemu jego wartości wyzwala wolę twórczą, a jednocześnie skierowuje nas ku wartościom przeciwnym. To, co opisywaliśmy jako długie procesy kształtowania się nowej koncepcji kulturalnej, tu odbywa się momentalnie, błyskawicznie. Wartości stanowiące fundament antymitu są tak wyraziste, jednorodne, iż z chwilą gdy wola twórcza uzyskuje swobodę ruchu, natychmiast odwraca się we wręcz odmiennym kierunku, daje intuicyjne widmo zupełnie innego świata. Odwracanie się w kierunku wartości o 180 stopni jest dla przyszłości a więc dla momentu formowania się mitu sławskiego zdarzeniem decydującej doniosłości. Dzięki niemu przejście do nowej epoki kulturalnej jest raptowne, rewolucyjne. Nie zachodzi tu proces powolnej dysocjacji całego dorobku na

jednorodne, odbarwione pole dysocjacji, by z niego utworzyć antycypację nowego stylu życia, lecz wprost zrodzenie się czegoś nowego z ostrej i zdecydowanej negacji.

Odrzuca się jakby stos kamieni dławiących pod sobą zarodki życia, i z chwilą gdy kamienie się odrzuca, oczywiście się staje, że treścią nowego życia musi być to, co ma być twórcze. Dysocjacja dorobku kulturalnego, zrodzonego z oddziaływań antymitu, poprzedzona wypluciem tego wszystkiego co z jego natchnień i gleby rosło, daje nam poprzez przeciwstawienie sferę upragnionych wartości. Z góry wiemy, iż to czego pragniemy, musi być przeciwstawne, wyłączające się w stosunku do tego co stanowi istotę naszego dzisiejszego życia. Przeciwstawność pozwala na nieomylnie określenie linii orientacyjnej, na której leżą odpowiadające nam wartości. Na takiej podstawie zrodzić się tylko może coś co określiłem jako "świadomość negatywna". Jest ona ujęciem pojęciowym faktu pustki powstającej po wypluciu sklerozy antymitu, i odrębności problematyki wynikłej z naszego nieuczestnictwa w micie indywidualistycznym. Jedno i drugie sumuje się, dając razem specyficzny ogląd zjawiska twórczości w ogóle. Można to porównać z zajęciem punktu obserwacji w jakiejś nisko położonej suterenie, skąd ruch uliczny dla obserwatora, dotychczas oglądającego z okien czwartego piętra, rysować się będzie zgoła inaczej. Co więcej, zauważy on nową klasę zjawisk, poczyni nowe spostrzeżenia o istocie ruchu ulicznego.

Dzięki świadomości negatywnej uzyskaliśmy wgląd w sedno bezdziejów. Odtąd konsekwentnie myśląc, możemy porządkować dostrzegane fenomeny, ukazujące nam świat od niespodziewanej strony, by w końcu dojść do odczucia ciągu redukcyjnego, upadającego życia i stworzenia ogólnej "teorii bezdziejów". Jej powstanie nie da się pomyśleć w oderwaniu od warunków naszego życia, gdyż tylko w nich, tj. w bezdziejach sławskich i w buncie przeciwko nim mogła się zrodzić "teoria bezdziejów". Świadomość negatywna spełnia w ten sposób olbrzymią rolę pozytywną. Dzięki niej, w wyniku mamy już jeden koniec osi krystalizacyjnej przyszłej antycypacji sławskiej. W znacznie mniej korzystnej sytuacji pod tym względem znajdują się narody, które przebywają mutację od mitu indywidualistycznego do mitu przyszłości. Nie mają one w polu dysocjacji tak wyraźnego określnika, jakim jest fundament negacji. Dzięki tejże negacji, do kilku jej prostych pojęć dołączają się ogromne zakresy treści odczuwanych intuicją, treści otwierających ogromny świat możliwości twórczych. Tych parę pojęć daje odczucia czegoś, co w żaden sposób nie dałoby się wyrazić w jakichś pozytywnych wyrażeniach. Gdy teraz pójdziemy tym śladem, to rychło dojdziemy do odkrycia pewnego stanu psychicznego, który dałby się nazwać mgławicą emocji twórczych. Treścią jej są postawy duchowe, które zjawić się muszą w duszy indywidualnej z chwilą, gdy więzy paraliżu kulturowego są usunięte, a jednocześnie wola twórcy nie jest jeszcze włączona w inny system. Będzie to stan mgławicowej tęsknoty, nieokreślonego pragnienia, niezdecydowanego kierunku dążenia. Jest to stan psychiczny, charakterystyczny dla przypadku, gdy wola twórcy jest "bezrobotna". Nie może być ona zjawiskiem trwałym: albo z tej pozycji pójdzie się w kierunku formowania brakujących dźwigni tworzenia (systemu religijno-artystycznego, światopoglądowego, etycznego) albo da się zaprząć w kierat rychło zjawiającego się takiego lub innego antymitu.

Świadomość negatywna jest tu poniekąd akuszerką ułatwiająca poród "mgławicy emocji twórczych", ale jednocześnie jest ona jakby drugą stroną, wzajemnie się uzupełniającą i warunkującą. W dalszym swym rozwoju "mgławica emocji twórczych" i świadomość negatywna wzajemnie się wspierają i potęgują. Im dalej będzie posunięte wypluwanie sklerozy antymitu, co jest sprawiane przez świadomość negatywną, tym wyraźniej z większym nateżeniem zarysowuje się mgławica emocji twórczych, i na odwrót, dojrzewanie mgławicy emocji twórczych, jej rozpowszechnianie się na coraz szersze koła społeczeństwa stwarza coraz ostrzejszą, wyrazistą świadomość negatywną. Kresem tej ewolucji jest chwila, gdy mgławica emocji twórczych rozpocznie krystalizować swój pozytywny system, tj. gdy rozpocznie się wyłanianie antycypacja nowego mitu dziejotwórczego. Będzie to moment przeistaczania się świadomości negatywnej w pozytywną.

#### 4. Dysocjacja pochodnych paraliżu kulturowego

Kolejno dysocjacji ulegnie to wszystko, co jest zawarte w sklerotycznych opłotkach "pochodnych paraliżu kulturowego". Siły twórcze podłoża sławskiego, zgwałcone przez antymit, nie zostały

zabite całkowicie. Wprawdzie oryginalny mit sławski został unicestwiony przez system średniowieczny, a na jego miejsce wstawiono fałszywy kręgosłup "odwiecznych prawd", co dało w wyniku ciąg paraliżu kulturowego, to jednak podłoże biologiczne pozostało zdrowe. Pokrywała je dławiąca warstwa, poprzez którą usiłowało życie przesączyć się. Tak powstały wtórne cechy charakteru narodowego, uległy wessaniu treści rodzimego folkloru przedmitu naturalistycznego i przede wszystkim erupcji sporadycznej twórczości. W ciągu tysiącletniego upadku Sławii poszczególne narody w niewysłowionym mozole wznosiły judejską piramidę ideałów antymitu. Prace naprzód życie, acz gwałcone przez antymit, przesączało się na powierzchnię w postaci oderwanych, przypadkowych dokonań twórczych, które antymit, poprzez swoją "akcję odporną" przyswajał i przemieniał w broń przeciwko buntującym się mocom życia. W sumie więc, zobiektywizowana twórczość została w całym okresie tysiącletnim zasymilowana przez antymit i stanowi jego rzekomy organiczny dorobek. Tak więc nasz dorobek (Sławii) w chwili przewrotu będzie odpowiadał temu, co posiadało średniowiecze w momencie syntezy renesansowej. Analogia jest przez to szczególnie wielka, iż tak jak dla renesansu bodźcem ułatwiającym były tradycje starożytne (pierwsza faza mitu indywidualistycznego), tak dla nas cały mit indywidualistyczny. Niewielki dorobek tysiąclecia, wywalczony i wyrwany z kleszczy antymitu posiada dla nas ogromne znaczenie, gdyż on to daje nam poczucie ciągłości rozwoju, oryginalności podstaw do jutrzejszej syntezy. Dysocjacja musi wyzwolić nie tylko siły w tych zwapnieniach tkwiące, ale i ten ułamkowy dorobek, który przez nie w najbardziej niesamowitych warunkach dokonamy. Nic nie może zginąć, albowiem wszystko musi być zmobilizowane do budowy nowego stylu życia. Tym bardziej skrupulatnie to musi być czynione, gdy się zważy, iż poza tym niewiele posiadamy własnych obiektywizacji kulturalnych: precyzyjne użycie zasobu środków ma powetować jego ubóstwo. Wtórne cechy charakteru narodu polskiego, jego honorność, niestałość, słomiany ogień, niezgoda, kłótniwość, zadzierzystość traci naraz stempel "wad", które należy potępiać i wyklinać. Wykrzywienia te nie są wadami, lecz wyrazem oddziaływania paraliżu kulturowego, jego "wzniosłych" ideałów, personalizmu. Uderzając w fundamenty ciągu paraliżu kulturowego, usuwamy wukrzywienia duchowe, które ukażą się nam wówczas jako plastyczna, pozytywna energia życiowa. To co było "wadą", w oczach zmieni swą postać, stając się zdrową namiętnością zdrowego człowieka.

Przedmit sławski dochował się u nas w drobnych ułamkach. Istotnie, jego styl, taki jakim był w rzeczywistości, jest nam prawie nieznany. Posiadamy natomiast jego resztki, które zostały skradzione przez antymit i użyte do tegoż ozdobienia. Folklor ludów sławskich w swej istocie, jest to dalszy ciąg historycznego przedmitu naturalistycznego Sławów, który ocalał na podłożu etnicznym tam, gdzie antymit judochrześcijański nie sięgnął aż do dna. Zestawiając to, co zachowało się jako blade, osłabione roslinki, z ułamkami historycznego przedmitu Sławów, jesteśmy zdolni zrekonstruować główny jego zrąb. Jest to zadanie, które musi być wykonane. Otwiera on nowe pole widzenia, pogłębia wiedzę o istocie duszy sławskiej

((w oryginale brak jest całej strony. - A.W.))

cestwienie tych, które z tradycji wypływają. W sferze świadomości wyraża się to w zdaniu sobie sprawy a dotychczasowych bezdziejów. Jest rzeczą całkowicie pochodną, w jakich znajdzie to swój zewnętrzny, uporządkowany systematologicznie wyraz. Każdy naród sławski i wszystkie razem są w sytuacji podobnej: pozbawione zostały przez antymit judochrześcijański zdolności uformowania własnej wizji świata, przez co w konsekwencji padły jego łupem, a później przemieniły się w śmietniska dla ogryzków różnych stylów życia, rozwijających się w twórczych ogniskach cywilizacyjnych. Dość, że świadomość własnych bezdziejów już się zrodziła. Kwestią czasu jest, by się stała powszechną - całej Sławii, każdego narodu, każdej jednostki w skład ich wchodzącej. Świadomość własnych bezdziejów jest potężnym obuchem, którym można rozwalić w proch misterne kaplice termitowe bezdziejów, w których jest uwięziona twórcza istota Sławii. Wyzwolić tę istotę można tylko wówczas, gdy się zniszczy jej więzienie. Dokona się to poprzez bezlitosne poszerzenie świadomości własnych bezdziejów na wszystkie dziedziny, które w narkotyzującej



mgle bezdziejów były spowite. Żadnego wachania tu żywić nie wolno. Wszelki opór, wołanie o litość, względy najwyższe, to nic innego jak tylko misterny szantaż ideologiczny, akcja obronna polipa beezdziejów, przemawiającego syrenami, uwodzicielskimi głosem.

Uzyskanie świadomości własnych bezdziejów jest rewolucyjnym skokiem ku pełnemu wyzwoleniu. Posiadanie jej jest równoznaczne z odkryciem punktu archimedesowego, o który się opierając, można dopiero realnie myśleć o nawrocie Sławii na szlaki dziejów i twórczego rozwoju. Dzięki niej wyrwamy się z ciepłego bagna nicości, uzyskujemy grunt dla oceny naszej całej przeszłości, i wizji rzutu w przyszłość. Przewycięża się bowiem straszliwą zaporę - absolut świadomości sławskich bezdziejów. Dopóki brakło nam archimedesowego punktu oparcia dla dźwigni myślowej, patrzaliśmy na świat przez pryzmat bezdziejowych wartości, będąc tym samym pozbawieni zdolności dostrzegania głębi naszego upadku. Widzieliśmy wprawdzie naszą niższość w sferze wielkości dających się zmierzyć kryteriami ilościowymi, to jednak staliśmy bezradni, ba, z czcią - przed wielkościami duchowymi, ów upadek materialny determinującymi. Świadomość własnych bezdziejów pozwala dźwigni myślowej poddać wartościowaniu podstawy światopoglądu i systemów ideologicznych panujących nad duszą sławską, obalić ich absolut świadomości i wykazać nędzę moralną ich podstaw, nicość fundamentalnych wartości. Na tej drodze wyłania się suchy łąd z odmentów lepkiego bagniska, na którym dopiero może rozwijać się życie.

Im dalej postąpi świadomość własnych bezdziejów, tym więcej łądu i przestrzeni życiowej. Stąd też postępy tej świadomości są procesem nieubłagane koniecznym. Musi on postępować w Polsce, Czechach, Jugosławii, Bułgarii, na Ukrainie i w Rosji. Będzie on czymś bolesnym, niszczącym, obalającym wiekowe piramidy zakłamanych dokonań, a pomimo to najgłębiej uzdrawiającym, wyzwalającym niespożyte moce, dotychczas okrutnie gnębione.

b). W ślad za tym dąży coś nowego, coś co zawiera znacznie mniej elementów negacji: świadomość niespełnionych własnych możliwości twórczych. Jest ona jakby drugą stroną świadomości własnych bezdziejów. Skoro się widzi swoje kalectwo bezdziejowe i jego mechanizm, narzuca się wizja tego co mogłoby być, co właściwie być powinno. Przed wyobraźnią stają zmarnowane setki milionów istnień ludzkich, których życie było powolnym konaniem w błocie zwierzęco-roślinnej vegetacji. Przygniata myśl o tych ogromnych siłach twórczych, które nigdy się nie ujawniły, a które wampir bezdziejów przemienił w niewysłowione, nigdy nie wypowiedziane cierpienie. Żadna pieśń pogrzebowa nie wyśpiewa i nie odda tego bezmiernego, przesywającego smutku, który nas obejmuje, gdy pomyślimy o trzydziestu generacjach naszych przodków, zmuszonych chrześcijańskim życiem żyć, porządkować je pod kątem potrzeb zaświatów, mordować w sobie przemyślnie napór woli twórczyjskiej jako grzesznych popędów tego świata, itp. Co by było, gdyby te szare, zubożone, wysane przez pająka antymitu i zgaszone przez bezwyjściowy ziańb wytworzonych w konsekwencji warunków miliardy istot żywych zostały włączone w zawrotny pęd mitu dziejotwórczego? Jakże inną byłaby przeszłość, jak odmienne byłoby Dziś, promieniejące blaskiem tworzącego się, samorządne i budującego życia!

Świadomość niespełnionych własnych możliwości twórczych otwiera jakby nowy wymiar świata: rodzi się radosne uczucie, iż obok nędzy przeszłości, upadku dnia dzisiejszego, który charakteryzuje życie polskie i reszty Sławii, istnieje świat możliwy, bujny i pełny, przez to właśnie bliski, nieomal dotykalny, podnoszący nas na duchu, krzepiący. Przez samo zmierzenie obszaru niespełnionych dotychczas możliwości twórczych czujemy się jakby włączeni w świat stający się i budujący, dzięki czemu automatycznie wypadamy z upiornych więzadeł i macek skostniałej rzeczywistości, rządzącej się wciąż jeszcze prawami bezdziejów.

c). W wyniku otrzymuje się typ świadomości dziejowej, którego znamieniem jest napięcie woli dziejotwórczej, wiara w możliwości dokonania rewolucyjnego nawrotu z dotychczasowych szlaków bezdziejowych. Z pomroków upadku wyłania się ambicja świadomego tworzenia własnych dziejów, kucia ich na gorącym kowadlu Wielkości. Jest to ton całkiem nowy, skończenie oryginalny, pełen młodzieńczej świeżości. Świeżość ambicji dziejotwórczych stanowi jakby koronę nowo rodzącej się sławskiej świadomości. Wypryskująca z mgławicy dziejowej nicości świerza jak posąg Młodości sławska ambicja dziejotwórcza jest femomenem najbardziej niepojętym. Żadne warunki nie ograniczają tych ambicji - posiadają niejako czystą hipotekę. Wola tętniąca w nich jest podobna

do zarodki nowego życia, nowej istoty o nieznanym stylu morfologicznym. Co z niej wyniknie, o tym nie mamy żadnych podstaw do przewidywania, gdyż warunki zewnętrzne nie mogą jej ograniczyć, jeżeli się zważy, iż rozmach życiowy i jego moc kształtującą wola ta czerpie z samej siebie. Jest pierwotna, nie obciążona własnymi dokonaniem w przeszłości. Chcąc budować, oprzeć się musi na fundamentach, które sama ze siebie wysnuwa, będąc wolna od dyktanda tego co sama stworzyła i zobiektywizowała. Różni się więc ambicja twórcza Sławii od układów kulturotwórczych, które mają już poza sobą jakiś cykl twórstwa i jego zobiektywizowane spuścizny. Jest to swoista "renta zacofania" Sławii. Ma ona wielkie znaczenie dla naszej przyszłości. W opornym, najerzonym wrogami Sławii świecie istnieją znieruchomiłe elementy mocy, podobne do armat na stanowiskach bojowych, gotowych do strzału, których obsługa, jak w bajce, została w jakiejś dramatycznej chwili przez złośliwego czarodzieja pogrążona w wiecznym śnie. Śpi tysiąc lat nieprzerwanie armia wojowników, pajęczyna pokrywa sprzęt wojenny, wycelowane armaty, jaszczki amunicji, broń piechoty, zamaskowane gniazda karabinów maszynowych, pokotem leżą szeregi zbrojnych rycerzy... Zbudzenie się ze snu, zniweczenie koszmaru, musi objąć niezliczone szeregi leżącej pokotem armii. Czym ona jest? Odpowiedź narzuca się sama: są to siły biologiczne Sławii, w stanie takim, w jakim zastaje je obudzenie się z wiekowego paraliżu woli i świadomości. Będzie to więc potencjał jakościowo-rasowy i ilościowy, a oprócz tego jego aktualne rozmieszczenie w środowisku geofizycznym (klimatycznym, przestrzennym) i geopolitycznym. Siły te są czymś narzucającym się uwadze, działają optycznie i stąd też zrodził się symplicystyczny pogląd, że one tylko wyłącznie stanowią samą substancję Sławii. Stąd płyną wszystkie naiwne pansławizmy, wszechsławizmy, które operując liczbami ludności i kilometrami kwadratowymi mniemały, iż w ich ramach potrafią bez reszty rozwiązać zagadnienie Sławii.

Potencjał bio-tworczy istnieje sam przez się jako fakt. Mamy więc pewne tereny zaludnione przez Polaków, Ukraińców, Czechów, Serbów, itd, pewien stopień rasowy (populacja) dla nich właściwy, określone dyspozycje biologiczne i psychiczne poszczególnych ras składowych i ich skrzyżowań, a oprócz tego stan ilościowy, ogólną masę biologiczną i jej możliwości rozwojowe. Potencjał jakościowo-rasowy lub też inaczej: populacja sławska, pojmowana jako mieszanina rasowa, wprawdzie posiada szeroki wachlarz, jednak jej główne składniki tworzą syntezę swięście oryginalną, wyznaczającą oblicze rasowe Sławii. Zachodnia Słowiańszczyzna, a więc Polska, kraje zachodniej Lechii dziś zniszczone, Czechy, mają jako swój trzon mieszaninę nordycko-laponoidalną. Różni się ona od profilu rasowego Germanów, gdzie trzonem jest stop nordycko-śródziemnomorski. Prawdopodobnie będzie to oś krystalizacyjna całej Sławii, gdyż przestrzenie obejmuje ona oprócz tego całą północną i wschodnią Rosję. Inny charakter noszą populacje południowej Sławii (Jugosławia, Bułgaria i Ukraina), gdzie dochodzi jeszcze silna domieszka armenoidalna.

Decydujący jest moment trwałych dyspozycji duchowych tego typu populacji. Otóż populacja nordycko-laponoidalna charakteryzuje się znamioną cechą: poczuciem ducha wspólnoty, łatwego poddawania się sugestiom gromadzkim. Określone dyspozycje gromadzkie głównej populacji sławskiej stanowią podstawowy element konstruktywny w budownictwie oryginalnej kultury odradzającej się Sławii. Oznacza to poniekąd ognisko formowania się zarodku mitu sławskiego. Będzie nim najprawdopodobniej współczesny naród polski. Stąd też podkreślana przez nas identyczność problematyki Sławii i Polski, organiczne stopienie się w jedno nacjonalizmu polskiego i postulatów Sławii nabiera właściwego uzasadnienia.

Inny charakter nosi w sobie moment ilościowo-biologiczny Sławii. Pomimo straszliwych skutków wykolejenia Sławii z łożysk własnych tysiąc lat temu, pozahistoryczny rozwój sprawił, iż dotkliwe straty w ilostanie ludnościowym na jednym odcinku zostały w części przynajmniej powetowane gdzie indziej. Znamy dzieje wyniszczenia Zachodniej Sławii poprzez wydanie na łup Germanów jej ogromnych połaci, jak i wytrzebień Polski drogą zrealizowania w epoce saskiej katolickiej harmonii socjalnej, która zepchnęła naród polski na dno biologicznego upadku. Omawialiśmy te sprawy już gdzie indziej. Pomimo te klęski, masa biologiczna Sławii w stosunku do ludności reszty Europy rosła stale. Widzimy to w zwstawieniu poniższym.

Perspektywy demograficzne Sławii

1810 1910 1930 1960

miliony

Europa ogółem 187 447 496 596

Germanie 59 152 149 160

Romanowie 63 108 121 133

Słowianie 65 187 226 303

w % ogólnej ludności Europy

Germanie 31,6 34,0 30,0 26,9

Romanowie 33,7 24,3 24,4 22,3

Słowianie 34,4 41,7 45,6 50,8

(Jan Czekanowski - Polska - Słowiańszczyzna, W-wa, 1948, s.7 cytuje źródło niemieckie E. v. Seydlitza)

Widzimy, iż masa biologiczna sławska rośnie lawinowo. A pomimo to, aż do naszych dni, pomimo swej potencjalnej wagi, zostawała kulturalnie śmietniskiem dla różnych antymitów i odpadków, pełniąc zadanie najzupełniej bierne. Dopiero dziś to karykaturalne wykrzywienie w układzie sił twórczych ma widoki na dobiegnięcie swego kresu; Sławia uruchamia swe olbrzymie, niewyzyskane potencjalnie siły twórcze.

Czynnikiem niezmiernie wagi jest środowisko, w którym masa biologiczna żyje. Ziemia, jej ukształtowanie, skarby mineralne, siły motoryczne, klimat, roślinność, położenie rzek, mórz, to wszystko wywiera ogromny wpływ na rozwój kultury. Europa środkowa i wschodnia wydają się być naturalnym teatrem, na którym rozwinie się wielki dramat Sławii przyszłości. Znamy go wszyscy, nie będziemy więc bliżej omawiać.

Rezcz jasna, dysocjacja obejmie i te pochodne, sporadyczne dokonania, które pozornie służą wyłącznie ciągowi paraliżu kulturowego. Instytucje i środki, za pomocą których paraliż kulturowy się utrzymał, są utkane z materiału jemu obcego; zdolności, praca, które wciągnął do swej służby i wiele tego, co zostało stworzone, jest mu dalekie. Mickiewicz, Słowacki i fala innych byli jego narzędziami, przyczynili się do jego rozrostu, utrwalenia, do gwałtu zadawanego siłom wytwórczym, lecz oprócz tego wykształcili język, poruszyli umysły, skłonili do prac, które mogą być spożytkowane w inny sposób. I tu dokonamy bezlitosnej rewindykacji.

### 5. Kres dysocjacji

Dochodzimy w końcu do ostatecznego członu sławskich bezdziejów: pola deformacji. Ono jest czynnikiem niezależnym, gdyż ognisko przemian, które je obejmuje, tkwi w micie indywidualistycznym. To, co ono reprezentuje, formy, które zeń wynikają, są czymś danym z góry. Submity - faszystowski, proletariacki, technokratyczno-naukowy dojrzewają, rozwijają się niezależnie od przemian zachodzących w Sławii i w jej rzeczywistości. Są to ramy zewnętrzne. Submity muszą być tym czym są, gdyż istotna treść humanistyczna jest w nich ta sama co i w samym micie indywidualistycznym, inne są tylko zewnętrzne formy wyszlifowane w dziedzinie ekonomiki, organizacji i techniki. Nasza treść humanistyczna jest inna: personalistyczna, jeśli chodzi o dziś, i mgławicowa na jutro. Gdy pozbedziemy się treści personalistycznej, stajemy wobec "mgławicy emocji twórczych" i jej odpowiednika, "świadomości negatywnej". Formą daną z zewnątrz są submity, z którymi stykamy się poprzez pole deformacji.

To co zostało już zobiektywizowane, jest własnością dla każdego, kto chce ten dorobek sobie przyswoić. Zjawia się tu coś, co nazwalibyśmy "rentą zacofanych". Nie uczestnicząc w ogromnym wysiłku, który doprowadził do dzisiejszego stanu kultury, musimy go przyjąć, jako dany. Oczywiście płonne są nadzieje żywienia się pasożytniczo cudzym kosztem. Dzisiejszy stan kultury jest do wzięcia, ale służyć on może do czegoś tylko tym, którzy go zechcą rozwijać i spotęgować. To co nam daje nauka, organizacja techniczna i ekonomiczna, to jest wszystko surowiec do nowej syntezy. Sam przez się jest ciężarem bezużytecznym. Sławia jest w posiadaniu "renty zacofanych", gdyż oszczędza sobie niepomiernego wysiłku długich stuleci, po to, by z tej samej linii co i narody

kręgu mitu indywidualistycznego dokonać startu w nieodgadnioną przyszłość. Z tego punktu widzenia siły twórcze Sławii możemy wzbogacić o zobiektywizowany dorobek mitu indywidualistycznego. Wprowadza to Sławię w centrum problemów wynikających z kryzysu dzisiejszego świata, a jednocześnie czyni bardziej uzdolnioną do chwycenia i widzenia rzeczy, która ma stanowić o wielkim Jutrze. Jesteśmy u kresu procesów dysocjacji. Po rozwaleniu sławskich bezdziejów otrzymujemy pole uwolnionych sił, które należy traktować jako elementy do budowy organizmu sławskiego mitu. Jak się one przedstawiają?

1. Wola twórczycielska, wyzwolona z pęt, prężąca się w każdej indywidualnej duszy,
2. Świadomość negatywna jako forma niedosytu i braku dźwigni organizujących wolę twórczycielską w psychice indywidualnego,
3. Świadomość dziejowa wyzwolona z paraliżu kulturowego, w postaci: a) widzenia swej własnej istoty duchowej w przedmie naturalistycznym, b) odczucia upadku i możliwości twórczych Sławii,
4. Formy zewnętrzne nowego stylu życia w submitach, jako dane z góry.

Pole dysocjacji w ten sposób uzyskane jest podobne do planowej, solidnej pracy, dokonanej przez technika, gdy ten, trafiwszy do wsi murzyńskiej i dostrzegłszy tam w lepiankach części jakiejś precyzyjnej maszyny, części te zbiera i układa. Pragnie on opuścić dżunglę, w której przymusowo przebywa. Sądzi, że maszyna ta jeszcze będzie się nadawała do tego celu. Wyjmyje więc kółka i śrubki z nosów i uszu murzyńskich, gdzie służyły za ozdoby, wydiera murzynkom od ich przemysłnych zastosowań gospodarczych. W pewnej chwili zbiór części jest ukończony. Wszystko leży rzędem na trawie. Czy da się zbudować samolot i czy to w ogóle samolot? Czy wszystkie części są? Czy nie brak jakichś bardzo ważnych? Jeśli brak, czy jesteśmy w stanie je wytworzyć we własnym zakresie? oto problematyka duchowa technika w dalekiej dżungli afrykańskiej, podobna do tej, wobec której my stajemy.

Na szczególniejsze podkreślenie zasługuje fakt determinizmu pola uwolnionych sił. Aż do tego punktu działa nasza historia. Więcej nawet: linia rozwiązań na przyszłość jest w pewnym stopniu również przez historię oznaczona.

Napór woli twórczycielskiej nie jest pozostawiony samemu sobie, lecz przebiega w układzie zdeterminowanym przez oryginalność naszych dotychczasowych dziejów. To, że wola dokonań dziejotwórczych w nas się odrodziła, to, iż linia możliwych rozwiązań, na której leży mit sławski jest w pewnym stopniu zdeterminowana, to wszystko zostało zdecydowane niezależnie od nas. Lawina została puszczona w ruch. Dalsze etapy należą już do nas. Od nas zależy, czy rozmach początkowy zostanie spotęgowany, czy też utknie w marazmie, dając ciąg dalszy bezdziejów sławskich.

## Rozdział V Humanizm sławski

### 1. Puste ogniwo mitu

W wyniku procesu rozkładu sklerotycznego organizmu "bezdziejów sławskich" otrzymaliśmy pole dysocjacji, w którym się znajdują wyzwolone siły twórcze. Wyzwolenie ich polega na zerwaniu pęt antymitu i jego pochodnych. Posługując się porównaniem z poprzedniego rozdziału o techniku, który zbiera ze wsi murzyńskich części rozmontowanej maszyny, w polu dysocjacji upatrujemy zbiór sił twórczych, z których, jak z części, można stworzyć pewną żywą całość: - nowy mit dziejotwórczy. mamy więc wolę twórczycielską, której w dobytku naszego technika odpowiada obfity zbiornik z banżyną, mamy system przekładni do motoru, które poruszają śmigło, są skrzydła, części kadłuba, co odpowiada świadomości dziejowej Sławii, jej poczuciu własnych sił biologicznych, itp. W sercu technika pali się pragnienie zmontowania i uruchomienia samolotu, gdyż pragnie on opuścić upadłe życie bezdziejów, które jego otacza, wylecieć i dotrzeć do innego świata. Ta sama wola tętni w zbiorowym sercu Sławii, aczkolwiek jest mniej wyrazista i świadoma. Jest to trwały napór wycelowany na przewyciężenie rozbicia i paraliżu. Przez pole dysocjacji przebiega żywy prąd woli pokonania bezwładu, na podobieństwo woli życia w milionach ziaren zasianych w glebę wiosną. Tak jak w wyobraźni technika części samolotu leżące na trawie przed szaląsem przemieniają się w śmigły, gotowy do lotu samolot, tak siły twórcze w polu dysocjacji

pęcznieją wola złączenia się w syntezę mitu dziejotwórczego. Narzuca się tu postulat uprzytomnienia sobie mechanizmu powstawania każdego mitu dziejotwórczego. Jak to się dzieje? Najpierw pada w gruzy cały gmach dotychczasowej rzeczywistości, dzięki deprecjacji dotychczasowych wartości, które były punktami zaczepienia woli twórczyckiej o resztę świata. Zerwanie to następuje w duszy ludzkiej. Tam zachodzi proces najgłębszej dewastacji organizmu kultury, starego mitu. Bo oto w świadomości podmiotu nabrzmiewa tęsknota do doskonalszej rzeczywistości, poszerza się intuicyjny krąg wiedzy o nowych obszarach biernego świata, który może być wzięty pod pług twórczości. Powstanie nowej, żywej syntezy jest uwarunkowane przez to, czy cały dotychczasowy dorobek kultury, a więc zakumulowana moc, którą posługuje się wola twórczycka za pośrednictwem zdolności człowieka da się sprządnąć z tym, co jako nowe tworzywo istnieje w świadomości? Innymi słowami, czy to co jest już dokonane, zobiektywizowane, może być wykorzystane do twórczości w nowych, niejasno zarysowanych wymiarach? Czy uda się dotychczasowy dorobek kultury potraktować jako narzędzie, potęgujące działanie w zupełnie nowych, intuicyjnie tylko wyczuwanych dziedzinach? Stoi się wobec problemu zestrojenia nowego życia z różnych pierwiastków. Tylko opierając się o to, co dobrze znamy, co jest światem gotowym, możemy opanować nieznaną. W tym celu świat trzeba do gruntu przerobić, tak, by stał się narzędziem użytecznym w twórczości. Dokonać tego zadania możemy tylko poprzez zestrojenie syntezy. Te uwagi ogólne rzucają wiele światła na pole dysocjacji powstałe z bezdziejów sławskich. Poprzez kryzys mitu indywidualistycznego zbliżyliśmy się do progu mitu nadnarodu. Submity są nawet przekroczeniem jedną nogą owego progu. To, co nam rysuje submit proletariacki, faszystowski, technokratyczno-naukowy, jest widzeniem nadnarodu poprzez ekonomikę, organizację społeczno-polityczną i naukową technikę. Tylko w tych działach kultury, które są domeną drugiej fazy mitu indywidualistycznego, udało się przewyciążyć stygnące kolisko i rzucić częściową antycypację nowego mitu. Próg został przekroczony tylko w sferze zewnętrznej kultury. Stąd powtarzający się refren o mechaniczności, zewnętrzności tych antycypacji. Nie udało się natomiast przewyciążyć bezwładu duchowych założeń mitu indywidualistycznego. Mówiliśmy już, dlaczego tak jest. Koncepcja religijno-artystyczna i światopoglądowa, stanowiąca o zasadach mitu indywidualistycznego, jak dotychczas oparła się naporowi przemian. Tu się mieści generalna zapora kultury zachodniej przed wejściem w bramy nowego mitu. Jest to znamię współczesnej fazy dziejowej kultury indywidualistycznej, źródło wojen światowych, gigantycznych ścierań się idei, wstrząsających globem ziemskim.

Całkiem inaczej przedstawia się nasza sytuacja. Napór tendencji mitotwórczej spotyka u nas zapórę w zupełnie innym miejscu. Musi tak być, gdy się zważy, iż wola twórczycka jest u nas, w wyniku dysocjacji i wyplucia paraliżu kulturowego, wyzwolona w najwyższej mierze. Duch nasz jest naraz anarchicznie wolny. Po pierwsze: obce są nam treści, które stanowią fundament duchowy mitu indywidualistycznego, jego religijno-estetyczny system, światopogląd, przenikający do głębi duchowość narodów zachodnich. Po drugie: sklerotyczne wiązania antymitu, które pętały w nas wola twórczycką, świat naszych emocji, wypluwamy bez reszty. Stąd też w naszym życiu duchowym panować będzie najgłębszy niepokój, wynikający z powstania fenomenu "mgławicy emocji twórczych" i świadomości negatywnej, w przeciwieństwie do statecznej równowagi psychiki, spowitej w bandażę indywidualistycznych zasad światopoglądowych, nawet wówczas, gdy występuje w rymsztoku tego lub owego submitu.

Technik, pragnący złączyć posiadane części maszyny w działającą całość, inne napotyka trudności u nas, a inne znów w trakcie przeobrażeń zachodzących w rozkładającej się kulturze indywidualistycznej. Inne ognisko oporu znajdzie w trakcie przeistaczania naszego pola dysocjacji z jego mgławicą emocji twórczych, a odmienne tam, gdzie zasady duchowe, wyznaczające typ emocjonalno-duchowy człowieka są "tabu". Cała historia, jej oryginalność, tu się ujawnia w pełni. Układ wyjściowy sił twórczych, powstały po zdysocjowaniu bezdziejów sławskich, nie może się przerodzić w żywą syntezę. Pomiedzy wola twórczycką, występującą jako "mgławica emocji twórczych" a ramami zewnętrznymi submitów ziele pustka. Nazwiemy ją "pustym ogniwem". Puste ogniwo oznacza tu brak pewnych elementów, który sprawia niemożność ewolucyjnego wyłonienia się nowego mitu. Trudno sobie wyobrazić, w jaki sposób energie mgławicy emocji twórczych mogą

być zespolone z ogromnym mechanizmem ekonomiki pokapitalistycznej, państwa totalnego, itd. Byłoby to możliwe w tym wypadku, gdyby istniały jakieś elementy kultury duchowej - religii, sztuki, światopoglądu, etyki, które, uległszy dysocjacji, następnie dałyby się spożytkować do budowy nowego, twórcielskiego systemu emocji religijnych, artystycznych, itd. W rzeczywistości jest całkiem inaczej. Po wyrzuceniu prawd personalizmu judochrześcijańskiego stajemy wobec mrocznych tajemnic duchowości człowieczej. Nie mamy środków do ogarnięcia i uorganizowania zagadkowych żywiołów naszego wnętrza. Stoimy przed "pustym ogniwem", ogarnięcie stojącej przed nami możliwości jest ogromnym krokiem naprzód. Odpada w ten sposób straszliwa sugestia zastanego, gotowego, skostniałego, automatycznie zmieniającego się, w najlepszym wypadku świata. Myśl polska dotychczas krąży jak mucha po szybie, dążąca do światła, nie zdająca sobie sprawy, że szyba jest zaporą nie do przebycia, nie może pomyśleć, iż wszystkie okna w tymże pokoju, skierowane w stronę przeciwną niż jasne słońce są otwarte. Puste ogniwo sprawia tu skutek podobny: próbuje się iść śladem rzeczy już dokonanych, dzięki czemu staje się przed zaporą nie do pokonania, przed niewidzialnym murem, gdyż wszelkie kombinacje z tego, co dać może świadomość dziejowa i świadomość negatywna nie są zdolne przewyciężyć luki "pustego ogniwa".

Innymi słowy stwierdzamy, iż operując tym układem sił, które są zawarte w polu dysocjacji, nie jesteśmy w stanie stworzyć zdolnej do życia i pełnej syntezy. Czy tak jest w istocie? Czy musimy tworzyć nowe koncepcje artystyczno-religijne, organizację wnętrza nowego człowieka, jeśli mamy włączyć w życie te siły, które nam się nastęrczają, tj. czy pełne wyzyskanie dorobku kultury zachodniej - jej techniki, nauki, organizacji w połączeniu z naszym potencjałem bio-psychofizycznym musi koniecznie zahaczać o najgłębszą rewolucję we wnętrzu człowieka? Czy rewolucyjne poszukiwanie nowych wartości w sferze duchowej jest dla nas nieuniknione? Odpowiedzieć musimy twierdząco. Nie jesteśmy w stanie ożywić, przemienić w organizm o bujnym życiu tego co posiadamy, jeśli nie wydobędziemy nowych sił motorycznych z duszy sławskiej. Na tym polega nieporozumienie wielu umysłów w Polsce jak i w reszcie Sławii, tych, którzy sądzą, iż inna kombinacja tego co jest, tego co nam wprost jest dostępne, może doprowadzić do doskonałych wyników. Nie dostrzegano, iż gmach nowej kultury nie powstanie, gdyż brak jest materiału na kopułę, któraby ten gmach wieńczyła. Tej łączącej kopuły w polu dysocjacji nie ma. Materiał na nią dopiero znaleźć trzeba - a to wymaga wysiłku całkiem specjalnego. Zamknięcie się w kolisku kombinacji, opartych o to co jest do dyspozycji, dać może kilka rozwiązań, są one wszystkie niewystarczające albo wprost ubogie. Uderzywszy głową w "niewidzialny mur", wracamy do kręgu niezmiennych kombinacji. Z grubsza są one następujące: a) oparcie się o tradycje kultury "narodowej", personalistycznej i mechaniczne dołączenie do niej tego, co wytwarza cywilizacja zachodnia w sferze nauki, techniki, organizacji i ekonomiki; zasadą jest, iż połączenia te są czysto mechaniczne, niewydajne, motorem zaś zawsze chęć "obrony" przed obcym, zaborczym życiem. Są to reformizmy obronne, wynikłe z odruchu spłoszonej błogości. b) Dalej idące jest pragnienie przyswojenia zasad duchowej kultury indywidualistycznej, wraz z sublimitami; zazwyczaj jest to wynik dysocjacji i stwierdzonej pustki własnej, po wypluciu wartości antymitu; napotyka ono na wszystkie sprzeczności wewnętrzne, od istoty sublimitów nieodłączne. Dochodzi się wówczas do odkrycia polegającego na stwierdzeniu, iż przeżytych, spróchniałych wartości nie można szczerze przeżywać. c) Opieranie się o wartości reprezentowane przez przedmit naturalistyczny sławski i budowanie na nich całkowitej syntezy. Zazwyczaj jest to wyraz najdalej posuniętego buntu, który jednak nie mógł się wyrwać z pod hipnozy świata rzeczy gotowych, przez kogoś, kiedyś stworzonych. Są to często najszlachetniejsze pragnienia, przyjmujące postać hasła powrotu do rodzimych, słowiańskich zasad. d) Złączenie, często mechaniczne, narodów sławskich, z ich nędznym bagażem, do kupy dla "obrony"; wszelkie słowianizmy, panslawizmy mają tu swoje źródło.

Co zestawienie powyższe nam daje? To, iż ujawnia zasadniczą trudność, tkwiącą w problematyce sprzęgania woli twórcielskiej ze światem konkretnego czynu. Chodzi o to bowiem, w jaki sposób "mgławicę emocji twórczych", z pomocą jakich transmisji przemienić w funkcje i działania ludzkie, pasujące do ram zewnętrznych sublimitów? Ponieważ skonstruowanie systemu tych trybów jest

niesłuchanie trudne, przeto praktyczny umysł zadawała się za pomocą rozwiązań już dokonanych i wypróbowanych, nie zdając sobie sprawy z tego, iż w ten sposób zamyka sobie drogi wyjścia. Nęci go solidność rzeczy gotowych; raz będzie to personalistyczna koncepcja spychająca ku bezdziejom, raz indywidualistyczna, pogrążająca się w zastoju, to znów starsłowski styl życia, który też do niczego nie pasuje.

Świat woli twórcielskiej u nas wystąpić misji w postaci "mgławicy emocji twórczych"; trzeba go sprzęgnąć z istniejącą już aparaturą submitów. Na drodze ku temu stoi brak dźwigni organizujących duchowość Sławów w jednolity styl. Historia sprawiła to, iż odczuwamy problematykę "pustego ogniwa" szczególnie wyraziście. Ale tym samym świadomość pustego ogniwa jest już zadatkami jego przezwyciężenia. Stąd, jak ze szczytu górskiego, otwierają się olbrzymie perspektywy dziejotwórcze.

Decydującą zaporą przed mitem zadrużnym jest to, iż jego pole dysocjacji nie jest kompletne. Brak w nim odcinka wynikającego ze sfery duchowej - religii, sztuki, światopoglądu. Brak ten jest czymś naturalnym. Nie mogły bowiem ulec dysocjacji systemy organizujące emocje estetyczne, religijne, ponieważ ich w ogóle nie było. Sklerozę antymitu najzwyczajniej wypluwamy, inaczej zresztą postąpić nie można było. Ale dzięki temu nie mogło również zaistnieć pole dysocjacji z systemów, które spełniły już swoją pozytywną służbę. Powstała w ten sposób luka w polu dysocjacji, którą nazwaliśmy "pustym ogniwem". Tak być musiało. Oryginalność rozwoju historycznego w ten właśnie sposób doszła do głosu. Wiemy, iż prostą konsekwencją "pustego ogniwa" pola dysocjacji jest "mgławica emocji twórczych", a kolejno - świadomość negatywna.

Idźmy dalej. Wszystko to, co stanowi pole dysocjacji, są to zobiektywizowane pojęcia, symbole, wyobrażenia, o których wiemy, iż są czymś, dokoła czego skupia się obwódka wiedzy intuicyjnej. Jeśli mówię słowo "drzewo", to wywołuję w umyśle pojęcie drzewa, ale jednocześnie pojęcie "drzewo" jest to wykładnik niesłuchanej bujności życia, jego nieskończonej różnorodności i bogactwa, co czujemy za pomocą intuicji, natomiast pojęcie "drzewo" to jakby esencja logiczna kilku cech. Wyobraźmy sobie, że jest nam nieznaną pojęcie "drzewa" w czasie, gdy znajdujemy się w lesie: co za niepojęte, przygniatające kotłowanie żywiołów nas otacza! Poprzez pojęcie drzewa, które otrzymujemy przepuszczając ten chaos przez filtr narzędzia działania, jakim jest intelekt, ogarniamy go. Kosztem zubożenia treści lasu przygotowujemy do obróbki poszczególne jego człony - drzewa. Podobnie jest w dziedzinie symboli, wyobrażeń religijnych i artystycznych, z tą różnicą, iż zawierają one wiedzę intuicyjną o samym człowieku.

Puste ogniwo w otrzymanym polu dysocjacji sprawia, iż pozbawieni jesteśmy również związanego z nim "pola uobrażeń" a więc treści intuicyjnych, dających się organizować pośrednio przez nie w nową antycypację. Napór tendencji mitotwórczej narzuca postulat przebicia tej zapory, co oznacza konieczność skoku twórczego polegającego na wyłonieniu systemu dźwigni religijno estetycznej i światopoglądowej w oderwaniu od ograniczonego rozwoju dziejów. Pozbawieni jesteśmy dzięki "pustemu ogniwu" wglądu w żywioły psychiki ludzkiej. Mamy ją tylko w postaci intuicyjnej "mgławicy emocji twórczych". Stąd wynika brak warunków ku temu, by mogły w organiczny sposób wyłonić się antycypacje nowych uobrażeń religijnych, estetycznych i światopoglądowych. Trwałym punktem są tylko antycypacje dokonane w dziedzinie życia zewnętrznego, w submitach. Lecz one nie są zdolne dać generalnej antycypacji nadnarodu. Dzięki naszym dziejom stoimy przed pustym ogniwem, które nam zagraża drogę do mitu dnia jutrzejszego. Jednocześnie trawi nas wewnętrzny ogień metafizycznego niepokoju, wynikający ze swobody woli twórcielskiej, jej rozlicznych żywiołów. Pole dysocjacji, w ten sposób kalekie, da specyficzny "zakres uobrażeń". Nie potrzebujemy omawiać go całego. Podkreślimy tylko główny moment: ubóstwo symboli i nadmiar treści intuicyjnych, co powoduje jego mglistość, prowadzącą w końcu do tego, iż ów nadmiar wylewa się poza naczynie znanych pojęć i uobrażeń w nową kategorię, którą ująć można tylko religijno-artystycznymi środkami, całkiem nowymi. Uważam za ważne wyjaśnić ową pozalogiczną właściwość sławskiego "zakresu uobrażeń". Treść intuicyjna, którą on w sobie nosi (a dlaczemu nosi omawialiśmy wyżej) jest tak ciężarna, iż nie da się w zrozumiałym sposobie wyrazić w posiadanych skąpych środkach. Stąd fenomen: wytrysk ciężarności w sfery pozalogicznie wyrażalne, a więc w sferę religii i estetyki. Tam dla niej trzeba szukać wyrazu, to jest tworzyć. Ale

ponieważ każda treść religijna i artystyczna wiąże się ze światem pojęć - należy ją w światopoglądzie wyrazić tj. rozsadzić wąskie ramy "zakresu uobrażeń". Światopoglądowa treść antycypacji, która miałaby się z tych przeobrażeń zrodzić, będzie niejasna, naiwna, bez precedensu. Wszystkie dalsze ogniwa nowego mitu, jeśli on powstanie, nosić będą w sobie ową rozpierającą, mistyczną, płynną treść, powodując swoiście irracjonalny charakter całej koncepcji. Mamy w ten sposób oznaczoną specyficzność sławskiego zakresu uobrażeń. W przeciwieństwie do zakresu uobrażeń w kręgu mutacji mitu indywidualistycznego, gdzie antycypacja nowego mitu widzieć będzie się poprzez prymat pola deformacji drugiej fazy mitu indywidualistycznego (nauka, technika, ekonomika, polityka) - antycypacja sławska będzie widziana od jej strony mistycznej, irracjonalnej. Kierunek ciężenia sławskiego zakresu uobrażeń jest przez tę irracjonalność, mistyczność zdeterminowany. Akcent pada na odczucia religijne i artystyczne. Decyduje to o oryginalności sławskiej antycypacji.

Skoro nasza historia nie stworzyła materiału z którego moglibyśmy czerpać i budować rusztowanie duchowe mitu, działajmy wbrew historii! Spróbujmy za pomocą improwizacji twórczej przeskoczyć etap rozwojowy, którego nie było! Niech mgławica emocji twórczych, rozżarzona naszą wolą dokonań i dreszczem niepokoju metafizycznego, naszą rozpaczą i zuchwałością negatywnej świadomości, wyłoni ze siebie dźwignie, które ją zorganizują, przemienią w zasady pozytywne zespalające wolę twórcielską z perspektywami nowoczesnej nauki, organizacji i ekonomiki.

## 2. Istota mitu sławskiego

Pod naporem wyzwolonej woli twórcielskiej, w danych konkretnych warunkach zrodzić się musi rodzimy mit dziejotwórczy. Zdajemy sobie całkowicie sprawę z tego, iż proces ten będzie przebiegał w najtrudniejszych okolicznościach, w najeżonej sprzecznościami atmosferze. Ogniskiem trudności, jak o tym wiemy na podstawie dotychczasowych rozważań, są przepastne głębiny nieorganizowanej duszy ludzkiej. Oryginalność naszego rozwoju dziejowego sprawiła, iż z chwilą gdy chcemy przerwać obręcz zastygłej rzeczywistości, największy opór napotykamy w sferze czysto humanistycznej. Jest to proste, gdy uświadomimy sobie, iż pole deformacji poprzez które wpleceni jesteśmy w ciąg kultury indywidualistycznej, stanowi jednocześnie jakby zewnętrzne ramy, w których przemiany pierwiastka humanistycznego mają się odbyć. Ramy te, konkretnie biorąc submit faszystowski, proletariacki i technokratyczno-naukowy są dla nas czymś danym z zewnątrz. Nie możemy mieć pretensji, by w nich, w ich metamorfozach twórczych brać zaraz aktywny udział, gdyż brak nam powiązania z pionem, z którego one organicznie wyrosły. Submity właściwie nas obudziły do życia; ich przemiany i spazmy rozsadziły, poprzez wibrację pola deformacji, nasze bezdzieje, wyzwoliły potok sił twórczych, dążących do wyłonienia własnej syntezy. Kierunek tej syntezy jest nam narzucony przez fakt wyzwolenia się woli twórcielskiej w łonie Sławii. Ona to ujawnia się i coraz natężniej będzie dawała znać o sobie w miarę postępów dysocjacji bezdziejów sławskich, jako "mgławica emocji twórczych" i jej towarzyszące świadomość negatywna wraz z świadomością dziejową. Mamy więc dwa czynniki zasadniczej wagi: a) ramy submitów, poprzez które widzimy surowy zarys narodu od strony organizacyjno-społecznej i materialnej, i b) plastyczny żywioł "mgławicy emocji twórczych". Wiemy, iż oba muszą być zespolone ze sobą w nowej syntezie, i ta synteza będzie pełnym mitem narodu sławskiego. Historia pcha nas ku tej syntezie, nigdzie niepokój wewnętrzny nie jest tak przejmujący, życie bardziej pozbawione złud, niż u nas. Czujemy, iż paląca problematyka człowieczeństwa musi być u nas rozwiązana, gdyż wobec niej twarzą w twarz najbardziej bezpośrednio stajemy. Ażeby ta synteza mogła się zrodzić, musimy spełnić to, co określiliśmy jako "puste ogniwo". Puste ogniwo oznacza tu brak sprzęgła kulturowego, rzucającego most pomiędzy wolą twórcielską a olbrzymim mechanizmem kultury, zorganizowanym w submitach. Brak tego sprzęgła wynika zaś stąd, iż nie zostały stworzone naczelne wartości duchowe, które są fundamentem czynów ludzkich. Z tych wartości wyrastające czyny i funkcje każdego człowieka dopiero zająmają się o aparat techniki, ekonomiki, organizacji państwowo-społecznej. Dopóki ich brak, wola twórcielska istnieje dla nas tylko jako "mgławica emocji twórczych". Nie wynika stąd



nic, żadna kierunkowa, żadna norma, żaden określony moralnie czyn. Sytuacja jest podobna do tej, gdy z powodu braku korbowodu benzyna spala się bez pożytku w cylindrach motoru samochodowego, tłoki poruszają się bez zdolności przekazania dalej swej energii, a samochód stoi nieruchomo w miejscu. Wobec braku korbowodu energia spalającej się benzyny nie może się przeistoczyć w określony impuls, który poprzez sprzęgła zostałby przerzucony na oś, szprychy, opony, uruchamiając wóz. Korbowód jest pustym ogniwem. Dopóki nie zostaną stworzone wartości określające moralnie czyny ludzkie społecznie ważne, napór woli twórczy nie może się przeistoczyć w system działań, który mógłby być powiązany z aparaturą submitów. Należy sobie zdać sprawę z tego, iż człowiek pod względem psychofizycznym może wykonywać nieskończoną ilość ruchów i czynności, ale tylko jeden system tych działań, system ściśle określony, posiadający jednolity styl, ma pozytywne znaczenie. Jeśli spojrzymy na submity, to widzimy ich wewnętrzną niespójność, wynikającą stąd, iż system norm najwyższych jest tu zakotwiczony głównie w zasadach światopoglądu indywidualistycznego. Znaczy to, iż motor i korbowód jest inny niż reszta aparatury samochodu i tylko z trudem pasują do siebie, ujawniając stale głęboki rozstrój. Często normy czynów nie tylko nie dają się zastosować w submitach, lecz wprost je dezorganizują. Przykładem jest postawa indywidualistyczna wobec pracy gospodarczej, polegająca na egoistycznym kalkulowaniu. W ustroju kapitalistycznym jest ona zupełnie na miejscu, natomiast w submicie proletariackim, pomimo, iż cel najdalszy ten sam - szczęście jednostki, raj ziemski, - zasada do ut des dezorganizuje produkcję.

Z mgławicy emocji twórczych muszą zatem wydzielić się dźwignie, ujmuje je w tryby wartości moralnych, by przez uorganizowanie psychiki ludzkiej dać jej system norm postępowania życiowego, który będzie dopasowany do postulatów narzuconych przez submity. Jest to minimum, które później dopiero ulegnie poszerzeniu, lecz o tym w następnym rozdziale. To co jest dziś mgławicą emocji twórczych, winno ulec zrewolucjonizowaniu, polegającemu na tym, iż powstanie typ głębszego odczuwania świata, w niczym nie podobny do wzorców przeszłości. Zasadniczą cechą musi być jego życie duchowe, co najmniej równie sprężone i napięte jak typ życia organizacyjno-ekonomiczny wyrażany przez submity. Gdy taki typ życia duchowego powstanie, gdy zostanie utrwalony w obiektywnym systemie emocji religijno-artystycznych, z grubsza zamknięty w systemie pojęć światopoglądowych, oznaczać to będzie uzupełnienie brakującego członu w micie nadnarodu sławskiego. Problematyka powyższa, rzecz jasna, nie może być tak intensywnie odczuwana w kręgach narodów, tworzących kulturę indywidualistyczną, gdyż, jak już o tym była mowa, zasady światopoglądowe nie uległy tam dysocjacji.

Ogólnie zatem, sfera emocji twórczych dzięki swej plastyczności jest polem, na które rzutujemy antycypacje submitów i w ten sposób uzyskujemy pewne linie orientacyjne zasad nowej postawy wobec świata.

Już te rysy nowego stosunku do świata narzucają nam myśl o nowym humanizmie. Nazwiemy go "sławskim humanizmem", gdyż w swej istocie będzie on czymś tak odmiennym, iż tylko w nowym pojęciu da się wyrazić. Na razie są to ramy pojęcia, które treścią należy wypełnić. Nie należy mieć złudzeń, iż może się to stać poprzez zwykłe rozumowanie lub wywód logiczny. Jeśli dziś zatem ten temat poruszam, to tylko dlatego, iż intuicyjnie wyczuwamy, co tam będzie, co znów określa nam świadomość negatywna. I tak czujemy styl sławskiego humanizmu poprzez dzisiejsze dokonania submitów, poprzez napięte oczekiwanie naszych serc, tęskniących do nowych wartości, jak i z drugiej strony poprzez to, co nam jest obce i nienawistne.

Pierwszym elementem humanizmu sławskiego, który narzuca się wyobraźni jest rewolucyjne spotęgowanie istoty duchowej człowieczeństwa. Rewolucyjne jest dlatego, iż do tej formy humanizmu, którą znamy, formy tradycyjnej, wypracowanej przez tysiąclecia w micie indywidualistycznym, przejście jest pozbawione etapów pośrednich, ewolucyjnych. Kosmiczny oddech humanizmu, wyrażonego przez "indywiduum sprawcze", jest tu przekroczony niedającym się zmierzyć skokiem. Heroiczna wspólnota tworząca Sławii, od jej strony humanistycznej (wewnętrzno-człowieczej) nie da się wyprowadzić z "indywiduum sprawczego". Sfera odczuwań religijno-estetycznych, a więc skinień woli twórczy wobec ludzkiego "ja" jest tu ogromnie poszerzona. Człowieczeństwo przekracza wąskie granice biologicznej jednostki, rozsada jej ramy,

stwarzając nową swą kreację - organizm heroiczej wspólnoty tworzącej. Organizm heroiczej wspólnoty tworzącej nie da się pomyśleć bez rewolucyjnego przeobrażenia w wewnętrznej istocie humanizmu. Musi powstać, a raczej w bólu się zrodzić nowa sfera spotęgowanych odczuć. Gdy teraz będziemy usiłowali zgłębić treść tak określonego humanizmu sławskiego, to staniemy przed fenomenem, który występuje w naszym życiu duchowym tylko w wyjątkowo rzadkich chwilach. Wszyscy znamy stan upojenia, ekstazy, towarzyszący podniosłym zdarzeniom dziejowym, np. w momencie rozpoczynania się wojny mającej zdecydować o losie państwa, lub wielkich decyzji, które zaważą na jakimś odcinku rzeczywistości w przyszłości. Otacza nas wówczas jakaś niezwykle atmosfera podniecenia, patosu, poczucia wielkości zachodzących przemian i naszego w nich udziału, nawet wówczas, gdy udział ten jest bardzo skromny. Chciałbym podkreślić ów przejmujący nastrój przeżywania wielkości. Ośrodkiem tego specyficznego stanu uczuciowego są zdarzenia zachodzące poza nami. Przeżywamy w ten sposób z niezwykle intensywnością procesy rozwojowe ciągu twórcyckiego, konkretnie zaś hipostazy dziejowej. Nasz świat psychiczny jest wstrząsany tym, co się dzieje w ponadindywidualnym organizmie kulturowym. Odczuwanie przemian w rytmie zbiorowym, budownictwo przemysłu, Gdyni, piatiletka, kampanie polityczne, wielkie plany przebudowy rolniczej itp., dają nam pewne wyobrażenie o typie przeżywanym, właściwym humanizmowi sławskiemu. Jest on możliwy do pomyślenia tylko wówczas, gdy sferę naszych tęsknot i pragnień bujnego, pełnego życia przeniesiemy na zewnątrz naszych osobowości. O wiele częściej jest typ przeżywania świata wręcz przeciwny, bezdziejowy, personalistyczny. Znamy ciąg jego skutków. Musimy sobie zdać w pełni sprawę z tego, iż nasze życie indywidualne jest przemijającym epizodem; iż jest ono kropelką w potężnym potoku, jakim jest świat narastającej kultury - ciągu twórcyckiego. Z chwilą gdy pokonamy w sobie opory biowegetatywnej sfery istnienia jego bezdziejowego odpowiednika, a potężne, na zewnątrz nas tworzące się życie ciągu twórcyckiego uznamy za najbardziej swoje, tak dalece, iż każdą chwilę swego istnienia indywidualnego jemu wyłącznie podporządkujemy, - uzyskujemy nowe zupełnie odczuwanie fenomenu istnienia. Ulokowanie swych zainteresowań na zewnątrz indywidualnego "ja", w ciągu twórcyckim, rodzi nowy świat przeżyć psychicznych, którego głębi i potęgi nie jesteśmy w stanie dziś określić. Stoimy tu przed nieznanym właściwie światem, wobec którego błędą wszelkie dotychczasowe odkrycia ludzkie. Być może, w tej sferze po raz pierwszy ogarniemy istotę człowieczeństwa. Wszyscy bohaterowie, których znamy z historii, byli tylko jaskółkami z nieznanego ładu, o istnieniu którego mieliśmy najbardziej mgliste podejrzenie. Humanizm sławski jest już wiarą, iż czarowny, daleki kontynent istnieje. Przezeń wtapia się nasza psychika w porwijący nowością świat. Rozszerza się krąg naszych odczuwań, poznajemy nową, nieogarnioną istotność. Za pomocą naszej intuicji odkrywamy klasę nowych zjawisk. Gdy teraz spróbujemy je w jakiś sposób uporządkować, urealnić, oświetlić wysiłkiem innych władz naszej osobowości - otrzymujemy religijne, estetyczne, światopoglądowe ujęcie antycypacji nadnarodu, jego jądra ideowo-wolowego. Najślabszy zarys tej dziedziny toruje drogę dla wezbranej fali tworzenia. To, co było tęsknym napięciem, poczuciem marnowanego istnienia, wyzwoli się w burzliwej aktywności. I tu następuje zespolenie z wizją nadnarodu, otrzymaną przez pryzmat kultury indywidualistycznej. Do własnej kreacji nadnarodu, jego ujęcia religijno-estetycznego dołącza się wszystko to, co z drugiej fazy ciągu indywidualistycznego wynikało - zewnętrzno-techniczne uobrażenie nadnarodu. Uobrażenie nadnarodu sławskiego jest rentą zacofania. Dzięki temu zacofaniu, dzięki hydrze bezdziejów uzyskaliśmy nowy kąt widzenia i to ten właśnie, który w naszej przełomowej epoce jest decydujący. Niewyżyte siły twórcze, wybuchające jak gejzery na powierzchnię życia socjalnego, umożliwiają przewyciężenie bezwładu antycznej fazy mitu indywidualistycznego. Bieg koła dziejów się zamyka, rozpołowienie mitu indywidualistycznego, które w dalekim oddziaływaniu wtórnym pogrążyło nas w wiekach upadku, jest przez to właśnie skwitowane, gdyż nasz upadek, nasze bezdzieje w dalszym łańcuchu oddziaływań pozwalają brzemienny ciężar tego rozpołowienia - grozę skostnienia Ariów przewyciężyć. Humanizm sławski polega więc na spotęgowaniu wewnętrznych napięć w duszy ludzkiej i utrwaleniu ich poprzez koncepcję religijno-artystyczną i światopoglądową, tak, by to napięcie stało się zjawiskiem społecznym, codziennym! Spiętrzenie życia duchowego w odpowiednim systemie

ideologii grupy, rzecz jasna zakłada jednolity styl życia we wszystkich dziedzinach. Nie może tu mieć miejsce to, co dziś jest rzeczą pospolitą gdy np. pod wpływem wzruszenia psychicznego wywołanego działaniem dzieła sztuki - muzyki, literatury - jesteśmy przez chwilę głębiej poruszeni, rozentuzjasmowani, zdolni do niepospolitych czynów, pełni wzniosłych odczuwań, po to, by, wyszedłszy poza krąg zasięgu danego dzieła sztuki w życie codzienne, szybko ochłonąć. Pomiedzy atmosferą duchową, którą stwarza sztuka, a życiem tzw. szarym istnieje wyraźna różnica poziomów. To sprawiło, iż sztuka w oczach dzisiejszych spełnia rolę narkotyku, dającego złude wyższego życia, do którego się ucieka od nudy rzeczywistości.

Kwestię tę omawialiśmy. Napięcie rozmachu życiowego, panujące już nawet w submitach, jest tak wielkie, iż zdolne jest do stwarzania atmosfery patosu i mocy takiej jaką czujemy, gdy nas coś porywa i podnosi; gdy teraz mgławicę emocyj twórczych zamkniemy w zadrużnym stylu życia duchowego, dającego równe poczucie mocy, zespolenie ich w syntezie mitu sławskiego da nam wszystkie warunki, konieczne do tego, by atmosfera Wielkości, patosu, poczucia mocy stała się rzeczą normalną, codzienną. Sławski humanizm jest tu systemem, za pomocą którego spiętrzymy i organizujemy potok woli twórcielskiej, płynącej przez biologię, przemieniając ją w świadomie się stwarzającą moc kondygnacji kulturowej świata. Bez tak pojmowanego humanizmu sławskiego wola twórcielska płynęłaby sobie łożyskiem biologii, jak potok górski w punktach zachamowania przemieniając się w niszczący żywioł walki dla samej walki, lub też rozlewając się w bagniska i moczary bezdziejów. Rozwój historyczny sprawił, iż jeden brzeg tego potoku jest ujęty w system tam, który nazwaliśmy submitami, drugi zaś jest niziną "mgławicą emocji twórczych". Gdy połączymy je za pomocą systemu tam, bezdziejowy potok, na pewnym tylko wycinku swego biegu wyzyskiwany przez mit indywidualistyczny, zmieni do gruntu swoją istotę.

Spiętrzenie poziomu potoku woli twórcielskiej w duszy podmiotowej odbić się musi jako wzmaganie się napięcia metafizycznego, poczucia mocy, które obiektywnie wyrazi się w zdolności do pełnego uruchomienia aparatury submitów, a co jest jeszcze ważniejsze, ich dalszej rozbudowy, prowadzącej do zupełnie nowej rzeczywistości. Będzie to nowy mit sławski. Lecz o tym w następnym rozdziale.

W tym rozumieniu humanizm sławski jest rozwiązaniem doniosłego zadania ogólnoludzkiego, jest zdobywczym krokiem czynnika humanistycznego wobec świata. Odbywa się ono jednak na drogach nam tylko właściwych, a więc tych, które zostały w poważnym stopniu zdeterminowane przez całą naszą historię poprzedzającą. To, że "puste ogniwo" w ten sposób i z taką intensywnością u nas występuje, korzeniami swymi tkwi w naszej historii ostatnich kilkunastu wieków. Stąd też wynikają wszystkie nasze niepokoje metafizyczne, dramaty, zwątpienia, i wola przewyciężenia ich za wszelką cenę. Specyficzny skład rasowy, dusza rasowa i układ geopolityczny, to wszystko wplata się w problemat kulturowy, obracający się wokół "pustego ogniwa".

### 3. Autonomizacja humanizmu sławskiego

Spotęgowany humanizm w heroicznej wspólnotce twórczej Sławii oznacza bezmiar otwierających się perspektyw tworzenia i refleks ich w aparacie psychicznym człowieka, jako upojenie mocą, jako ekstaza i zachłyśnięcie się pełnią bujnego życia. Człowiek wznosi się ponad biowegetacyjny poziom przeżywań, w świat tętniący napiętym rytmem twórcielskiego humanizmu. Wola twórcielska wnosi zrąb własnego świata na bazie biologicznej, przewyciężając uświęcone ramy naturalistycznych schematów. Kontury indywidualium, jako podstawowego elementu życia zacierają się coraz bardziej, a rozpęd narastającej kultury, w podmiocie odczywania, w duszy jednostki odbija się pieśnią zachwyty. Jesteśmy tu u źródła stawania się, u podstaw zjawiska kultury.

Wola twórcielska, przejawiająca się w spotęgowany sposób w humanizmie sławskim, dąży z jednej strony do wydobywania się ze złogów biowegetacji gatunku człowieczego, wyodrębnia się w autonomiczną kategorię kulturową, z drugiej zaś - do opanowania świata żywiołów. W procesie wyzwiania się od wiążącej ją oprawy biologicznej mamy pochodne zjawisko heroizacji życia, a oprócz tego rozwijający się organizm żywej kultury, który posiada swoje ognisko ideo-wolowe. Ognisko ideo-wolowe jest tym, co nazwaliśmy stwarzającym się humanizmem. Stwarzający się humanizm jest niczym innym w zasadzie, jak tylko wolą twórcielską, która, tkwiąc głęboko w

biologii, próbuje następnie wyrósć ponad nią. Wyrastanie to jest twórczością, jest rozwojem kultury, potęgowaniem ciągu twórczyckiego. Niezliczone nasze odruchy są bardzo złożonej natury. Wyzwalanie się woli twórczyckiej z tego chaosu będzie czymś niesłychanie znamienne. Rozwój humanizmu sławskiego łączy się zatem z jego autonomizacją, wyodrębnieniem się w samorządną kategorię. Fakt ten będzie posiadał dwa oblicza, a) obiektywne i b) subiektywne. Od strony obiektywnej autonomizacja humanizmu sławskiego oznaczać będzie spotęgowanie napięcia metafizycznego w pojedynczym indywiduum, wydobycie zeń nowych mocy, zdolności do wielkich czynów, a dalej - ujęcie w ten sposób wyzwolonych sił w system dźwigni tworzenia, prowadzących do obiektywizacji w dziełach kultury duchowej, organizacyjnej i materialnej. Subiektywnie rysować się to będzie inaczej: spotęgowane napięcie metafizyczne wyrazi się w odczuciu wzmożonej mocy i upojeniu się nią; świat ujrzy się w pięknie, a wplecenie jednostki w system twórczości odbije się w psychice jako spełnienie szczytowego powołania, głębokie zadośćuczynienie tęsknocie za pełnym i wyczerpanym i heroicznym życiem.

#### 4. Skok twórczy humanizmu sławskiego

Humanizm sławski jest wizją, od której jesteśmy dziś niezmiernie odlegli. Spróbujmy przeto dokonać rzutu myślowego na szlaki rozwojowe, które stoją przed nami. Odległość istniejąca pomiędzy tym, co jest, a wizją humanizmu sławskiego określiliśmy gdzie indziej jako skok twórczy. Na czym on polega. Najprościej dałoby się to określić poprzez przewyciężenie personalizmu i indywidualizmu. Wiemy jednak, iż to wybiegnięcie wprzód jest dalej idące. Ażeby ocenić ogrom skoku twórczego, który rysuje się nam na odcinku humanistycznym jako nasze przede wszystkim zadanie, wystarczy spojrzeć dokoła na powszechnie panujący typ umysłowości. Typ duchowy jednostki, która będzie produktem humanizmu sławskiego, a to, co istnieje, są odległe od siebie jak dwa układy planetarne. A jednak to, co istnieje, będzie musiało ulec przeróbce. Wysoce więc instruktywne będzie uprzytomnienie sobie, jak ta przeróbka zostanie dokonana. Nie jest to żaden plan, lecz raczej przegląd zapór, które odgradzają nas od wizji przyszłości. A oddziela nas od humanizmu sławskiego bardzo wiele. Najważniejszą zaporą jest brak metody, wyzwalającej z indywiduum bio-psychicznego jego pierwiastek woli twórczyckiej, dzięki czemu mamy stałe zjawisko człowieka jako pobojuwiska napierających dwóch sfer: bio-wegetatywnej i twórczyckiej; dalej, niemożność wyzwolenia się spod dyktaty bio-wegetacji spotęgowana jest przez trudności organizacyjno-społeczne i materialne, wyrażone przez nacisk konieczności utrzymania fizycznego. Oprócz tego siłą dezorganizującą podstawy życia, z którego mógłby wystrzelić styl duchowy przeżywania świata bliski humanizmowi sławskiemu jest masa ułomnych jednostek, odznaczających się wrodzoną niższością, znajdującą swój wyraz w nikłym wyekwikowaniu w ładunek woli twórczyckiej. Jest to kwestia biologii i antropologii. Jeśli więc ideał humanizmu sławskiego przemieni w obowiązującą powszechnie normę odczuwania bytu, będziemy mieli na drodze następujące zapory do pokonania:

1. Brak środków, za pomocą których moglibyśmy świat napięć psychicznych, stanowiących o woli twórczyckiej, wyodrębnić z całości indywiduum. Chodzi tu o koncepcje:

- a) religijną,
- b) artystyczną,
- c) światopoglądową,

które "mgławicę emocji twórczych", potencjalnie istniejącą w każdym człowieku, potrafiłyby wydobyć i zobiektywizować.

2. Opory organizacyjno-społeczne, które dla nowego typu aktywności stanowić muszą nieprzebytą zaporę,

3. zwalczanie wampira konieczności utrzymania się fizycznego, pochłaniającego całą energię witalną olbrzymiej większości ludzi,

4. Zwalczanie balastu wynikłego z istnienia ułomnych bio-rasowo typów, ściągających psyche zbiorową na swój poziom odczuwania bytu.

Bez zwalczania tych zapór nie może zaistnieć humanizm sławski, jako obiektywny fakt kulturowy. Są to fundamenta, na których dopiero może być wzniesiona precyzyjna maszyna. Wizja tych

fundamentów może wystarczyć do rozpoczęcia bydowy całego zamierzonego dzieła, jako dalekiego wzorca.

1. Decydującą dźwignią wyzwalamą wolę twórcielską z więzów biologii mogą być tylko humanistyczne dźwignie zadrużnej kultury. Zadrużna religia, zadrużna sztuka i światopogląd, wraz z pozostałymi kręgami nowej kultury, biorąc jednostkę w swoje tryby - dopiero potrafią wydobyć z niej jej najgłębsze popędy i namiętności twórcielskie. Tu mamy wszystko do zrobienia. Jeśli powstanie taka religia, sztuka i świat pojęć, jeśli wogóle mit zadrużny zaistnieje jako antycypacja, ma on wszelkie widoki zostać akuszerem sławskiego humanizmu, wydobywając z biosu Sławii drzemiące w niej tytaniczne moce twórcze. Na tej drodze przede wszystkim nastąpi przeistoczenie ich w siły budujące historię. W tym układzie warunki wymienione niżej grają rolę pomocniczą.

2. Równie pomocniczą rolę odgruwać będzie tu społeczne stosowanie zadrużnej koncepcji religijnej, artystycznej i światopoglądowej. Jest to zagadnienie socjotechniki, działania. Stoi ono w związku z funkcjonowaniem całego mitu zadrużnego. Poruszymy tę sprawę przy omawianiu mitu zadrużnego jako całości.

3. Podłoże biologiczne Sławii może być najzdrowsze, lecz gdyby warunki bytowania materialnego zmuszały szerokie masy do wysiłku pochłaniającego ich uwagę i siły w zbyt wysokim stopniu, nigdy nie byłoby można wyzwolić z nich woli twórcielskiej. Ciężar przedhistorii byłby zaporą nie do przebycia. Stąd też humanizm sławski, jako jeden z głównych warunków postuluje złamanie dyktatu walki o byt. Jest to zagadnienie jednocześnie proste i niesłychanie skomplikowane. Wystarczy gdy o nim tylko napomkniemy.

4. Na drodze do humanizmu sławskiego leżą zasieki małości ludzkiej tych, którzy się rodzą z dyspozycjami do bytowania w niższych kondygnacji świata. Nie mam tu też na myśli ras niższych - murzynów, mulatów, lecz rodzących się przypadkowo jako bezdziejowcy. Do nich mają dostęp wszystkie koncepcje bezdziejowe, są więc balastem jako jednostki, a jednocześnie rezerwą dla wszelkich ruchów zdążających do obniżenia twórcielskiego poziomu życia. Zjawia się więc postulat wydzielenia ghetta bezdziejów, i metody stosowania jego dla skanalizowania balastu bio-społecznego, tamującego tendencje wzwyż. Rasa jest faktem nie tylko antropologicznym, lecz przede wszystkim psychologicznym. Inne dyspozycje ma nordyk, inne śródziemnomorzec, inne ich mieszańce. Skłonności organizacyjne nordyka są wyrazem typu energii twórcielskiej, przechodzącej przez filtr bio-rasowy. Ta sama w zasadzie wola twórcielska przelamuje różnie w filtrach odmiennych ras gatunku ludzkiego. Laponoid będzie wytrwały, tradycyjny, uzdolniony artystycznie, śródziemnomorzec impulsywny, intuicyjny itp. Moment rasy posiada więc pewną doniosłość. Mieszanie się ras, wyzyskanie zdolności typów i ich odmian rasowych pozawala na ich świadome kombinowanie, rozwijanie, potęgowanie. Dzięki temu przewycięzenie biologicznej sfery może być ogromnie ułatwione. Oczywiście nie ma mowy, by na tej drodze można było dokonać rzeczy najważniejszych. Świadoma polityka rasowa, najdalej posunięta wiedza o rasie i jej stosowanie są tylko środkami pomocniczymi dla osiągnięcia ideałów humanizmu sławskiego. Nie potrafią tego zrozumieć rasiści wszystkich czasów i kierunków.

Omówiliśmy warunki wyzwolenia woli twórcielskiej z więzów biologii. Ale przecież nam chodzi o coś więcej. Wydobycie woli twórcielskiej z duszy jednostki, jest to tylko usunięcie zapór przed pewnym typem energii. Musi ona z kolei być w celowy sposób zorganizowana. Humanizm sławski jest wzorcem tej organizacji. Świat duchowy jednostki, którego znamieniem z zasady będzie "mgławica emocji twórczych", trafia w tryby obiektywnego systemu przeżywań religijnych, artystycznych, formuł światopoglądowych, przemieniając się w system celowych czynów, i działań kulturotwórczych.

Ognisko ideo-wolowe wspólnoty sławskiej, jako rdzeń narastającego absolutu, jest czymś, co istnieje tylko dzięki stałemu pochodowi pokoleń, które włączają się w ciąg twórcielski, tj. w mit zadrużny. Pokolenia i jednostki rodzą się, żyją i umierają, jednak wspólnota dzięki ognisku ideo-wolowemu trwa, a ciąg pokoleń, ładunkiem swej woli twórcielskiej ognisko to stale potęguje, w nim, w jego wycyzelowaniu i rozwinięciu, w przysporzeniu jemu mocy twórcielskiej znajdując swe uniśmiertelnienie.

Gdy teraz spojrzymy na rzecz historycznie, pojmiemy nagle, iż przed pokoleniami przyszłej Sławii

zarysowała się wyraźna droga - zrealizowanie mitu zadrużnego - mitu heroicznej wspólnoty tworzącej.

### 5. Heroizacja życia jako pochodna sławskiego humanizmu

Sławski humanizm w procesie stwarzania swego pionu, od nicości i wiecznej męki bezdziejów przeskakuje szczybel indywidualistyczny lekką stopą i wkracza w bezmiar twórczych możliwości organizmu twórcielskiego narodu. W ten sposób występuje na jaw jego oryginalna cecha, wyrażająca się w heroizacji życia. Z chwila gdy procesy twórcielskie przenoszą swoją oś poza jednostkę, mamy do czynienia ze zjawiskiem wplecenia życia indywidualnego w rytm życia wyższego, któremu jest całkowicie podporządkowane. Naturalne wartości życia są poddane celom leżącym wyraźnie poza nim. Refleksem tego jest odczucie heroizmu w duszy ludzkiej. Przez humanizm sławski dokonywujemy rewolucji w dziedzinie tradycyjnego pojmowania istoty człowieczeństwa. Jako ludzie składamy się z dwóch sfer: bio-wegetatywnej i humanistyczno-twórcielskiej. Otóż skok twórczy w ostatniej sprawił, iż środek równowagi życia jednostki ludzkiej przesunie się poza nią, dzięki czemu wszystko, co się wiąże z naszą powłoką cielesną, staje się naraz czymś zwnętrznym. Cóż to jest właściwie? A to, iż osią naszego życia w wyższym stopniu staje się nasz udział w twórczości, w realizacji mitu dziejotwórczego Sławów, niż procesy życiowy przebiegające w osobowości bio-fizycznej.

Przesunięcie środka ciężkości stanowi o tym, co byśmy określili jako heroizacja życia. Najbardziej nas interesuje heroizacja życia jako swoista cecha mitu zadrużnego. Zjawisko heroizmu jest dość częstotliwe już w submitach, a najbardziej w submicie faszystowskim. Brak tam jednak uzasadnionej więzi wewnętrznej, czyniącej heroiczne ustosunkowanie się do życia czymś w pełni prawdziwym. Dopiero gdy się założy zrewolucjonizowanie humanizmu, rozszerzenie piersi ludzkiej do szerszego, kosmicznego oddechu, uzdolnienie serca do wytrzymywania nawalniczy emocyj, ujęcie tego wszystkiego w ramy systemu religijno-estetycznej symboliki, co stanowi o sławskim humanizmie - heroizacja życia staje się czymś prostym, naturalnym. Tak więc z zasady humanizmu sławskiego wyciągamy kolejno konsekwencje: - heroizacja życia, - heroiczna wspólnota tworząca, itd. Humanizm sławski w tym względzie jest czymś skończeniem oryginalnym. Heroizacja życia wynika tu z przeobrażeń w samym rdzeniu humanizmu, z jego sfery najbardziej wewnętrznej, religijnej. Sławski humanizm zakłada organiczne powiązanie jego z antycypacjami poreniesansowymi, z dorobkiem kulturowym drugiej fazy mitu indywidualistycznego w nauko-technice, organizacji i ekonomice. Wszak on jest duchowym motorem, który przekazuje następnie energię twórcielską na dalsze dźwignie mitu. Poprzez pryzmat heroizacji życia możemy patrzeć na całość jako na heroiczną wspólnotę tworzącą Sławii.

Tylko od tej strony patrząc, pojmujemy przedziwną spójność tego co ma powstać. Czujemy piękno olbrzymiego organizmu, który dziś nie istnieje wcale, ale do którego należy dzień jutrzejszy.

### Rozdział VI Mit zadrużny

Zrewolucjonizowanie wewnętrznej istoty człowieczeństwa, poprzez spiętrzenie życia psychicznego i utrwalenie jego w systemie humanizmu sławskiego wypełnia zasadniczy postulat mitu zadrużnego. Napięcie emocjonalne i wzmożone poczucie mocy jako postawa wobec świata pozwalają na dokonanie syntezy z antycypacjami poreniesansowymi.

Mit zadrużny staje się wówczas rzeczywistością. Zachodzą tu jednak znamienne przemiany: submity poreniesansowe w dziedzinie nauko-techniki, organizacji i ekonomiki, dokonane wbrew swemu rdzeniowi indywidualistycznemu, w nowej syntezie zadrużnej ulec muszą ogromnemu wzbogaceniu. Odpada tu siła hamująca śmiałość wzlotów, a mianowicie system wartości wyznaczających charakter "indywiduum sprawczego", niezmienny w swej istocie. Tam, gdzie normy religijno-estetyczne i światopoglądowe w zasadzie nie ulegały zrewolucjonizowaniu, antycypacje w sferze zewnętrznej, w technice, organizacji, ekonomice musiały być obciążone ważkim balastem. Humanizm sławski trudności w tym tkwiące usuwa. Tym samym wizja, którą nam rysuje submit naukowo-technokratyczny, proletariacki i faszystowski musi doznać wielkiej rozbudowy i poblebienia. Okażą się one wówczas cząstkowym, nieśmiało zarysowanym tylko

obrazem nowego mitu. Po odrzuceniu hamujących sprężyn mit zadružny w bujnym rzucie zakreśli niepomernie szerszą wizję życia w tych dziedzinach. Oczywiście obraz ten jest do pomyślenia tylko na konkretnym tle polskiego, sławskiego krajobrazu dziejowego.

### 1. Humanizm sławski jako fundament mitu zadružnego

Mit zadružny, który może się wyłonić z naszych gorących pragnień, korzeniami swymi tkwić będzie w glebie emocjonalnej humanizmu sławskiego. Jest to proste, gdy uprzytomnimy sobie, iż pierwszą siłą, dającą rozpęd historii, upatrywać należy w pierwiastku humanistycznym - w woli twórcy. Ona to, przewyższając bezwład swego położenia biologicznego, wyrasta ponad nie w syntezie mitu dziejotwórczego, będącego organizmem wyższego rzędu.

Podobnie jest z humanizmem sławskim. Dzięki dorobkowi kultury indywidualistycznej w ekonomice, organizacji i nauko-technice, a także pokonaniu oporu tkwiącego w "pustym ogniwie", z "mgławicy emocji twórczych" wyłania się oryginalny typ ustosunkowania się do bytu, znamionujący się wzmożonym napięciem postaw twórczych. Indywiduum przewyższa swoją biologiczną istotę w ten sposób, iż to wszystko, co w niej jest twórcze, wtapia w ciąg tworzenia, jakim jest mit zadružny. Mamy tu do czynienia z niezmiernie doniosłym zagadnieniem dla dalszego rozwoju kultury w ogóle. Chodzi tu ni mniej ni więcej, jak tylko o stworzenie metody, za pomocą której potrafimy kierować procesami życiowymi w organizmie nadnarodu. Będzie to równoznaczne z opanowaniem tajemniczego dotychczas pierwiastka twórczego wewnątrz człowieka. To, co było dotychczas nieuchwytnie w człowieku, jego zdolność tworzenia w świecie kultury, stanie się w pewnym zakresie siłą, którą potrafimy kierować świadomie. Heroiczna wspólnota tworząca Sławii, jak dałoby się określić mit zadružny, da się pomyśleć na podobieństwo maszyny poruszanej przez motor humanistyczny, tj. przez określony napór uczuć i namiętności metafizycznych, naciskających na tło i wał korbowy równie określonego systemu wartości moralnych.

Humanizm sławski w tej przerośni jest określonym stanem napięcia woli twórczej i metodą przekładni - transmisji - a więc systemem emocyj religijnych, artystycznych, pojęć światopoglądowych i norm etycznych, które to napięcie przemieniają w czyny i działania społecznie twórcze. Wszystko, co jest w naszej naturze przynależne do sfery twórczej, poprzez aparaturę humanizmu sławskiego przetransformuje się w zdolność do czynów, które obiektywizują się w dziełach kultury. Wystarczy pomyśleć co by miało miejsce, gdyby nie było humanizmu sławskiego: wola twórcza w każdym z nas, wyzwolona dzięki dysocjacji bezdziejów sławskich, pozostałaby nadal mgławicową tęsknicą, ostrą świadomością negatywną, poczuciem upadku. Jednocześnie na uboczu rozsypywałyby się na atomy precyzyjne mechanizmy poindywidualistycznych submitów, znanych nam dobrze. Realizacja ideału humanizmu sławskiego będzie odpowiedzią na pytanie: w jaki sposób pierwotne, mgliste namiętności w duszy ludzkiej przemienić w konstruktywną siłę twórczą? W jaki sposób namiętności te wydzielić ze sfery odruchów bio-zwierzęcych, uorganizować w system obiektywnych wartości społecznych - religijnych, artystycznych, moralno-etycznych? To wszystko rysuje się nam jako zadanie. Narazie zaś mamy antycypację humanizmu sławskiego, a więc odczucie, czym może być nasz świat duchowy gdy spróbujemy w pełni spożytkować obiektywne możliwości stojące do dyspozycji, tj. siły wyłaniające się z dysocjacji sławskich bezdziejów.

Humanizm sławski jest w pierwszym rzędzie spotęgowanym napięciem woli twórczej, wyższym, niż to miało miejsce w miecie indywidualistycznym. Oczywiście to napięcie jest możliwe do pomyślenia dzięki temu, tylko, iż wszystkie dźwignie tworzenia, słowem cała struktura mitu zadružnego je warunkuje. Wracając do porównania z motorem spalinowym moglibyśmy powiedzieć, iż ilość spalającej się benzyny w cylindrach i nowej energii w ten sposób otrzymywanych jest zjawiskiem normalnym, gdyż tło, korbówód i cały mechanizm danego auta czy też samotułu jest już rozbudowany w tym kierunku, iż zdolen jest wykorzystać i przyjąć nową moc. Nie jest to bynajmniej tak proste. Na przykładzie mitu indywidualistycznego widzimy, iż ogólna aparatura zewnętrzna uległa w submitach ogromnej rozbudowie, natomiast sam motor humanistyczny pozostał na ogół bez zmian. Jeśli nawet dostrzegamy tam wzmożony napór woli

twórczości, jako surowej energii, to korbówód, który ją przemienia w określony typ aktywności społecznej i przetrzuca na dalsze koła mechanizmu stanowczo jest przestarzały. Brak nowej koncepcji światopoglądowej, która przemieniłaby ślepe namiętności woli twórczości w system aktywności życiowej, pasującej do antycypacji proletariackiej, faszystowskiej i naukowo-technokratycznej w kręgu kultury zachodniej - bije w oczy.

Drugim momentem jest aparatura humanizmu sławskiego, przemieniająca to napięcie woli twórczości na system aktywności życiowej, pasującej do reszty dźwigni twórczych. Dzięki systemowi zadrużnych emocji religijnych, artystycznych, światopoglądowych i normom moralno-etycznym wola twórczości poszczególnych jednostek wtapia się w organizm mitu, przemienia się w funkcje żywej komórki.

Jest to punkt styku humanizmu sławskiego z sferą dorobku kultury indywidualistycznej, który to dorobek włącza się do nowej syntezy, jaką jest mit zadrużny.

## 2. Rozszadanie ram submitów

Dotychczasowy tok rozważań o micie zadrużnym spoczywał na założeniu, iż ostateczne wyniki rozwoju mitu indywidualistycznego w dziedzinie nauko-techniki, organizacji i ekonomiki stanowią dla nas ramy, które chcemy ożywić poprzez wypełnienie żywą substancją humanistyczną.

Spiętrzona wola twórczości, poprzez spotęgowanie postaw metafizycznych, jako humanizm sławski, miała dorównać temu rozmachowi życiowemu, który potencjalnie tkwił w submitach, tj. w dzisiejszej nauce, technice i organizacji społeczno-politycznej.

Pierwiastek humanistyczny w swej dzisiejszej, indywidualistycznej postaci jest jakby lokatorem mieszkania, które jest dla niego zbyt obszerne. Narzucała się więc myśl, że byłoby czymś właściwym ten pierwiastek rozbudować w tej mierze, by wreszcie mógł się dopasować do wspaniałych rozmiarów swej zewnętrznej siedziby, by mógł w pełni wykorzystać wielkie możliwości stojące otworem. Otóż cały tok tego rozumowania był oparty o założenia fikcyjne. Posługiwaliśmy się fikcją rewolucyjnej rozbudowy pierwiastka humanistycznego w ramach submitów, by ułatwić tok wykładu. W samej rzeczy bowiem ramy submitów były czymś, co nosiło charakter pomocniczy. Czynnikiem woli twórczości jest wielkością autonomiczną. Ona stwarza ruch i wysnuwa ze siebie wątek kultury. W danym więc wypadku submity były dla wyzwolonej woli twórczości Sławii tylko zewnętrznymi warunkami dla wyłonienia własnej antycypacji. Ta antycypacja wybiega daleko poza to, co stanowiło hipotetyczne ramy zewnętrzne. Humanizm sławski jako kreacja duchowa jest znacznie więcej niż tylko prostym wypełnieniem pustego miejsca w koncepcjach submitów. Stanie się to jasne w toku dalszych rozważań. W danych warunkach historyczno-kulturowych rozszerzenie kosmicznego oddechu w postaci humanizmu sławskiego daje nam poczucie potężniejszej formy życia, jaką jest nadnarod. Czujemy ją przez nowe odczucia religijne, heroicznej wspólnoty tworzącej Sławii, owiewa nas atmosfera przeczuwanej wielkości, w której życie indywidualne zamieni się na radosny akt ofiarnego spalania się istnienia na ołtarzu twórczych dokonań. Przewyciężenie tragicznej problematyki narodzenia się jednostki i jej naturalnego zakończenia w bramach śmierci, poprzez utrwalenie swej przemijającej istności w ciągu rozwijającej się kultury nadnarodu, jest czymś, co stwarza zupełnie nowy wątek. Z humanizmu sławskiego wynikający system organizacji duchowości sprawia, iż religia, sztuka, światopogląd i etyka muszą być naładowane dreszczem ekstazy, drapieżną wolą ogarnięcia ciemnych, niezgłębionych i strasznych, lecz tym nie mniej wspaniałych żywiołów wewnątrz nas samych. Tym bardziej oczywistym będzie kierunek pragnień w świecie żywiołów zewnętrznych. Stąd też rzeczą naturalną być musi napięcie, zdążające do ogarnięcia świata, który jest przedmiotem techniki, organizacji społeczno-politycznej i gospodarstwa. Impuls płynie od wewnątrz, będzie tym bardziej sprawny, bardziej ekspansywny od potencjału znanego nam w kręgu submitów. Dlaczego tak być musi? Dlaczego moce ekspansywne, które stanowią sprężynę wewnętrzną submitów mają być słabsze? Spróbujmy to pokrótce zbadać. Krótkie rozumowanie pozwoli nam pojąć, dlaczego submity co do wewnętrznej prężności nie mogą dorównać dynamice mitu zadrużnego w poszczególnych kręgach kultury organizacyjnej i materialnej.

Najpierw więc uprzytomnijmy sobie genezę submitów. Są one wynikiem wielkiego rozwoju



kultury, właściwej drugiej fazie mitu indywidualistycznego. Ponieważ rdzeń humanistyczny pozostał oporny na dysocjację, przeto uległy jej na poszczególnych odcinkach: nauka, technika, organizacja społeczna i ekonomiczna. Wynikiem tego były cząsteczkowe antycypacje znane nam jako konkretne submity epoki. Wynika stąd, że submity były w swoim rodzaju przymusowymi kalekami, zrodzonymi w męce dzięki oporom w sferze duchowej kultury indywidualistycznej. Czy wobec tego, w momencie gdy się zrodziły, śmiałość antycypacji, hamowana w swym głównym nerwie życiowym, we wnętrzu duszy ludzkiej, mogła dobitniej się przejawić? Raczej przyjąć możemy zasadę, iż to, co określiło się w submitach, jest redukcją możliwego skoku twórczego dla każdej dziedziny kultury. To, co zarysowało się po dysocjacji techniki, organizacji, ekonomiki w antycypacjach porenasansowych możemy uważać za cząstkową i wybitnie zwięzłą wizję nadnarodu. Gdyby nie opory skostniałej formy czynnika humanistycznego mitu indywidualistycznego, antycypacje byłyby niepomiernie śmielsze i bujniejsze.

Jasne się teraz staje, iż submity nie mogły stanowić ściśle ograniczających ram dla formowania się humanizmu sławskiego. Mgławica emocyj twórczych, która stanowi naturalny stan psychiczny sławski po wyrzuceniu paraliżu kulturowego, rozżarzona do białości świadomością negatywną i świadomością dziejową, wylać się musi poza ramy submitów. Nadmiar treści irracjonalnych nie potrafi się zmieścić w zbyt szczupłych, zredukowanych niejako wymiarach submitów. Musi się wylać poza nie. Powstanie mitu zadrużnego, jako całościowego organizmu dziejotwórczego musi znaleźć swój wyraz w zdynamizowaniu techniki, organizacji, ekonomiki, daleko poza ten rozmach, który widzimy w submitach. Dla żywej treści humanizmu sławskiego submity są zbyt ciasne. Z chwilą gdy każdy człowiek o typie duchowości wymodelowanej przez zadrużną koncepcję religijną, artystyczną i światopoglądową będzie rzutował swój ideał bytowania organizacyjno-społecznego lub ekonomicznego, stwierdzi, iż w ramach submitów byłoby dla jego dynamiki zbyt ciasno. Stąd się zrodzi postulat ich rozbudowy. Będziemy tu mieli w zasadzie na nowo dysocjację dorobku kultury indywidualistycznej w tych dziedzinach i nowe antycypacje, pasujące do ognia, który się będzie żarzył w ich centrum. Na tej drodze może być usunięta redukcja skoku twórczego, której obrazem są submity. Tylko na gruncie rewolucyjnie zbudzonego i podniesionego na wyższy poziom życia duchowego człowieka możliwym się stanie dokonanie pełnego skoku twórczego w dziedzinie nauko-techniki i ekonomiki.

Submity, jako cząstkowe widzenia nadnarodu, dzięki wzbogaceniu się o zasadnicze przesłanki, zmieniają głęboko swoją strukturę. Submit proletariacki, faszystowski i nauko-technokratyczny wystąpią w zupełnie nowej postaci. Nie poznamy ich być może wcale. Zrozumiałe to jest, gdy się uwzględni, iż organizacja i ekonomika mitu zadrużnego będą znacznie bliższe ostatecznej wizji nadnarodu niż jego ułamkowe antycypacje w postaci przychamowanych wewnętrznie submitów.

### 3. Zasady mitu zadrużnego

Możemy przejść do uogólnienia naszych uwag o micie zadrużnym. Musimy sobie odpowiedzieć na pytanie: co stanowi zasadnicze znamię mitu zadrużnego? Dlaczego właśnie on ma się stać wizją, do realizacji której mamy napięciem wszystkich sił dążyć?

Uprzytomnijmy sobie podstawowy problem tragizmu istnienia człowieczego: poza przemijającym życiem ludzkim, składającym się z parudziesięciu lub nawet kilkunastu tysięcy dni trwania i nieuniknionej po tym śmierci, istnieje olbrzymi świat narastającej kultury i historii; czujemy, iż pomiędzy nami, a tym światem potencjalnie istnieje jakiś stosunek; jeśli stwierdzimy, iż stosunek ten jest obojętny, nieubłaganie staczamy się ku bezdziejom i ciągowi tak dobrze znanemu, którego etapami są: personalizm, nihilizm, spirytualizm, wszechmiłość, gratyfikacjonizm. W przeciwnym natomiast razie, gdy stajemy na stanowisku aktywnego stosunku pomiędzy "ja" a ciągiem kulturowo-tworzycielskim, stwierdzamy nadrzędność świata kultury i służebną rolę naszego przemijającego "ja". Ciąg twórczy rysuje się wówczas jako właściwe, pełne życie, wobec którego nasze "ja" o tyle tylko posiada wartość, o ile dlań posiada jakieś znaczenie. Ponieważ jednak żyjemy na poziomie niesłuchania niskiego tętna życiowego, odczucie powyższe tylko w rzadkich chwilach olśniewa naszą świadomość, po to, by szybko gasnąć jak płonąca zapalka w wietrzną i dżdżystą noc. Powyższa postawa może być określona jako immanentna, heroiczna. Jest

ona czymś najbardziej właściwym człowiekowi, chociaż, jak dotychczas, spotykamy ją z zasady w postaci złośliwego grymasu personalizmu, transcendentalizmu, sceptycyzmu, itd. Musimy zdobywać się na wysiłek, by tę koszmarną maskę z naszego odczuwania świata odrzucić. Oznacza to przezwycięzenie popędów bio-wegetatywnej kondygnacji bytu w naszej człowieczej osobowości. Nie jest to rzeczą łatwą. Przewyciężamy bowiem nie tylko to, co jest w nas wrodzone, ale i nawarstwienie kulturowe, służące bezdziejowym lub półbezdziejowym koncepcjom światopoglądowym. Stąd też tak trudno nam wyjść poza siebie, poza bio-indywidualne "ja", czuć i myśleć kategoriami ciągu twórcy, który jeszcze się nie zrodził. A tam właśnie znajduje się punkt archimedesowy, o który się wsparłszy, możemy czuć, myśleć i tworzyć nowy świat. Humanizm sławski jest właśnie rzuceniem pod stopy archimedesowych, trwałych fundamentów. Są one dziś dostępne dla bardzo niewielu, dla tych mianowicie, którzy posiadają w sobie cudowny, bezmierny skarb heroicznego ustosunkowania się do świata. Zdolność wysnutą z siebie, ze swej duszy, bez pomocy warunków zewnętrznych. Ci, którzy tę zdolność odczuwania w sobie posiadają, poruszają posady gatunku ludzkiego. W oparciu o zasady humanizmu sławskiego dojrzeć oni są zdolni kontury sfery twórcy i jej organizacji w ciągu twórcy. Całe dzieje rozwoju gatunku ludzkiego, jego na oślep dokonywane budowanie kultury znajdzie tu swoje wyjaśnienie. Treść kulturowa dzisiejszych submitów staje się zrozumiałą, gdy ją złącza się w syntezie z humanizmem sławskim. Uzyskuje się bowiem autonomiczną kategorię - ponadindywidualny organizm twórcy.

Dochodzimy w ten sposób do zasady mitu zadrużnego. Będzie nią przebycie progu sfery twórcy, ujawnienie się najgłębszej linii ewolucyjnej człowieczeństwa, w formie samorządnej kategorii organizmu kulturowego, wyodrębnionej z pod przewagi bio-wegetacji. W micie zadrużnym ciąg twórcy po raz pierwszy zdobywa swoją pełną świadomość, odczuwa i rozumie siebie, a oprócz tego uzyskuje środki realizacji warunków swego istnienia, i rozwoju. Są to jednocześnie zasady najdonioślejszej przemiany rewolucyjnej w dziejach gatunku ludzkiego. Jest to nasz mit zadrużny. Rysuje się on nam dziś jako niezmiernie oddalony ideał. Pragniemy otaczającą nas, upiorną rzeczywistość polską i podobnie odpychającą rzeczywistość innych narodów bliskich Sławii przemienić w myśl naszego zadrużnego mitu. Ażeby rzucić mosty od tego, co jest, do wizji "heroicznej wspólnoty twórcy Sławii" musimy nie tylko wiedzieć, jak mamy te mosty budować, ale, przede wszystkim, do czego one służą, dokąd powinny prowadzić. Znaczy to, iż należy najpierw możliwie dogłębnie ogarnąć wyobraźnią sam nasz mit, ku niemu bowiem dążymy. Spróbujemy zatem roztoczyć przed naszą wyobraźnią szlak dziejowej realizacji mitu zadrużnego. Z niego bowiem wynika plan akcji dziejowej, który określi od dziś już na liczne pokolenia sposób naszego zachowania się życiowego w pracy, myśli i czynach.

Platformą wyjściową jest dla nas masa biologiczna Sławii w jej konkretnym środowisku uformowanym przez historię. Pociąg historii toczy się torem, który został w decydującej mierze wytyczony dla nas dziesięć wieków temu. Obecnie znajdujemy się na ostrym zakręcie tego toru. Ponieważ kierunek, w którym pociąg naszej historii zdąża jest nam najbardziej nienawistny, decydujemy się korzystać z zakrętu i wykoleić pociąg, po to, by wytyczyć sobie inny tor, któryby nas prowadził nie przez bagna bezdziejów, lecz w sferę twórczych spełnień się człowieczeństwa. Całość tych zamierzeń ujmujemy mianem "mitu zadrużnego". Chcąc osiągnąć przyświecający nam w oddali przyszłej historii mit zadrużny, musimy spełnić następujące nieuniknione etapy:

- a. Wyzwolenie z surowej masy biologicznej Sławii pierwiastka woli twórcy, tj. stworzenie metody wydobywania z człowieka i utrwalania w obiektywnym systemie jego impulsów twórczych, w wyższej mierze niż to było w micie indywidualistycznym.
- b. Stworzenie organizacji, przemieniającej wydobyte impulsy twórcze z mrocznych głębin indywiduum sławskiego w siłę społeczną, w aktywność spontanicznie sprawiąca bujny i harmonijny krwiobieg w ponadindywidualnym organizmie kulturowym Sławii.
- c. Wyłonienie autonomicznego jadra ideo-wolowego heroicznej wspólnoty twórcy, tj. pełnej świadomości ciągu twórcy, wznoszącej się jak kopała nad potokiem przemijających pokoleń.
- d. Opanowanie wrogich sił godzących w optimum życiowe masy biologicznej Sławii i

przeszkadzających w procesie fundowania na niej autonomicznego świata kultury.

Są to proste elementy, leżące u podstaw zasady stanowiącej istotę mity zadruźnego. Istotne znamiona mitu zadruźnego, wynikające z jego prazasady, rozwijają się w prawidłowy łańcuch. Najpierw mamy więc jako plan olbrzymiej akcji - humanizm sławski, a kolejno mamy znów wykucie w środowisku bio-fizycznym miejsca dla tej heroicznej wspólnoty tworzącej. Narzuca się więc nam wizja takiego opanowania świata żywiołów i takiego nadania mu kształtu, by rozmach spotęgowanego humanizmu nie doznawał w nim oporów. Jest to coś, co tylko z najwyższym trudem możemy sobie wyobrazić.

Humanizm sławski, przełamawszy wewnętrzne zapory w indywidualnym aparacie psychicznym, krystalizuje się w wyższym typie kosmicznych przeżyć, poprzez system religijno-artystyczny, przemieniający je w czyny społecznie twórcze, narzuca postulat opanowania podłoża, na którym swój gmach wznosi.

W jako sposób? Podobnie jak w micie indywidualistycznym, indywiduum sprawcze rzuciło totalny plan swej akcji na świat żywiołów: biologię, politykę, ekonomikę. W każdej z nich wyrębało pewien zakres, w którym było władcze. Tak powstało wyodrębnienie się jednostki sprawczej z pod dyktatu bio-wegetacji środowiska społecznego i środowiska fizycznego. Oczywiście, szereg momentów drugorzędnych wyrazistość tego obrazu mocno przysłania. A jednak możemy ten humanizm oglądać od jego rzutu na pole statyczne kosmosu. Można go określić jakimś specjalnym terminem, np. "rzutowanie zewnętrzne".

W micie indywidualistycznym "rzutowanie zewnętrzne" szczególnie wyraziście realizowane było w drugiej fazie. Dziś ugniemy się pod jednostronnością poglądu stąd wynikłego, który sprawił, iż humanizm ujmuje się tylko jako "rzutowanie zewnętrzne" indywidualizmu w sferze przyrody. Tu tkwią korzenie przemożnej sugestii, iż znamieniem człowieczeństwa jest duch władztwa nad światem przyrody zewnętrznej, wyrażający się w technice, nauce, organizacji, jako jedynie możliwych płaszczyznach rozwoju. Niewiara w możliwość rozwoju pierwiastka humanistycznego była już tylko konsekwencją, prowadzącą prościutko do czkawki personalistycznej, lub w lepszym wypadku do submitów.

Przejdźmy jednak do omawiania etapów realizacji dziejowej mity zadruźnego, tj. do tego, w jaki sposób mamy z podłoża biologicznego Sławii wydobyć szlachetny surowiec woli twórcy i przemienić w samoistnie rozwijający się organizm kulturowy, a następnie razem temu podłożu zapewnić optimum rozrostu.

a. Niezwykłość istoty ludzkiej w świecie zoologii polega na tym, iż jest ona jednym z gatunków ssaków, ale oprócz tego czymś więcej. Posiada w sobie tajemniczy pierwiastek woli twórcy, uzbrojonej w aparat, która razem jest zdolna do stwarzania klasy zupełnie nowych zjawisk - świata kultury. Przez człowieka w ten sposób rodzi się nowa, wyższa kondygnacja świata - kultura. Jesteśmy dziś u jej początków. Sfera bio-wegetatywna i twórcy sa w dziwny sposób w naturze ludzkiej pomieszane. Raz w raz sfera twórcy usiłuje wyodrębnić się z pod władztwa biologii, lecz przeważnie ulega powtórnemu wessaniu: są to bezdzieje. Mit zadruźny jest zdecydowanym marszem ku pełnemu wyzwoleniu sfery twórcy i ustaleniu właściwej, zdrowej równowagi w naturze człowieka. Każdy z nas w każdej chwili może wyczuć ścieranie się w swej osobowości tych dwóch sfer. Temu ścieraniu się, podobnemu do przewlekłego, chronicznego oporu przed porodem nowego świata, położyć mamy kres. Mit zadruźny jest w tym względzie podobny do całokształtu zabiegów, mających na celu rozwiązanie odwiecznej ciąży ludzkości: zrodzenie całkowitej, autonomicznie odtąd rozwijającej się istoty, jaką jest kondygnacja twórcy świata.

Gdzie tu jest świat opornych żywiołów i jakie są granice rzutowania zewnętrznego? Opory tkwią w biologii, która jest podobna do skomplikowanego owocu, w miąższu którego są rozproszone cenne ziarna. Trzeba te ziarna mozolnie wydobywać, oddzielać od substancji i włókien, wśród których tkwią bez możliwości rozwoju, tj. trafienia do właściwej sobie gleby. To wydobywanie pierwiastka humanistycznego z żywiołów bio-wegetacji musi rysować się jako olbrzymie zadanie. Stąd tylko krok do postulatu metody, systemu, który pozwoli z surowca nadażających pokoleń wydzielać chemicznie, tj. wyłuskiwać wolę twórcy, warunkującą trwanie i rozwój "heroicznej

wspólnoty twórczyckiej". A więc cel - obiektywny system środków, wyzwalaający z człowieka jego pierwiastek humanistyczny. Będzie to system pozytywny religii, sztuki, światopoglądu, wychowania, wyzwalaający to, co w nas tkwi, szarpie i miota się, jak części maszyn w ruchu, które nie są włączone we właściwe wodzidła i zaczepienia. Możliwości wewnętrzne każdego z nas są nieogarnione. Każdy z nas, włączony w system religijny, artystyczny, światopoglądowy, który potrafi pobudzić wolę twórczycką i wydzielić ją z masy odruchów bio-wegetatywnych, będzie tym samym zdolny do dokonania najwyższego wkładu w ciąg rozwijającej się kultury. Trzeba tylko przebyć próg do świata twórczyckiego, a nastąpi zupełne wyzwolenie się człowieczeństwa z bio-wegetatywnej kondygnacji. Oczywiście, człowieczeństwo jest tu czymś zgoła innym, niż to, co dziś jeszcze się za nie uznaje.

Każda jednostka w kręgu tak uformowanego środowiska duchowego, wrastając w nie następnie, przeżywać będzie dogłębną rewolucję bio-kosmiczną. Zamiast dojrzewać w słońcu naturalnym, przyrodniczo zdeterminowanym świecie, przejdzie przez okres porodowy swego własnego człowieczeństwa. Poród własnego, wyższego, człowieczego "ja" będzie równoznaczny z utwaleniem duchowej młodości. Młodość jest bliska istocie humanizmu sławskiego. Tylko brak metody, o którą mi tu chodzi, sprawia, iż młodość, będąca naturalnym stanem duchowym człowieczeństwa, musiała w całych dotychczasowych dziejach ludzkości załamywać linię swych lotów i staczać się na poziom "normalnego", praktycznego życia... Ci, którzy ocalali swoją młodość, jako postawę duchową, to właśnie twórcy, geniusze i bohaterzy. Jesteśmy na progu możliwości, która usunie groźbę sztucznego zestarzenia się duchowego ludzkości, jak to było dotychczas. Zadrużny system emocyj religijnych, artystycznych, i światopogląd wraz z etyką ma uchronić człowieka przed zniżaniem poziomu odczuwań świata, który w naturalny sposób daje bujną młodość. Nie dość na tym. Trzeba go podwyższyć, spotęgować i jednocześnie utwalić. Wszak w każdej chwili na tę erupcję twórczego ducha dybią niezliczone złe moce niższej kondygnacji bytu, dążąc do jej wessania z powrotem. A więc będą to zorganizowane obiektywnie w system emocje religijne i estetyczne. Dzięki nim "heroiczna wspólnota tworząca" rozumiana jako humanizm sławski, wreszcie ciąg pokoleń tworzących - trwa oporna na czyhające niebezpieczeństwa. Byłyby to wewnętrzne warunki. Rzutowanie zewnętrzne miałoby swój odpowiednik w ogólnym systemie obiektywnych urządzeń, które owe warunki duchowe czynią trwałymi.

b. Wytopienie z surowca biosy sławskiego humanistycznego pierwiastka woli twórczyckiej, tak, jak to omawialiśmy wyżej, jest wprowadzeniem do następnego zagadnienia. Wyobraźmy sobie, iż istnieje już system środków wychowawczych, dzięki któremu miliony jednostek w kolejno nadążających falach pokoleń nie ulega zestarzeniu się duchowemu po okresie młodości biologicznej. Dziś jest to udziałem tylko tych, którzy, jako bohaterzy, twórcy lub "dziwacy" odrzucają dyktat ustalonego ładu skrzepłej rzeczywistości, po to, by forsować coś nowego. Zadrużny system emocyj religijno-artystycznych, normy moralne, cały styl życia zadrużnego będzie sprawiał, iż wyzwolone człowieczeństwo w każdej jednostce stanie się samorządną mocą twórczycką, która nie będzie załamywała swych skrzydeł, a to dzięki oparciu się o obiektywny system, istniejący na zewnątrz, w społeczeństwie. W ten sposób pokonaliśmy główny opór biologicznej kondygnacji bytu, która przemożnie sugestionowała umysł człowieczy przez niezliczone wieki istnienia gatunku ludzkiego, narzucając przeświadczenie, iż najwłaściwszym stylem życia jest styl bio-wegetatywny; on jest najbardziej "naturalny", "ojcowski", uciszony, dojrzały. Zagadnienie, o które mi tu chodzi, streszcza się w pytaniu: w jaki sposób wyodrębniona w pojedynczym człowieku wola twórczycka może być następnie uorganizowana w obiektywny system tworzenia społecznego? Jest to problematyka praw rządzących rozwojem sfery twórczyckiej, tj. świata kultury. Jesteśmy dziś niezmiernie daleko od poznania istoty tych praw. Odczuwamy tylko ogrom tajemnic tu się kryjących, i oszałamiających możliwych odkryć. Dziś entuzjazm młodzieży może być wykorzystany najwyżej do celów wojny lub patriotycznej bójki. A i tu opory organizacyjne są tak niepomiernie wielkie, iż zasadą jest rychłe wyczerpanie się każdego zapału. O tym, co jest do zrobienia, wystarczy sobie uprzytomnić, iż entuzjazm może być siłą poruszającą całość życia zbiorowego, od politycznych, artystycznych, do najbardziej

pospolitych gospodarczych i codziennych, szarych spraw. Dziś jest regułą nierealność myślenia o tym.

"Heroiczna wspólnota tworząca", jeśli ma ziścić swoje optimum w sferze społecznej, tym samym musi stworzyć warunki, w którychby napór namiętności entuzjastycznych, emocyj wykwitających z woli twórczyckiej nie byłby niczym hamowany. A więc sprowadzenie do minimum tarć wynikających z bezwładu, wyrugowanie balastu bio-wegetacji i jej upioru - płaskiego egotyzmu; stworzenie systemu działania moralno-etycznego, w którymby wola twórczycka była wydobywana z każdej jednostki, i systemu społeczno-politycznego, w którymby każdy odruch twórczycki bez oporów dostawał się do centralnych dźwigni państwowych. To subtelne ramie organizacyjne musiałyby ciągle podniecać erupcje woli twórczyckiej w każdej jednostce, która zjawia się na arenie życia i natychmiast włączać w rytm zbiorowej twórczości. Jest to równoznaczne z potęgowaniem indywidualności, pojmowanej jako ośrodek świadomości "ja" twórczego i ponadindywidualnego organizmu kultury, rosnącego wkładem mijających pokoleń.

c. Tu dochodzimy do problematyki podmiotu kultury. Jasną jest rzecz, iż wprawdzie podmiotem czującym jest konkretna, żyjąca jednostka, lecz głębszym, istotnym podmiotem jest wola twórczycka, obiektywizująca się w narastającej mocy kultury. Ten podmiot czuje i myśli siebie w indywidualnych umysłach, jako ognisko ideo-wolowe ciągu twórczyckiego. Będzie to odczucie woli twórczyckiej w świecie kultury, jako absolutu. Jego wizja przeniknąć musi całość mitu zadrużnego, poprzez ujęcie doń stosunku człowieka sławskiego w koncepcji religijnej i artystycznej.

d. Krynica, z której wytryska twórczycka kondygnacja bytu, jest dla nas bios sławski. Fundament ten musi być traktowany jako istotna część składowa mitu zadrużnego. Co za tym idzie, musimy najwyżej o nią się troszczyć. Bierzymy tu dorobek mitu indywidualistycznego drugiej fazy, po to, by świadomie stworzyć optymalne warunki rozrostu masy biologicznej Sławii. Droga do nich są: 1. nauki biologiczne - medycyna, higiena, eugenika, rasologia, i 2. nauki techniczne, organizacja i gospodarstwo. Zastosowanie praktyczne osiągnięć w tych dziedzinach musi być w skali olbrzymiej. Następują tu trudności, które należą do punktu omawianego wyżej. Muszą być jednak pokonane, gdyż jest to jedyna droga do wyrwania się z pęt kosmicznego balastu przedhistorii, tj. ponurej konieczności wyniszczenia większości żywotnych sił człowieka na utrzymanie fizyczne i przedłużenie gatunku.

Dzięki antycypacji heroicznej wspólnoty tworzącej Sławii uzyskujemy olbrzymi dystans do twórczości. Przewyciężywszy niż biologicznej oprawy człowieczeństwa, rzutujemy je spotęgowane w przestrzeń, gdzie uzyskujemy punkt oparcia, równy doniosłością punktowi Archmedesa.

Wizja nadnarodu wykreśla nam obszary pola statycznego kosmosu, które mają być wzięte pod uprawę. Opanowywanie tego pola jest równoznaczne z odkrywaniem praw wewnętrznej struktury sfery twórczyckiej, będącej naszym najgłębszym, rozwijającym się w nieskończoność człowieczeństwem.

Pole statycznego kosmosu, stojące przed antycypacją narodu sławskiego, określiliśmy jako wyzwolenie woli twórczyckiej z jej odwiecznej symbiozy ze światem bio-wegetacji, przewyciężenie bezwładu tej kondygnacji bytu w naszym świecie duchowym, opanowanie warunków, zapewniających rozwój masy biologicznej i powiązanie tego razem w ognisku ideo-wolowym samoistnego świata kultury. Są to zadania olbrzymie, które tylko intuicją możemy wymierzyć i określić. Przed twórczą istotą człowieczeństwa otwierają się zawrotne perspektywy. Tylko nastrój budzący się w nas entuzjazmu z powodu otworzenia się widnokręgów, które czynią życie ludzkie pełnym znaczenia, wskazuje właściwość rozwierających się dróg.

Mamy więc najogólniejszy rzut na istotę nadnarodu sławskiego, tak jak on nam się rysuje z wysuniętych placówek chwili obecnej.

#### 4. Ogólny rzut mitu zadrużnego

Od stanowiska, w którym się znajdujemy w chwili obecnej, do mitu zadrużnego istnieje olbrzymi dystans. Przebycie tego dystansu, to ogromna praca dziejowa. Bezmiar nędzy, upadku wiekowy

bezwład, w którym jest pogrążony naród polski i reszta Sławii ma być zwalczony, a pogrążone w sklerotycznym zastoju życie pchnięte na tory gwałtownego rozwoju. Gdu się wczujemy w to, co jest, to wydaje się nam, że przejście od stanu istniejącego do mitu zadružnego należy do rzędu nieziszczalnych utopii. A jednak od niżu, w którym jesteśmy pogrążeni, musimy wykuć jasny szlak. Sławia, dziś rozdzielona na ginące w swym odosobnieniu i zastoju duchowym plemionka, ma się przemienić w wielki, tworzący blok.

Oczywiście wyobraźni ogarniemy to, co się będzie dziać. Zrodzenie się embrionu nowego życia, które będzie czerpać soki do tytanicznego rozmachu z wizji, którą w sobie nosi. Wola twórcy, gnijąca w gąszczu bio-wegetatywnym poszczególnych osobników na całym ogromnym pustkowiu sławskim, naraz wydzieli się w osobną kategorię. Odtąd rozpocznie się proces mnożenia się istot, w których palić się będzie płomień tęsknoty to wytężonego życia w wielkiej wspólnocie sławskiej. Równolegle więc do mitu zadružnego, widzianego od strony ideałów kulturalnych, dojrzewać będzie wizja Wielkiej Sławii.

Rozpadną się sklerotyczne okowy poszczególnych pseudo-kultur narodów sławskich. Stanie się naraz rzeczą jasną, iż zmarnowane tysiąclecie musi być odrzucone wraz z jego końcowymi wynikami, z dobrodziejstwem zdegenerowanego inwentarza, przesłaniającego spojrzenie na szeroki, stający się świat. Odrzucając wiekami gromadzony balast upadku, ujrzą naraz narody sławskie, iż to, co je różniło, to jest właśnie ów udział w nierównym wyścigu ku dnu, ku lochom bezdziejów. Wyrzekając się jego, stajemy naraz na tej samej linii startu, ku tej samej, dalekiej mecie.

Nie należy się łudzić, iż wielka wspólnota tworzącej Sławii wyłoni się z tak prostego przebiegu myśli logiczno-poznawczej. Każdy krok w tym kierunku będzie połączony z bólem i męką. Lecz dialektyka rozwoju pomimo to nie będzie inną; poprzez niezliczone walki, opory, każdy krok ku wizji wielkiej Sławii trzeba będzie okupywać niepomiernym trudem.

Stajemy przed olbrzymim zadaniem montowania wielkiej kultury sławskiej. Wydobyte z biosu sławskiego moce twórcze muszą być ujęte w system dźwigni, przemieniających je w konkretne dziejowe czyny. Miliony jednostek muszą przetopić swoją substancję żywą na dzieła obiektywne, w nich znajdując swoje uniesmiertelnienie. Dziać się to będzie w kręgu religii, sztuki, filozofii, nauki, polityki i ekonomiki. W tych dziedzinach misterium rozwijającego się życia będzie nam dostępne, w nich dokonywać będziemy naszego wkładu w pochod dziejów. Mit zadružny wystąpi w postaci systemu dźwigni tworzenia, w które wplatać się będzie miliony indywidualności sławskich.

Emocje religijne zasadzają się na odczuciu sfery twórcy i organicznego związku humanistycznej, twórczej istoty człowieka z tą sferą twórcy. Czujemy, iż właściwe życie, potężny, kosmiczny organizm jest czymś rozwijającym się i stającym się stale, iż ten organizm jest na zewnątrz nas, a jednocześnie zdajemy sobie sprawę, iż część naszej osobowości, jako komórka składowa, doń należy, a właściwie zeń wynika. Wynikliwość naszej humanistycznej istoty z sfery twórcy, służebna rola jaką wobec niej spełnia, na ekranie naszej psychiki i świadomości daje - emocje religijne.

Ponieważ nadnaród jest czymś co wynika z praw sfery twórcy, jest jej hipostazą, więc też system emocji religijnych nadnarodu sławskiego jest niczym innym, jak tylko uorganizowaniem tych emocji w sensie określenia stosunku człowieka do absolutu. Twórcza istota człowieka musi być uchwycona i poddana centrum ideo-wolowemu nadnarodu. Wówczas jednostka, będąc wtopiona w nadnaród, najtajniejszymi drgnieniami swej duszy, widzi naraz świat całkiem inaczej: to, co stanowi organizm nadnarodu, w oczach religijnie nastrojonego człowieka staje się święte. stąd pochodzi zjawisko świętości, charyzmy, zjawisko niedostępne dla kogoś, kto znajduje się swoją psychiką na zewnątrz organizmu twórcy.

Oczywiście, system emocji religijnych trwać może tylko jako czynnik jednolitego stylu. Inne dźwignie tworzenia muszą organicznie wiązać się z danym systemem religijnym. Naród sławski, jego centrum ideo-wolowe, system dźwigni stanowiących o kulturze sławskiej, substancja biologiczna, wszystko to jest otoczone charyzmą. Dzięki temu wewnętrzna treść humanizmu jest bez reszty wtopiona w mit i wszystkie siły życiowe jednostki jemu służą. Jednostka pojmowana jako ładunek woli twórcy wraz z jej oprawą biologiczną znika, gdyż podniesiony, skupiony

stan uczuć religijnych przewycięża jej "naturalną" płaszczyznę życia, przemieniając w komórkę wielkiego, kosmicznego organizmu. W świadomości indywidualnej odbija się to w postaci przeżywanych wartości ogólnych, symboli, wyjaśniających strukturę świata, i wartości etycznych, klasyfikujących czyny. Religia zazębia się tu ściśle z innymi działami kultury.

W ścisłym związku z religijnymi emocjami stoją postawy artystyczne. O ile religia narodu sławskiego spełnia swą rolę w ten sposób, iż autonomiczną istotę humanizmu indywidualnego przemienia w komórkę nadnarodu, to zmysł piękna, opierając się o tę zdobycz religii, orientuje komórkę człowieka w całości funkcjonującego organizmu, uzdolniając ją do harmonizujących czynów. Jest to podstawowe znamię piękna. Ono stwarza linię orientacyjną w gąszczu zjawisk życia nadnarodu, dzięki której przed świadomością staje jasny zarys organizmu wyższego rzędu. Hierarchia organizacyjna, powiązanie poszczególnych członów, ujawniają swoje tajemne wiązadła poprzez blask piękna. Człowiek jako suma potencjalnych czynów dzięki temu uzyskuje nieomylną wskazówkę jak ma postępować, by jego stanowisko komórki harmonizowało z rytmem całości. Stajemy tu wobec zagadnienia piękna sławskiego, wobec sztuki, która jest jego zmysłowym wyrazem.

Gdy fundamenty, wyłonione przez system emocyj religijnych nadnarodu, i wartości, zarysowane przez koncepcję artystyczną ujmiemy w kategorii logiczne, wówczas zbudujemy odczuwalny gmach pojęć światopoglądowych i otrzymujemy ogólną teorię nadnarodu, będącą jednocześnie jego światopoglądem. Światopogląd wyjaśnia pierwsze przyczyny zjawisk, strukturę kosmosu, jego linię rozwojową, etapy ewolucji (materia martwa, wegetacja, sfera twórczyjska), miejsce człowieka, istotę fenomenu humanizmu, jego rolę w kosmosie, mechanizmy rozwoju tego humanizmu, istotne wartości, które on wyznacza, itd.

Podobnie się dzieje z nauką. Tam, gdzie stosujemy metodę porządkowania naszych doznań w ten sposób, iż w wyniku otrzymujemy przyrost mocy i władztwa nad żywiołami, tam mamy do czynienia z nauką. Z tego stanowiska problem kultury nadnarodu sławskiego widnieje przed nami jako olbrzymie zagadnienie naukowe. Z chwilą, gdyśmy sformułowali światopogląd nadnarodu, wykreślili dystans skoku twórczego, zostanie tylko ten dystans spełnić, zbierając żniwo narastającej w trakcie tego progresywnie mocy. W oparciu o ogólne zasady światopoglądu usiłujemy "naukowo" narzucić nowy styl życia nadnarodu jako tego, który potęgę ciągu twórczyjskiego wzmacnia. Dystans skoku twórczego w wielkich perspektywach rysuje się przeto jako naukowe zadanie. W tym wszystkim wykreśla się nowa etyka, etyka heroiczna. Skoro podmiotem jest nadnaród sławski, będący znów hipostazą ciągu twórczyjskiego, jednostka poprzez swoje czyny stara się znaleźć punkt odniesienia w nim, tracąc tym samym swój autonomiczny, egotyczny charakter. W czynach swych jednostka przewyciężyć musi swój bio-wegetatywny bezwład, wtapiając się bez reszty w wyższą istotność.

Wszystkie dotychczas rozpatrywane dźwignie nadnarodu posiadały substancję czysto psychiczną. Były systemem zaczepień, powiązań i przystosowań samej istoty humanizmu, tj. woli twórczyjskiej i jej narzędzi zakotwiczonych w bio-fizycznej naturze człowieka. Pamiętajmy jednak, iż substancja psychiczna woli twórczyjskiej, jeżeli ma się twórczo przejawiać, musi oddziaływać na świat zewnętrzny, na świat napełniony materialnymi bryłami. Dlatego też bryły te muszą w jakiś sposób zaczepić się o człowieka, o jego dualistyczną istotę. Dopiero powstanie organizmu wyższego rzędu, w którym centrum ideo-wolowe narzuca ruch idący od niego aż do materii, stwarza rosnącą i doskonalącą się jednię mitu.

Owa doskonaląca się jednia posiada tym samym dwie różne strony: psychiczną i materialną. Jedna i druga strona jest częścią tej samej całości, i jako taka posiada równą doniosłość dla tej całości. Gdy się jednak nie zważa zbyt na ograniczoną całościowość mitu, to wówczas uzyskujemy obraz jej od strony psychicznej (idealizm), lub materialnej (materializm). Tam, gdzie elementy brył materialnych stanowią przeważające tło, tam też, chcąc wpłynąć na całość, musimy oddziaływać na bryły materialne.

Polityka i państwo jako jej centrum jest zespołem warunków materialnych, dzięki którym pewna idea, antycypacja znajduje swe urzeczywistnienie. Innymi słowy: pewna idea urzeczywistnia się, gdy i sfera brył materialnych jest uorganizowana w odpowiednim stylu. Zespół warunków, dzięki

którym świat brył materialnych uorganizuje się tak, że antycypacja jest zrealizowana, nazwiemu stylem danej struktury społeczno-politycznej.

Podobnie przedstawia się sprawa z ekonomiką nadnarodu sławskiego. Zapewnić ona musi z jednej strony pełnię rozwoju dla biosu sławskiego, a następnie usunąć opory świata materii przed prącem do pełnego rozwoju humanizmem sławskim. Perspektywy takiej ekonomiki są olbrzymie.

Odrzucamy w ten sposób zdecydowanie tanie sugestie prymitywnego umysłu, źródło siły upatrującego w przeorganizowaniu elementów polityki lub ekonomiki. Istotnym źródłem nowych sił jest to, co tkwi w duchowości sławskiej, w każdym poszczególnym szarym indywiduum. Potęga Polski może być stworzona tylko wówczas, gdy odkryjemy jej, przed wiekami zatkanę, ożywcze nurty duchowe. Tam znajduje się jedyny, unieruchomiony motor, który gdy rozpocznie działać, stworzy największą moc i potęgę, o której marzymy. Ale tym samym wszelkie kalkulacje na przesunięcie granic państwowych, zwiększenie obszaru, liczby ludności, są pustym przelewaniem ulatniających się w powietrze złud.

## Rozdział VII Oblicze kultury sławskiej

### 1. Organizacja mitu zadrużnego

Stajemy wreszcie przed zasadniczym zagadnieniem, któremu poświęcam niniejszą pracę: jakim będzie oblicze kultury sławskiej, po przewyciężeniu oporów stojących przed siłami, które Sławia nosi w swym łonie? Wszak po uobrażeniu sobie antycypacji mitu zadrużnego, zawartej w "heroicznej wspólnotie tworzącej Sławii" musi z kolei zarysować się obraz nowej kultury, jako drogi, poprzez którą mamy do realizacji mitu zadrużnego postępować. Mit heroicznej wspólnoty tworzącej Sławii nie może pozostać odległym, nieziszczalnym mirażem, lecz wręcz przeciwnie, musi odgrywać rolę dalekiego światła, orientującego pokolenia narodu w ich pracy dziejowej, a oprócz tego światła, oświecającego drogi pełne wybojów i niebezpiecznych, zwodniczych zakrętów. Na podobieństwo rozproszonego tłumu w ciemną noc, mając przed sobą błyszczący w dali ogień mitu, mamy przemieniać się w kolumnę marszową dążącą ku niemu, w trakcie marszu organizującą się, ustawiającą się w czwórki, dzielącą się na oddziały i grupy, z luźnego tłumu rozbitków przeistaczającą się w armię zdolną do nowych zadań bojowych. Zbliża się chwila dziejowa, gdy staniemy się takimi rozbitkami. Będzie to moment przewyciężenia bezdziejów sławskich. Światło mitu zadrużnego będzie tu apelem do naszego najtajniejszego poczucia powinności człowieka, impulsem, przerabiającym chaos dusz w intuicyjną świadomość nowego celu i szlaków doń prowadzących, radosne uczucie poddania się prawom stąd wynikającym. Oprócz tego ogień mitu zadrużnego będzie bodźcem, organizującym wszystkie doświadczenia dotychczasowe w nowy, zwarty system pojęć, a tym samym organizującym wydobyte z głębi jaźni żywe moce w konkretne siły, spełniające swe dziejowe zadania i czyny. Z nich powstanie pomost, który doprowadzi do urzeczywistnienia mitu, do wcielenia go w uczucie, myśl, bios.

Oznacza to, iż antycypacja mitu zadrużnego oddziałła w decydującym stopniu na formowanie się dźwigni tworzenia - religii, sztuki, światopoglądu, etyki, polityki i gospodarstwa zadrużnego. W micie zadrużnym bowiem wszystkie działy kultury tkwią jakby w stanie embrionalnym.

Oryginalność mitu zadrużnego musi się wyrazić w oryginalności kultury zadrużnej, wziętej zarówno w całości, jak i w jej poszczególnych działach. Należy więc wyprowadzić z mitu zadrużnego to, co w nim tkwi w stanie potencjalnym. Ażeby zaś uwypuklić prawidłowość obrazów, które wynikną z toku rozumowania, musimy uprzytomnić sobie raz jeszcze strukturę mitu zadrużnego, gdyż z niej dedukować będziemy zasadnicze zręby kultury przyszłości. Nim odpowiemy sobie na pytanie, jakie cechy fundamentalne charakteryzować będą system religijny lub światopoglądowy Sławii, musimy dokonać rzutu wyobraźni w wiązania stającego się świata, jakim jest organizm mitu zadrużnego. W nim bowiem zawarte są przesłanki kultury sławskiego Jutra. Przejdźmy do kluczowego zagadnienia - antycypacji heroicznej wspólnoty tworzącej Sławii. W jednym zdaniu określić ją można jako wizję życia, w którym wola twórcy przewyciężyła swoją bazę biologiczną i stworzyła swoistą nadbudowę, rządzącą się jej właściwymi prawami. To co było marzeniem Nietzschego w stosunku do jednostki ludzkiej, jako wizja nadczłowieka, ulega w tym wypadku rozszerzeniu, polegającym na tym, iż stwarza się nadbiologię.



Nadbiologia jest tu samoistną sferą twórczą. Namietności twórcze, tkwiące na podobieństwo korzeni w glebie biologicznej, puszczają swoje pędy, wyrastają ponad glebę, by w pewnej chwili stworzyć nową kondygnację bytu. Rządzą nią inne prawa, inne zasady niż te, które panują w biologii. Jest to świat kultury. W jakimś momencie dziejowym uświadamia się to, i tak powstaje ideo-świadomość ciągu twórczego. W dzisiejszych czasach pierwiastkiem, zwiastującym nadejście takiej chwili jest idea narodowa. Gdy się ona w pełni rozwinię, wówczas przyjmie kształt mitu nadnarodu. Jego ośrodek ideo-wolowy jest wyższą świadomością, rządzącą światem przeżyć psychicznych przemijających pokoleń. Miliony jednostek kolejno rozkwitających generacji przeżywają w swych świadomościach dreszcze kosmicznych emocji, będących wykładnikiem myślenia o sobie ośrodka ideo-wolowego nadnarodu. Wprawdzie procesy duchowe przebiegają w pojedynczych osobnikach bio-psychicznych, lecz wyraźnie czujemy, iż pełne, bujne życie twórczej kondygnacji bytu jest czymś więcej niż to, co zawiera poszczególne indywiduum lub ich arytmetyczna suma.

Procesy psychiczne, zachodzące w ognisku ideo-wolowym nadnarodu sławskiego, notowane na ekranie świadomości poszczególnego indywiduum jako emocje religijne i artystyczne, są tylko świadectwem, iż opór, tkwiący w biologicznej kondygnacji bytu został pokonany, iż zrodził się organizm wyższego rzędu. Heroiczna wspólnota tworząca Sławii, jeśli ma spełniać swoje przeznaczenie, musi z kolei zestrzelone w jedno ognisko moce twórcze przemienić w działanie. Wszystkie możliwości tkwiące w potoku biologicznym mają być przemienione w czyny kulturotwórcze. Jest to ogromne zadanie społeczno-organizacyjne. Siły wydobyte z podłoża biologicznego przybierają postać potencjalnych czynów, które należy wpruć w mechanizm składający się z milionów części. W końcowym wyniku przedmiotem tych działań jest sama biologia. Ośrodek ideo-wolowy heroicznej wspólnoty tworzącej chwyta w swoje tryby wyzwoloną aktywność człowieka, organizuje i potęguje ją, przemienia w dzieła obiektywne. W dążeniu do najwyższego wzmoczenia kondygnacji twórczej nie może się zatrzymać tylko w granicach danej bazy biologicznej. Stąd narzuca się wyraźne pragnienie rozbudowania istniejącego podłoża bio-ludnościowego, zwiększenia liczby ludności, podniesienia jej jakości fizycznej i rasowej, co pociąga za sobą postulat stworzenia systemu środków, cele te ziszczać.

Spojrząwszy zatem z ogólnego stanowiska, widzimy, iż antycypacja heroicznej wspólnoty tworzącej Sławii jest wizją organizmu kulturotwórczego, który dzięki wyłonieniu autonomicznego ośrodka ideo-wolowego zdolen jest: 1. - wydobywać siły kulturotwórcze z duszy poszczególnych indywiduów, składających się na masę biologiczną Sławii, 2. - siły kulturotwórcze, będące potencjalnymi możliwościami, przemieniać w konkretne czyny, 3. - z tych czynów, na podobieństwo krążącej w żyłach krwi budować żywy organizm sławskiej kultury, 4. - potęgować procesy i natężenie wzrostu, działając pobudzająco na same fundamenty biologiczne, na których wznosi się twórcza kondygnacja świata, 5. - heroizacja życia jest tu tylko pochodną, refleksem na biologiczną płaszczyznę życia. Osią, wokół której krąży to wszystko, jest proces transformacji pierwotnej energii kosmicznej, którą ujmujemy jako wolę twórczą, na dokonania kulturowe. Jest to olbrzymie zadanie przewyższenia dzisiejszej formy człowieczeństwa. Zdajemy sobie sprawę z tego, jak niezmierny dystans oddziela mgławicę emocji twórczych w piersi sławskiej od twórczych czynów w kulturze zadrużnej. Ażeby to się mogło urzeczywistnić, mgławicowe emocje twórcze muszą stać się siłami kulturotwórczymi. Oznacza to, iż z zgęstka biologicznego, jakim jest każdy pojedynczy człowiek, z całości procesów życiowych organizmu, trzeba wydobyć jego ładunek woli twórczej, który jest znów tylko substancją pewnych możliwości. Jeśli zaś mamy na myśli substancję możliwości, to narzuca się uwaga, iż w dalszym swym rozwoju mogą one przybrać kształt najrozmaitszy. Tam, gdzie zachodzi samorzutna erupcja takich możliwości, mamy z zasady najprymitywniejszą formę woli ku potędze, wyrażającą się w nieokiełznanym instynkcie walki, zbrojnej, niszczycielskiej zdobywczosci, wypełniającej dotychczasową historię gatunku ludzkiego. Wynika stąd, iż substancja możliwości, o której mowa, jest chaosem sił, które muszą być przetworzone w użyteczne czyny. Jest to olbrzymie zadanie, wymiary którego w pewnym stopniu są wyczuwalne, gdy porównamy je z zadaniami spełnianymi przez obieg krwi w organizmie zwierzęcym. Każda drobina krwi niesie w sobie energię życiową,

która może być użyta do takich lub innych funkcji, do budowania takich lub innych miliardowych komórek w żywym organizmie. Gdy cały ten proces nie zostanie ujęty w totalny plan, sięgający do każdej komórki, każdej drobiny, równowaga energii życiowej ulegnie zakłuceniu. Nadmierny rozwój pewnych komórek wystąpi jako objaw raka, u innych w postaci zamierania. Chaos i nieubłagana śmierć jest tu prostą konsekwencją.

Przejdźmy z kolei do kwestii "skoku twórczego". Omawiając ją, podkreślić chcemy odległość, dzielącą istniejącą rzeczywistość i tę, która wyłoni się w wyniku dysocjacji, od spełnionego mitu zadruźnego. Jeśli sobie uprzytomnimy, czym jesteśmy, jak czujemy i żyjemy, a jednocześnie wyobrazimy sobie "heroiczną wspólnotę tworzącą Sławii", to przepaść dzieląca te dwa wyobrażenia zarysuje się w całym swym ogromie. Wystarczy sobie pomyśleć o naszym przeżywaniu uczuciowym życia, a tym napięciu, które rozsadzać będzie duszę Sławów, żyjących w płomienistej atmosferze heroicznej wspólnoty tworzącej Sławii! I tak w każdej dziedzinie zarysowuje się obszar stojącego przed nami możliwego działania kulturowego, który mamy wypełnić sobą, swym twórczym, nieśmiertelnym "ja". Ale nie dość na tym. Nie tylko nasze "ja" ma być materia do tkania dziejów, ale i niezliczone miliony jaźni tych, którzy już biologicznie dawno nie istnieją. Ich dorobek, konkretnie - dorobek kulturowy ubiegłych pokoleń, jako "zakres uobrażeń" ma służyć do budowy pomostu od tego co jest, do mitu sławskiego. Bez tego dorobku organizacja heroicznej wspólnoty tworzącej Sławii nie da się pomyśleć. Stanowi to odrębne zagadnienie, polegające na ujęciu "zakresu uobrażeń" w ramy dźwigni tworzenia, tj. w poszczególne działy kultury. Lecz o tym później.

Co własnego wnosimy do mitu zadruźnego, to w pierwszym rzędzie autonomiczny pierwiastek humanistyczny, treść wewnętrzna mitu, właściwą krew i substancję życiową - zrewolucjonizowane, włączone w ramy syntezy działającej człowieczeństwo. To sprawia, że wolno nam marzyć o swoim własnym, sławskim micie zadruźnym, o tym, iż zająć on powinien czołowe miejsce wśród kreacji tworzącej ludzkość. Odrzeczność, indeterminizm mity zadruźnego wyodrębnia go z wszystkich twórców rozwijających się w naszych oczach mutacji kultury poreniesansowej. Znamiona tego muszą wystąpić w religii i sztuce. Wszystko inne będzie już obciążone tym brzemieniem sławskiej samorodności.

## 2. Zasada kultury sławskiej

Skoro heroiczna wspólnota tworząca Sławii, określana inaczej jako sfera twórcielska, wznosząca się nad biosem sławskim, lub jeszcze prościej - "nadbiologia sławska" staje się najwyższym celem, to istniejące siły muszą być ujęte w system realizacyjny doń prowadzący. Poprzednio omawialiśmy warunki, zaistnienie których jest konieczne do przemienienia wizji mitu zadruźnego w ciało i krew. Wydzielenie sfery twórcielskiej z mięszu biologii, w której ona od początku istnienia człowieka jest uwikłana, w jej właściwą kondygnację wiąże się z pokonaniem trudności, które porównać się dają z akuszerią porodową nowego świata.

Świat twórcielski tkwi od początku w łonie biologii ludzkiej. Każdy z nas nosi w sobie nową kondygnację świata, dążącą do wydobycia się i rozwinięcia się na wolności. W okresie młodzieńczego życia świat twórcielski jest najbliższy chwili swego wyswobodzenia i to stanowi piękno młodości. Kosmiczny system akuszerii, pomagający ęktowi porodu sfery twórcielskiej z biosu sławskiego, którym jest tak ciężarna młodość, wyznacza zasadę kultury sławskiej. Będzie nią więc taki sposób użycia istniejących w Sławii sił, który doprowadzi do urzeczywistnienia warunków koniecznych dla ziszczenia się mitu zadruźnego.

Mając wizję mitu zadruźnego, wizję "heroicznej wspólnoty tworzącej" Sławii, będącej już wykładnikiem pracy w pewnym zakresie dokonanej, mamy zorganizować wszystkie siły twórcze tak, by przebieg ich prowadził zawsze do realizacji tego najwyższego celu. Pamiętać tu należy, iż sama antycypacja mitu zadruźnego jest wyrazem oryginalnego rozwoju Słowiańszczyzny. Tylko dzięki temu, iż dzieje nasze toczyły się takim a nie innym torem, stanęliśmy wobec nam właściwej problematyki, która znajduje swoje rozwiązanie w micie zadruźnym. Równie oryginalnym splotem zagadnień są warunki, które decydują o tym, czy mit zadruźny da się zrealizować, czy też nie. Jasną jest wszak rzeczą, iż w zależności od tego, czy powstanie obiektywny system emocji religijnych,

artystycznych, porywający świat duszy sławskiej i przetwarzający jej mgławicę emocyj twórczych na postawy i czyny użyteczne, zależny jest proces twórczy w kręgu narodów, ogarniętych mitem zadrużnym.

Podstawowym czynnikiem mitu zadrużnego jest wyzwolona wola twórczycielska w postaci "mgławicy emocji twórczych". Ten czynnik musi być potraktowany jako główna siła motoryczna. Od sposobu jego ujęcia, pełnego włączenia w aparaturę mitu zależy żywotność sławskiej kultury. Tylko najszerszy oddech kosmiczny, wysokie napięcie metafizyczne, utrwalone w systemie religijnym i artystycznym zapewni odpowiednio wielki przerzut sił na dalsze człony organizmu kulturowego. Tymi dalszymi członami są dziedziny życia, które w pewnym stopniu zostały już zarysowane w submitach. Oczywiście, wzmożony napór pobudzonego życia rozszerzyć musi strukturę organizacyjno-społeczną i ekonomiczną poza wzorce, które dają nam submity, jak o tym już była mowa.

Uogólniając uwagi powyższe, moglibyśmy określić zasadę kultury sławskiej jako system dźwigni tworzenia, pozwalający na wydobycie z każdej jednostki sławskiej woli twórczycielskiej, utrwalenie jej jako wartości społecznej, a następnie przeniesienie jej w czyny społecznie twórcze, przez co zapewni się trwanie wiecznej młodości duchowej nadążającym pokoleniom Sławii.

Mając ogólny rzut kultury zadrużnej, możemy z kolei rozpatrywać jej przejawy w różnych dziedzinach. "Heroiczna wspólnota tworząca Sławii" musi wyznaczyć charakter religijnego systemu zadrużnego. Już dziś, skoro tylko zaczynamy mgliście wyczuwać mit zadrużny, musi się on nam jednocześnie objawić w religii, sztuce, światopoglądzie, nauce, etyce, polityce i gospodarstwie. Tak jak i sama zasada jest rewolucyjna w stosunku do istniejącej kultury, tak też skończenie rewolucyjne muszą być poszczególne działy kultury zadrużnej. Jaśniej mówiąc: W sferze religijno-estetycznej najwyraźniej wystąpi istota kultury sławskiej, jej samorodność, miarkowana tylko ramami antycypacji poreniesansowych, które poza tym ulegną też twórczemu przeobrażeniu,

Wyznacza się w ten sposób charakter poszczególnych działów kultury sławskiej. Wola twórczycielska w poszczególnym indywiduum sławskim posiada naturalną skłonność włączania się bez reszty w system wyższego życia. Dla tych emocyj należy stworzyć ramy organizacyjne, coś, co wyznacza istotę systemu emocyj religijnych. Trudność polega na tym, iż emocje religijne przenikają całość osobowości i tylko jako całość harmonijna mogą być włączone w syntezę. Uczucie religijne łączyć się musi z przeświadczeniem, iż każdy czyn, myśl, poruszenie stoi w jakimś związku z wyższą kondygnacją bytu, że życie indywidualne w każdej chwili powinno ulegać transformacji na wartości wyższej natury. W micie zadrużnym każdy z Polaków musi odczuwać, iż jego wysiłek codzienny wpływa na formowanie się heroicznej wspólnoty tworzącej Sławii, utrwała się i krzepnie w nieśmiertelnym ciągu rozwijającej się kultury. Intuicyjne widzenie tego procesu jest możliwe dzięki zmysłowi piękna. Koncepcja artystyczna sławska ma jako zadanie umożliwić widzenie heroicznej wspólnoty tworzącej Sławii dla każdej jednostki, porwanej w rytm stawania się przez zadrużny system emocji religijnych. Światopogląd zadrużny spełni swoje zadanie, gdy zbudzone i wydobyte w sposób wyżej opisany energie przemieni we wzorce aktywności, pasujące do dalszych dziedzin życia, do organizacji społecznej i ekonomicznej.

Gdy teraz spojrzymy wstecz, to narzuci się nam spostrzeżenie, polegające na organicznej jedni kultury sławskiej. Są to bowiem poszczególne strony tej samej bryły. Wola twórczycielska, przewyciężając swoją oprawę biologiczną, jaką jest indywiduum fizyczne, porywa w rytm twórczy pole statyczne kosmosu, dzięki czemu dostrzegamy zarysy nowego organizmu wyższego rzędu. Mamy więc imperatyw skierowany do jednostki ludzkiej, by włączyła się na podobieństwo komórki do organizmu mitu dziejotwórczego Sławów. Bedzie to religia zadrużna. Zorientowanie komórki ludzkiej w jej nowej, twórczycielskiej roli - dają piękno i sztuka zadrużna. Wniknięcie w powiązanie się przyczynowe elementów, do których przede wszystkim należą zorganizowane czyny i działania daje nam światopogląd zadrużny. Opanowanie tych procesów przez świadomość i zdolność do ich świadomego formowania rodzi nowy twór kultury - naukę zadrużną, której znamieniem jest przewyciężenie szczebla przedhistorii i osiągnięcie płaszczyzny, na której staje się możliwe świadome tworzenie dziejów.

Wszystkie dzwignie kultury mają wspólną zasadę, dzięki czemu jest ona jedną organizmu, ujmowaną z różnych stron. Jakże inaczej przedstawia się sprawa w kończącym się micie indywidualistycznym! Każda z tych dziedzin w micie indywidualistycznym pędziła od dawna już żywot osamotniony, niemal autarkiczny. Religia była odrębną dziedziną, tylko przypadkowo jedną się z życiem w krótkim okresie bohaterskim protestantyzmu. Sztuka, poza okresem helleńskim - niepojęta, obcą życiu tragicznemu ozdobą i rozrywką. Tylko w świecie antycznym istniała styczność filozofii z problematyką absolutu. W epoce renesansowej filozofia stała się właściwie filozofią przyrody i nauki, zupełnie oddzielając się od swego głębszego pnia. Tylko nauka w pewien sposób łączyła się z filozofią. Ale to już wynikało z organiczności drugiej fazy rozwoju mitu indywidualistycznego.

### 3. Zarys kultury sławskiej

Wola twórcielska w żywym człowieku jest podobna do kotła parowego, który wywiera ciśnienie na ściany cylindra, uruchamiając następnie maszynę, znajdującą się już na zewnątrz człowieka. Ta zewnętrzna maszyna porządkuje świat, przetwarza go według jakiegoś wyższego, całkowitego wzorca. Ciąg rozwijającej się kultury jest tą maszyną. Ciśnienie woli twórcielskiej utrzymuje ją w ruchu. Żywy człowiek odczuwa swoje współuczestnictwo w tym stającym się lub posiadającym tendencję do stawania się świecie. Na ekranie naszej świadomości rysuje się to jako "emocja religijna". Emocją religijną nazywamy odczucie rytmu wyższej kondygnacji bytu, wyższego i bujniejszego kręgu życia, niż ten, do którego człowiek należy jako fakt przyrodniczy. Nie jest to odczucie przyrodniczej płaszczyzny bytu natury, lecz tego, co z niej wynika - sfery twórcielskiej. Odczucie kręgu bujniejszego, absolutnego życia jest jedną stroną emocji religijnej. Drugą jest poczucie przynależności do niej, tajemne powiązanie się z jej istotą. Trzecią wreszcie - wola uporządkowania swej osobowości pod kątem zbliżenia się, przejścia do sfery twórcielskiej. Moglibyśmy więc w końcu określić emocję religijną jako wolę pretransponowania naturalnych wartości życia poprzez twórczość w sferę twórcielską. Tyle na razie wystarcza co do samej emocji religijnej. Wiemy, jakie postacie przybiera w zależności od spełnienia, lub niespełnienia warunków, które jej muszą towarzyszyć.

Emocja religijna jest nam znana jako fakt empiryczny, elementarny. Wszyscy ją w sobie czujemy. Zjawiskiem zrozumiałym staje się w powiązaniu ze sferą twórcielską. Ale cóż to jest sfera twórcielska? Będzie nią organizm kultury, hipostaza ciągu twórcielskiego, mit dziejotwórczy, a w końcu dochodzimy, iż rdzeniem jej jest "stwarzający się podmiot świata". Jednocześnie jest on osią wyższej kondygnacji, a przede wszystkim ośrodkiem ideo-wolowym mitu. Nie da się więc pomyśleć doznań religijnych bez tendencji do wyłonienia ośrodka ideo-wolowego mitu, i dzwigni wykonania - słowem systemu twórcielskiej kultury. Wówczas dopiero emocje religijne przejawiać mogą swą istotę, ukazując nam pełnego człowieka, jakiego dziś prawie nie znamy. Teraz dopiero stykamy się ściślej z zagadnieniami należącymi do kultury zadrużnej, gdy uświadomimy sobie, iż emocje religijne typowego członka Sławii nie mogły w dotychczasowych dziejach przejawiać się. Z natury znanego nam władztwa bezdziejów wynikało ich straszliwe kalectwo i pohańbienie.

Mit heroicznej wspólnoty tworzącej Sławii jest otwarciem drogi dla przejawiania się emocji religijnych Sławów. W koncepcji artystycznej i religijnej istota humanistyczna człowieka zostaje totalnie wessana do organizmu wyższego rzędu, jakim jest mit zadrużny. Poprzez religię zadrużną zostaje zbudzona, wydobyta na powierzchnię istota humanistyczna w Sławach, by następnie na podobieństwo elementu siły kosmicznej przerzucić się na wał stającego się podmiotu świata. Poprzez sztukę zdrużną wola twórcielska, rozczłonkowana na pojedyncze, przestrzennie oddzielone indywidua, zgrywa się w celowo działającą całość organiczną.

Atom woli twórcielskiej w indywiduum posiada wytyczoną kierunkową dla swego przebiegu. Dzięki religii i sztuce zadrużnej człowiek staje się komórką w organizmie wyższego życia. Lecz to nie wystarcza do pełnego jej uruchomienia. Mit nie jest organizmem, składającym się tylko z wielkości duchowych, psychicznych. Ogromne jego zakresy stanowią wielkości czysto materialne, fizyczne. Jeśli się je chce wpleść w rytm pulsującego życia mitu, trzeba uruchomić całego

człowieka, a więc i jego istotę bio-fizyczną, a poprzez niego, świat martwej materii. Granice pomiędzy tymi kategoriami w micie często zupełnie zacierają się. Działanie np. jest czymś, co zawiera jedno i drugie zarazem. Celowi temu służy umysł. On to, opierając się o wartości sławskiego humanizmu, uformowane przez religię i sztukę, przemienia dalsze zakresy życia w problematy.

Problematem staje się świat, jego struktura, problematem staje się życie, człowiek, cel jego istnienia, wartości zeń wynikające. I dopiero otarcie się o aprioryczne, wierzeniowe założenia, tkwiące w religii i sztuce, wszystkie problemy dają się szeregować w hierarchiczny system. Świadomość zadrużna jest zlogizowanym obrazem świata, zbudowanym na podstawach przedlogicznych, które zawarte są w religii i estetyce zadrużnej. Wszystkie wyobrażenia, pojęcia, sądy w kręgu świadomości zdrużnej, jako wynikające z oryginalności fundamentalnych założeń, będą właściwe tylko dla niej i tylko w jej zakresie zrozumiałe. Zlogizowany zadrużnie obraz świata jest bowiem niczym jak tylko rzutami linii zamierzonej akcji i jej warunków w środowisku, ogarniętym przez krzepnące i rozwijające się ciało mitu. Otóż linie te nie mogą mieć swego odpowiednika w żadnym innym micie dziejotwórczym. Z tych względów elementy świadomości zadrużnej są środkami, za pomocą których wola twórcielska przez nas działa i przetwarza surowiec środowiska wewnątrz i na zewnątrz człowieka. I tylko w ten sposób możemy ujmować produkt ludzkiego umysłu. Pojęcia, sądy, wyobrażenia, jako narzędzia działania, wynikają z oryginalności poszczególnych sytuacji, w których konkretna twórczość przebiega; nie mają poza tym żadnego innego bytu.

Wyjaśnia to nam nieproduktywność, podwydajność umysłową inteligencji polskiej, która, przyswoiwszy dorobek kultury zachodniej, jej ograniczone myśli, pojęcia, wyobrażenia, jest następnie prawie całkowicie bezradna. To, co z obcej maszynierii cywilizacyjnej przeniesie się na nasz grunt - przemienia się w lamus rzeczy, służących do ozdoby, lecz nie do pracy. Na nic się zda import precyzyjnych części samochodowych marki "Lincoln" lub "Chevrolet", gdy w kraju można je wmontować tylko do szycowej bryczki ziemiańskiej. Stąd narzuca się naturalny postulat ściągania do kraju całych układów cywilizacyjnych, a więc całego wozu "Lincolna" lub ich serii, by sporadycznie przyswojone części obcego mechanizmu można było spożytkować. Tu tkwi źródło niezamordowanego pędu naśladowczego, który nie może być wytłumaczony w żaden inny sposób. Z światopoglądem zadrużnym jest związana kwestia nauki. W micie indywidualistycznym nauką w ścisłym znaczeniu tego słowa było takie porządkowanie doznań świata, które dawało przyrost potęgi człowieka wobec przyrody. Inaczej musi być z nauką zadrużną. Chodzi tu o opanowywanie praw rządzących mitem dziejotwórczym, jako hipostazą ciągu twórcielskiego, po to, by wzmóc zdolność świadomego tworzenia dziejów. Głównym terenem odkryć jest tu najwewnętrzniejsza istota człowieczeństwa. Wiedza, którą w ten sposób się zdobędzie, stanowi grunt dla etyki i organizacji społeczno-politycznej. Nauka pojmowana jako narastająca wiedza o istocie duchowej człowieka jest podstawą umiejętności formowania historii, a więc społeczeństwa, państwa, etyki, moralności i obyczajów.

To, co zawiera się w pojęciu "umiejętności formowania historii", pokrywa się z systemem środków, służących ciągłemu twórcielskiemu lub jego hipostazie, mitowi sławskiemu, do realizacji warunków własnego istnienia. Jest to państwo, pojmowane szeroko. Moglibyśmy określić to inaczej jako narzędzie ośrodka ideo-wolowego mitu sławskiego, za pomocą którego spełnia się jego warunki. Mamy tu znaczne poszerzenie istoty państwa w stosunku do submitu faszystowskiego. Podobnie jest z kwestią techniki i ekonomiki. Całość kultury sławskiej, zarysowanej powyżej, jest czuciem mitu zadrużnego jako organizmu wyższego rzędu przez a) pryzmat duszy podmiotowej jednostki (religia i sztuka), b) pryzmat intelektu (światopogląd, nauka, etyka), c) pryzmat zdolności działania nerwów i mięśni (państwo, technika, i ekonomika).

W zasadzie bowiem mamy tu do czynienia z uchwyleniem pierwiastka woli twórcielskiej w trybie mitu dziejotwórczego, co każdy z nas, jako osobowość, w której przecina się sfera bio-wegetatywna z twórcielską, widzi w specyficzny sposób.

#### [4. Perspektywy kultury sławskiej](#)

Niszczona od wewnątrz przez raka bezdziejów, Słowiańszczyzna nie mogła stać się ogniskiem kulturotwórczym w całym ciągu dotychczasowej historii. Było to zjawisko najbardziej prawidłowe. W skałczonej duszy sławskiej błyskała czasem myśl o konieczności przeciwstawienia się temu fatalnemu kierunkowi dziejów. Z zasady przyjmowała ona postać prymitywnej woli ku potędze politycznej. Skoro Słowiańszczyzna jest w upadku, roily się marzenia kompensacyjne o Sławii potężnej, groźnej dla przeważających aktualnie sąsiadów. Ideę tę mógłbym określić jako ekstensywną w stosunku do mitu zadrużnego, który występuje wówczas jako intensywny sposób traktowania spraw sławskich.

Postawa ekstensywna jest wyrazem kalectwa duchowego Sławii, sprawionego przez bezdzieje sławskie. Nie może wszak zrodzić się trwale źródło potęgi politycznej tam, gdzie siły o nim decydujące, pierwiastek twórczy w Polaku, Czechu, Serbie jest skuty straszliwymi pętami. Natomiast postawa intensywna wobec historii musi w dalszym swym toku rozwojowym doprowadzić do rozbudowy potęgi politycznej w stosunku do innych organizmów państwowych. W pewnej chwili osiąga się pożądany stan napięcia metafizycznego w duszy przeciętnej społecznie i przerzut sił, które poruszają mechanizmem kultury. Ośrodek ideo-wolowy w dążeniu do spotęgowania rozmachu życiowego dąży do ilościowej rozbudowy swojej bazy bio-etnicznej. Przyjmuje to postać troski już nie tylko o jakość rasową i eugeniczną, lecz i o ilość. Wielki rozwój cywilizacyjny najlepsze warunki znajduje w grupach najliczniejszych.

Wypadki odwrotne należą do wyjątków. Takie są doświadczenia dokonane przez historię. Grupy społeczne silne liczbowo, o ile nie są zżarte przez raka bezdziejów, stają się polem ożywionej gry sił kulturotwórczych. Krok dalej prowadzi nas konieczność zapewnienia utrzymania się dla rozprzestrzeniającej się masy biologicznej. Stajemy tu wobec zjawiska imperializmu i potęgi politycznej w potocznym znaczeniu tego słowa.

Jak się przedstawia ta sprawa dla mitu zadrużnego? Pierwszym zagadnieniem jest tu, gdzie i kiedy zrodzi się embriion mitu zadrużnego jako zjawisko społeczne, a następnie, jak się rozwinie. Inny będzie rozwój, gdy embriion zadrużny zacznie nabierać rozpędu w narodzie polskim, a inny w rosyjskim. Te dwa narody są predystynowane do tego, by stać się kolebką wielkiej kultury sławskiej. Otóż rozrastanie się embriionu zadrużnego doprowadzić musi w pewnej chwili dziejowej do ogarnięcia całego narodu polskiego, do wciągnięcia go w ognisko, w którym wytapiać się będzie szlachetny kruszec nadnarodu sławskiego. W stosunku do innych narodów sławskich, pogrążonych w bezdziejach, ognisko mitu zadrużnego posiada wszelkie moralne prawo traktowania ich jako surowca. Czy można w ogóle uważać sparaliżowane bezdziejami plemiona czeskie, ukraińskie, serbskie, kroackie za podmiot dziejów? zdecydowana polityka kruszenia tego surowca, po to, by w piecu hutniczym mitu zadrużnego wypalać nadnaród sławski o pewnych właściwościach etniczno-regionalnych będzie tu całkiem uprawniona. Nadnaród sławski, obejmujący w jakiejś chwili dawne podglebie etniczne polskie, winien dążyć do wyciągnięcia z błota bezdziejowego innych członków zbiorowego ciała sławskiego. Nie będzie to właściwie rozprzestrzenianie się narodu polskiego lub rosyjskiego, tylko tego czegoś nowego, co jest dzicięciem biosu sławskiego, które po raz pierwszy się narodziło. Nadnaród sławski zaprezentuje po raz pierwszy imperializm, który w blasku potęgi politycznej będzie zjawiskiem moralnie najzupełniej uprawnionym, a nawet uświęconym, jako spełnianie najwyższych celów.

## Rozdział VIII Kultura duchowa Sławii

### 1. Rola religii

Okolo stu lat temu w prasie warszawskiej toczono żywą dyskusję na temat: co jest prawdziwym wyrazem rasowej duszy słowiańskiej: - katolicyzm, czy prawosławie. Zgoda zupełna panowała co do tego, iż samo chrześcijaństwo doskonale odpowiada naturze sławskiej. Spór ten doskonale oddaje głębię pogrążenia się w bezdziejach całej Słowiańszczyzny. Bo skoro emocje religijne mogą być zamknięte w system tego lub innego antymitu, znaczy to, iż dana grupa etniczna jest zahamowana w swym rozwoju twórczym, porażona paraliżem kulturowym.

Wynika to z określenia istoty emocji religijnej. Emocja religijna, jak już o tym mówiliśmy, odsłania dla duszy ludzkiej widzenie jaźni wyższej, będącej szerszym i głębszym życiem, niż to, które jest

zamknięte w indywiduum bio-psychicznym i żyjącej części przyrody. Owa wyższa i potężniejsza jaźń nieskończenie przerasta życie jednostki ludzkiej, ale jest jednocześnie tej samej co i ona natury. Wypełnia ona wszechświat, działa w nim. Życie w pojedynczym człowieku samo przez się nie posiada znaczenia, lecz tylko w łączności najściślejszej z tym kosmicznym zbiornikiem. Jeśli życie, kołaczące w jednostce, jest uciśnione, zdławione przez wrogie okoliczności, wówczas ze strony wyższej jaźni może nadejść pomoc, gdyż nie da się pomyśleć, by marnowanie życia w człowieku było zgodne z tendencją wszechświata. Tą wyższą jaźnią jest świat potęgującej się twórczości, świat stający się, możliwy. Gdy teraz ową emocję religijną nazwiemy odczuciem naporu woli twórczyelskiej w psychice indywidualnej, nic się w zasadzie nie zmieni. Wola twórczyelska, płynąca łożyskami gatunku ludzkiego, uruchamiająca złożoną maszynę "ciągu twórczyelskiego", na ekranie świadomości podmiotu jest właśnie emocją religijną. W zależności od tego, czy uda się jej pokonać opór niższej kondygnacji bytu i złączyć elementy biernego świata w syntezę dziejotwórcze, lub też nie, mamy różne widma emocji religijnej na ekranie świadomości.

Podkreślić tu możemy fenomen nieuzasadnionego podziału pomiędzy religią i sztuką. Ostry i wyraźny podział pomiędzy tymi dziedzinami kultury zawdzięczamy bezdziejom, antymitowi judochrześcijańskiemu przede wszystkim. Postawa obu jest ta sama: poruszenie woli twórczyelskiej odczuwane przez świadomość indywidualną. Najbardziej ogólne i pierwiastkowe postawy irracjonalne wyrażają się w religii, bardziej rozwinięte - w sztuce. W sztuce więc można upatrywać zasadnicze emocje religijne, szukające swego rozwinięcia i uzewnętrznienia się. I na odwrót, na postawy religii zapatrywać się można jako na ogólne, nierozwinięte, żywiołowe emocje artystyczne. Wydaje się, iż podział na religię i sztukę, jako sztuczny i obciążony balastem bezdziejów, nie da się utrzymać w przyszłości. Tak też będziemy traktowali zagadnienia wypowiedzenia się naszej istoty irracjonalnej w dalszych rozważaniach. W wypadku, gdy napór woli twórczyelskiej nie potrafi pokonać bezwładu bio-wegetatywnej płaszczyzny życia, słowem, gdy mit dziejotwórczy jako hipostaza ciągu twórczyelskiego nie powstanie, otrzymujemy emocję religijną typu dysharmonijnego. Jest to emocja religijna zahamowania, właściwa bezdziejom, wszystkim antymitom. Wola twórczyelska, pozbawiona jest tu narzęczy twórczyelskich, wynikających z mitu, dzięki czemu nie jest zdolna całkować świata, przemieniać go w jedność. Wynikiem tego jest głębokie odczucie dualizmu budowy wszechświata, jego dysharmonijności. Zahamowana w naturalistycznej kondygnacji bytu wola twórczyelska czuje się intruzem. Stąd dualistyczne pojmowanie świata, antagonizm ducha i materii, duszy i ciała, ustawiczne ścieranie się, próba ucieczki w "inny", doskonalszy świat, pragnienie spokoju. Przeciwnieństwem "religijnej emocji zahamowania" jest emocja ekspansywna, bujna, monistyczna, dająca poczucie harmonii, widzenie świata jako jedni. Jest ona objawem zdrowia, pełni życia, nieodłączna od mitu dziejotwórczego. Wola twórczyelska napiera na wał mitu i poprzez niego uruchamia cały złożony mechanizm kultury. Poczucie mocy, ekstazy, upojenia, jest stałym refleksem emocji religijnej typu ekspansywnego w duszy indywidualnej. Omawianie jej nie powinno zajmować nam miejsca, gdyż jest ona czymś oczywistym, o co stale w toku niniejszej pracy potracamy. Godzi się tu tylko zauważyć, iż emocja dysharmonijna, jako wyraźny przejaw choroby i rozstroju w strukturze świata, usiłuje się zazwyczaj leczyć połowicznymi środkami, które są następujące: wola pełnego poznania, ogarnięcia intelektualnego "prawdy", lub też poddania się jakiemuś wzorcowi, ideałowi moralnemu, który jest "objawiony" i zobowiązuje do ślepego posłuszeństwa. Z zasady jest to krańcowy racjonalizm typu sokratyczno-platońskiego, lub też "łaska wiary" w jakiś cudowny fakt, np. iż Żydek z Palestyny jest bogiem, urodzonym z dziewicy tegoż plemienia, iż on objawił pewne zbawcze wzorce ideo-etyczne, bezwzględnie obowiązujące, itp. Emocja ekspansywna w przeciwieństwie do dysharmonijno-bezdziejowej jest całkowicie sprzęgnięta z historią. Czas i miejsce są tu nieodłączną realnością, terenem boju o najwyższe wartości życia. W istniejący prąd życia wznosi się ideał, o który należy stoczyć bezlitosny bój. Emocja tego typu jest narzędziem organizującym epokę i człowieka tej epoki kulturowej. Więcej nawet: nie tylko się organizuje epokę kulturową, lecz ją tworzy. Ma to miejsce szczególnie tam, gdzie uprzednio panował zastój, w ten lub inny sposób wynikający z władztwa bezdziejów. Z

bezdziejowego środowiska, gnijącego w bezruchu, tworzy się mit dziejotwórczy i zeń wynikająca kultura. Poprzedzone to musi być walką o nowe wartości, stanowiące fundament mitu.

Po tych uwagach możemy przejść do omawiania kwestii sławskiego systemu emocyj religijnych. Zasadę jego moglibyśmy streścić w zdaniu: uczucie religijne Polaków, Czechów, Sławów w ogóle, po wyzwoleniu się z bezdziejów, powinno stworzyć z elementów swojego środowiska historycznego nowy, sławski mit. Powiązanie wewnętrzne duszy polskiej z mitem sławskim, z tym, co on konkretnie będzie przedstawiał, jest właśnie sławskim systemem emocyj religijnych, z nich bowiem wyrasta. Jeśli zaś przyjmiemy mit sławski jako coś danego, to emocje religijne w nim są tym wszystkim, co najintymniejszą treść wewnętrzną, najgłębsze człowiecze "ja" w mit organicznie wtapia.

Jasną się staje olbrzymia rola dziejotwórcza przyszłej religii sławskiej. Religia Sławska jest bowiem duszą mitu. Dzięki niej umysł każdej jednostki czuć będzie w miecie zadrużnym objawienie się wyższej jaźni świata i odpowiednio do niej się ustosunkuje. To, co stanowi namacajną, zmysłową treść mitu, a więc ziemia, ludzie, nakazy etyczne, pojęcia ogólne i idee rządzące społeczeństwem, państwo, narzędzia pracy, przedmioty, itp. dzięki religii sławskiej ukażą swoją, jeszcze głębszą, pozazmysłową, mistyczną treść. Przez pracę robotnika, rolnika, urzędnika, wychowawcy dojrzy ukryte kosmiczne procesy stawania się wyższej kondygnacji świata i całą swoją jaźnią w religijnym skupieniu im się podda. Podda się tym wartościom, które stanowią ośnowę mitu zadrużnego. Przytaknięcie oznacza tu radosną gotowość ukształtowania swego ja w taki sposób, który pozwoli jaźń, na podobieństwo elementarnej siły, w procesy tworzenia włączyć. Jeśliby mit sławski porównać do młyna wodnego, to religia zadrużna stwarza w duszy jednostki postawę, która ma uderzyć w skrzydła turbiny, by młyn w dziejotwórczym ruchu utrzymać.

## 2. Mit zadrużny jako wyraz odrodzenia się religijnego Sławii

Gdzieś w głębinach biosu sławskiego, w każdym pojedynczym Polaku nurtowało napięcie, wyrażające się w woli nowych wartości. Liczne pokolenia pogrążyły się w otchłani bezdziejowej nicości, nim napięcie to skryształizowało się w przeświadczeniu, iż to, co istnieje, nie jest wartością, nie jest tym, co życie potęguje i rozwija, lecz służy do czegoś wręcz przeciwnego: hamowania, niweczenia wzbierających w sercach Sławów pragnień twórczych. Idąca od dna istnienia fala pragnień długo przesączała się przez filtr wrogich życiu mocy, nim w pewnej chwili mogła się zdobyć na bunt i rzucić wizję życia, które jest wartością, jest czymś, dla czego warto żyć, pracować i wyęźać się. Z tego stanowiska patrząc, pojmujemy nagle, iż cały wysiłek, zdążający do wyłonienia mitu zadrużnego, wyprowadza się z głębokiej postawy religijnej wobec bytu. Uczucie religijne polega na ocenie istnienia, na woli stworzenia wartości. Kiedy mogą być stworzone wartości? Wówczas, gdy będziemy mogli określić, co jest wartością, dobrem, a co nim nie jest. Najczęściej stajemy wobec rzeczywistości zastanej, której nie stworzyliśmy, lecz w której żyjemy przez przypadek urodzenia się. Uczucie religijne jest tu linią orientacyjną, gdyż ono rozstrzyga moralną problematykę: czy to, co nas otacza, to, co nam otoczenie, tradycja narzuca, jest wartością?

Czy warto dla niej żyć i poświęcać chwile bezpowrotnie mijającego życia indywidualnego? Pytania te były postawione, odpowiedzi padły. Wynikiem było odrzucenie podstaw sławskich bezdziejów, wyrzucenie "wartości" paraliżu kulturowego, i procesy formowania się rodzimego mitu dziejotwórczego. Wola wartości, jako wykładnik najgłębszej, religijnej postawy wobec istnienia, na podobieństwo dynamitu rozsądziła tysiącletnią sklerozę sławską. Jest to początek odrodzenia religijnego Sławii. Konsekwencje jego na przyszłość są niezmierzone. Wszystko to, co stanowi rzeczywistość polską, czeską, rosyjską, traci naraz swój wewnętrzny szkielet, po to, by odbudować się według całkiem innego planu. Jest to proces podobny do tego, który następuje po śmierci organizmu biologicznego, gdy komórki przestają spełniać swą pracę, rozkładają się na elementy proste, po to, by się odrodzić w zupełności na nowo. Emocje religijne są tu planem kształtowania nowego organizmu kultury Sławii. Kształtowanie to odbywa się od dna, od samych fundamentów. Formuje się nowe życie w nas i poza nami, a postawy religijne pozwalają nam na kontrolowanie naszych myśli i czynów tak, by one na podobieństwo cegiełek układały się według wyczuwalnego



systemu wartości w upragniony gmach Dobra.

Tak rzecz ujmując, możemy traktować świadomość dziejotwórczą Sławii jako wyraz spotęgowanych uczuć religijnych. Przez nią przemawia wola stworzenia wartości, spełnienia sensu życia, co razem prowadzi do wtopienia każdego "ja" w wyższą kondygnację bytu. Zrodzić ona musi stan uczuć bardzo jednolity i harmonijny, wszechogarniający. Z niego rodzi się refleksja, która wszystko przemienia w problem. Krok dalej, a mamy ogniwa styczne każdego systemu emocyj religijnych: myśl, wyjaśniającą strukturę świata i postawę etyczną, określającą czyny ludzkie. Koroną tego procesu są treści stanowiące o "heroicznej wspólnotie tworzącej Sławii".

### 3. Odrodzenie religijne Sławii

Mit zadrużny jest z jednej strony wynikiem zrodzenia się systemu nowych emocji religijnych, z drugiej zaś te emocje stwarza. W każdym bądź razie odczuwa się z najwyższą wyrazistością, iż osiągnięto się nowe prawdy. Oznaczają one, iż uzyskało się głębsze powiązanie z istotą wewnętrzną świata, z jego rdzeniem, a odbłaskiem tego jest odczucie absolutnej ważności głoszonych prawd, odbłask łaski, która spływa na bojowników, rycerzy nowych zasad. Świat wydawać się musi w aureoli piękna, nastawionym w całej swej strukturze na przetworzenie w myśl nowych zasad. System symboli, uzmysławiających nowy system emocyj religijnych, jest sprzęgłem, wiążącym zamierzone działania w harmonijny i planowy schemat.

Rewolucjonizujące działanie potęgujących się uczuć religijnych Sławów dało więc antycypację nowego, wyższego świata: "heroiczną wspólnotę tworzącą Sławii" i całą koncepcję nowych wartości, których ona jest wykładnikiem. Rozwinięcie ich jest zadaniem najpilniejszym:

- a) Olbrzymie przeobrażenia powyższe odbijają się w świadomości indywidualnej jako odkrycie nowych, olśniewających prawd. Towarzyszy temu stan uczuć bardzo harmonijny, podniesiony.
- b) W następstwie przemian w świecie duchowym człowieka uzyskuje się całkiem nowe widzenie świata. Określić je można jako widzenie w pięknie.
- c) Świat duchowy człowieka, w ten sposób skonstruowany, staje się bazą działania, z której rozpoczyna się rzut ku przetworzeniu rzeczywistości według linii właściwych zrodzonej wizji. Towarzyszy temu stan łaski, poczucie świętej misji, którą się ma spełnić.

Są to ogólne uwagi o sposobie oddziaływania każdego nowego systemu emocyj religijnych na rzeczywistość zastaną. Jest to zrozumiałe, gdy uprzytomnimy sobie, iż religia wnosi nowy ideał, styl życia, do rzeczywistości istniejącej. Z tego stanowiska jest ona narzędziem organizującym epoki historyczne, poprzez stwarzanie duszy ludzkiej tej epoki. I tu możemy wrócić do tematu, a więc istoty doznań religijnych zadrużnych. Widzenie heroicznej wspólnoty tworzącej Sławii porusza w głębi duszy jakies tajemne sprężyny, które jakby otwierają nowe horyzonty przed wzrokiem wewnętrznym. Intuicyjne odczucie włączenia naszego "ja" w rytm ciągu twórcy Sławii pozwala widzieć głębszy sens wysiłków życiowych. Jakaś niewidzialna dźwignia transformuje czynności codzienne w wyższy wymiar, jakim jest ciąg narastającej mocy dziejotwórczej Sławii. Ogarnięcie tych tajemnych przemian przez naszą świadomość stwarza grunt pod wiarę, iż osiągnięto się nowe prawdy, zbliżające nas do absolutu. Jesteśmy dziś jeszcze dalecy od stanu tej żarliwości wewnętrznej, która będzie udziałem przeżywających sławskie widzenie świata.

Ognisko tworzącej Sławii roztaczać musi nie dający się wysłowić czar ustawicznego rodzenia się nowego, coraz bujniejszego życia. Czar ów, na podobieństwo zapładniającego pyłku w czasie kwitnienia zbóż i sadów pokrywać będzie sobą wszystkie pojęcia i twierdzenia, wysnuwane z zasad "heroicznej wspólnoty tworzącej Sławii", nadając im mistyczną, sugestionującą moc. Będą to wielkie, porywające prawdy, otwierające dla dusz stęsknionych za wielkością ogromne obszary życia dziś nieprzeczuwalnego. Każde pojęcie z kręgu mitu zadrużnego, jako ugruntowana w emocji religijnej prawda, ukazywać będzie wizje dalszej, wspaniałej, pociągającej rzeczywistości, nie istniejącej jako zmysłowy fakt, lecz równie rzeczywistej a nawet bardziej bliskiej dla duszy niż zastygła skorupa gotowego, już zestarzałego świata dokonanego. Jest to prosty wynik stawania się ciągu twórcy Sławii, odbijający się w psychice jako stan olśnienia, podniesienia duchowego. Przejawem odrodzenia religijnego, potwierdzeniem, iż nowe, religijne ustosunkowanie się do bytu jest faktem, musi być, oprócz poczucia uzyskania nowych prawd, także swoiste widzenie świata w

harmonii i pięknie. Wiemy, czym jest piękno. Nie może ono zjawić się na podobieństwo tęczy tam, gdzie nie ma słońca, gdzie nie rozwija się ciąg twórczy. Skoro w danej chwili i na danym miejscu nie narasta subtelna tkanina organicznej twórczości, nie może istnieć w duszy ludzkiej jej odczucie. Człowiecza istota, odcięta od twórczej kondygnacji świata, może widzieć tylko jego ruiny, zwał unieruchomionych żywiołów i chaotycznych sił. Stąd wynika tak charakterystyczne dla bezdziejów poczucie "straszliwości świata", jego brzydoty i dysharmonijności. Natomiast w kręgu mitu zadrużnego z całą siłą wystąpić musi znamie odrodzenia religijnego, jako widzenie piękna w strukturze świata.

Życie polskie, wydające się dziś jakimś ponurym, bezwyjściowym korytarzem, gdzie lęgną się i w otepieniu poruszają się kalekie twory podobne do ludzi, okaże się naraz bujnym strumieniem wiośnianego upojenia, żwawo płynącego w czarowne krainy Jutra. Każda chwila takiego życia jest nieocenioną wartością; warto dlań żyć, ponosić trudy, rodzić potomstwo, umierać z radosnym przeświadczeniem, iż to życie jednak będzie płynęło i wzmagalo się dalej. Życie w człowieku, w uderzeniu jego serca, w poruszeniu jego myśli, wyteżeniu mięśni, w pracy motorów, ruchu pociągów, rośnięciu zbóż, w napiętej uwadze sali uniwersyteckiej, zestrza się w celowy rytm, który na ekranie psyche indywidualnej oddaje siebie jako piękno. Poprzez nie nasze "ja" wrasta w organizm sławskiej kultury.

Stan łaski, odbłask Wielkości opromienia tych, którzy swoje "ja" przetapiają na kruszec czynów w kręgu mitu. Każda czynność, najdrobniejszy odruch, o ile zostaje powiązana z mitem, zostaje otoczona aureolą świętości i piękna. Osobowość ludzka, jako źródło możliwych czynów i dokonań nosi tym samym w sobie dostojność łaski, poczucie wyższego powołania. Działalność człowieka w stanie charyzmy jest spełnianiem zadań religijnych. Kultura sławska będzie nosić charakter charyzmatyczny. Realizacja mitu zadrużnego jest spełnianiem celu najgłębiej religijnego. Już dziś, stawiając pierwsze kroki ku "heroicznej wspólnoty tworzącej Sławii" winniśmy baczyć, by stan łaski, charyzmy, stawał się normalną atmosferą naszych nastrojów. Gdy ogarnie nas on całkowicie, będzie to oznaczało, iż mit zadrużny z mgławicy okresu przełomowego przemienił się już w ciało żywego organizmu kulturowego, czującego siebie pięknem zadrużnym, myślącego światopoglądem, działającego poprzez nasze, charyzmą promieniejące czyny.

#### 4. Obiektywny system religii zdrużnej

Czym więc jest religia zadrużna? Odkryciem, iż siła, przeistaczająca świat, siła, która go tworzy, przemienia, urabia, słowem wola twórczy jest równoznaczna z istotą humanistyczną. Ta siła, nazwijmy ją duszą świata, jako wola twórczy ma poza sobą to, co jest już gotowe, to, co stworzyła, a teraz dąży do stworzenia nowej kulturowej kondygnacji. Pojedynczy człowiek odczuwa w sobie skinienie tej woli kosmicznej. Często to skinienie jest niewyraźne, źle rozumiane, wplątane w kolisko już zastygłego świata, i wówczas mamy tragedię antymitów.

Owa kosmiczna siła sprzęga poprzez mity dziejotwórcze chaotyczne żywioły w żywe syntezę i poprzez nie buduje swoją potęgę. Mamy tu narastanie mocy podmiotu świata, który świat wczorajszy, przez się uformowany w swoisty styl natury, przetwarza na coś nierównie potężniejszego w świecie dorobku kultury. Tak coraz wyraźniej wyłania się "stwarzający się podmiot świata twórczy" i humanistycznego zarazem. Istota humanistyczna stanowi bazę tego ośrodka woli kosmicznej. Wobec hipostazy ciągu twórczy, będącego właśnie stwarzającym się absolutem, zajmujemy jedynie możliwe stanowisko: namiętne pragnienie pograżenia się w nim, roztopienia się bez reszty w jego boskiej istocie.

Wola zbliżenia się do hipostazy absolutu (tj. do heroicznej wspólnoty tworzącej) znajduje swój wyraz w koncepcji życia twórczego. Twórcze zaś życie oznacza przewyciężenie swej wegetatywnej istoty i przetransformowanie jej poprzez czyny twórcze w obiektywizację kulturowe. Przejście od naturalistyczno-biologicznej kondygnacji bytu do kulturowej jest połączone z tragicznym wyteżeniem woli. Daje to całkiem nowe odczucie życia, polegające na widzeniu świata w pięknie. Tak więc ujęcie własnego życia jako sumy potencjalnych czynów, które mogą być poprzez proces twórczy przetransformowane do sfery wyższej, stanowi fundament nowych wartości, określających sens życia, kryteria dobra, piękna i prawdy. Życie ludzkie uzyskuje

absolutne znaczenie jako możliwość. Stan kosmicznego lęku i ekstazy stanowi naturalną atmosferę religijną. Jest to razem stan napięcia woli twórcy, wyznaczający moralny poziom właściwy humanizmowi sławskiemu. On to stanowi najgłębszy fundament nowej formy człowieczeństwa. Bez tego ognistego jądra wszystko stoczyłoby się w otchłań niższej kondygnacji świata, w bezdzieje. Zasadniczym problemem staje się przeto sposób utrzymania i upowszechnienia rozplamionej woli twórcy, jako stałego zniczu wydzwigniętego ducha ludzkiego. Jest to centralne zagadnienie religii sławskiej. Chodzi o to, by nieuchwytny pierwiastek woli twórcy zestalić na poziomie napięcia zadrużnego, tak, aby stał się trwałym zjawiskiem społecznym, wyznaczającym rozmach i moc życiową całej kultury sławskiej. Tym napięciem emocyjnym mają żyć niezliczone miliony dalszych pokoleń. Od tego zależy ich postawa wobec bytu, moc przekonań i wola czynów, decydująca o tym, jkimi będą dzieje Sławii i jej wpływ na historię ludzkości.

Każdy system emocyjny-artystyczny, chcąc się utrwalic i stale panować w duszach ludzkich, musi działać na całego człowieka, a więc zarówno na jego powłokę biologiczną, na zmysły i zdolności, jak i na same czyny. W ten sposób opanowuje się dźwignie, za pomocą których formuje się świat woli twórcy w człowieku. Weźmy takie antymity: tu wszystko jest wycelowane na to, by poprzez nacisk na człowieka ze wszystkich stron, spętać jego wolę twórcy, przemienić jej narzędzie w kolczyki w nosie upiorka bezdziejów. Przede wszystkim uderza się w spójną całość jaką jest ciało i z niego wyrastająca wola twórcy. Dąży się do stworzenia rozstroju poprzez zainicjowanie walki "ducha" z "grzesznym ciałem". Powstaje w organicznej całości głęboka dysharmonia. W ciągu tysiącleci antymit wykształcił bardzo sprawne systemy, prowadzące do dysharmonii w człowieku; system aseczy, umartwiania i wyniszczania ciała, słowem "łóżce Prokrusta bezdziejów" doń należy. Stworzenie stanów chorobowych, osłabienie jest tu celem. W ten sposób uzyskuje się od razu dysharmonijny typ emocji religijnych, o którym już mówiliśmy. Analogicznie w dziedzinie działania na zmysły. Dąży się tu poprzez zmysłowe doznania do pogłębienia dysharmonijności. Służy temu odpowiednio wynaturzona sztuka ("wisi na krzyżu"), jak ciemne wnętrza kościołów, ponurość obrazów, lubowanie się w cierpieniu, jęki muzyki, itp. To samo tyczy działania na umysł za pomocą pojęć i wyobrażeń, które dysharmonijność lub jej pozorne przezwyciężenie pogłębiają. Krok dalej znajdujemy proste narzędzie oddziaływania na aktualizującą się wolę twórcy, tj. na wyzwajające się czyny; najzwyczajniej zatyka się wszystkie możliwości dla ich ujścia. Tak powstaje negatywno-restrykcyjna etyka antymitów. Dzięki tym środkom dysharmonijny typ emocji religijnych i zeń wynikający paraliż kulturowy jest faktem, łatwo dającym się realizować.

Spróbujmy teraz pomyśleć o środkach, które powinny być użyte, jeśli zadrużny system emocji religijnych ma się utrwalic i stać się silnikiem sławskiej kultury. Środki te, jako cel mają upowszechnienie w milionach dusz licznych pokoleń - ekspansywnych emocji religijnych, kulminujących w odczuciu pełni i harmonijności istnienia, a także w mistycznym doznaniu stapienia się z rozwijającym się podmiotem wszechświata. Są to postawy metafizyczne wręcz przeciwne niż w antymitach.

Ciało tryskające nadmiarem sił i zdrowia jest tu podstawowym warunkiem. Rozwijając ciało, uzyskiwać najwyższą pełnię procesów fizjologicznych oznacza tu osiągnięcie stanów psychicznych najbardziej podniosłych, harmonijnych, oddychających szczęściem. Stany te najbardziej sprzyjają wczuwaniu się w rytm wszechświata, w jego twórcy rozwój. Nie powinno nas zwodzić dzisiejsze wynaturzenie, jakie widzimy w tzw. sportowcach, lecz wróćmy myślą do okresu Olimpiad w starożytnej Helladzie, gdzie pełnia rozwoju fizycznego stanowiła podstawę pełnego przeżywania świata. Tak jak niszczenie sił, kaleczenie fizjologiczne stało się w antymitach zajęciem otoczonym nimbem wzniosłości zajęć religijnych, swoistą atletyką świętości, podobnie zabiegi o pełnię fizjologiczną, ćwiczenia gimnastyczne, atletyka, uzyskać muszą odblask charyzmy.

Gimnastyka poranna stanie się modlitwą zadrużną. Nie postawa złamanego fizycznie, chorego i osłabionego, jako pozycja modlitwy i łączenia się z absolutem, lecz dumny, wyprostowany posąg zdrowia i żołnierskiej rzeźki. Tylko w chwilach szczytowej formy bio-fizycznej, najlepszego stanu mięśni, nerwów, organów zdolni jesteśmy do mistycznego obcowania z pulsującym życiem

sfery twórczości. Do tych stanów psycho-fizycznych należy stale dążyć. Wykształcić się muszą stale instytucje na ten cel zorientowane. Mistykę pełni, harmonii, radosnej ekstazy osiągnąć możemy za pomocą stałych ćwiczeń i zabiegów. Przekraczamy tu granice eugeniki, kultury fizycznej, gdy usiłujemy na fundamencie zdrowia i nadmiaru sił życiowych zdobyć przeżycia metafizyczne. Boiska, sale gimnastyczne, bieżnie, stadiony, instytuty higieny stają się tym, czym dziś są kościoły i klasztory. Zmieni się tylko ich styl, gdyż będą miejscem podniosłych obrzędów zbiorowych, tak jak to było na stadionie olimpijskim w Grecji. Jak będą budowane, jaki będzie styl tych budowli, trudno dziś przewidywać, skoro się zważy, jak trudno jest przezwyciężyć sugestię dzisiejszego utylitaryzmu w stosunku do zjawiska zdrowia, gimnastyki, sportu. A jednak możemy snuć myśli o tym, iż nowa sztuka, nowy styl architektoniczny narodzić się musi. Opanowanie ciała, wydobywanie utajonych sił z nieznannej istoty jaką jest człowiek, musi od jego biologii, eugeniki rozpocząć swój ciąg.

Ażeby religijne emocje zadrużne utrwalić, trzeba stworzyć system podniet, które na podobieństwo fali morskiej, stale uderzającej o brzeg, będą były nieustannie w zmysły człowieka. Zmysły bowiem są bramami, poprzez które świat zewnętrzny, a więc środowisko dostaje się do wnętrza. Tym systemem podniet może być styl środowiska, a więc jego sztuka w pierwszym rzędzie. Architektura budowli miast i wsi, język, którym mówi otoczenie, literatura, muzyka, śpiew, który słyszy się w domu i wśród pól, itd., są to rzeźbiarki, które formują styl duchowy żyjącej w tym środowisku jednostki. Dodajmy do tego miejsca, specjalnie poświęcone rozmyślaniom, świątynie, w których zaciszu można skupić rozproszone myśli, rozważyć swoje czyny, powiązać z rytmem heroicznej wspólnoty tworzącej Sławii, pomniki, mobilizujące wspomnienia dokonanych wielkich czynów, obrzędy zbiorowe, zestrzeliwujące wyobraźnię w symbolice ogólnej, a otrzymamy system środków, które nie pozwolą na ogrzażnienie ducha w samotni i z niej wynikającym wyjałowieniu. Na umysł działać muszą pojęcia ogólne wynikające ze światopoglądu. Światopogląd winien przenikać świat psychiczny jednostki. Tam, gdzie istnieje świadome życie, tam też każdy odruch, każdy czyn musi wynikać, być powiązany z światopoglądem zadrużnym. Oczywiście, światopogląd nie może być czymś sztywnym - a więc w konsekwencji hamującym życie, gdy ono się będzie rozwijało. Chodzi tu o to, by postępowanie ludzkie było zawsze opromienione blaskiem charyzmy. Dopuszcza to wielość interpretacji i wielość i wielość wariantów światopoglądu, lecz musi być wykluczona bezdziejowa obojętność danego czynu wobec mitu. To co czynię, nie może być obojętne dla życia Sławii; musi być tak lub inaczej pozytywnie z nią zgodne. Istnieje tu niebezpieczeństwo, którego uniknąć nie można: wielość poglądów ogólnych i nieunikniona pomiędzy nimi walka. Bezdzieje mają na to receptę "odwieczną" - poniechanie walki poprzez odrzucenie rodzącej ją problematyki, tj. poniechania twórczości, zniszczenie ciągu twórczości i woli twórczości, jako "grzesznej namiętności", wynikłej z grzechu pierworodnego.

Najważniejszym środkiem zestalania zadrużnych emocyj religijnych będzie jednak zawsze wciągnięcie człowieka w organizm rozwijającej się kultury, poprzez otworzenie dróg dla jego żywiołowej woli czynu. Procesy psychiczne wyrazić się muszą w pragnieniu czynów twórczych. Danie im ujścia oznacza utrzymanie silnika woli twórczości w ciągłym ruchu. Antymity intuicyjnie wiedzą co czynią, gdy uniemożliwiają każdą pozytywną działalność. W kulturze zadrużnej dziedziny twórczości artystycznej, filozoficznej, społecznej, politycznej, technicznej, ekonomicznej, naukowej są środkami dla utrzymania się zadrużnych emocyj religijnych w duszy sławskiej. Dopóki będzie istniał dystans możliwej twórczości w tych kręgach kultury, ogień wewnętrzny nie osłabnie. Każdy czyn, otwierający nowe perspektywy twórczości, będzie jaśniał blaskiem charyzmy. Instytucją religijną staną się czyny bohaterów, odkrycia naukowe, wynalazki, wielkie dzieła artystów, myślicieli. O ile one wyzwolą zdolność tworzenia u innych, utworzą drogi rozwoju narodu, o tyle wejdą do Panteonu świętości. Miejsca tych czynów, ich pomniki przemieniają się w kościoły religii sławskiej.

Są to fundamentalne zasady systemu religijnego zadrużnego. Wyłonienie się z napięcia emocyj religijnych, hipostaza absolutu, ukonkretnienie jego powiązania z nurtem historii i uorganizowanie doń pierwiastka humanistycznego w blasku upojeń metafizycznych stanowi oryginalność mitu zadrużnego. Absolut tu rysuje się jako coś stającego się, rozwijającego się poprzez nas i nasze

czyny. Uzasadnienie jego jest czysto metafizyczne. W nim czujemy wyższą kondygnację istnienia. Gdyby ją odrzucić, życie straciłoby sens metafizyczny. Nie byłoby linii rozwojowej wzwyż, lecz zamknięcie się w błędnym kole wiecznego wrotu. Hipostaza absolutu, tak widziana, wyrasta z najgłębszych tęsknot naszego ducha, naszego pierwiastka potęgującego się humanizmu. Heroiczne ustosunkowanie się do życia jest w systemie religii zadrużnej elementem koniecznym. Absolut rozwija się poprzez nas. Stąd też absolutny pierwiastek, który w nas istnieje, musi się wydzielać z całości osobowości, co jest połączone z przezwyciężeniem bio-wegetatywnej części człowieka. Przejście z jednej kondygnacji do wyższej łączy się z twórczością kulturalną. W twórczości, w obiektywizacjach kultury utrwalamy nasze istnienia. W tym jednak kierunku dążąc, musimy przezwyciężyć w sobie zapory bio-wegetacji, strach śmierci, bezwład z nią związany. Atmosfera tragiczności rodzi się tu jako coś pochodnego od twórczości. Mamy tu splot niezwykle dramatycznych powikłań, którego synonimami są: tragiczność, heroizm, twórczość, jako transformacja osobowości w czyny kulturowe.

### 5. Piękno w micie zadrużnym

Organizacja pierwiastka humanistycznego, dokonana przez religię zadrużną, polega na włączeniu jego w system stwarzającego się podmiotu kosmosu. Stąd jako konsekwencja wynika system religijny: radosne poddanie się mitowi, twórcze pojmowanie życia, heroizm, tragizm transformacji osobowości, charyzma, itd. Na tym organizacja ludzkiej psyche nie może się skończyć. Oprócz jej włączenia, a raczej zbudzenia i wtopienia w stwarzającą się hipostazę absolutu jaką jest mit zadrużny, istnieje kwestia inna: w jaki sposób żywy człowiek ma dokonywać transformacji swych wielorakich potencjalnych możliwości w sferę twórczą. Stykamy się tu z istotą piękna. Wiemy, czym ono jest, na mocy rozważań już dokonanych. Piękno w micie zadrużnym? Problem jego jest podobny do zagadnień religii. Religia porządkuje duchowość milionów Sławów, włącza je w ognisko wyższej indywidualności - nadnarodu Sławów. Piękno służy podobnemu zadaniu. Daje ono wycucie linii postępowania, w wyniku którego cel religijny - spotęgowanie hipostazy absolutu, heroicznej wspólnoty tworzącej Sławię - będzie zrealizowany. Dzięki pięknu skok twórczy, całość olbrzymiego systemu działania stojącego przed nami, mającego nas doprowadzić do realizacji mitu, jest dla nas w ogóle możliwy. W każdej chwili zdolni jesteśmy poddać kontroli najgłębsze zasady naszego postępowania i intuicyjnie zdajemy sobie sprawę z tego, co leży na linii prowadzącej do realizacji mitu, a co nie. Poprzez piękno mamy wgląd w funkcjonowanie organizmu wyższego rzędu, jakim jest mit zadrużny. Nasze uczucia, pragnienia, postawy i czyny są organizowane w niedostrzegalny dla nas sposób za pomocą dźwigni piękna. Niewidzialny technik, jakim jest zmysł piękna, to wszystko, co leży w granicach skoku twórczego, spaja w organiczną całość. Po zniszczeniu bezdziejów sławskich staniemy wobec olbrzymiego pola, pełnego niezliczonych elementów, które stałyby się nieogarnionym chaosem, gdyby zmysł piękna, zmysł celowości w organicznych procesach twórczych mitu nas zawiódł! Tak jest w sferze zagadnień intensyfikacji mitu zadrużnego. A przecież to nie jest wszystko. Jest jeszcze inna dziedzina: sfera ekstensywna. Dziś mit zadrużny jest kiełkującym embrionem. Jakież niezmiernie duże dystans rozwojowy stoi przed tym embrionem, gdy się uwzględni ogrom oporów w postaci zastarzałych kompleksów bezdziejowych - słowiańskości, katolicyzmu, prawosławia, setek milionów skażonych dusz zamieszkujących tereny od Odry do Oceanu Spokojnego. Nicią Ariadny w tym geo-historycznym labiryncie jest poczucie stawania się Wielkością, a to jest niczym innym jak odbłaskiem piękna, tj. szlaków dokonywującej się twórczości.

### 6. O koncepcji artystycznej Sławi

Zmysł piękna w micie zadrużnym obejmuje olbrzymie dziedziny. Odgrywa on tu znacznie większą rolę niż w micie indywidualistycznym. Odczucie celowych powiązań w organizmie heroicznej wspólnoty tworzącej Sławię jest pięknem. Zakres tych powiązań, przez duszę indywidualną odczuwany, wyznacza swoistość piękna zadrużnego. Na nich wyrasta dopiero kwiat oryginalnych wartości zadrużnych. Musi to piękno być czymś innym niż w każdym innym micie. Spróbujmy je określić. Wydaje się, że piękno zadrużne będzie kulminowało w tym, co znamionuje mit sławski:

zrewolucjonizowanie humanizmu, wyolbrzymienie oddechu kosmicznego, zestalające się w wizji heroicznej wspólnoty i transformowanie osobowości w tę wspólnotę tworzącą. Piękno zadrużne najbardziej odczuwać się będzie w zjawisku heroizacji życia sławskiego. Pokonanie oporów wewnętrznych w indywidualum, przetransformowanie życia w wyższą kondygnację, materializującą się w kulturze organizacyjnej i materialnej, oto są procesy życiowe, które czuć i afirmować będziemy dzięki rodzimemu pięknu.

Możnaby to określić jeszcze prościej: od obecnej rzeczywistości, zarówno duchowej jak i zewnętrznej, droga prowadząca do pełnej realizacji mitu zdrużnego jest uorganizowana w naszej psychice w odczuciu piękna zadrużnego. Jak przejść od tego co jest do heroicznej wspólnoty tworzącej Sławii, to nam pozwala nieomylnie odczuć piękno.

Tyle co do piękna zadrużnego. Zdajemy sobie sprawę z tego, jaka olbrzymią ono musi być potęgą, jak dalece rządzić humanistyczna istotą człowieka sławskiego. Religia i piękno zadrużne w micie zadrużnym zajmą miejsce nierównie bardziej poczesne, niż to było w analogicznych warunkach mitu indywidualistycznego. Kwestia ta domaga się obszerniejszego omówienia.

Z niej bowiem wynika problem sztuki zadrużnej. Odczucie wewnętrznych linii rozwojowych życia zadrużnego nie jest czymś łatwo uchwytnym dla wszystkich ludzi. Tak, jak w żywym organizmie istnieją komórki specjalnie przystosowane do pewnych określonych funkcji, tak też wśród masy biologicznej istnieją ludzie bardziej wrażliwi niż inni na piękno, tj. na odczucie procesów życiowych rozwijającego się mitu. Są to jednostki specjalnie uzdolnione. Otóż niektóre z takich jednostek są obdarzone zdolnością własne odczucie piękna przekazywać innym, pokonują przedział przestrzenny i czasowy pomiędzy indywidualami. Osiągają to dzięki obiektywizacji własnych odczuć piękna na plastycznych elementach środowiska. Takie formowanie przedmiotów zmysłowych, że są one zdolne w umyśle innej jednostki odtworzyć to samo wzruszenie, nazywamy czynnością artystyczną.

Skoro istnieje piękno zadrużne jako zmysł odczucia linii procesów twórczych, przetapiających życie indywidualne na szlachetny kruszec heroicznej wspólnoty tworzącej Sławii, to obiektywizacja jego w symbolach społecznych da nam sztukę zadrużną. Zasadą sztuki zadrużnej musi być oddanie piękna zadrużnego, wyrażenie porywającej pełni przeistaczającego się w wyższą formę życia indywidualnego. Będzie to sztuka heroicznego patosu i tragizmu.

Na tym oprze się koncepcja artystyczna Sławów. Jest mi w tej chwili niezmiernie trudno określić ją od strony formalnej. Wiem, jaką będzie jej treść, ton moralny. Jestem pewien, iż treść ta może być oddana za pomocą wielorakich środków formalnych, co doprowadzi do powstania różnych stylów, w zależności od przewagi tego lub innego akcentu. Rdzeń koncepcji artystycznej Sławii będzie jednak zawsze jeden.

Tragiczny proces przeistaczania się w każdej chwili istnienia w narastającą moc kultury, radosne przytaknięcie wizji potęgującej się pracy organizmu twórczego Sławii, poruszający skurczem naszych serc i strumieniem naszej życiodajnej krwi, oto źródło zniewalającego czaru.

Pięknotwórstwo zadrużne ma jako zadanie czar ten wyzwalać, tak by świat duchowy Polaka był przezeń w coraz wyższej mierze ogarniany. Jest to równoznaczne z wyrywaniem woli twórczej już dziś spod upiornego władztwa bezdziejów i włączaniem w świat stającego się nadnarodu sławskiego. U kresu rozwoju sztuki zadrużnej znajdziemy stan pełnego widzenia i przeżywania heroicznego, wspaniałego życia. Oczywiście, będzie ono faktem nie tylko artystycznym, lecz i wyrazem dokonanej twórczości we wszystkich innych kręgach kultury sławskiej. Rola pięknotwórstwa zadrużnego będzie tu przemożna, gdyż będzie ono torowało szlaki, którymi podążą nasze czyny ku realizacji heroicznej wspólnoty tworzącej Sławii.

## Rozdział IX Wizja kultury organizacyjno-społecznej

### 1. Zasady organizacyjno-społeczne Sławii

Nasze żarliwe pragnienie unieśmiertelnienia przemijającego "ja" w ciągu kulturowym Sławii pozostałoby na zawsze bezprzedmiotowym urojeniem, gdybyśmy nie potrafili uruchomić dźwigni tworzenia, które wewnętrzne napięcie przeistaczają w materię czynów budujących konkretną rzeczywistość. W rozdziale poprzednim rzutowaliśmy dźwignie kultury duchowej, zadaniem

których jest wolę twórcielską w sercach Sławów przemienić z mgławicy emocyj na substancję czynów. To, co było chceniem, zapalem, uniesieniem, drzeniem ekstatycznych serc, ma przeistoczyć się w poczucie konieczności spełnienia misji życiowej, w wolę realizacji dobra, zwalczania zła, urzeczywistnienia piękna w historycznym, ciągu rzeczywistości polskiej i sławskiej. Religia i zobiektywizowane piękno zadrużne wydobywają z głębi biosu sławskiego mgliste moce, organizują w normach religijnych, zestalają w fundamentalnych dla całej kultury wartościach estetyczno-moralnych. Tak powstają aprioryczne, irracjonalne założenia - wartości, do których nawiązują dalsze dźwignie kulturowe. Co z tego wynika? Otóż wynikają rzeczy ogromnej wagi. Jak już wiemy, dzięki religii i sztuce zadrużnej mgławica emocyj twórczych przemienia się w substancję czynów; nie jest ona jeszcze określona, rysuje się raczej jako suma postaw psychicznej gotowości czynu, zaś same czyny jeszcze nie posiadają konkretnego oblicza. Ukonkretnienie ich oznacza swoistą materializację substancji czynów, dzięki czemu stają się one zupełnie określonymi aktywnościami życiowymi. Wystąpią one wówczas jako czyny i działania, dające się objąć i zmierzyć empirycznie. Będą to już społeczne, obiektywne czynności naukowe, artystyczne, polityczne, gospodarcze, techniczne, administracyjne, itd. W rozdziale niniejszym dokonamy uogólnień, obejmujących fazę przetwarzania się uorganizowanych emocyj religijnych i artystycznych Sławów na konkretne aktywności i działania. To, co było zorganizowanymi emocjami, przemienia się w lawinę materialnych czynów. W jaki sposób to się dzieje, i jakie będą ostateczne wyniki? Jak się uformuje ta lawina sławskich działań i jakie formy społeczne z tego się wyłonią? Odpowiedź na to określi nam wizję kultury organizacyjno-społecznej, ku której mamy dążyć.

Urzeczywistnienie mitu zadrużnego możliwe jest na drodze zbudzenia pierwiastka woli twórcielskiej w pojedynczym Polaku i przetransponowanie go przez religię i sztukę zadrużną na potencjalną dźwignię kultury organizacyjnej. Narzuca się przy tym uwaga następująca: skoro uruchamiać mamy dźwignie tworzenia, obejmujące zewnętrzną aktywność człowieka, to czy nie jest możliwe określenie zasady, która na rządzić kulturą organizacyjną mitu zadrużnego? Biorąc pod uwagę cel ostateczny, jakim jest heroiczna wspólnota tworząca Sławii, z góry możemy oznaczyć cechę zasadniczą dźwigni, organizujących lawinę wyzwolonych aktywności sławskich. Wynika ona ze stwierdzenia, iż jeśli mit zadrużny ma się przemienić w ciało i krew historycznej rzeczywistości, to musi on pokonać wszystkie opory stojące przed lawiną czynów, z których jak z cegiełek budować się będzie gmach nowego życia. Musi więc pokonać opory w samym człowieku, w jego indywidualnym aparacie bio-psychicznym, co tylko w części dokonuje zadrużny system religijno-artystyczny, następnie opór bezwładności środowiska społecznego, a dalej - musi torować drogi dla wyzwalanej w ten sposób lawiny aktywności poprzez środowisko materialne i w końcu ująć ten splot w system, zgrywający wszystko w celowo organiczną całość. Centrum oporów znajduje się w sferze przeistaczania napięcia wewnętrznego indywiduum ludzkiego na aktywności i funkcje społeczne, które na podobieństwo krwi w żywym ciele mają być poddane centralnemu ośrodkowi dyspozycyjnemu, budującemu z nich narządy niesłychanie złożonego strukturalnie organizmu wyższego rzędu. Zasadą kultury organizacyjnej Sławii muszą więc być takie dźwignie tworzenia społecznego, które sprowadzą do minimum opory środowiska przed lawiną aktywności sławskich. Życie społeczne Sławii musi osiągnąć takie formy, by wyzwolona nawałnica sił twórczych w postaci konkretnych aktywności milionów jednostek nie napotykała na opory wewnętrzne i zewnętrzne, by każda z nich padała we właściwe miejsce w określonej chwili, przemieniając się w obiektywizację kulturowe. Wykształcenie tych form społeczno-organizacyjnych jest spełnieniem mitu zadrużnego na odcinku światopoglądu, etyki, prawa i państwa.

Heroiczna wspólnota tworząca Sławii tylko wówczas stać się może rzeczywistością, gdy pomiędzy nią a przeciętnym Polakiem w wielu pokoleniach będzie rzucony system transmisji, pozwalający na przemienianie jego tęsknot i porywów metafizycznych na określone postawy moralne, akrywności, zgodny rytm pracy całego narodu, zestrzajający tkaninę miliardów konórek w różnicujący się i rosnący organizm ciągu twórcielskiego. Praca każdej jednostki, czy to będzie wysiłek rolnika przy pługu, nauczyciela w szkole, urzędnika, publicysty, poety, przemienia się w pulsującą krew,

która jest rządzona prawami mitu zadrużnego. Krew musi być w swym obiegu regulowana, dla niej trzeba stworzyć arterie i żyły, którymi będzie płynąć. Organami wykonywującymi tę pracę w mitcie zadrużnym będą: a) światopogląd, nauka, b) etyka i prawo, c) państwo zadrużne. Od ich wyszlifowania, precyzji, zależy, czy potok życia zadrużnego będzie mógł pokonać bezwład świata żywołów i skryzalizować się w bujnej pełni heroicznej wspólnoty tworzącej Sławię, lub też życie to zostanie w większym lub mniejszym stopniu zahamowane.

System religijno-artystyczny zadrużny, jak o tym wiemy z poprzedniego rozdziału, pobudza w pogrążonym w bezdziejach Polaku, Czechu, jego pierwiastek twórczy, dzięki czemu zajmuje on aktywną postawę wobec świata. W chaos bezdziejowego przemijania wnosi ideał tworzenia, przez co krąg czynów dotychczasowych staje się przedmiotem wartościowania. Wartościowanie wszystkich czynów, ogarnianie ich najdalszych konsekwencji życiowych jest możliwe tylko wówczas, gdy świat jest ujęty w ramy całkowitego oglądu. Gdy światopoglądu jeszcze nie ma lub jest w trakcie formowania się, mamy do czynienia z odruchowym wartościowaniem czynów, nie ograniczającym się do żadnych perspektyw. Tak powstaje "etyka odruchowa", zamykająca się w lapidarnych nakazach: bądź dzielny, bądź szczerzy, szanuj bliźnich, nie zabijaj, nie kradnij, itd. Etyka odruchowa wynika bezpośrednio z religijno-artystycznego systemu emocji i jako taka poprzedza światopogląd, a tym samym i etykę dalekosiężną, całościową. Wyjaśniamy tu paradoks elementarności zjawisk etycznych i ich niejednokrotnego przeciwstawiania się osądom etycznym wynikłym ze światopoglądu, które ujmują czyny ludzkie w ich człokształcie zadrużnym.

## 2. Światopogląd i nauka zadrużna

Podstawowe wartości, wynikające z koncepcji religijno-artystycznej, stanowią podstawę, w oparciu o którą świat może być zlogizowany i w ten sposób przygotowany do obróbki. To, co jest powołaniem natchnienia religijnego, postulatem piękna, staje się problemem logicznym, twierdzeniem, domagającym się ziszczenia. Tak powstaje system pojęć, wyjaśniających rzeczywistość istniejącą i kreślących linie, według których świat ma być przeistaczony, jeśli ma się spełnić to, co być powinno.

Każdy światopogląd ma w swoich fundamentach założenia absolutne, aprioryczne, wierzeniowego charakteru. Są one aksjomatem. Na nich się buduje gmach twierdzeń, wyjaśniających strukturę kosmosu, miejsce w nim człowieka i określający najgłębszą ewolucję tego kosmosu system wartości z niej wynikający i kierunkową czynów ludzkich, sens życia spełniających.

Jeśli więc chodzi o światopogląd zadrużny, to cały nasz dotychczasowy wykład był nim właśnie.

Możemy tylko dokonać jeszcze raz uogólnienia, ujmując jego zasady w kilka punktów:

- a) Ewolucja twórczy bytu,
- b) Szczeble ewolucji: martwa materia, bio-wegetacja, kultura,
- c) Dualistyczna istota człowieka i konflikty wewnętrzne,
- d) Wola twórczy w biosie człowieczym, jako punkt wyjścia ku sferze twórczy,
- e) Ciąg twórczy, jako naturalne przezwyciężenie bio-wegetatywnej kondygnacji bytu,
- f) Hipostaza ciągu twórczy - mit dziejotwórczy,
- g) Teoria kultury,
- i) Historiozofia kultury - mit indywidualistyczny,
- j) Mit zadrużny.

Światopogląd zadrużny jest więc z jednej strony wyjaśnieniem struktury tego, w czym żyjemy, a ponadto zarysem tego, co być powinno. Powiedzieć można, że światopogląd zadrużny jest właściwie tylko rzutowaniem planu akcji w wielki świat, dążeniem do realizacji wewnętrznej wizji ludzkiego ducha. I to zdaje się być słuszne, gdyż w przeciwieństwie do systemów spekulatywnych, racjonalistycznych, zasada, na której spoczywa światopogląd zadrużny jest wiara, iż wszystkie twory umysłu są osiągnięciem, które się zdobyło w dążeniu naprzód. Im dalej będziemy się wdrażali w tajemny świat żywołów, tym szersze będziemy mieli widnokreśli umysłowe. Osiągnięte zaś widnokreśli, są to pozycje już zdobyte, a jednocześnie bazy wypadowe dla dalszych wysiłków twórczych człowieka. Odpada tu całkowicie złuda racjonalizmu, iż niezmacona myśl ludzka jest jedynym narzędziem poznawania istniejącego z góry świata idei, ducha, itp.



Przeniesienie środka ciężkości w nieznaną, lecz wyczuwaną sferę woli twórcy sprawia, iż światopogląd staje się dla nas tylko narzędziem twórczości i spełniania absolutnych zadań człowieczych. Ponieważ jednak w światopoglądzie sumują się wszystkie dotychczasowe zdobycze, więc też i rzut naprzód w nim musi mieć swoją odskocznnię. Płyną stąd ogromne konsekwencje: mit zadrużny w toku realizacji musi czerpać siły dla rzutowania w przód swej akcji ze swych zasadniczych założeń. Plan dziejowej realizacji tkwi w nim samym, jako założenie. Oznacza to, iż w spełnianiu mitu zadrużnego górować musi dedukcja, sprowadzanie do woli twórcy w człowieku, czerpanie z niej. Inaczej niż w micie indywidualistycznym, który był (II faza) raczej indukcyjny, przyrodniczy.

Zagadnienie nauki zadrużnej jest czymś nowym, i nie łatwo dającym się wyrazić w pojęciach starych. Wynika to stąd, iż to, co nazywamy nauką, będącą w swej istocie kumulacją potęgi człowieka wobec świata materialnego, w micie zadrużnym przyjmuje postać wysoce odmienną. W micie indywidualistycznym napięcie metafizyczne było ustabilizowane w systemie duchowej kultury indywidualizmu pierwszej fazy. Dlatego też nauką w niej było wyznawanie poglądów filozoficznych pewnych szkół. Była to wiedza, nauka i umiejętność jednocześnie. W drugiej fazie nauką była metoda porządkowania doznań ze świata zewnętrznego, dająca w wyniku przyrost potęgi człowieka wobec żywiołów materialnych.

Ponieważ mit zadrużny jest jedną całością, wyzwalenie z człowieka napięcia emocyjnego metafizycznego będzie procesem podobnym do rozwoju nauki w indywidualistycznym pojęciu. Razem nazwałoby to można pragmatyzmem zadrużnym; on to wyznacza oryginalność oblicza nauki zadrużnej. Na czym więc polega pragmatyzm nauki zadrużnej? Na tym, iż usiłuje wydobyć potęgę twórczą z ugoru sławskiego człowieka i z nieokreślonych, chaotycznych możliwości psychicznych wykuć spiz ośrodka ideo-wolowego heroicznej wspólnoty tworzącej Sławię. Będą się tu nastroczały takie opory, jak przed odkrywcą naukowym epoki porenasansowej, badającym świat przyrody. Założeniem jest tu jednak, że pragmatyzm nauki zadrużnej jest jakby rozwinięciem i stosowaniem światopoglądu zadrużnego. Zasada potęgującego się humanizmu jest zasadniczą dedukcją. Z niej trzeba wyprowadzać wnioski i je stosować. Innymi słowy: antycypacja mitu zadrużnego określa kierunek badawczo-odkrywczy we wnętrzu duszy sławskiej.

Trzeba więc stworzyć zadrużny odpowiednik mechanizmu kartezjańskiego. Odkładamy to na później. Organizować moce twórcze, zamknięte w ugorze duchowym sławskiego człowieka, oto zadanie, które, rozwiązywane etapami, otwiera ogromne perspektywy. W ugorze duszy sławskiej tkwią siły, które trzeba wydobywać, porządkować odpowiednią metodą, a w wyniku będzie się odbywał ogromny przyrost potęgi.

A więc stykamy się z kolejnym zagadnieniem metody porządkowania doznań w istocie duchowej człowieka. Elementami tej metody zadrużnej będą, w przeciwieństwie do porenasansowej - dedukcja, introspekcja, intuicja, wiara, subiektywizm. Sztuka, religia, i nauka zadrużna podają tu sobie rękę. W ten sposób dochodzimy do stwierdzenia, iż głównym nurtem twórczości w micie zadrużnym będzie organizowanie wewnętrznej istoty humanistycznej, ku czemu musi być zastosowana odpowiednia metoda. Będzie to swoiście naukowe formowanie religii, sztuki, światopoglądu, i kumulowanie osiągniętych w tych dziedzinach wyników. Na tej drodze rozwinię się wiedza najwyższa. Po raz pierwszy bowiem zdobywamy się na świadomy wysiłek opanowania siebie samych.

Celem najwyższym nauki zadrużnej jest zbudowanie kregosłupa heroicznej wspólnoty tworzącej Sławię z tego materiału, który da religia, sztuka i filozofia zadrużna. To, co poprzednie dziedziny stworzą, samo przez się jest surowcem i sumą elementarnej wiedzy o naszym wnętrzu duchowym, o istocie humanistycznej przede wszystkim. Uporządkowanie tych faktów i skojarzenie jednocześnie z dziedziną nauk przyrodniczych, otwiera możliwości nowych syntez, których koroną jest heroiczna wspólnota tworząca. I to właśnie stanowi istotę nauki zadrużnej. Nauka zadrużna będzie w tym wypadku ściśle przylegała do światopoglądu zadrużnego. Wynika to stąd, iż światopogląd jest wyjściową, aprioryczną przesłanką o humanizmie potęgującym się. Przesłankę tę traktować można jako elementarne doznanie woli twórcy. Za pomocą metody intro-indukcji opanowujemy te doznania i przetwarzamy w zasady sławskiego humanizmu. Będzie to wiedza zadrużna. Wiedza

zadrużna jednoczy w sobie wszystkie wyniki, dokonane w poprzednich dziedzinach. Wiedza jest nierozłączna od umiejętności. W wiedzy zawierają się jakby linie możliwego działania, umiejętność zaś, to wiedza o samym działaniu. Jest to stary problemat wiedzy i praktyki. Umiejętność zadrużna w ścisły sposób przylegać musi do wiedzy. Ale nie dość na tym. Kumulująca się wiedza o heroicznej wspólnotie tworzącej zakłada umiejętność stwarzania faktów, które do powstawania, utrzymania, zachowania heroicznej wspólnoty służą. Tu dochodzimy do uderzającego stwierdzenia - możliwości świadomego tworzenia historii. Umiejętność zadrużna imputuje bowiem możliwość świadomego i celowego stwarzania faktów w dziedzinie przeżyć religijnych, artystycznych, świadomościowych, co jest równoznaczne z tworzeniem historii. Nauka zadrużna jest w zasadzie wdarcie się umysłu logicznego do sfery humanistycznej i opanowaniem jej w tym stopniu, iż świadome działanie staje się możliwe. Będzie to już osiągnięcie szczybla potęgi kultury, na którym wola twórcy posiada obiektywną moc swobodnego utrzymania się nad niżej bio-wegetacji. Świadomość kulturowa, posiadając moc przewyższenia przedhistorii i fundowania warunków swego istnienia w sferze twórcy jest najwyższą zasadą nauki zadrużnej.

### 3. Etyka zadrużna

W oparciu o wartości wykwitające z systemu artystyczno-religijnego, światopogląd zadrużny nie całość życia według linii kawałkujących je na takie człony, które następnie ułożone w innym porządku czynią zadość upragnionej wizji. Światopogląd zadrużny, jak i każdy światopogląd ogóle, da cię porównać do krajania kawałka sukna na takie części, z których następnie możemy uszyć dostosowane do naszych wymogów ubranie. Linie, według których krajanie się odbywa, są pojęciami składającymi się na treść światopoglądu. Treść światopoglądu jest tym samym wizją dróg działania, obowiązujących każdego, kto w ramach społeczności zadrużnej się znajdzie. Sama wizja dróg postępowania nie byłaby jeszcze wystarczająca, by za tym musiał postąpić czyn. Światopogląd tylko porządkuje tory możliwych przebiegów działania. Skoro lawina aktywności społecznej jest przez światopogląd uporządkowana, odbija się to w świadomości podmiotowej jako poczucie powinności dokonania określonych czynów. Jest to zasada etyki zadrużnej. Krok dalej mamy nakaz czynienia w określony sposób. Będzie to już prawo zadrużne. W zasadzie pokrywa się ono z etyką zadrużną. Tam, gdzie szczegółowa dedukcja z światopoglądu zadrużnego określa, jak być powinno, refleks jej na świat wyzwolonej duszy sławskiej widnieje w formie nakazu moralnego dokonania określonych czynności.

W poczuciu etyczno-prawnym widzimy skrzyżowanie się zadrużnych emocyj religijno-artystycznych ze światopoglądem. W jego wyniku jednostka społeczności sławskiej wie jak ma postępować, by nie doznać głębokiego rozstroju duchowego, jak uzyskać wzmożone poczucie moralne, płynące ze spełnionego obowiązku.

Co stanowi i oryginalności etyki zadrużnej? To, iż indywiduum ludzkie traktuje się jako sumę potencjalnych czynów, które mogą poprzez włączenie się w rytm tworzenia zobiektywizować się i unieśmiertnić w narastającej mocy stwarzającej się heroicznej wspólnoty tworzącej Sławii. Innymi słowy: człowiek rysuje się jako możliwość. Tą możliwością jest suma potencjalnych czynów. Owa suma jest surowcem, z którego może być nic, albo bardzo wiele. Wszystko zależy od transformacji potencjalnych możliwości na szlachetny kruszec dokonań. Oczywiście, dokonania są możliwe tylko w ramach mitu. A więc wtopienie się osobowości ludzkiej w tryby wyższego życia, radosne poddanie się jemu jest pierwszym warunkiem. On narzuca kryteria wartości czynów, dobra i zła. Wynika stąd ścisły historycyzm i idąca za tym względność, dynamiczność wartościowania. Tylko w powiązaniu z wyższym życiem, z konkretnymi postulatami, które ono stawia, możliwe jest wartościowanie.

Etyka zadrużna znamionuje się tym, iż ton w niej dominujący jest heroiczny. Jednostka składa swoje możliwości na rzecz wyższego życia, mając wzamian jedynie poczucie, iż spotęgowała to życie kosztem swej substancji witalnej. Aureola piękna, otaczająca akt rzucania strzępów własnego życia na płomienisty stos heroicznej wspólnoty tworzącej Sławii jest tu jedyną nagrodą.

Świadomość indywidualna przemienia się w ekran, na którym się widzi dramat własnego życia, wplecionego w ciąg stawania się kultury zadrużnej. Na tym gruntuje się etyka bez nagrody, bez stokrotnej zapłaty.

#### 4. Uwagi ogólne o państwie zadrużnym

Państwo zadrużne jest systemem narzędzi działania mitu heroicznej wspólnoty tworzącej Sławii, dzięki któremu jest on zdolny urzeczywistnić warunki swego istnienia. Styl państwa zadrużnego, jego budowa morfologiczna jest uzależniona od warunków istnienia heroicznej wspólnoty tworzącej Sławii, sposobów ich realizacji i środków, które mają być stosowane.

Jakież są to, ogólnie rzecz biorąc, warunki? Z góry zakłada się, że embriom mitu zadrużnego jako humanizm sławski z jego koncepcją religijno-artystyczną zaistniał już przedtem. Jako pierwszy narzuca się postulat możliwie wyrazistego zarysowania samego mitu. Mit musi przejść dość długą linię rozwojową w dziedzinie organizacji emocyj religijnych, ujęcia estetycznego, pojęć światopoglądowych i też wiedzy naukowych, będących już szczegółowym wyrazem stosowania światopoglądu do życia. Drugim musi być dokonanie obiektywizacji w tych dziedzinach, polegających na stworzeniu pozytywnych wierzeń i urządzeń religijnych, dzieł sztuki, systemu filozoficznego i zasad nauki zadrużnej. Kolejno dochodzi postulat ujęcia tych dziedzin w zwarty system, zdolny do kształtowania duszy ludzkiej według właściwego im stylu. Będzie to zadrużna ideologia grupy. Czwartym warunkiem byłoby usunięcie oporów przed stosowaniem powszechnym zadrużnej ideologii grupy. Z ogólniejszego punktu widzenia wyliczone warunki należą do klasy, którą określić można jako duchowe warunki istnienia i rozwoju mitu zadrużnego. Wyrażają one postulat przezwyciężenia oporów wewnętrznych, tj. wejścia na płaszczyznę humanizmu sławskiego jako faktu społecznie obiektywnego.

Z tej klasy wynika grupa warunków, którą dałoby się nazwać organizacyjną. Induwidua, włączone do ogniska ideo-wolowego mitu są nadal bryłami fizycznymi, poruszającymi się w przestrzeni, współdziałającymi poprzez niezliczone działania. Jeśli chcemy w tych warunkach uniknąć zderzeń, nadmiernych tarć środowiskowych i ewentualnych uszkodzeń mechanizmu społecznego, regulującego lawinę wyzwolonych aktywności, należy je uorganizować poprzez prawo moralne i pozytywne. Każda jednostka, poprzez swoją przynależność do heroicznej wspólnoty jest zobowiązana wobec reszty, i odwrotnie, posiada z jej strony prawo do świadczeń. Chodzi tu o powszechność systemu etycznego zadrużnego, o jego rzeczywiste funkcjonowanie w duszach sławskich. Od nich zależy usunięcie oporów inercyjności w życiu zbiorowym, oporów wewnętrznych i zewnętrznych. Opory wewnętrzne są to opory żywiołów duchowych w człowieku, wydobywające się na powierzchnię życia społecznego zorganizowane, bezdziejowe postawy, prądy ideowe, ewoluujące w sprzecznych kierunkach. Opory zewnętrzne, to przede wszystkim płaszczyzna współżycia międzynarodowego. Osobną klasę warunków stanowią zagadnienia związane z bytowaniem masy biologicznej wśród żywiołów materialnych. Warunki spełnienia się mitu zadrużnego w swej istocie polegać muszą na zdolności woli twórcielskiej przełamania zapór, które ją oddzielają od możliwości obiektywizowania się w wizje kultury sławskiej. Będą to więc z zasady czyny ludzkie, posiadające właściwość tworzenia, a więc przemieniania się w dokonania kulturalne. Oczywiście, okoliczności temu towarzyszące są różne w każdym micie, w każdym etapie rozwoju.

Tak więc warunki spełnienia się mitu zadrużnego najogólniej sprowadzają się do wyzwolenia czynów zadrużnie twórczych i uutorowania przed nimi dróg dla swobodnego przebiegu przez ramy danej rzeczywistości historycznej. Będą to więc warunki w sferze materialnej, duchowej, a w końcu i organizacyjno-społecznej. Ażeby mit zadrużny mógł się spełnić, jasną jest rzeczą, że winien posiadać mocny fundament w świecie materii. Nie do pomyślenia jest rozwój w świecie chromym materialnie. Materialna i bio-wegetatywna kondygnacja bytu musi być rozbudowana maksymalnie, by dać oparcie dla rzutu w świat twórcielski. Stąd też wynika konieczność optymalnego rozwoju masy biologicznej Sławów, zarówno ilościowo jak i jakościowo. To znów jest warunkowane przez opanowanie żywiołów materialnych, pozaludzkich, żywych i martwych, po to, by zapewniwszy optymalny rozwój biologii ludzkiej, pozwolić woli twórcielskiej z najmniejszymi oporami płynąć

w kondygnację twórcielską. Analogicznie z oporami, stawianymi przez inne organizmy polityczno-kulturowe. O ile poprzednie zagadnienie należy do ekonomiki, to drugie do polityki zewnętrznej. Ogromne zagadnienie tkwi w kwestii wyzwolenia istoty twórcielskiej z pod przewagi bio-wegetatywności. Obie sfery przecinają się w człowieku w sposób dziś dla nas zupełnie tajemniczy. Zadaniem mitu zadrużnego jest właśnie je od siebie wydzielić, wykrystalizować, i ustawić we właściwej hierarchii, warunkującej wspaniałe perspektywy rozwoju człowieczeństwa, które po dziś dzień znajduje się w stanie bliskim niemowlęctwa.

Otóż wyzwolenie woli twórcielskiej i oprawy bio-wegetatywnej jest możliwe tylko wówczas, gdy każda jednostka będzie urabiana od wewnątrz przez zadrużny system wychowawczy. Społeczny system wychowawczy, lub prościej ideologia grupy jest z jednej strony samym ideo-mitem, z drugiej - systemem mozolnie stwarzanych narzędzi, jak zadrużny system religijny, artystyczny, filozofia, wychowanie społeczne, nauka, idee ogólne, itd.

W wyniku działania ideologii grupy wola twórcielska z podłoża biologicznego Sławów wystrzela jak kwiat ze swych korzeni, przemieniając się w czyny zadrużnie użyteczne. Wyzwalająca się lawina czynów twórczych, zdolnych do krystalizowania się w sferze twórcielskiej, jest warunkowana ich zgraniem, wzajemnym powiązaniem, usunięciem oporów, wynikających z tarcia społecznego. Musi więc powstać system administracyjno-planistyczny, który całość przebiegów, wynikających z wyzwalającej się lawiny czynów, uorganizuje w sprawnie działającą całość. W przeciwieństwie do mitu indywidualistycznego, gdzie koncepcja samowystarczalności twórczej indywiduum łatwo realizowała się poprzez zapewnienie jednostce swobodnej sfery stanowienia, warunek funkcjonowania lawiny wyzwolonych czynów zadrużnych będzie niepomiaralnie bardziej skomplikowany.

Wydzielenie woli twórcielskiej z oprawy bio-wegetatywnej i wykrystalizowanie własnej istoty humanizmu sławskiego jest pełne nieokreślonych możliwości, ale i trudności. Co tu odkrywamy, jakie będą końcowe wyniki, nie możemy dziś nawet przeczuć. Od tego, jak dalece posuniemy ten proces, zależą losy człowieczeństwa. Tu się kryje płaszczyzna niezgłębionych dramatów przeszłości.

## 5. Struktura państwa zadrużnego

Spróbujmy zanalizować to państwo od strony środków. Najpierw więc muszą być spełnione warunki materialne mitu zadrużnego. Jakimi środkami jest to możliwe do zrealizowania? Zasadniczym elementem jest czyn, wyzwolony z woli twórcielskiej. W odniesieniu do warunków materialnych mitu zadrużnego środki działania zorganizuje się w specyficzny układ, który mógłbyśmy określić jako świadomościowo-społeczny. Świadomościowo-społeczna organizacja czynów indywidualnych, obejmująca całokształt bytowania materialnego, byłaby środkiem realizacji warunków. Bytowanie najbardziej indywidualne, najdrobniejsze przejawy życia codziennego, gospodarczego, rodzinnego, które przedtem były załatwiane w zakresie "domowym", stają się zagadnieniami widzianymi tylko przez pryzmat idei najbardziej ogólnych.

Jeśli chodzi o warunki duchowe, to odpowiadającą im organizację środków realizacji określić można jako totalne kierownictwo mechanizmem ideologii grupy. Stwarza się styk kultury duchowej, który każdą jednostkę bierze w swoje tryby i forsuje w niej procesy formowania się postaw humanizmu sławskiego. W centralnym ośrodku tych organów muszą się mieścić komórki, poświęcone stwarzaniu i rozwijaniu wzorców ideo-mitowych. Określić je można jako laboratorium kształtowania się myśli dziejotwórczej. Jest w tym kręgu organizmu państwowego spontaniczność, wolność, inicjatywa w najszerszej skali. Tu mamy wolne ścieranie się nowych pomysłów, troska, by żywe źródło rozwijających się procesów nie wyschło. Jedyną granicą, której tu się będzie przestrzegało i która nie może być przekraczana, będą ogólne ramy ciągu twórcielskiego.

Gdy chcemy odtworzyć sobie strukturę państwa zadrużnego, jego budowę morfologiczną, można tego dokonać rozpatrując poszczególne narzędzia konieczne do realizacji warunków mitu. 1). Z systemu środków realizacji warunków duchowych wynika: a) świadomość zadrużna, ideologia grupy, b) aparat władztwa nad pobudzaniem twórczości duchowej, c) upowszechnienie ideologii grupy na całość życia duchowego mas, d) piecza nad wyzwolonymi czynami zadrużnymi. 2).

Środkami realizacji warunków organizacyjno-społecznych jest sam ideo-mit, zeń bowiem wynika:  
a) plan akcji dziejowej; z planu akcji dziejowej wynika b) jedność ośrodka dyspozycji i jego sprawność, c) narzędzia do totalnego uruchomienia zasobów ludzkich i rzeczowych.

3). Warunki materialne konieczne dla spełnienia się mitu oznaczają przedłużenie organów władztwa ze strony ośrodka wykonawczego nie tylko na postawy, emocje, wolę, cały świat wewnętrzny jednostki, ale i na, a) przedmioty materialne, b) stosunki do świata przedmiotów (ekonomika planistyczna), c) kwestie bio-populacyjne, d) bio-rasowe.

Uogólniając uwagi o państwie zadrużnym dochodzimy do konkluzji: państwo zadrużne jest to system środków, pozwalający na świadome przeistaczanie treści napięć życiowych w indywidualum sławskim na dobra absolutne w obiektywizujących się dziełach kultury. To wszystko, co dotychczas było w człowieku skazane na przemijanie pozahistoryczne, co było niezdolne do samorzutnego wydobycia się za sfery bio-wegetatywnej ku twórczyckiej, państwo zadrużne wydzwiga na płaszczyznę dziejotwórstwa.

Osiąga to zaś dzięki temu, że wolę twórczycką, przebłyskującą w micie indywidualistycznym, opiera o niezłomny szkielet prawd o istocie ciągu twórczyckiego, zawartych w światopoglądzie zadrużnym, a następnie przemienia w system norm i środków, sięgających swoim ramieniem do wnętrza człowieka sławskiego.

Zarys tych środków widzimy w dziedzinie zewnętrznej w postaci submitu marksistowskiego, faszystowskiego i nauko-technokratycznego. Ujęte w syntezie, dają właściwe perspektywy.

## Rozdział X Zarys kultury materialnej

### 1. Zasada kultury materialnej

Napięty puls życia heroicznej wspólnoty tworzącej Sławii jest możliwy do pomyślenia tylko wówczas, gdy wola twórczycka będzie rozporządzała ogromnie rozbudowanemu systemowi narzędzi tworzenia, uzdalniających do utrzymania tego poziomu napięcia. Przesunięcie ośrodka życia sławskiego w twórczycką kondygnację bytu oznacza bowiem pokonanie oporów, stojących przed pierwiastkiem humanistycznym, tak, iż stanie się on zdolny do ukazania swego oblicza w autonomicznie narastającym świecie kultury. Przypominam to wszystko, co mówiłem o micie nadnarodu, w którym manifestuje się wola twórczycka. Wizja nadnarodu sławskiego zakłada uorganizowanie się emocji religijno-artystycznych w ten sposób, iż stają się one systemem obiektywnie społecznym, wyzwalamym z masy biologicznej słowiańskiej jej świat wartości psychicznych i przemieniającym go w aktywności, stanowiące treść życia kulturowego. Świat kultury możliwy jest tylko przy spełnieniu warunku, jakim jest wydobycie woli twórczyckiej z pokładów biologii. Mgławica emocji twórczych może wyładować się w nieskoordynowanych odruchach, ślepych namiętnościach, tak jak to było z setkami pokoleń naszych przodków, lub uwikłać się w błędne koło antymitów.

Kultura duchowa i organizacyjno-społeczna surowe energie nieopanowanego i chaotycznego pierwiastka woli twórczyckiej w naszej epoce przemienia w bujne życie organizmu twórczyckiego Sławii. Organizm ten do swego pełnego rozwinięcia musi opanować jeszcze żywioły materialne. Ciąg twórczycki, którego hipostazą jest heroiczna wspólnota tworząca Sławii, rozwija się nie tylko jako embriom nowych postaw religijno-artystycznych, nowy, potęgujący się system narzędzi działania społecznego, ale i jako rozrastający się fundament opanowanej sfery materialnej. Są to różne strony tego samego zjawiska, jakim jest kosmiczne potęgowanie się twórczyckiej kondygnacji świata.

Dotychczas omawialiśmy warunki duchowe i organizacyjno-społeczne, od których jest zależne utrzymanie się płomienia wyteżonego życia heroicznej wspólnoty sławskiej. Co winno najbardziej charakteryzować kulturę sławską w dziedzinie materialnej? Zdajemy sobie sprawę z tego, iż wymogi w tej dziedzinie będą równie wysokie jak w religii, sztuce, etyce, organizacji społeczno-politycznej. Ażeby znicz sławskiej kultury mógł płonąć tak wysoko, świat materialny musi stać się surowcem dla zbudowania odpowiednio wysokiego cokołu. Dopiero opanowanie środowiska materialnego w tym stopniu, iż odwieczny jego opór wobec życia biologicznego zostanie sprowadzony do minimum, umożliwi swobodne przejawianie się woli twórczyckiej w formach

humanizmu sławskiego.

Nie jest rzeczą łatwą określić treść tego opanowania środowiska materialnego. Pomocnymi mogą nam być niektóre zasadnicze pojęcia z kręgu dzisiejszych submitów - proletariackiego, faszystowskiego i nauko-technokratycznego. Poczucie mocy wobec przyrody na zewnątrz człowieka, charakteryzujące submit proletariacki, daje nam w pewnym stopniu możliwość zrozumienia, jak dalece winno sięgać władztwo nad materią w kręgu kultury sławskiej.

To, co nam przekazuje kultura indywidualistyczna w dziedzinie techniki produkcyjnej, organizacji gospodarczej i nauki o biologii pozwala nam snuć marzenie o poziomie życia materialnego, który znamionować się będzie sprowadzeniem do minimum trudności utrzymania fizycznego i rozbudową warunków niezbędnych dla pełni sił biologicznych masy i każdego osobnika z osobna. Stworzenie warunków istnienia biologicznego, przy których możliwe jest utrzymanie się tak wyęźzonego życia, jakim jest heroiczna wspólnota tworząca Sławii stanowi zasadę kultury materialnej w micie zadrużnym. Nastrój dusz, który wydaje się nam dziś ekstatycznym, winien się stać atmosferą codzienną życia sławskiego. Trwanie jego uzależnione jest nie tylko od koncepcji religijno-artystycznej i światopoglądowej, przenikającej świat duchowy ciągu pokoleń, ale i od stopnia władztwa nad światem materialnym. Opanowanie bio-fizjologii, wytworzenie form ekonomiki społecznej i ogarnięcie przestrzeni geo-fizycznej, zapewniającej poczucie mocy równe temu, jakie daje sławski system religijno-artystyczny, wyznacza charakter kultury materialnej. Wyodrębnienie się woli twórcy w autonomię kreację heroicznej wspólnoty tworzącej Sławii wiąże się przeto z rozbudowaniem systemu środków, pozwalających na pokonanie oporów materialnego środowiska:

- a) biologicznego,
- b) gospodarczego,
- c) geo-fizycznego.

Jeśli chodzi o środowisko biologiczne, to kwestia jest jasna: musimy stworzyć dźwignię, która opanuje przypadkowość i odchylenia od linii zdrowego przebiegu zjawisk bio-fizjologicznych. Chore ciało nie może być z reguły siedliskiem odczuć mocy, patosu pełnego życia. Będzie to eugenika zadrużna, polityka rasowa szeroko pojęta.

Mocny fundament gospodarczy warunkuje przystosowanie materii do potrzeb walczącej i tworzącej masy biologicznej Sławii. Będzie to zadrużna koncepcja ekonomiczna. Środowisko materialne występuje zawsze jako przestrzeń geograficzna. Opanować ją można odpowiednimi środkami, które przyjmują postać imperializmu geo-politycznego. Stoї on w najściślejszym związku z koncepcją państwa. Stąd też państwo zadrużne w pewnym stopniu wyznacza strukturę sławskiego imperializmu geo-politycznego. Należy tym dźwigniom materialnym kultury sławskiej poświęcić nieco uwagi.

## 2. Biologia zadrużna

W jednym z poprzednich rozdziałów mówiłem o biologii jako o czymś, co należy do sfery oddziaływań polityki. Z drugiej jednak strony zjawiska biologiczne stanowią odrębną klasę, dającą się zaliczyć do dziedziny materialnej. Uprawnia to do wyodrębnienia jej w osobną kategorię. Manifestowanie się woli twórcy w świecie kultury zależne jest od stanu podłoża biologicznego, z którego ona wyrasta. Człowiek, jako istota stwarzająca kulturę jest podobny do przewodu, poprzez który płynie prąd elektryczny. Od jakości tego przewodu jest w wysokim stopniu zależna wydajność kultury i jej sprawność. Stąd narzuca się uwaga, iż wola twórcy, jej przejawianie się w kulturze jest w pewnym stopniu uzależnione od tego, jak będzie ukształtowana biologiczno-fizjologiczna strona życia. Można to ująć krótko: na kulturę możemy oddziaływać nie tylko poprzez takie lub inne formowanie dźwigni tworzenia, ale i poprzez oddziaływanie na podglebie biologii ludzkiej. Oczywiście takie stawianie kwestii jest dalekie od krańcowej naiwności wniosków rasistowskich. Lecz o tym później. Wiemy, iż wszystkie antymity, najbardziej nastawione na "ducha", "idee", z tych założeń czyniły najdalej idące zastosowania. Doskonalenie "moralne" judo-chrześcijaństwa, buddyzmu, dalaj-lamizmu i innych antymitów opierało się w wysokim stopniu na kaleczeniu bio-fizjologii, by w ten sposób wprowadzić

dysharmonię w psychikę człowieka i stłamsić zdrowie, warunkujące prawidłowy przejaw woli twórczyckiej. Wówczas ciąg twórczycki ulega dogłębnej dewastacji, a człowiek przemienia się w świętego - schorzalca, nihilistę. Wszystkie ascezy, walki z pokusami, grzesznymi namiętnościami, owym „smutnym następstwem grzechu pierworodnego”, słowem cały system „łóża Prokrusta” stąd swój rodowód prowadzi. Oczywiście równie możliwy jest kierunek działania na biologię wręcz przeciwny. O niego nam właśnie chodzi. Najpełniejsze zdrowie, najwyższe napięcie sił życiowych rasy sławskiej musi być celem.

Biologia zadrużna, jako kierunek aktywności zmierzający do tego celu, byłaby więc systemem środków wyhodowania zdrowego, najwyższej jakości sławskiego człowieka. O tym, czym będzie ten system środków, tylko w bardzo słabej mierze orientuje nas to co dziś nazywamy eugeniką lub polityką rasową, opartą o naukę antropologii. Eugenika i antropologia w takim stanie, w jakim są dziś, są dopiero braskiem nieograniczonych możliwości jutra. Zadaniem ich będzie opanować prawa rządzące biologią człowieka i świadome pokierowanie rozwojem, tak, by istota fizjologiczna człowieka uzyskała optimum rozrostu dla mocy twórczyckiej. Nie chodzi tu o sławski typ człowieka, charakteryzujący się największą muskulaturą lub wytrzymałością fizyczną, lecz strukturę bio-fizjologiczną, która uwypukla wolę twórczycką i jej aparaturę. Nie potrafimy dziś nawet w przybliżeniu określić, jakie warunki sprzyjają rozwojowi poszczególnych konstytucji psycho-fizycznych, jakie mieszanki rasowe dają najlepsze wyniki. A przecież chodzi nam o rzecz rewolucyjną w stosunku do dzisiejszego człowieka: stworzyć typ biologiczny o trwałych dyspozycjach psychicznych, które charakteryzują tylko przejściowy okres człowieka - jego młodość. Jakże niewielu biologicznie młodych jest młodymi duchowo, a jeszcze mniej starych biologicznie ratuje swoje człowieczeństwo poprzez twórcze, heroiczne ustosunkowanie się do życia.

Istnieje tu zasadnicza różnica wobec ideologii rasistowskiej. Dla tej ostatniej hodowla pewnego typu rasowego rozstrzyga problematykę kultury, gdyż wierzy się, iż kultura jest wyrazem duszy rasowej, np. nordycyzmu. Biologia zadrużna stoi na stanowisku, iż rozwiązanie jej zadań jest tylko wzniesieniem szczybla dla właściwej syntezy twórczej. Ożywczy prąd poruszy życie sfery twórczyckiej tylko wówczas, gdy spełni się jeden z podstawowych warunków: utoruje się jemu możliwość przepływu przez świat chaosu, lub istniejący przewód udoskonali się. Zdalemy sobie dobrze sprawę z tego, iż w najbardziej wyselekcjonowanej rasie, w najwyższym typie bio-psychicznym tkwią zadatki upadku i bezdziejowca. Bezdziejowość jako wyraz dysharmonii ciągu twórczyckiego czyha nań zawsze. Jest to inna kwestia.

Świat kultury rządzi się autonomicznymi prawami. Możemy nań wpływać za pośrednictwem świadomej polityki biologicznej tylko podporządkowując się warunkom tych autonomicznych praw ciągu twórczyckiego. Stąd słuszne są obawy, iż osiągnięcie celu, polegającego na hodowli zdrowego człowieka, może się przekształcić w hodowlę zdrowych, zadowolonych z siebie, tępych bydlaków ludzkich.

Dopiero uprzytomnienie właściwej hierarchii i miejsca, które zajmuje biologia zadrużna w całokształcie kultury sławskiej, obawy te usuwa. Hodowla zdrowych byków ludzkich, o ile nie stworzy się warunków kulturowych przemiany nadmiaru sił w życiowe moce, poruszające mit zadrużny, byłaby ruchem wstecznym, jak to grozi koncepcji rasistowskiej, gdy ona bezkompromisowo zostanie zrealizowana.

### 3. Ekonomia zadrużna

Celem ekonomiki zadrużnej jest zapewnienie środków materialnych dla zaspokojenia wszelkich potrzeb rozwojowych mitu zadrużnego. Chodzi tu więc nie tylko o konieczne potrzeby życiowe poszczególnych jednostek, o ich wyżywienie, mieszkanie, ubranie, ale i to wszystko, co jest potrzebne do funkcjonowania organizmu wyższego rzędu, jakim jest nadnaród sławski. Świat przyrody żywej i martwej musi być odpowiednio przekształcony, przystosowany. Potrzeby pozagospodarcze, lecz zaspakajane w znacznej mierze środkami pośrednio lub bezpośrednio gospodarczymi, posiadają ten sam ciężar gatunkowy. Twórczość artystyczna w micie zadrużnym, jeśli ma spełniać swoją rolę społeczną, musi mieć możliwość dysponowania znacznymi zakresami

środków materialnych, gdyż osłabienie tętna w tym kręgu doprowadzić może do atrofii życia duchowego, a tym samym do zwiędnięcia całej kultury. Przykład ten da się rozciągnąć na całość życia zbiorowego. Okaże się wówczas, że granica pomiędzy ekonomiką a innymi dziedzinami życia straci swój wyraźny zarys z epoki indywidualistycznej. Będzie to dziedzina tworzenia, czerpiąca swój rozmach z tej samej postawy duchowej, na której opiera się cała kultura: entuzjazmu zadrużnego. Nie ulegajmy złudzeniom, roztaczanym przez dekadentów: każdy wysiłek twórczy staje się po pewnym czasie przykry i uciążliwy. Uczucie takie może być przewyciężone przez odpowiedni nastrój, wypływający z gorącego pragnienia osiągnięcia celów, które uważa się za wartości. Takim celem jest wizja realizowanej heroicznej wspólnoty tworzącej Sławii. Gdy tak spojrzymy na ekonomiczne postawy w społeczeństwie zadrużnym, to jasne się staje, iż jedynie odpowiednią formą ustroju produkcyjnego musi być ustrój kolektywistyczno-planistyczny. Skoro motywem czynności produkcyjnych jest entuzjazm zadrużny, nie może się utrzymać prywatne władanie środkami produkcji, a co za tym idzie - instytucja rynku, automatyzm mechanizmów regulujących gospodarzenie, itd.

Podmiotem gospodarstwa stać się musi Sławia, jej potrzeby materialne i niematerialne, lecz zaspakajane za pomocą środków materialnych. Ona musi wyłonić ze siebie centralny organ dyspozycyjny, który obejmie całość życia i spożytkuje w planowy sposób posiadane zasoby. Ekonomika zadrużna będzie czymś głęboko odmiennym od form wypracowanych przez submit proletariacki. Różnica wynika z najwyższego celu, na rzecz którego pracuje całe gospodarstwo społeczne. Kresem rozwoju nie jest tu bowiem "raj ziemski", dosyt, błogość, jak to jest w koncepcji submitu proletariackiego, lecz heroiczny, wyteżony poziom życia. Ekonomika zadrużna służy osiągnięciu tego poziomu poprzez spełnienie wymogów materialnych, które są postulowane przez rozwój mitu. Rozpętać się musi siły produkcyjne do granic, które pozwolą na takie przekształcenie środowiska fizycznego, iż wola twórcielska uzyska optimum do rozplomienia się w humanizmie sławskim.

Co się stanie w trakcie tego procesu z samą pracą gospodarczą, wysiłkiem twórczym człowieka? Znajdzie tu rewolucyjną przemianę: praca i trud straci swoje znamię konieczności życiowej, którą większość ludzi musi podejmować jako ciężkie brzemie, lecz stanie się przejawem twórczości. Podniętą do pracy jest gorące pragnienie realizacji wizji zadrużnej. Ona wyzwala z człowieka gotowość do ponoszenia przykrości trudu. Jest to postawa gospodarcza, którą określiłem powyżej jako "entuzjazm zadrużny". Entuzjazm zadrużny posiada głębokie korzenie w światopoglądzie, jest jego wykładnikiem wolowo-emocjonalnym w sferze gospodarczej. Daje się pomyśleć na ogólnym tle religii, sztuki i światopoglądu zadrużnego. Z tej ogólnej postawy wykwiata wola dokonania zmian na odcinku materialnym. Poszczególne jednostki dokonują wysiłku produkcyjnego ze względu na to, iż pobudki metafizyczno-swiatopoglądowe tak jej nakazują, gdyż cele absolutne, jakie one stawiają, uznaje za swoje własne. Wówczas środki pożywienia, ubranie, mieszkanie, zaspokojenie potrzeb bytowych, które ona otrzymuje od gospodarstwa społecznego są dla niej nie wynagrodzeniem czy zadośćuczynieniem, lecz warunkiem jej dalszej aktywności.

Olbrzymia przemiana w istocie wysiłku psycho-fizycznego, zdążającego tak jak i przedtem do opanowania odpornej materii, ważko odbić się musi na strukturze społeczno-ekonomicznej Sławii. Wyłonić się muszą nowe formy współżycia i współpracy. Na czym one będą polegały? Poczyniliśmy już przedtem kilka uwag. Nie wyczerpują one jednak ogromu przeobrażeń. Decydującym momentem jest traktowanie życia gospodarczego jako czegoś, co winno być świadomie kształtowane i dostosowywane do postulatów rozwijającego się mitu sławskiego. Takie pojmowanie wybiega daleko poza zasady ekonomiki indywidualistycznej, w której gospodarstwo rządziło się swymi własnymi prawami. I tak pierwszym postulatem, narzucającym się ekonomice zadrużnej byłoby zwalczenie wiekowej nędzy mas polskich, trzymany w suterenach dziejów dzięki zastarzałemu paraliżowi kulturowemu. Stan ten występuje u wszystkich ludów sławskich. Rozwiązanie tego zagadnienia w sytuacji, w której się znajdujemy, nie może przebiegać według jakichś sprawdzonych wzorców. Dokonane to być może tylko na drodze wzmożenia wydajności pracy społecznej, to zaś jest uwarunkowane przez usprawnienia techniczne i organizacyjne. Psychologia gospodarcza, określona przez nas mianem entuzjazmu zadrużnego, świadome



przeobrażenia techniczne i organizacyjne czyni możliwymi, a nawet rodzi przesłanki do ich wzmożonego rozwoju.

Osobliwością nadchodzącej epoki gospodarczej jest to, iż o dynamice gospodarstwa społecznego w wysokim stopniu będą decydowały momenty inwencji technicznej i organizacyjnej. O ile w epoce indywidualistycznej stanowisko mocarstwowe polityczno-gospodarcze uzyskiwał ten naród, który opanował obszerne kolonie, zapewnił dostawy poprzez władztwo na szlakach oceanicznych, przez co stawał się mocarzem w handlu światowym, to dziś dźwignią, zapewniającą to samo, jest raczej zdolność do pobudzenia inwencji wynalazczej i wytrzymania nawałnicy przemian w życiu zbiorowym narodu, przez nie wywoływanej. Środek ciężkości przenosi się do życia duchowego masy narodu: nastąpi wielki rozwój nowych pomysłów, które usprawnią wysiłek zbiorowy, doprowadzą do spotęgowania wydajności pracy i co jest może ważniejsze, społeczeństwo zdolne będzie do przystosowania się do permanentnej rewolucji, która je ogarnie, gdy owe pomysły lawinowo rozpoczną się wcielać w życie.

Entuzjazm zadružny, uzbrojony w świadomie forsowany postęp metod produkcyjnych doprowadzić musi do wzrostu wydajności pracy, a następnie - wzmożonej kapitalizacji. Tu mamy przesłankę, przewyższającą zdecydowanie balast naszych bezdziejów. Dokonanie ogromnych inwestycji, które w kręgu kultury indywidualistycznej fundowane były w ubiegłym okresie, pozwoli na podniesienie stopy życiowej najszerzych mas. Dopiero gdy niezliczone miliony naszych chłopów przemieni się w dziejowo czujących ludzi, można mówić o nabraniu pełnego rozmachu twórczego. Ekonomia zadružna w tym punkcie, jak i w innych, staje się fundamentalną dźwignią stwarzającą warunki rozwojowe kultury duchowej i organizacyjno-społecznej. Uzdolnienie śpiących dziś w bezdziejach mas do odczuć zadružnych jest tylko jedną stroną medalu. Drugą jest uzdolnienie ich do działania. Rysuje się tu niekończący się rejestr środków materialnych, zaspakajających potrzeby pozamaterialne. Ażeby mógł funkcjonować system duchowości zadružnej, ileż potrzeba gmachów, służących sztuce, religii, wychowaniu! Ileż musi myśleć o tym mózgow, ile ma być zajętych przy tym rąk, które trzeba żywić i uzbroić do pracy.

Gdy więc tak spojrzymy na zadania ekonomiki zadružnej, pojmujemy, iż trudno dziś przewidzieć formy, które przybierze wobec nieogarnionych, nowych zadań. Dźwignie jej w poważnej mierze będą należały do innych działów kultury. Napięcie entuzjazmu zadružnego wyrastać musi z gleby kultury duchowej. Siłą organizującą będą z kolei ogólne wyobrażenia światopoglądowe. Czyny precyzowane być muszą przez nauki społeczne, wywodzące się ze światopoglądu zadružnego, zaś uzgadnianie czynów będzie należało do systemu etyczno-normatywnego i centralnego ośrodka ideo-wolowego wraz z jego ramieniem wykonawczo-administracyjnym w kręgu polityki.

## Rozdział XI Impuls realizacyjny mitu zadružnego

### 1. Eksensywny kres mitu zadružnego

Jakie są granice rozwojowe mitu zadružnego? czy możemy je ogarnąć wyobraźnią? Chcąc tego dokonać, musimy hipotetycznie założyć, iż sam embriom mitu zadružnego, pojmowany od strony intensywnej, a mianowicie światopogląd, system emocji religijno-artystycznych, nauka, normy etyczne, osiągnęły już swoje pełne sformułowanie. Odtąd będzie się je tylko jako skończone wzorce powielać i poszerzać na żywioły odpornej rzeczywistości zastanej, budując z niej gmach zadružnego ideału. Mit zadružny nie da się wyobrazić bez podłoża realno-historycznego. Kręgiem historycznej rzeczywistości, którą mit zadružny ma zawładnąć i przetworzyć, będzie więc obszar geo-etniczny dzisiejszej Słowiańszczyzny z masą biologiczną go zamieszkującą. Gdy się wyzwoli z niej utajony pierwiastek woli twórcy i w pełni spożytkuje, powstanie nowa zupełnie rzeczywistość. Będzie to ekstensywny limit mitu zadružnego. A więc pełne wyzwolenie humanizmu sławskiego z konkretnego podłoża rasowo-biologicznego jest punktem archimedesowym realizacji mitu. Tu się mieści brama wypadowa w nowy, wspaniały świat. Sławska religia i sztuka, przemieniająca dzisiejszych szaraków w bohaterów i tytanów, światopogląd i etyka, czyniąca z nich świadomych twórców przeznaczeń gatunku człowieczego, rysują się nam jako organiczne cechy krajobrazu kulturowego, przepajające nawskroś obszary od Odry po stopy Azji.

Tu stykamy się z wyzwoloną lawiną czynów, ujętych w ramy państwa zadružnego. Rysuje się ono

jako niezmiernie subtelna organizacja społeczna, czerpiąca swoje soki żywotne z powszechnie panującego systemu religijnego, który wraz z sztuką przepajającą każdą chwilę istnienia milionów Sławów, przetwarza życie wegetatywnej kondygnacji bytu na obiektywizację w sferze kultury. W związku z tym stoi rozbudowa tej niższej kondygnacji: ekonomika zadrużna, świrdem techniki wgryzająca się w trzewia ziemi, podporządkowująca wiernej służbie żywoży przyrody. Na tym fundamencie bujny potok szumiących nadmiarem życia pokoleń, utrwalających swoje przemijające istnienia w niekończącym się rozwoju dźwigni tworzenia mitu zadrużnego.

W ramach embrionu mitu zadrużnego humanizm sławski wyraża się tylko jako pewien system emocyj religijno-artystycznych i intelektualno-światopoglądowych, wyzwających tendencje kształtowania zadrużnej ideologii grupy. Natomiast od strony ekstensywnej oznacza to obejmowanie przez ten tok życia duchowego coraz szerszych rzesz. Tak więc stoi przed nami wizja pierwszego etapu dziejowego, w którym zadrużna ideologia grupy stać się musi powszechną w narodzie polskim, jako nam najbliższym. Skatoliczone, zdegradowane w pętach antymitu juduochrześcijańskiego człowieczeństwo Polaków ma być odrodzone i uwolnione. A wszak cała Sławia znajduje się w położeniu do naszego podobnym, w równej nędzy i upadku od tysiąclecia pogrążona. Zachodzi konieczność dokonania tego samego w życiu innych sławskich narodów. Przyjdzie wykrawać z obolałego ciała Sławii złośliwe guzy wyniszczającego raka, by odrodzić ją w kulturze zadrużnej. Limitem więc będzie wtopienie każdej jednostki przynależnej do narodów sławskich w kulturę zadrużną. Upowszechnienie się humanizmu sławskiego w Słowiańszczyźnie, jako limit ekstensywny kultury duchowej daje nam możliwość rzutu wyobraźni na to, co z niego organicznie wyrasta, tj. lawinę czynów zadrużnych i jej ostateczne konsekwencje historyczne. Państwo zadrużne jako system środków realizacji warunków mitu zadrużnego, musi mieć olbrzymio rozbudowaną aparaturę, za pomocą której stwarza i organizuje lawinę czynów zadrużnych: narzędzia kierowania dźwigniami ideologii grupy, ich kontrolę narzędzia usuwania oporów przed jej stosowaniem totalnym. Tu państwo zadrużne ma już w pewnym stopniu swój pierwowzór w ustrojach submitów. Zakres jego zasięgów w życiu jednostek staje się nieograniczony. Same dźwignie, pogłębiające ideologię grupy, cyzelujące ją, do państwa nie należą: jest to dziedzina zawarta w intensywnej płaszczyźnie mitu zadrużnego.

Etapami rozrostu państwa zadrużnego w sensie ekstensywnym będzie więc: a) ogarnianie nowych płątów etnicznych, nowych mas jednostek, b) wyzwianie nowych lawin czynów, c) totalna ich organizacja. Misją dziejową tego mocarstwa byłoby pełne rozwinięcie własnej kultury, polegającej na ogromnym pogłębieniu władzy człowieka wobec siebie samego i bytu. Dalej byłoby to wyszlifowanie narzędzi świadomej woli kształtowania swych losów dziejowych, a tym samym osiągnięcia najgłębszych celów, drzemających na dnie duszy ludzkiej w ogóle. Przeznaczenie gatunku ludzkiego dokonałoby się poprzez historię Imperium Sławskiego, i to byłoby najgłębszym uzasadnieniem moralnym jego zaistnienia.

Pozostaje jeszcze kwestia świata materialno-biologicznego, i fizycznego. Tak jak to teraz rysuje się umysłowi, w dziedzinie biologii nastąpi wyłonienie nowych typów rasowych, ich optymalne rozwinięcie, a oprócz tego - ogromny rozrost biologiczny Sławii. Nieprzejrzone doliny środkowo-wschodniej Europy napełnią się nowym, dorodnym, rojnym ludem. W dziedzinie ekonomiki nastąpić musi skok naprzód, który wreszcie wyzwoli ród ludzki od konieczności gospodarczych, przemieniając tę dziedzinę w pole swobodnej twórczości.

U kresu rozwoju widzimy zatem nadnarod sławski na terenach dzisiejszego dramatu ludów Sławii, który wykuje nowe szlaki przed zmagającą się ze swym przeznaczeniem ludzkością.

Gdzie jest tytaniczna moc, która tych olbrzymich przemian dokona? Odpowiedź na to pytanie wprowadza nas w rdzeń problematyki realizacyjnej.

## 2. Nadwydajność zadrużna

Embrion zadrużny tylko wówczas stać się może zarodkiem w pełni nowego życia, gdy jego moc witalna na podobieństwo dynamitu skruszy piętrzące się opory i przemieni bezdzieje sławskie w glebę własnego rozrostu. Spróbujmy więc określić, na czym ma polegać ten czynnik.

Uprzytomnijmy sobie w ogólnym rzucie to wszystko, cośmy już mówili o bezdziejach sławskich.

Struktura ich polega na przyszczepianiu masie biologicznej słowiańskiej, z jej pierwotną kulturą przedmitu naturalistycznego - trującej szczepionki antymitu judochrześcijańskiego, dzięki czemu unicestwione zostały możliwości zrodzenia się rodzimego ogniska kulturowego. Sfera twórczości została na głucho zamknięta. Powstać musiał chorobliwy agregat, który w ciągu wiekowych przemian doprowadził do tego, co stanowi charakterystyczne znamię dzisiejszej Słowiańszczyzny. Struktura jej z grubsza więc składa się z czterech zasadniczych członów: 1) podłoże biologiczne Sławii, 2) paraliż kulturowy z jego mechanizmem odwiecznych prawd, 3) pochodne paraliżu kulturowego, 4) pole deformacji powstałe z mechanicznych nawarstwień kultury indywidualistycznej. W tym układzie podłoże biologiczne Sławii jest ujęte w pęta odwiecznie stosowanego gwałtu. Miliardy Sławów w ciągu kilkudziesięciu pokoleń są systematycznie kaleczone przez panujący system "kultury personalistycznej", a twórcze siły mogą się wyrazić najwyżej w pochodnych paraliżu kulturowego. W tych warunkach pole deformacji pozostaje i pozostać musi czymś zewnętrznym, nie przenikającym do pokładów, gdzie kłębią się napięcia woli twórczości. W całości biorąc Sławia wydaje się być podobną do złożonego mechanizmu, który złośliwie został w głównych swych częściach rozmontowany i złożony tak, by do swego właściwego przeznaczenia nie mógł być użyty. Więcej nawet: obrazem destrukcji jest każdy Polak, Serb, Czech, itd., wzięty z osobna; jego wydajność kulturotwórcza jest niższa, niż jednostki w kręgu mitu indywidualistycznego. Dlaczego tak jest, to wynika z krytyki bezdziejw sławskich. Nie mógł być przeciętny z nas wydajnym w kręgu duchowym, który unicestwiał możliwość wgrzania się w sferę, a to poprzez zakucie woli twórczości w pęta błędnego koła antymitu i jego pochodnych. Pole deformacji dzięki temu nie mogło się zaczepić o zorganizowany kierunek ciągu twórczości z powodu braku takowego; musiało więc zostać chaotycznym nawarstwieniem oderwanych pojęć, wyobrażeń, norm, dzieł nikomu właściwie niepotrzebnych, przemienić się w lamus kikutów.

Odtąd wydajność każdego z nas w ciągu długich wieków musiała ustabilizować się na pewnym, bardzo niskim poziomie. Poziom ten był niski, lecz pomimo to istniał, gdyż nie udało się zrealizować ideału bezdziejów w pełni. Ideały ewangeliczne, realizowane bezkompromisowo, doprowadzałyby do unicestwienia życia w ogóle, gdyż społeczeństwo świętych spełniłoby swoje zadanie rychło, przenosząc się do zacisznych ogródków w raju. Zostało więc czyste trwanie i erupcje przypadkowe, które tak lub inaczej dyskutował antymit dla siebie. Powstało i utrzymało się państwo. W okresach mniejszego natężenia paraliżu kulturowego formowano fragmenty kultury duchowej i społecznej narodu, rzucano podwaliny bytowania materialnego.

Napór woli twórczości przesączał się w sferę kultury przez filtr paraliżu kulturowego, sprawianego przez antymit, zaledwie wąskim strumyczkiem. Ten wąski strumyczek był miarą wydajności kulturowej Sławii w ciągu długich wieków. Wynikiem tak spreparowanej wydajności jest nasz historyczny dorobek, to wszystko, co stanowi pochodne paraliżu kulturowego. Podkreślić więc należy ze szczególnym naciskiem miarę wydajności kulturowej, która została ustabilizowana w naszej dotychczasowej historii. Określić ją możemy jako "podwydajność".

Czy ona jest czymś, co nie może ulec głębokiej zmianie? Jeśli ją będziemy rozpatrywać na tle struktury bezdziejów sławskich, to jasną jest rzeczą, że dzisiejsza podwydajność kulturowa Sławii jest czymś prawidłowym. Inaczej przedstawia się sprawa, gdy uprzytomnimy sobie, iż bezdziecie sławskie z ich wewnętrznym mechanizmem są gwałtem wobec zasadniczych tendencji życiowych podłoża biologicznego Słowiańszczyzny, gwałtem wobec każdego z nas. Jednocześnie zaś, i to jest najważniejsze, że uświadamiamy to sobie i decydujemy się na usunięcie tego upiornego gwałtu. Dzięki temu na nikłym ilościowo wycinku życia sławskiego powstaje płat rzeczywistości, wolny od gniotącego kamienia grobowego bezdziejów sławskich, rodzi się embriion zadružny. Na czym więc polega jego rewolucyjność? Na tym, iż w embrionie zadružnym podwydajność kulturowa już traci swą moc obowiązującą. Ustaje fenomen rozstroju mocy twórczych, który wyrażał się w nikłości tradycyjnej wydajności kulturowej, a tym samym rodzi się nowa wydajność. Musi ona być niepomniernie wyższa od poprzedniej. Usunęliśmy ośrodek oporu, hamujący wolę twórczości, dzięki czemu będzie ona w wyższej mierze zdolna do uruchomienia naszego świata psychicznego i przetransformowania go w obiektywne dokonania.

Nową, wyższą wydajność kulturową, odpowiadającą nowej strukturze, nazwę nadwydajnością zadrużną. Jaźń twórcza, uwolniona z pęt paraliżu kulturowego i włączona w organizm twórcy mitu zadrużnego, musi dać w wyniku przyrost wydajności - słowem nadwydajność zadrużną. Ona też stanowi punkt wyjścia do realizacji limitów ekstensywnych wizji zadrużnej.

Mamy więc ramowe pojęcie o nadwydajności zadrużnej. Polega ona w zasadzie na tym, iż siłom twórczym, dotychczas dezorganizowanym u podstaw przez panujący w Słowiańszczyźnie typ kultury, otwiera możliwości zestrzelenia się w syntezę, prowadzącą do owocnych wyników.

Nieliczne jednostki, znajdujące się w kręgu embrionu zadrużnego są wyjątkiem, jeśli chodzi o ogół żyjących dziś Polaków, Czechów, Rosjan. Wola twórcy tych jednostek nie jest zdeorganizowana przez aparat paraliżu kulturowego, lecz włączona w system światopoglądowy mitu zadrużnego, dzięki czemu rodzi się odczucie swobody, kosmicznego oddechu. Zamiast atmosfery martwoty, w duszy ludzkiej roztacza się poczucie włączenia się w ciąg twórcy. Znika bezwyjściowa nuda zubożonego do ostateczności życia, gdy się instynktem zgaduje bezkresne perspektywy rozwojowe nowej zadrużnej kultury, w którą każdy z nas włącza swoje "ja". Czyny, wyzwajające się z tak uorganizowanej jednostki i zespołów jednostek zadrużnych znajdują naraz gotowe niemal i w wysokim stopniu przystosowane do ich charakteru łożyska. Skąd? - pytamy. Odpowiedź prosta: z pola deformacji. W bezdziejach sławskich pole deformacji jest balastem narzutowym. Gdy jednostka o typowym sławskim profilu bezdziejowym tak lub inaczej przyswajała sobie jakiś zakres pola deformacji, okazywało się, że nie było do czego je doczepić. Pamiętajmy, iż pole deformacji jest to kultura sfery zewnętrznej: organizacji, techniki, ekonomiki, polityki. Obejmuje ono przeważnie drugą fazę mitu indywidualistycznego i submity z niej wykwitające. Razem jest to system wypracowanych narzędzi, służących do organizacji zewnętrznej aktywności człowieka. Nic więc dziwnego, iż gdy polakolik usiłował sobie coś przyswoić z pola deformacji, upodabniał się do murzyna, plądrującego w nowoczesnej fabryce. Przemieniało się ono w to, cośmy nazwali "lamusem kikutów". Wobec martwoty ducha polakolika wymyślna aparatura, przystosowana do wysokich obrotów, i jego "bosko uciszone" namiętności nie mogły być ze sobą złączone w żadnej syntezie.

W przeciwieństwie do tego jednostka, której wola twórcy jest ujęta w mit zadrużny i przezeń uorganizowana, musi upatrywać w polu deformacji dźwignie, które z łatwością można przyswoić. To, co stanowi substancję submitu proletariackiego, faszystowskiego i nauko-technokratycznego, dla zadrużnie zorganizowanej psychiki jest jakby drugą, uzupełniającą połową organicznej całości. Tylko zadrużanin jest zdolny odczuć w koncepcji marksistowskiej, nauko-technokratycznej piękny i wspaniały świat, który jest mu bliski, który może być po odpowiednich poprawkach włączony do jego wizji. Pole deformacji przestaje być niekształtnym lamusem kikutów, lecz rezerwową częścią formującego się mitu zadrużnego. W dorobku submitów dostrzeże się nie chaos, przypadkowość, lecz wspaniały wynik dziejowej pracy żywotnego ośrodka cywilizacyjnego, który dokonał szeregu prac, daleko wprzód wybiegających.

W embrionie zadrużnym dokonuje się nieustanna rewolucja, której istotą jest:

- a) wyzwolenie woli twórcy Sławów z paraliżu kulturowego, co jest równoznaczne z wypłuciem właściwej mu ideologii grupy,
- b) włączenie wyzwolonej woli twórcy w mit zadrużny, co daje w wyniku utrwalenie mitu sławskiego,
- c) Oczyszczenie pochodnych paraliżu kulturowego od naleciałości pasożyta bezdziejów i włączenie do aparatury mitu zadrużnego,
- d) organiczne przyswajanie pola deformacji, szczególnie substancji submitów.

Całkiem nowym elementem w tej syntezie jest humanizm sławski. Do niego wszystko to może być doczepione.

Poza tym mamy kompleks bezdziejów sławskich, który zostaje rozłożony na elementy proste i ponownie złożony wraz z humanizmem sławskim w zadrużnej syntezie. W wyniku tego mamy zrodzenie się nadwydajności zadrużnej. Sprężyna duchowa w każdym z nas zostaje zwolniona i uruchamia wielki mechanizm kultury zadrużnej. Życie przestaje być jałowym wypromieniowaniem w zimną pustkę, lecz nabiera cech zapładniających promieni wiosennego słońca. Przyszłość

ukazuje się naraz jako czarowna kraina, mająca urokiem nowej, wielkiej przygody. Poczucie produktywizmu, możliwości dokonań rozpięta piersi. Każda dziedzina życia, sfera uczuć religijnych, artystycznych, nowe linie, według których świat ma być przemieniany, potęga zbiorowego wysiłku, rozprzestrzenione granice państwa, tętniące na wewnątrz bujnym, wezbranym życiem, to wszystko może być tworzone. Myśl drga nad ogromem bliskich odkryć. Spojrzenie w każdym kierunku kojarzy się z wizją, tuż za horyzontem ukrytym wielkim kontynentem możliwości. Świat napęczniał tęsknotami, które mają się ziszczać. Przeżywamy w niezmiernie spotęgowanym stopniu napięcie i rozkosz duchową, którą przeżywali Kolumbowie i Magellanowie, Kopernicy, odkrywając pełne czaru nowości kontynenty i światy. Tylko, że dziś odkrycia i zdobycze leżą w innych płaszczyznach, a bojownikami i odkrywcami będą wszyscy ci, którzy jaźń twórczą wtopią w aparaturę mitu zadruźnego. Jesteśmy załogą okrętów, które ruszają by odkrywać i zdobywać na Nieskończonym Oceanie Tworzenia nowe tęczowe lądów.

Bujne życie wytryska z zadruźnej syntezy. Widziane ono być może z rozlicznych stron. Każdy z tych aspektów mógłby dać podstawę dla stworzenia oryginalnej teorii nadwydajności. Nie możemy sobie jednak tu na ten luksus pozwolić. Stąd też bierzemy jako fundamentarną przesłankę fakt spotęgowanej wydajności każdego czynu indywidualnego, o ile on korzeniami swymi tkwi w micie zadruźnym. Chcę przez to powiedzieć, iż nadwydajnością nazywam przyrost mocy twórczej, uzyskiwany dzięki włączeniu pracy ducha w ciąg kultury zadruźnej. Ten sam, ilościowo biorąc, wysiłek duchowy poza kręgiem embrionu zadruźnego musi być mniej owocny w wyniku.

Nadwydajność jest więc zjawiskiem będącym koroną procesów przebudowy struktury bezdziejów sławskich. Z chwilą gdy nadwydajność stanie się faktem społeczno-kulturowym, tj. gdy warunki jej istnienia są spełnione, rozpoczyna się nowy rozdział w dziejach mitu zadruźnego.

Wyższa wydajność zadruźnego typu życia jest zasadniczą jego bronią w walce o prawo istnienia i rozwoju. Dzięki nadwydajności embrion zadruźny jest zdolny do zwycięskiej walki konkurencyjnej z bezdziejami sławskimi w każdej dziedzinie kultury. Wysiłek artystów, myślicieli, polityków w kręgu zadruźnym jest wydajniejszy, otwierający szersze perspektywy, prowadzący do większych rezultatów, niż wysiłek tych samych jednostek w bezdziejach sławskich. Wiemy dlaczego tak jest i być musi.

W przeciwieństwie do sklerotycznego zastoju życie zadruźne będzie się prężyć nadmiarem sił, ujawniając zaborczą dynamikę. Dynamika ta oddziaływać musi na sklerotyczne wiązania sławskich bezdziejów, na podobieństwo rozgryzających kwasów. Jedne za drugimi pękać będą zwapniałe przegrody, uwalniając skute w nich moce twórcielskie.

Ogólnie zatem, nadwydajność zadruźna jest przedziwną substancją, która, zrodziwszy się w jakimś nikłym zakątku skostniałej w bezdziejach Sławii, rozwijać się będzie nieograniczenie mocą jej tylko właściwej energii życiowej. Uwydatnienie psychiki zdruźnej oznacza wzmożoną produkcję umysłową. Zrodzi się czysty, głęboki nurt życia emocjonalnego: oryginalna, wielka sztuka, ruch światopoglądowy, idee ogólne, zapładniające i porywające koncepcje naukowe, moralne, itd. Swoim ciężarem gatunkowym będą one rozsadzać zwapnienia myśli i uczuć, rósć lawinowo, wybijać ziemię z pod nóg bezdziejów sławskich. Świat psychiki ludzkiej stanie się podległy nowemu ognisku duchowemu. Pod powierzchnią zjawisk społeczno-ekonomicznych dojrzeć będzie nowa rzeczywistość, aż w pewnej chwili wyłoni się na powierzchnię, jak nowy ląd z głębin morskich.

### 3. Warunki nadwydajności

Embrion zadruźny dziś jeszcze nie ukształtował się całkowicie. Tym samym jego atrybut - nadwydajność, nie może się przejawiać w pełni. Ponieważ jednak stoimy na stanowisku świadomego przyspieszania procesów historycznych, kwestie związane z nadwydajnością, z jej powstaniem i uderzeniem w zaporę bezdziejów, posiadają dla nas najwyższą doniosłość praktyczną. Jakże są warunki powstania nadwydajności? Są one podobne poniekąd do warunków sprzyjających rozwojowi samego embrionu zadruźnego. Najpierw więc musi powstać samo życie zadruźne, choćby najbardziej nikłe ilościowo. Najskromniejsze zaczątki kultury zadruźnej w postaci zarysu systemu emocyj religijno-artystycznych i światopoglądu pozwolą na zestalenie się woli

tworczyelskiej Sławów i zaczepienie się o historyczny świat. Tam, gdzie nastąpi spięcie woli tworczyelskiej z rzeczywistością dziejową za pośrednictwem choćby jednego człowieka, który na jej skinienie będzie się starał włączyć w nurt życia, tam rodzi się żywe ognisko sławskiej kultury. Odtąd powstaje ziarno, które na glebie historycznej może puszczać swoje kielki i rozwijać się jak żywy organizm. Tym ziarnem jest czujący zadrużnie człowiek. Fenomen tego ziarna kulturowego można nazwać "żywym obwodem", gdyż powstaje on z organicznego połączenia dwóch pierwiastków: woli tworczyelskiej i zacyznu mitu zadrużnego. Połączenie ich sprawia, iż utajone życie rozpoczyna przejawiać się w postaci prądu życiowego.

Mamy tu dopiero ziarno. Są w nim już wytyczone potencjalne kierunki rozwojowe, lecz ujawnić się one mogą dopiero wówczas, gdy ziarno to znajdzie odpowiednią glebę. Trzeba ułatwić ziarnu puszczenie kielków, przystosować środowisko do tego, by ono mogło je absorbować. Sklerotyczna skorupa paraliżu kulturowego musi być miążdzona i wyrzucana precz. Narzuca się tu postulat wypracowania metody łamania i zwalczania paraliżu kulturowego. Ogólna teoria bezdziejów jest tu dopiero wstępem. Inaczej rysuje się kwestia pochodnych paraliżu kulturowego. Chodzi tu o to, by roztrzaskać fałszywy kręgosłup kultury sławskiej celem wydobycia i zasymilowania dorobku, który został doń niesłusznie doczepiony. Wprowadzeniem może być opanowanie myślowe problematyki przewłaszczenia dotychczasowego dorobku kulturalnego narodu polskiego, czeskiego, rosyjskiego, itd. na rzecz zadrużnego podmiotu dziejów. Stoimy wobec wielkiej rewizji w każdym dziale kultury sławskiej. Spulchnieniu powinno ulec również pole deformacji. Dla ogółu Sławów jest ono ciągle jeszcze lamusem kikutów. Dla nas lamus kikutów nie istnieje. Widzimy w nim człony żywego organizmu. Opanować wynikające stąd problemy oznacza ogarnąć myślowo całokształt rozwoju wielkiej cywilizacji tj. mitu indywidualistycznego, po to, by przejąć jego dziedzictwo, szczególnie dorobek w postaci submitów, i spożytkować do ufundowania własnego wątku zadrużnego. Musimy patrzeć na siebie jak na spadkobierców mitu indywidualistycznego, którzy otrzymany spadek pragną pomnożyć i rozwinąć według swego wzorca. Rola nasza będzie podobna do tej, którą odegrali anglo-germanowie w stosunku do antycznej fazy mitu indywidualistycznego i jego pochodnych submitów. Wówczas stanie się nam jasne, iż wiele z jego dorobku organicznie wejdzie do mitu zadrużnego, po to, by z tym większym rozmachem wznosić wyższe piętra rodzimej kultury.

Gdy teraz dokonamy uogólnienia, to okaże się, iż warunki nadwydajności są z grubsza następujące:

1. Żywy obwód jako nasienie powstałe z połączenia wyzwolonej woli tworczyelskiej z wizją kultury zadrużnej, tj. zadrużnie czujący człowiek,

2. Spulchnianie gleby dla nasienia zadrużnej kultury:

a) wnikliwa znajomość praw rządzących paraliżem kulturowym,

b) plan rewindykacji kulturowych w stosunku do bezdziejów sławskich,

c) opanowanie problematyki mitu indywidualistycznego i submitów, jako naszego dziedzictwa w sferze zewnętrznej kultury.

Oczywistym uzupełnieniem ich jest system oddziaływania na indywidualne umysły. Każda jednostka w kręgu zadrużnym musi mieć pełną świadomość tych warunków. To razem otwiera śluzę dla burzliwego strumienia nadwydajności. Popłynie on z coraz szerszym rozmachem, znosząc wszelkie zapory.

Z kolei powstanie postulat świadomego kierownictwa wyzwoloną nawałnicą możliwości, które ze sobą niesie nadwydajność. Mam na myśli uchwycenie potoku przemian w środowisku społecznym, jakie się wyłonią, w cugle świadomie kierowanych procesów rewolucjonizowania istniejącego układu. Stanowi to odrębne zagadnienie. Rozpatrzmy je w następnym rozdziale.

## Rozdział XII Stwarzanie fundamentów rewolucji zadrużnej

### 1. Pojęcie "obszaru wewnętrznego"

Mit zadrużny, jako ruch zdążający ku wizji heroicznej wspólnoty tworzącej Sławii, rozpoczyna się od głębi duszy, tęskniącej za Wielkością. Linia startu znajduje się w świecie wewnętrznym, duchowym. Narastanie mitu zadrużnego wiąże się przeto z ogarnięciem najpierw sfery wewnętrznej, a więc tego wszystkiego, co stanowi zakres kultury duchowej, a dopiero potem

rozmach może się przesunąć na płaszczyznę zewnętrzną tj. społeczno-organizacyjną i materialną. Oczywiście, mówić możemy o względnym tylko ogarnięciu sfery wewnętrznej, gdyż pełne jej opanowanie możliwe jest dopiero po zawładnięciu organizacją polityczno-państwową, za pomocą której oczyści się rzeczywistość od toksyn i pęt bezdziejów sławskich.

W sferze wewnętrznej znajduje się miejsce, na którym winno się zbudować duchowy fundament rewolucji zadrużnej. Sferę tę będziemy nazywali obszarem wewnętrznym rewolucji zadrużnej. Prąd zadrużnego życia, przedtem nim wypłynie na powierzchnię, jako rewolucyjny ruch społeczno-polityczny, musi wypełnić sobą świat wewnętrznych przeżyć i zestalić się poprzez puszczenie trwałych korzeni w kulturę duchową. Od mocy i zasięgów tych korzeni w duchowość polską, czeską, itd., zależy żywotność wyrastających na powierzchnię życia społecznego ruchów organizacyjno-politycznych. Innymi słowy chodzi tu o opanowanie tych organów, dzięki którym odbywa się reprodukcja typu duchowego znanego nam bezdziejowca sławskiego, np. polakotolika, i świadome odwrócenie ich pracy w kierunku wytwarzania psychiki zbliżonej do zadrużnej. Dzięki nadwydajności embrion zadrużny będzie w stanie ugodzić w centra nerwowe bezdziejóe sławskich, zdeorganizować je, ogarniając pewne części ich mechanizmów i przystosowując je do własnych celów. Jest to praca polegająca na wypełnianiu obszaru wewnętrznego rewolucji zadrużnej. Wypełnianie obszaru wewnętrznego otwiera perspektywy na rewolucję zadrużną w dziedzinie społeczno-politycznej. Sa to dwie fazy rozwojowe mitu zadrużnego. Na razie będziemy rozpatrywać jego pierwszą fazę: wypełnianie obszaru wewnętrznego, równoznaczną z rozbudową fundamentów rewolucji zdrużnej.

Każda wielka rewolucja w dziejach, będąca etapem rozwojowym jakiegoś mitu lub submitu przebyć musiała tę drogę. Istnieje jednak i pewna różnica. Wypełnianie obszaru wewnętrznego mitu indywidualistycznego w epoce poreniesansowej jest to szmat historii kultury duchowej. Nim rewolucja mieszczańska, jako polityczno-ustrojowe odrzucenie feudalizmu, wyrosłego z antymitu katolickiego, stała się faktem, mieliśmy właściwą rewolucję duchową. Polityczna rewolucja indywidualistyczno-mieszczańska w Anglii lat 1660-1668 poprzedzona była wiekową pracą w dziedzinie nowych odczuć świata i jego pojmowania. Pierwszym sygnałem wypełnienia obszaru wewnętrznego przez nowy typ światopoglądu jest Wyclif, Luter, Kalwin. Dalszy ciąg tej rewolucji na kontynencie, rozpoczynając od Bacona, Hobbesa, Locke, poprzez Monteskiusza, Woltera, Rosseau przygotowuje eksplozję na zewnątrz w epopeji napoleońskiej. Podobnie z komunizmem rosyjskim, faszyzmem i hitleryzmem. Każdy z nich, nim stał się ruchem polityczno-rewolucyjnym, przeszedł ogromny kawał drogi jako apostołski ruch umysłowy. Obszar wewnętrzny bolszewizmu rozpoczyna wypełniać już Piotr Wielki; kolejno następuje asymilowanie dorobku kultury indywidualistycznej, Bakunin, Marx, ruchy "narodniczestwa", nihiliści", ruchy socjalistyczne, rewolucyjne, itd., nim wreszcie zjawia się żniwiarz, który zbiera plony kilku generacji poprzednich - Lenin.

Podobnie było z hitleryzmem. Po wojnie trzydziestoletniej, zniszczone, rozdrobnione Niemcy nie były w stanie wyrosnąć na poziom, przy którym mogłyby stać się bazą drugiej fazy mitu indywidualistycznego. Rolę tę objeli Anglicy. Rozpoczyna się formować państwowość pruska. Fundamenty kładzie Wielki Elektor. W tej atmosferze wyrasta filozofia Kanta, filozofia powinności, radosnego podporządkowania się. Poprzez Hegla oddziałuje ona na ideę państwa, przenika do ustroju społeczno-politycznego, prawa, wychowania publicznego, niepostrzeżenie wypełnia zbiorową psychikę narodu niemieckiego. Nietzsche to tylko etap tego rozwoju. Rzeźbi się powoli dusza niemiecka, przemienia się i krzepnie świat jej wyobrażeń, choć formy zewnętrzno-społeczne mają na sobie wiele naleciałości z wspaniałe rozkwitającej kultury anglosaskiej. Pierwiastki pruskie kryją się czas dłuższy pod fasadą form demokracji, socjalizmu, kapitalizmu, itp. produktów drugiej fazy mitu indywidualistycznego. W pewnej chwili obszar wewnętrzny rewolucji narodowo-socjalistycznej jest wypełniony: z hukiem padają gzymsy, fasady i na powierzchnię wypływa hitleryzm. Hitler jako osobowość jest tu przypadkiem.

Wypełnianie obszaru wewnętrznego jest więc właściwie budowaniem fundamentów każdej twórczej rewolucji. Obowiązują tu ogólnie te same prawa i zasady. Różnica, o której nadmieniałem wyżej, polega na tym, iż wypełnienie obszaru wewnętrznego w micie indywidualistycznym,

komuniźmie, hitleryźmie, faszycyźmie odbywało się żywiołowo, na ślepo. Ideę jakiegoś twórcy w dziedzinie kultury duchowej, filozofa, pedagoga, moralisty podejmował, rozwijał i propagował ktoś przypadkowy. Nie było świadomej woli forsowania pewnej idei, rozwijania jej intensywnie i ekstensywnie. Spontaniczność i żywiołowość sprawiła, iż wypełnianie obszaru wewnętrznego odbywało się bardzo powoli, od wypadku do wypadku. Na całość tego procesu trzeba było nieraz setek lat. My zaś chcemy cały ten proces opanować i przejąć świadomą wolą, nadając rozwojowi najintensywniejsze, w sposób planowy kierowane tempo. Mając kontury mitu zadruźnego, nie potrzebujemy już postępować po omacku, lecz zdecydowanie kierować się na wyraziście zarysowany cel, wprowadzając w świadomy ruch wszystkie dostępne dźwignie, które są przydatne do najszybszego wypełnienia obszaru wewnętrznego. Wolą naszą jest procesy duchowe narastania rewolucji zadruźnej zrationalizować i spożytkować w maksymalnie wydajny sposób. Generalnie dźwignią w tym dziele jest nadwydajność zadruźna. Sposób jej działania z natury rzeczy będzie czymś całkowicie oryginalnym, tym nie mniej jednak dającym się uchwycić w ramy "zadruźnej teorii realizacyjnej". Będzie się ona składała z kilku teorii szczegółowych. Spróbujemy je pokrótce w niniejszym rozdziale omówić.

Najpierw więc narzuca się uwaga: w jaki pierwiastkowy, konkretny sposób przejawia się nadwydajność? Kwestia jest prosta: nadwydajność oznacza uproduktywnienie społecznego wysiłku każdego zadrużanina tam, gdzie on jako element zadrużny występuje. Będzie to więc przede wszystkim wzmoczona wydajność umysłowa, wyższy produkt pracy duchowej w postaci nowych dzieł sztuki, zapładniających duszę odbiorcy, głębiej sięgającej myśli, koncepcji światopoglądowych, głębszych ksiązek z dziedziny prawa, teorii społecznych, historii, wnikliwszej orientacji, trafniejszych decyzji, skuteczniejszych działań. W płaszczyźnie nadwydajności sądy ogólne, jako wynikające z organicznego stylu, prowadzić muszą do wzbogacenia perspektyw na kulturę, przyrodę, człowieka, itd. Uaktywnieniu podlegają tym samym te dziedziny, które stoją w jakimś z nimi związku: zainteresowania artystyczne, religijne, spekulatywne, społeczne, polityczne i naukowe. Nazwać możemy ten sposób przejawiania się nadwydajności produktywizmem kulturowym.

Gdy on zaistnieje, automatycznie rozpocząć się musi dalszy proces, polegający na roztrawieniu bezdziejów sławskich. Tam gdzie istnieją obok siebie dwa ogniska kulturowe, musi dojść pomiędzy nimi do walki. Oczywiście, bezdziejie sławskie w tej walce pola dotrzymać nie będą w stanie, pomimo, iż atakujący embrion zadrużny ilościowo może być nikły. Zwycięzać będzie na odcinku zetknięć przez swoją jakość. Konsekwencją roztrawiania będzie wypluwanie paraliżu kulturowego, uzdrawianie jednostek poprzez włączanie ich w krąg kultury zadruźnej i opanowywanie mechanizmów ideologii grupy. Dzięki temu zarysują się kierunki: rozrastania się embrionu zadruźnego i niepostrzegalne przemiany duchowe w szarej masie społecznej, polegające na stopniowym nasiąkaniu pierwiastkami zadruźnego ustosunkowania się do życia. Szare masy, tak stopniowo przetwarzane, infekowane światopoglądem zadrużnym, będą właściwie się znajdowały poza embrionem zadrużnym. Będą to siły kosynierskie, które do akcji wprowadzić można dopiero w chwili, gdy obszar wewnętrzny zostanie wypełniony. Siły kosynierskie nie są czynnikiem świadomym i aktywnym, lecz tym, co się urabia. Gdy je się urobi poprzez ogarnięcie dźwigni kultury duchowej (wyobrażenia, pojęcia, idee ogólne, zorganizowane wzorce treści emocjonalnych, moralnych, przedstawienia społeczne, polityczne), znaczy to, iż nadszedł moment do wystąpienia rewolucyjnego, do marszu na barykady.

Szereg oddziaływań nadwydajności na układ bezdziejów sławskich, określane przez nas mianem obszaru wewnętrznego, będzie zatem zastępujący:

1. Produktywizm kulturowy
2. Roztrawianie zwapniałej struktury bezdziejów sławskich
3. Zasada lawinowego rozwoju embrionu zadruźnego
4. Opanowanie mechanizmów obszaru wewnętrznego
5. Siły kosynierskie
6. Rewolucja zadruźna.

Problem rewolucji zadruźnej mieści się już poza granicami zagadnień wypełniania obszaru



wewnętrznego. Jest to już nowy rozdział, o którym będzie jeszcze mowa.

Możemy teraz przystąpić do rozpatrywania powyższego szeregu. Wyjaśnienie poszczególnych jego członów jest opanowaniem myślowym etapów działania, zdążającego do realizacji limitów ekstensywnych mitu zadrużnego. Przyczyni się ono do ogromnego spotegowania mocy urzeczywistniania, ustokrotni siłę działania zadrużnego wśród żywiołów historii.

## 2. Produktywizm kulturowy

Dzięki zasadzie nadwydajności krąg zadrużny stać się może ogniskiem najwyższej twórczości. Przed umysłem jednostki wciągniętej w tryby ciągu zadrużnego świat rysuje się jako stojąca otworem radosna możliwość. Podobne uczucia ożywiały zapewne tych, którzy zostali zapisani w kronikach Europy jako odkrywcy nowych światów. Zapewne w podobnej atmosferze emocjonalnej żyła starożytna Hellada od Talesa z miletu, nim została podcięta przez duch sceptycyzmu sokratycznego.

Jest to stan radosnego podniecenia, fala wzmagającego się poczucia mocy, wypływająca z przeświadczenia, iż uchwyciło się istotną dźwignię bytu, za pomocą której można go formować według wzorca, ziszczającego najgłębsze pragnienia ducha człowieczego. Intuicyjnie się czuje nieogarnione horyzonty, konsekwencje dla mistycznego typu aktywności, rzutowania świata na ekranie zmysłu piękna, spekulatywnego krajania kosmosu według linii, po których toczyć się będzie gigantyczny system precyzyjnego działania. W każdej dziedzinie kultury wyczuwa się potencjalne możliwości rzutowania nowej rzeczywistości. Dla twórczej fantazji otwierają się niezmiernie pola nowych syntez w sferze mistyki, sztuki, filozofii, etyki, idei społecznych, koncepcji politycznych, ekonomicznych, naukowych, itp. Dla przeciętnego w innych warunkach umysłu otwierają się szerokie możliwości twórcze. Stąd też oczekiwanie na niepohamowaną erupcję zbiorowego ducha twórczego jest w pełni uzasadnione.

Stojąc jednak na stanowisku świadomego forsowania procesów, które stanowią o wypełnianiu obszaru wewnętrznego, zwrócić musimy uwagę na warunki, najbardziej sprzyjające produktywizmowi kulturowemu. Nie możemy bowiem dopuścić, by produktywizm kulturowy był popychany przez przypadkowe i spontaniczne zainteresowania oderwanych jednostek. Całość dzieła wypełniania obszaru wewnętrznego winna być ujęta w totalny plan, a produktywizm kulturowy ma być świadomie kierowany i pobudzany. Oczywiście nie jest możliwe ujęcie całego dystansu rozwojowego w rygorystyczny plan, jednak na miejscu będzie takie pobudzanie produktywizmu kulturowego, by narastanie nowych sił było możliwie najszybsze. Produktywizm kulturowy jest pierwszym czynnikiem wykwitającym z układu sił, jakie są właściwe embrionowi zadrużnemu. On to jest kołem zamachowym, od którego rozpoczyna się ruch, stopniowo przerzucający się na coraz dalsze człony sławskich bezdziejów. Bez uruchomienia tego pierwszego ognia nie uda się poruszyć dalszych. Rozpętanie produktywizmu kulturowego jest początkiem ruszenia lawiny realizacyjnej. Na czym ono polega? Na tym, iż martwe pozycje, jakimi są dusze ludzkie w bezdziejach sławskich, zostają obudzone i pociągnięte w łożysko odradzającego się, nabierającego rozpędu życia. Na razie pobudza się świat woli twórcy i jej aparaturę unieruchomioną we wnętrzu pojedynczej psychiki przez martwość środowiska kulturowego. Z tych przemian, jak z korzeni tkwiących w glebie mogą zakiełkować ruchy ideowe, zbiorowe zainteresowania moralne, światopoglądowe, i do nich dołączające się ogólne ruchy polityczno-społeczne. Tu już stykamy się z następnym ogniwem obszaru wewnętrznego. Jest ono prostą konsekwencją narastania produkcji duchowej.

## 3. Roztrawianie bezdziejów sławskich

W stosunku do zwapniałej struktury bezdziejów sławskich produktywizm kulturowy odgrywa rolę roztrawiających kwasów. Panowanie bezdziejów sławskich, jak o tym wiemy z pierwszych rozdziałów niniejszej pracy, jest oparte na gwałcie duchowym, który stwarza fenomen "pierwszej antynomii". Dzieła, składające się na produktywizm kulturowy, są stałym naciskiem na zawory pierwszej antynomii, stałym apelem do zgwałconych sił, oświetlaniem lochów, do których została zepchnięta wola twórcy w żywym Polaku. Nic więc dziwnego, że burzliwy apel musi

znajdować najwyższy oddźwięk w psychice mniej skaleczonych. Zahamowane tęsknoty twórcze kierują się tam, gdzie dla nich otwiera się ujście. A tym ujściem są formujące się systemy nowych emocyj religijnych, prądy literackie, idee ogólne, itp. Dzięki produktywizmowi kulturowemu siły twórcze, splątane w sklerozie bezdziejów sławskich znajdują na poszczególnych odcinkach możliwość przejawienia się. Dzieje się to poprzez rozłupanie pancerza ideologicznego w poszczególnych jednostkach, a następnie ich zespołach. Przypominamy sobie, iż struktura bezdziejów sławskich da się ująć w czterech członach: a) podłoża biologicznego sławskiego, b) paraliżu kulturowego, c) pochodnych paraliżu kulturowego i d) pola deformacji. Razem jest to całość zastygła w bezruchu wokół swego kręgosłupa - mechanizmu paraliżu kulturowego. Roztrawiające działanie produktywizmu kulturowego godzi właśnie w ten kręgosłup, niszczy jego rdzeń. Jest to punkt, gdzie się koncentrują najbardziej dramatyczne konflikty. Ośrodek nerwowy paraliżu kulturowego - zorganizowane podstawy bezdziejowe reagują jak żywy organizm zwierzęcy wobec niebezpieczeństwa. Moment oporu ze strony duszy bezdziejowej, walki, jest tu czymś nieuniknionym, dominującym. Dzięki temu proces roztrawiania nie może przebiegać prostolinijnie, aż do całkowitego zniszczenia szkieletu bezdziejów sławskich. Działanie produktywizmu kulturowego komplikuje się. Wyrugowanie paraliżu kulturowego z jednej pozycji, z jednej lub kilku żywych dusz, powoduje tym silniejszy odruch obronny w reszcie, tym mocniejsze stanie na pozycjach dalszych. Stąd też roztrawianie odbywać się musi bardzo powoli. Każda placówka wyrwana z paszczy paraliżu kulturowego oznacza uwolnienie jednostek biologicznych z pod bezdziejowej narkozy, dzięki czemu mogą one być włączone w bujne życie embrionu zadruźnego. Ugodzenie w mechanizm paraliżu kulturowego powoduje zatem: a) dezorganizację całości bezdziejów sławskich i b) organizowanie i sumowanie się watków nowego życia. Pierwsze warunkuje drugie. Bez częściowej przynajmniej dezorganizacji bezdziejów sławskich wszelkie siły są skute sklerozą i żaden nowy wątek zrodzić się nie może, ani też rozwinąć. Dezorganizacja bezdziejów sławskich wynika stąd, iż roztrawienie szkieletu paraliżu kulturowego pozbawia oparcia całą budowlę.

Z jednej strony wyzwala się głębsze siły podłoża biologicznego, czyli wolę twórcielską w poszczególnych jednostkach, z drugiej zaś ulegają dysocjacji pochodne paraliżu kulturowego, a więc cały historyczny dorobek Sławii. Podobnej dysocjacji ulega też pole deformacji, lub raczej to co z niego musiano zrobić - szczególnie "lamus kikutów". Dysocjacja bezdziejów sławskich jest wynikiem oddziaływania produktywizmu kulturowego.

Jednak możliwości prostolinijnego działania w kierunku niepowstrzymanego i stałego dysocjonowania są ograniczone z powodu kontrakcji obronnej i nagromadzenia się produktów rozkładu. W chemii i fizjologii mamy przykłady czegoś podobnego; jakiś aktywny katalizator jest zdolny rozkładać daną substancję lub wywołać w niej istotne przemiany teoretycznie nieograniczenie. Praktyka jednak wykazuje, iż w pewnej chwili jego działanie ustaje, gdyż produkty wtórne, które sam stwarza, działają hamująco. Jest to znana w chemii zasada zużywania się katalizatorów, która wiele znaczy w praktyce, chociaż nie istnieje w samej teorii. Natomiast katalizator działałby stale, gdyby część jego energii udało się spożytkować na usuwanie hamującego działania produktów pochodnych a dalej przemienić w siłę potęgującą sam katalizator. Jest to możliwe, jeśli produkty wtórne działania katalizatora zawierają energię nadającą się do wprowadzenia do akcji, ale już po przeciwnej stronie barykady.

Zasada powyższa w pełni może być zastosowana w stosunku do dysocjacji bezdziejów sławskich. Elementami wyzwolonymi przez działanie produktywizmu kulturowego są: Wola twórcielska wyzwolonych jednostek, zdysocjowany dorobek dziejowy Sławii powstały z pochodnych paraliżu kulturowego i pola deformacji. Gdy do tego dodamy organizujący pion światopoglądu radruźnego, to wystąpi w całej pełni proces wiązania się tych elementów według nowej zasady. Będzie to natastanie substancji życiowej embrionu zadruźnego. W wyniku tego produkty dysocjacji przestają być balastem hamującym produktywizm kulturowy, lecz wręcz przeciwnie, wzmagają podłoże, na którym on wyrasta.

#### 4. Zasada lawinowości rozwoju embrionu zadruźnego

Szereg przesłanek uzyskany przez nas da się ułożyć następująco: a) embrion zadružny, b) nadwydajność jako cecha organiczna układu sił w kręgu zadružnej kultury, c) produktywizm kulturowy, d) roztrawianie bezdziejów sławskich, e) organizacja elementów dysocjacji wokół pionu zadružnego. Powstaje pewnego rodzaju obwód zamknięty. W miejscu, gdzie powstają procesy roztrawiania i dysocjowania bryły bezdziejów sławskich, jednocześnie rośnie masa życiowa embrionu zadružnego. Jednostka wyrwana z pęt sklerozy duchowej automatycznie nieomal staje się lub stać się może elementem ciągu zadružnego. Możemy rzec więcej: im intensywniejszy jest proces roztrawiania, tym silniej narasta embrion zadružny. Ktoś, opuszczający szereg ciągu harmonicznego, tym samym kieruje się ku ognisku, w którym płonie znicz zadružny. W zasadzie mamy tu jedno i to samo zjawisko, tylko widziane z dwóch stron: od strony roztrawiania, i ponownego organizowania na zasadzie zadružnej. Moglibyśmy przeto zjawisko to potraktować jako coś zwarte i pełnego, nazywając je zasadą lawinowości rozwoju embrionu zadružnego. Zasada lawinowości oznacza, iż działanie produktywizmu kulturowego w danych warunkach winno wywoływać stałe zjawisko prawidłowego rozrastania embrionu zadružnego. Lawina śnieżna w górach wyraża się potencjalnie w masie śniegu, który leży na zboczach szczytów. Jeśli jakaś ilościowo nikła masa śniegu, pod wpływem bodźca rozpoczyna się staczać w dół, pociąga ona za sobą coraz większe masy śniegu, progresywnie do narastania ilości energii tj. masy i przyśpieszenia. Podobny mechanizm charakteryzuje zadružną zasadę lawinowości. Opisywaliśmy z grubsza jego wewnętrzną strukturę. Masy Polaków, Czechów i innych Sławów z ich ładunkiem woli twórcy i ogólnych dyspozycji ku twórczemu życiu są podobne do śniegu, który leży na postrzępionych, chropawych, kępujących swobodę ruchu płaszczyznach bezdziejów. Za pomocą produktywizmu kulturowego można na pewnym odcinku inertność bezdziejów przewyciężyć, a uzyskaną masę wcielać we własne szeregi celem dalszego, niepowstrzymanego szturm. Pamiętać jednak należy, iż opór bezdziejów może się kumulować podobnie. Łatwo wówczas o powikłania w mechanizmie zasady lawinowości, które mogłyby ją całkowicie zniweczyć lub też rozciągnąć na długie czasokresy. Cóż więc należy czynić? O tym już mówiliśmy. Wszystkie procesy wypełniania obszaru wewnętrznego muszą być kierowane przez ogniskujący ośrodek świadomej woli. Embrion zadružny, rozwijający się według zasady lawinowości, powinien mieć w swym łonie ten ośrodek ideo-wolowy. Doń należy baczenie, by funkcjonowanie zasady lawinowości nie doznawało zakłóceń.

Pamiętajmy, iż niewiedza w tej dziedzinie i brak centralizującej ideo-woli były przyczyną niesłuchanie przewlekłego, rozciągającego się na stulecia, dojrzewania ruchów dziejotwórczych w przeszłości. Ośrodek ideo-wolowy, będący już właściwie zarodkiem państwa zadružnego w łonie dzisiejszej rzeczywistości, winien opanować techniki poprawiania żywiołowych przebiegów życia. Do tej techniki należy: 1) forsowanie produktywizmu kulturowego, 2) forsowanie procesów roztrawiania paraliżu kulturowego, 3) dysocjacji całokształtu bezdziejów sławskich, 4) ogarniania wyzwolonych jednostek światopoglądem zadružnym, 5) rewindykacji i przyswajania zdysocjowanych pochodnych paraliżu kulturowego, 6) organicznego asymilowania i uzbrajania się w skarby pola deformacji i dorobku submitów, 7) włączać tak przetworzone jednostki w szeregi własne i wydobywać z nich pełni ich możliwości twórczych.

Technika forsowania rozrostu embrionu zadružnego narzuca postulat stosowania nauki zadružnej. Ogromny ciąg procesów psychologicznych wyżej wyliczonych nie może odbywać się na ślepo, spontanicznie. Całość dziejowego zadania musi być najpierw ogarnięta przenikliwą, zimną myślą, wysnutą z zasad światopoglądu zadružnego. Na jej fundamencie powstanie system zadružnych nauk społecznych, z nich wyniknie odpowiedni systemat socjologiczny, oświeclający drogi skutecznego i precyzyjnego działania, prowadzącego nieomylnie do potęgowania masy życiowej embrionu zadružnego. Rola socjologii zadružnej jest tu ogromna. Nie będzie ona nosiła charakteru tylko poznawczego, lecz raczej umiejętności realizacyjnej danego celu w danych historycznych warunkach. Myślenie socjologiczne będzie nieodłączne od myślenia realizacyjnego. W ten sposób przewycięży się oślizgłego upiora naszych czasów - beznamiętnego, antyżyciowego, żywiołowo skłaniającego się ku bezdziejom, naukowiec profesora.

Panującym typem stać się musi naukowiec pełen żaru wewnętrznego, związany z problematyką mitu

zadrużnego, myślący po to, by wzmóc działanie i posunąć naprzód zegar dziejowy. Na nim już dziś powinno spocząć zadanie rzucenia zrębów dla rozwoju embrionu zadrużnego.

### 5. Opanowanie mechanizmów obszaru wewnętrznego

Obszar wewnętrzny, w którym mamy założyć fundamenty naszego mitu, pulsuje swoistym, bezdziejowym rytmem. Rytm ów jest spowodowany przez działanie mechanizmów kulturowych, o których już nieraz mówiłem. Dzisiaj mechanizmy owe pracują na rzecz bezdziejów sławskich. Skaleczone w swoich podstawach życie narodów sławskich nie jest zdolne do spontanicznego naporu, który miałby doprowadzić do zmiany w działaniu tych mechanizmów. I tak panujący powszechnie system bezdziejowych emocyj religijnych nie dopuszcza nawet myśli by mógł powstać inny system przeżyć religijnych. To samo da się powiedzieć o wszystkich innych dziedzinach. A jednak proces roztrawiania i dysocjacji musi je ogarnąć. Proces ten już odbywa się powoli. Dzięki świadomej woli, której ogniskiem jest embrion zadrużny, może on być ogromnie zintensyfikowany. Rodzi się on z łańcucha oddziaływań nadwydajności i ma dalsze swoje konsekwencje w przesiąkaniu treści światopoglądu zadrużnego do mechanizmów znajdujących się w obszarze wewnętrznym.

Pamiętać należy o tym, iż nie zawsze światopogląd zadrużny zdolen jest ogarnąć całkowicie świat psychiczny jednostki, która się z nim zetknęła. W większości wypadków przeciętny członek społeczności jest pod stałym obstrzałem ideologicznym, formującym jego "ja" społeczne. Toteż tylko dzięki temu, że prawdy antymitu panowały nieomal absolutnie, mogły one urabiać dusze pokoleń wyłącznie na swoją modłę. Większość ludzi biernie czuje i myśli za pomocą obrazów, przedmiotów i wzorców, które na nich działają. Poprostu brakło innego jakiegoś ogniska autonomicznej kultury, a tym samym i obrabiarek duchowych, które mogłyby odbić swoją pieczęć na plastycznym surowcu psychiki przeciętnej społecznej. Zrodzenie się embrionu zadrużnego sprawia, że sytuacja zasadniczo się zmienia. Powstaje ośrodek zadrużnej kultury i on będzie dążył do tego, by monopoliczne kaleczenie przez paraliż kulturowy, na pewnych przynajmniej odcinkach ustało. Będzie to oznaczało montowanie własnej artylerii światopoglądowej, własnych obrabiarek duchowych, lub opanowanie już istniejących. Nowe idee religijne, artystyczne, światopoglądowe i społeczne mogą się rozwijać w środowisku, które składa się z jednostek o psychice, urobionej przez tradycyjny typ kultury. Prądy umysłowe szerzyć się mogą nawet wówczas, gdy układ stosunków jest przeciw nim skierowany. O tym, czy przyjmą się, decyduje ich jakość, wydajność kulturowa. Nowe poglądy filozoficzne lub koncepcje artystyczne w środowisku polskim znajdują oddziaływanie, gdy będą dźwignią, wyzwalającą wolę twórczą z letargu. I to nawet wówczas, gdy będą sprzeczne z innymi poglądami i stosunkami tegoż środowiska. Pierwsza antynomia działa na korzyść światopoglądu zadrużnego stale, chociaż niepostrzeżenie. Na przeszkodzie stanąć mogłaby tylko zupełna martwota. Ale ta nawet, przy totalnym władztwie antymitu judochrześcijańskiego długo trwać nie może.

Istniejące w embrionie zadrużnym ognisko, w którym nurtuje i wykuwa się nowy system emocyj religijnych, winno wyjść na zewnątrz i stać się platformą, obejmującą wszystkie niepokoje religijne i światopoglądowe naszych czasów. Gdziekolwiek istnieją poszukiwania, błędzenia, tęsknoty twórcze, religijne, artystyczne i światopoglądowe, wola przebudowy społeczno-gospodarczej, tam należy iść naprzeciw, narzucając swoje przewodnictwo. Liczyć się z tym należy, iż gleba duchowa spulchnia się tylko częściami. Ktoś, zatopiony w bezruchu paraliżu kulturowego w dziedzinie religijnej może być podatnym materiałem w przeżyciach artystycznych, ideach społecznych lub wychowawczych. Takie jednostki nie mogą wejść do embrionu zadrużnego z powodu częściowego tylko zrewolucjonizowania swej istoty duchowej. Tym nie mniej one i im podobne kierują pewnymi mechanizmami obszaru wewnętrznego, jako filozofowie, literaci, wychowawcy, politycy, praktyczni działacze. Każdy na swoim odcinku może przyczynić się do nasycenia odpowiedniego kręgu społecznego pierwiastkami mitu zadrużnego; czyni to często w zupełnie bezwiedny sposób, gdyż zasadnicze jego pojęcia należeć mogą do całkiem innego świata.

W wyniku mamy zjawisko izolowanego funkcjonowania poszczególnych mechanizmów życia duchowego środowiska. Jakież poglądy na historię Polski, kwestie społeczne, polityczne mogą być

prześiąknięte przez treści zadrużne, chociaż cały krąg ludzi je kultywujących nie zna ich pochodzenia. Szerzą się zaś owe poglądy, pojęcia i idee dzięki swej wyższej wydajności, tak jak lepszej jakości towar musi górować nad towarem gorszym.

Kresem prześląkania jest wypełnienie obszaru wewnętrznego. Co to znaczy? To, iż kręgi społeczne, które formują świat duchowy wrastającego w społeczeństwo i jego kulturę indywidualną, są w pewnym stopniu zadrużne, i zadrużny wzorzec będą wyciskać w psychice tej jednostki.

Narzuca się zastrzeżenie tej treści: obszar wewnętrzny obejmuje tylko część istniejących mechanizmów - obrabiarek społecznego wychowania. Nie potrafi on na drodze wyżej zarysowanej objąć całości przeżyć duchowych wszystkich członków. Oprą się kościoły, kierunki literackie, filozoficzne, społeczne i naukowe bezdziejów sławskich. Osiągnie się jednak rzecz ogromnej wagi: mechanizm bezdziejów przestanie być monopolistycznym. Rozpocznie działać równolegle inny układ, hodujący inny typ przeżywań duchowych i innego, zadrużnego człowieka.

## 6. Siły kosynierskie

Opanowanie mechanizmów obszaru wewnętrznego, a więc pewnych placówek ideologii grupy, musi mieć swój naturalny skutek w postaci ukształtowania zadrużnych cech duchowych u jednostek które w ich kręgu się znalazły. Będą tacy co zostaną urobieni przez literaturę zadrużną, lub do niej zbliżoną, inni przez system myśli społecznej, koncepcje historiozoficzne, prasę ideowo-polityczną, itd. Niektóre mechanizmy kulturowe, nasiąknięte elementami zadrużnymi, będą niepostrzeżenie urabiały psychikę jednostek w zasięgu swego działania.

Stajemy więc wobec kolejnego ogniwa prawidłowych oddziaływań: bezimiennie narastających szeregów jednostek o profilu duchowym zadrużnym. Część tych jednostek, ci, którzy urobieni zostają najgruntowniej, przejdą w skład embrionu zadrużnego na zasadzie lawinowości, wzmagając jego rozmach. Z zasady będą to jednak jednostki o dyspozycjach raczej do pracy duchowej, o zdolnościach do tworzenia w dziedzinie artystycznej, filozoficznej, naukowej, itd. Na nich bowiem w pierwszych etapach spoczywa ciężar produktywizmu kulturowego, który decyduje o żywotności embrionu zadrużnego. Część, i to zapewne większa, tych dyspozycji nie posiada. Są zdolni do działania, do czynu. Trudno zresztą do nich dotrzeć, gdyż są produktami anonimowej pracy opanowania mechanizmów obszaru wewnętrznego. Nie podobna więc ich wszystkich wykryć i włączyć w niezmiernie skomplikowany aparat embrionu zadrużnego. Każdy z nich, ukształtowany w odpowiedni sposób, zostaje na swym odcinku i czeka na okazję do działania, które miałyby za cel realizację tego co uważa za słuszne. Gdy takie jednostki są stwarzane przez zautomatyzowaną pracę opanowanych mechanizmów obszaru wewnętrznego w coraz większej ilości, w sposób ustandaryzowany, mamy do czynienia z fenomenem, który określamy mianem narastania sił szturmowych.

Siły szturmowe, albo umownie nazwane w żargonie zadrużnym - siły kosynierskie, są to zespoły jednostek, których postawy duchowe urobione zostały w mniejszej lub większej mierze w ten sposób, iż stoją w pogotowiu do zbiorowego działania, wycelowanego na realizację mitu zadrużnego. Cechą sił kosynierskich jest ich prawidłowe narastanie, powiększanie się. Skoro tylko pewne mechanizmy obszaru wewnętrznego są opanowane, rozpoczynają one automatycznie formować świat duchowy jednostek, które pozostają na swych pozycjach społecznych, lecz ze zmianą dokonaną w umyśle i sercu. Często tak urabiane jednostki nie wiedzą o sobie, nie podejrzewają, iż są produktem działania jakichś mechanizmów społecznych, aż dopiero jakieś całkujące hasła powodują ujawnienie się większej ilości ludzi, mających pokrewne poglądy i ustosunkowania się do określonych kwestii. Jest to właściwie materiał na siły szturmowe. Stają się nimi w pełni dopiero wówczas, gdy uświadamiają sobie swój grupowy charakter i przemieniają się w zbiorowość walczącą o wspólne cele.

W historii było zazwyczaj tak, iż całkowicie spontanicznie rozwijające się prądy umysłowe dokonywały w dłuższych okresach czasu, obejmujących nieraz stulecia, opanowania mechanizmów obszary wewnętrznego, wynikiem czego było narastanie liczby ludzi mających jakiś wspólny pion. Równie po omacku zjawiał się ruch polityczny, występujący z pewnymi hasłami, pod sztandarem których organizowały się siły kosynierskie.

Wydaje się, że jesteśmy w stanie podejść do tych spraw inaczej. Tak jak i poprzednie ogniwa zadrużnego systemu realizacyjnego, tak i siły kosynierskie możemy i powinniśmy forsować świadomie, stwarzając najlepsze warunki dla ich powstawania i narastania. Przewyciężamy tu samorzutność procesów historycznych, na rzecz świadomego ich powoływania do życia. Siły kosynierskie są czynnikiem decydującym dla rewolucji zadrużnej, nie są jednak jedynym. Potrzebne są jeszcze i inne. Bezład stosunków, stworzonych przez tysiącletni zastój nie dałby się obalić tylko za pomocą zasobu mocy jaki daje nam embriom zadrużny i zorganizowane siły kosynierskie. Potrzeba jeszcze dodatkowych energii, które razem dopiero mogą poruszyć z posad inertną bryłę bezdziejów sławskich. Zobaczymy to w następnym rozdziale.

### 7. Wzorzec aktywności wypełniającej obszar wewnętrzny

Wypełnienie obszaru wewnętrznego i opanowanie go przez zadrużny typ życia wiąże się z ogromną pracą. Rodzi się problem: jaki winien być styl tej pracy? Chodzi tu o wzorzec aktywności, zdolny do wypełnienia tych zadań, które z konieczności opanowania obszaru wewnętrznego wynikają. Nazwiemy go wzorcem aktywności wypełniającej lub aktywnością demiurgiczną. Jest to nazwa najzupełniej umowna. Chcemy przez to określić odrębność i oryginalność problematyki tu się kryjącej. Gdy mamy na myśli jakiś przewrót, rewolucję, lub ruch ideo-polityczny, wiąże się to w naszej wyobraźni z zebraniem spiskowców, tajnymi drukarniami, ulotkami, burzliwymi wiecami, demagogią, trybunami ludu, pochodami, barykadami, itd. Jest to razem biorąc typ pracy i aktywności rewolucyjnej, lub według wyżej przyjętej terminologii - kosynierskiej. Aktywność demiurgiczna jest od tego bardzo odległa. Jej zadaniem jest wsączenie w dusze Polaków zadrużnych treści uczuciowych i światopoglądowych, na których dopiero może się rozwinąć ruch kosynierski z jemu właściwą problematyką walki rewolucyjnej. Nigdy jednak nie może być inaczej, aczkolwiek dla prostych umysłów, myślących za pomocą świata rzeczy i pojęć już gotowych kwestia ta rysuje się przeciwnie. Aktywność polityczna, rewolucyjna, jest zniwem wyrosłym z posiewu i pracy demiurgicznej.

Co jest istotą demiurgicznego wzorca aktywności? Pierwszą zasadniczą cechą jest operowanie w świecie wielkości duchowych. Oznacza to, iż właściwym terenem pracy są ciemne wnętrza przepastnych dusz sławskich, pogrążonych w zastoju bezdziejów. Trzeba organizować dzunglę zdeorganizowanej psychiki, odkrywać jej strukturę, po to, by odkryte płaty poddawać uprawie. Drogą cechą aktywności demiurgicznej będzie myślowe, logiczne pokonywanie problematyki na długiej fali. Chaos, wyłaniający się w miarę postępów dysocjacji bezdziejów, skutecznie może być neutralizowany tylko przy zuchwałym myśleniu, sytetyzującym zagadnienia w całościowe schematy. Do nich dołączyć się dopiero może czynnik organizacji. Uogólniając cechy powyższe, dojść musimy do pojęcia "uorganizowanej centralistycznie aktywności w sferze duchowej". Aktywność psychologa, artysty, myśliciela i organizatora, stopiona w syntezie wycelowanej na spełnienie zadania, oto wzorzec aktywności demiurgicznej. Dominować tu musi wnikliwość duchowa, umiejętność posługiwania się środkami sztuki, myślenia po to, by niezmordowanie je stosować w akcji wypełniania obszaru wewnętrznego. Jest to aktywność, którą widzimy na polu bitwy, z tą różnicą, iż armią wroga są mechanizmy paraliżu kulturowego na stanowiskach bezdziejów sławskich, zaś sprzętem bojowym wszystko to, co stanowi dorobek zadrużny w dziedzinie sztuki, światopoglądu, pojęć ogólnych, nauki, itd. Taktykę zbrojnej walki nowoczesnej przenosimy na dziedzinę życia psychicznego.

Obszar wewnętrzny rysuje się nam jako teren zajęty przez wrogą armię. Elementami wrogiej armii nie są jednak poszczególni żołnierze, lecz organizacja postaw emocjonalnych i wolowych. Tam, gdzie się ugodzi w wiązania tej organizacji psychicznej, punkt oporu rozsypie się w proch, a z pod gruzów wydobywają się siły, które mogą być włączone do własnego potencjału ofensywnego. Walczy tu nie mąż przeciw mężowi, lecz prądy ideo-emocjonalne, które przenikają formy zewnątrz jednolitej osobowości bio-fizycznej indywiduum i ścierają się z tym, co stanowi jego złożoną, zestaloną lub dopiero zestalającą się strukturę psychiczną. Walka się toczy na długo przed tym, nim sygnał do boju na płaszczyźnie społeczno-politycznej zostanie dany. O wyniku walki rozstrzyga lepszy sprzęt bojowy, jego lepsze zastosowanie, wyższa organizacja walczących oddziałów, głębiej

i dalej patrzące dowództwo.

W walce o obszar wewnętrzny lepszym sprzętem bojowym jest system emocji religijno-artystycznych i światopogląd zadružny, skutecznie wyzwalaający zduszone przez pierwszą antynomię siły twórcze w duszy sławskiej. Zostaje więc teraz przemyślnie go stosować, wykorzystując możliwości, które tkwią w całościowej myśli światopoglądu i nauki zadružnej. Zadružna nauka i socjologia stosowana będą tu bardzo pomocne.

## Rozdział XIII Rewolucja sławska

### 1. Rezerwy rewolucji

Mit zadružny nie może być zrealizowany poprzez zwyczajne, ewolucyjne wrastanie w bzdzieje sławskie. Konieczne jest zdobycie władzy państwowej dla pełnego złamania inertności bezdziejów wraz z ich podłożem, i utorowania dróg dla potoku zadružnego życia. Stąd też mamy dwa etapy realizacji: wewnętrzny, który opisywaliśmy w poprzednim rozdziale, i zewnętrzny, polegający na uruchomieniu wszystkich dźwigni kultury. Przedziela je ogromnej doniosłości chwila, którą określamy jako "rewolucję sławską". Musimy poświęcić nieco uwagi tej kwestii, gdyż ona stanowi kamień milowy rozwijającego się mitu zadružnego, wyznacza dwa zupełnie różniące się okresy przyszłych dziejów.

Zrodzenie się mitu zadružnego jako ziarna nowego stylu życia i puszczenie korzeni w historyczną glebę Słowiańszczyzny, poprzez wypełnianie obszaru wewnętrznego w kręgu narodu polskiego przede wszystkim, stanowiło przedmiot dotychczasowego wykładu. W zasadzie jest to opanowywanie sfery duchowej, a więc świata zjawisk psychicznych. Czy na tej drodze jest możliwe, by świat psychiczny na przykład narodu polskiego udało się ewolucyjnie opanować całkowicie? Oczywiście nie! Człowiek jest to stacja rozdzielcza prądu kosmicznej woli twórcielskiej na całość bytu; dlatego też jest jednocześnie wolą twórcielską, wypełniającą naszą psychikę, i aparaturą, za pomocą której wola ta na świat zewnętrzny oddziałuje. W tej złożonej maszynierii możemy opanować od wewnątrz tylko pewno określone wycinki. Całość zaś dopiero wówczas, gdy ogarnie się także i aparaturę formującą świat, a więc prawa, politykę, ustrój społeczno-ekonomiczny. Wymaga to pokonania oporu bezwładności, który wynika z utartego biegu w jakim znajduje się mechanizm danej kultury. Trzeba rzucić na szalę jakieś gwałtowne siły, by przerwać kołowrót codziennych spraw wypełniających życie milionów i raptownie pchnąć je w innym kierunku. Przełom ten, rozrywając kolisko utartego trybu życia, pozwala na uchwycenie władzy państwowej, za pomocą której likwiduje się bezwładny opór życia wczorajszego.

Rewolucja jest niczym innym. Oczyszcza ona drogi dla zarodków nowej kultury, łamie brutalnie zapory, oddaje do posiewu dusze milionów i to wszystko tworzywo, co na zewnątrz się mieści. Stajemy wobec konieczności rewolucji sławskiej. Zdajemy sobie sprawę z tego, iż nawet optymalne wypełnienie obszaru wewnętrznego i maksymalne rozbudowanie embrionu zadružnego wraz z siłami kosynierskimi nie jest samo przez się wystarczające dla obalenia inercji bezdziejów sławskich. Do przełomu muszą być wprowadzone jeszcze dodatkowe siły. Nazwiemy je z góry "rezerwami rewolucji sławskiej". Najprostszą obserwacją wykazuje, iż nawet w marazmie bezdziejów sławskich istnieje ścieranie się sił społecznych. Wobec oddziaływania wielkiej cywilizacji indywidualistycznej, napięcie tych konfliktów znacznie wzrasta. Pole deformacji wpływa w pewnej mierze na wyzwolenie się niektórych zahamowanych sił, dzięki czemu konflikty wewnętrzno-społeczne są czasem całkiem żywe.

Pomimo paraliżu kulturowego zdławione moce szukają ujścia. Nie będziemy tu omawiali charakteru tych tarć, wystarczy dla nas, że istnieją. Działają one w różnych kierunkach, często sprzecznych. Ruchy socjalistyczne dążą do uspołecznienia środków produkcji, faszystowskie lub faszyzujące do totalizmu państwowego, masy spauperyzowanego chłopstwa do nowego podziału dochodu społecznego przez reformy władania ziemią, itd. Ruchy te częstokroć przeciwstawiają się sobie, dążą do celów, które stwarzają konflikty. Może się zdarzyć, iż dążenie jakiegoś z nich w pewnej chwili i na pewnym odcinku są równoległe do ruchu zadružnego. Zmiana istniejącego stanu może leżeć w programie jakiegoś kierunku politycznego, szamoczącego się w chaosie bezdziejowym. Kierunek ten może być równoległy do konsekwentnie rozwijającego się marszu

dziejowego mitu zadrużnego. Oczywiście równoległość musi być z natury rzeczy ograniczona. Wystarczające, iż może ona być wykorzystana do zwalczania inercji bezdziejowego układu. Poza tym może istnieć daleko idąca rozbieżność dążeń i celów. Zorganizowane siły społeczne, tkwiące mniej lub więcej w bezdziejach sławskich, lecz pomimo to dające się potraktować na ograniczonym odcinku drogi jako ruch współdziałający, nazwiemy rezerwami prostymi.

Dla pokonania oporów, które bezdziejie sławskie, jako inertna całość, stawiają, rezerwy proste posiadają kapitalne znaczenie. Poszczególne siły, będące częścią układu bezdziejowego, dadzą się pchnąć przeciw całości tegoż. Może to ogromnie spotęgować moc uderzeniową mitu zadrużnego. Oprócz tego mogą istnieć siły i kierunki społeczno-polityczne, współdziałające pośrednio. Zazwyczaj ośrodek inercji bezdziejów może być wyrażany przez taki lub inny system sił ideopolitycznych. Każda siła, godząca w ten ośrodek, wiążąca część jego energii, pomimo, iż poza tym może być wrogą wobec mitu sławskiego, mimowolnie współdziałała. Nie ma tu równoległości dążeń, lecz współdziałanie pośrednie. Siły te możemy nazwać rezerwami pośrednimi.

Otrzymamy zatem pogląd na rezerwy rewolucji sławskiej, które są dwojakiego rodzaju: proste i pośrednie. Obie te kategorie do akcji mogą być wprowadzone tylko wówczas, gdy embrion zadrużny i siły kosynierskie osiągną odpowiedni stan rozwoju. Mózgiem i duszą zostaje embrion zadrużny. On wprowadza do działania swoje ramię społeczne - siły kosynierskie, manewruje nimi jak dowódca oddziałem na polu bitwy. Do bitwy, którą nazywamy rewolucją sławską, w decydującej chwili mogą być wprowadzone rezerwy proste, uderzające w ataku frontowym, i rezerwy pośrednie, dezorganizujące ośrodki oporu bezdziejów sławskich od wewnątrz. Same przez się rezerwy proste i rezerwy pośrednie nie mają żadnego znaczenia. Są tylko chaotyczną możliwością, tak jak spadające masy wód potoku górskiego, lub pokłady węgla na dzikim stepie, z których jakiś ośrodek cywilizacyjny mógłby wytwarzać pożyteczną energię mechaniczną, świetlną, poruszającą fabryki, oświetlającą pracownie, laboratoria.

Po wypełnieniu obszaru wewnętrznego i zrodzeniu się sił kosynierskich nadchodzi właściwa chwila do rozglądania się za rezerwami prostymi i sposobu współdziałania. Z kolei dopiero zjawia się postulat oceny, jakie siły i kiedy spełniać mają zadania rezerw pośrednich. Razem stwarza to nowe zagadnienia.

## 2. Taktyka zadrużna

Taktyka zadrużna jest wiedzą o metodach działania i posługiwania się młotem zadrużnym, które mają doprowadzić do politycznego zwycięstwa mitu zadrużnego nad bezdziejami sławskimi w jednym przynajmniej z krajów sławskich. Dotychczasowy wykład o sposobach osiągnięcia niektórych etapów prowadzących do limitu ekstensywnego mitu zadrużnego był tylko częścią ogólnych zagadnień taktyki zadrużnej. Z wyżej podanego określenia istoty taktyki zadrużnej wynika ogrom zagadnień, które ona obejmuje. Gdy spojrzymy na dzisiejszą rzeczywistość, obejmiemy ilościową nikłość embrionu zadrużnego i nieograniczoną przestrzeń sklerotycznego, opornego zastoju, pojmiemy olbrzymiość zadań objętych ramami taktyki zadrużnej. Z tego względu konieczne się staje wydzielenie z niej zagadnień ogólnych i zagadnień szczegółowych. Grupa zagadnień ogólnych obejmowałaby pracę realizacyjną rozpoczynającą się dziś i prowadzącą przez szereg faz do zwycięstwa politycznego. Jest to taktyka ogólna. Taktyka szczegółowa obejmowałaby jeden z jej odcinków.

W ramach taktyki ogólnej mieszczą się wszystkie ruchy i działania, które mają na celu takie rozbudowanie embrionu zadrużnego, by był on zdolny poprzez wypełnienie obszaru wewnętrznego wejść na widownię polityczną i dokonać zwycięskiej rewolucji polityczno-społecznej. Działanie przejść tu musi trzy wielkie etapy:

- a) stworzenie embrionu zadrużnego
- b) wypełnienie obszaru wewnętrznego
- c) rewolucja sławska

Żaden z tych etapów nie da się przeskoczyć. Każdy z nich jest gigantyczną pracą, która w zależności od napięcia geniuszu i woli może być dokonana zarówno w ciągu kilku lat, jak też kilku pokoleń. Żaden z nich nie jest zdeterminowany. Istnieje tylko jeden czynnik, który pozwala snuć



wątek przewidywań, narzucających sugestie pewnego determinizmu: przełamanie emocjonalne i pojęciowe paraliżu kulturowego. Wszystko dalsze jest otwartą możliwością, która może być spełniona fanatyczną pracą wolnego ducha. Na tym przełomie budujemy wszystko. Taktyka ogólna jest wyciągnięciem wniosków z przewidywanego, a więc możliwego rozwoju i zastosowaniem tych wniosków do działania. Zdolność do konkretnego czynu ma nam stworzyć warunki dla najwydajniejszej pracy ducha.

Z momentem zrodzenia się mitu zadrużnego jako mglistej wizji nowego, bujnego życia, zdolni jesteśmy uruchomić mechanizm działań, które przyspieszyć mają formowanie się tej wizji i dojrzenie jej jako rzeczywistego płodu w łonie historii. Jest to etap wypełniania obszaru wewnętrznego przede wszystkim. Jeśli ten obszar nie zostanie wypełniony, nie może dojść do rewolucji sławskiej. A przecież jej najgoręcej pragniemy, gdyż ona wprowadza nas w świat swobodnego, twórczego życia. Życie zadrużne, zamknięte w łonie bezdziejów sławskich wyjdzie na szeroki świat i stanie się jego władzą tylko wówczas, gdy my poprzez nasze czyny to jemu umożliwimy. Ażeby rewolucja sławska mogła być czymś realnym, muszą być puszczone w ruch wszystkie możliwości. Dotychczas omówiliśmy czynniki rewolucji sławskiej następujące:

1. embrion zadrużny
2. siły kosynierskie
3. rezerwy proste
4. rezerwy pośrednie

Są to cztery kolumny, za pomocą których dokonać musimy szturm na oporny ośrodek bezdziejów sławskich. Embrion zadrużny jest duszą rewolucji sławskiej, jej sztabem generalnym. Sztab ten, poprzez wypełnianie obszaru wewnętrznego, stwarza siły kosynierskie. Sprawa sił kosynierskich była omawiana w poprzednim rozdziale. Przechodzimy do kwestii rezerw prostych i pośrednich. Pamiętajmy o tym, iż narastanie sił kosynierskich jest to wynik pracy trwającej dłuższy okres czasu. Dla rewolucji francuskiej, rosyjskiej, hitlerowskiej ów okres czasu obejmował długie dziesiątki lat, całe generacje. Z chwilą jednak gdy proces ten doprowadził do widocznego rezultatu, staje otworem problem pozyskania rezerw prostych. Rozstrzyga o wyborze moment decyzji. W danej chwili tymi rezerwami prostymi mogą być ugrupowania prawicy, w innej ugrupowania lewicy. Dziś równoległość dążeń wynika z chęci socjalistów obalenia reżymu endecko-mieszkańskiego, jutro z dążenia bezrolnych mas chłopskich przeciw władzy socjalistów i radykalnej inteligencji, itd. W każdym wypadku narzuca się inne rozwiązanie i w wyniku inne oblicze rezerw prostych.

W wyższej jeszcze mierze moment decyduje o rezerwach pośrednich. Jakie siły społeczno-polityczne i kiedy w najwyższej mierze będą wiązały ośrodek wolowy bezdziejów sławskich, i o tym decyduje chwila dziejowa. Chwila dziejowa, wiążąca się z jakimś osłabieniem siły odpornej bezdziejów sławskich, jego załamaniem, jest szczególnie ważna. W wyższej jeszcze mierze decyduje współczynnik uorganizowania się sił własnych rewolucji sławskiej. Siły szturmove kosynierskie, z chwilą gdy się uzna, iż dalszy ich rozwój jest w danych warunkach mało prawdopodobny, winny być utrzymywane w stałym pogotowiu i zdolności do akcji. Służy do tego stałe napięcie woli rewolucyjnej, utrzymywane poprzez toczenie walki społecznej na mniejszą nieco skalę. Hartowanie sił szturmowych drogą przeprowadzania od czasu do czasu akcji polityczno-społecznych jest wskazane w wysokiej mierze. Można pójść nawet dalej. W ciągu dłuższego oczekiwania na okazję do rewolucji siły szturmove mogą się grupować pod różnolitym kierownictwem, co skłania ich do spontanicznego użycia jako samodzielnych ugrupowań, bez angażowania w to autorytetu naczelnych ośrodków mitu zadrużnego.

Utrzymanie sił kosynierskich w stanie sprawności rewolucyjnej wówczas, gdy brak jest warunków do właściwej akcji, może być dokonywane za pomocą instytucji "zrywu kosynierskiego". Co pewien okres jest możliwe przeprowadzenie manewrów, w które nie jest angażowany embrion zadrużny. Siły kosynierskie, wprowadzone do walki społeczno-politycznej, w której nie toczy się bój o najwyższą stawkę, pomimo to krzepną, nabierają tężyzny i zaprawy. Szczególną wagę posiada "zryw kosynierski" dla narastających hufców zadrużnych w początkowej fazie, kiedy to są one za słabe, by móc wystąpić do poważnej akcji, a jednocześnie rodzi się niebezpieczeństwo, iż bezczynność może je rozłożyć wewnętrznie lub rozrost przyhamować.

Najważniejsze jednak, to udany sposób użycia rezerw prostych. Są one kolumną o nader ograniczonej zdolności manewrowej. Trzeba się głęboko zastanowić, czy własne cele w akcji będą leżały na linii użycia rezerw prostych. Głęboka analiza ich charakteru stanowi podstawę koncepcji rewolucyjnej. Przy jej realizacji narzucają się alternatywy: czy posiada się środki, dzięki którym uda się rezerwy proste dopasować do linii własnej polityki rewolucyjnej na danym odcinku, lub też własną linię postępowania odchylić w kierunku naturalnego łożyska żywiołowo działających rezerw prostych, bez narażania istotnych celów. Rewolucja rosyjska pod kierownictwem bolszewików udała się dzięki dopasowaniu się Lenina jako wodza partii do charakteru rezerw prostych - do chłopstwa, żywiołowo prącego do zdobycia ziemi. W tym dążeniu została zdruzgotana siła odporna feudalno-carskiej Rosji i bolszewicy opanowali aparat państwowy, za którego pomocą później wywłaszczono chłopów na rzecz kolektywizacji. Podobny przebieg wypadków istniał w Niemczech, gdzie żywioły drobnomieszczańskie poparły Hitlera, widząc w nim wyraziciela własnych dążeń społeczno-ekonomicznych. Widzimy więc, że użycie do ataku rezerw prostych jest kwestią skomplikowaną. Rzeczą podstawowej wagi jest tu dogłębne wniknięcie w układ sił i przewidywanie jego zmian na przyszłość. Środkiem ciężkości są zdolności i talenty polityczne elity zadrużnej. Od nich też zależy decyzja użycia rezerw pośrednich. Przypadkowość odgrywa tu olbrzymią rolę, np. wojna i jej konsekwencje dla równowagi polityczno-społecznej.

### 3. Polska jako młot dziejowej realizacji Sławii

Gdy zwracamy się myślą ku realizacji mitu zadrużnego, uwaga nasza skupia się na Polsce. Naród polski jest tym, który pod ciężarem antymitu judochrześcijańskiego upadł najgłębiej i najbardziej dramatycznie. W nim też zduszone moce twórcielskie najwcześniej o sobie dają znać w zrodzeniu się świadomości zadrużnej. Stąd też naród polski w naszym pragnieniu jest tym, który potrafi pierwszy przełamać upiorny ciąg bezdziejów i dokonać niezmierzonej w swych konsekwencjach rewolucji sławskiej. Zapewne będzie się musiało dokonać syntezy a autonomicznym dorobkiem narodu rosyjskiego. Lecz to kwestia, dziś jeszcze nie dająca się ująć w ramy przewidywań.

W łonie narodu polskiego rozegra się najpierw doniosła walka o oparcie życia na nowych zasadach. Od wyniku tej walki zależy, czy Polska jako naród stanie się młotem zadrużnym Sławii. Gdy patrzemy na Sławię, jasnym jest, iż tylko w Polsce lub Rosji może powstać ognisko nowego życia. Wierzmy, że będzie ono udziałem naszym.

Ognisko zadrużnej kultury, której nosicielem będzie naród polski, otwiera następną fazę w życiu Sławii. Rozpocznie się nowy rozdział historii: inwazja zadrużnej kultury z Polski na resztę Sławii. Procesy historyczno-kulturalne, wynikające z roli Polski jako młota zadrużnego, przejdą następujące etapy:

1. Wypełnienie obszaru wewnętrznego
2. Rewolucja zadrużna
3. Przetworzenie narodu polskiego w myśl zadrużnego ideału
4. Polska jako młot zadrużny dziejowej realizacji
5. Imperium sławskie jako wynik inwazji zadrużnej kultury na całość ludów sławskich
6. Spełnienie limitów rozwojowych mitu zadrużnego.

Oto mamy kolejność etapów historycznych. One stanowią linię generalną mitu zadrużnego. Linia generalna musi być zasadniczym mianownikiem wszelkich poczynań. Względy taktyczne, konieczne kompromisy, zawsze i wszędzie muszą mieć za podstawę orientowanie się na linię generalną. Podstawowym zagadnieniem dla nas staje się wytyczenie drogi prowadzącej do rewolucji zadrużnej w Polsce. Mamy rozbudować własne siły w ten sposób, by w odpowiedniej chwili móc przystąpić do rozgrywki o władzę. Stoją przed nami ogromne prace do wykonania. W niezmiernym trudzie, wypełniającym każdą chwilę naszego życia, winniśmy te prace z natężeniem forsować. Nie należy mieć złudzeń, iż praca nasza będzie czymś przyjemnym sama w sobie. Ogromne zakresy tej pracy są zajęciami najbardziej szarymi i pospolitymi. Dopiero w powiązaniu z ogólnym, dalekim celem wyobrażenia zdolna jest dostrzec wokół nich aureolę

wspaniałego piękna.

W mozole codziennym będziemy wydzierali z oślizgłego błota ciągu harmonicznego na pół skaleczone, nadziane schorzeniami dusze. W upartym wysiłku będziemy je przetwarzali na kruszec zadružny. Nieraz wątpliwości będą gryzły serce, gdy nawet po długiej pracy wyjdą naraz na jaw głębokie ropienie bezdziejowe w indywidualach, uważanych za całkowicie zadružne. Niesamowita mordęga czeka nas, nim potrafiemy stworzyć embrion zadružny zdolny do samoistnego życia, wytwarzający własną atmosferę, wolną od miazmatów ciągu harmonicznego. A potem - produktywizm kulturowy, roztrawianie bezdziejów, mozolne organizowanie wyrwanych z upadku, zachwaszczonych emocji twórczych, w tkniętych jadem polakatolickim jednostkach.

Jednostki, zespoły jednostek, wyluskane z ciągu harmonicznego, z momentem opuszczenia jego szeregów winny się stać żołnierzami mitu zadružnego. Muszą być natychmiast włączani w aparaturę idei zadružnej, swoim potencjałem ją potęgować.

Przeistoczenie się Polski w młot zadružny Słowiańszczyzny otworzy nową epokę. Krok za krokiem będziemy odtąd jako ognisko Imperium Sławskiego usuwać sklerozę bezdziejów z Czech, Ukrainy, Serbii, Rosji. Będzie to epoka uwalniania z nawarstwionego balastu upadku dziejowego. Czy zawsze się to będzie ziszczało na drodze ulegania czarowi bujnej kultury sławskiej? Zapewne nie! Męki porodowe duszy sławskiej u poszczególnych narodów ułatwić musi zdecydowane cięcie. Nie wolno się przed nim cofać, gdy napór bezdziejów na to tylko czyha. Po stokroć straszniejsze jest niepostrzegalne marnowanie pokoleń w nędzy i wegetatywnym bezruchu. W dążeniu do wyzwolenia duszy sławskiej, tj. realizacji mitu zadružnego wszelkie ofiary są dopuszczalne i moralnie uzasadnione.

Mamy więc nareszcie pogląd na problem Sławii, tak, jak on dziś musi być stawiany. Jakże daleko jesteśmy od tanich marzeń, zrodzonych w wyniku procesów gnilnych a zawierających się w okrzyku bezsily i bezradnego strachu: "Słowianie, kochajmy się!" - lub "Słowianie, zbierajcie się do kupy!"

Oderwaliśmy się od dżungli pojęć obiegowych, i ukazał się nam wspaniały, nowy świat.

Odkryliśmy nowe kontynenty duchowe, wśród których znajduje się twórczyńska, odradzająca się Sławia.

Ku temu odległemu, gdzieś za siedmiu morzami utajonemu kontynentowi, przez niezmierzone przestrzenie godzin, dni i lat, które nastąpią, chcemy żeglować, zwalczając po drodze upiory wrogie w sobie i poza sobą.

Zewrzyjmy się wewnętrznie, nastawmy wolę na zwalczanie burz, które jutro na szlaku dziejowej realizacji stale w nas godzić będą.

## Spis rzeczy

### Wstęp

### Rozdział I Brzask budzącego się życia

#### 1. Wyzwalanie się z letargu dziejowego

#### 2. O rodzimym mitem dziejotwórczym

#### 3. Jakim może być mit sławski?

#### 4. Znaczenie antycypacji mitu sławskiego

### Rozdział II Zasady upadku Sławii

#### 1. Sławski przedmiot naturalistyczny

#### 2. Fenomen "dynamizmu" bezdziejów w Europie

#### 3. Sprzęgnięcie Sławii z ustrojem średniowiecza

#### 4. Paraliż kulturowy Sławii

#### 5. Pochodne paraliżu kulturowego

### Rozdział III Przewyciężenie paraliżu kulturowego

#### 1. Odrodzenie mitu indywidualistycznego

#### 2. Pole deformacji

#### 3. Przełom mitu indywidualistycznego i jego konsekwencje

#### 4. Przewyciężenie paraliżu kulturowego

### Rozdział IV Wyzwalanie się sił twórczych Sławii

#### 1. Dysocjacja bezdziejów sławskich

#### 2. Wyzwolenie się woli towarzyskiej

#### 3. Świadomość negatywna

#### 4. Dysocjacja pochodnych paraliżu kulturowego

#### 5. Kres dysocjacji

### Rozdział V Humanizm sławski

#### 1. Puste ogniwo mitu

#### 2. Istota humanizmu sławskiego

#### 3. Autonomizacja humanizmu sławskiego

#### 4. Skok twórczy humanizmu sławskiego

#### 5. Heroizacja życia jako pochodna humanizmu sławskiego

### Rozdział VI Mit zadrużny

#### 1. Humanizm sławski jako fundament mitu zadrużnego

#### 2. Rozszdzanie ram submitów

#### 3. Zasada mitu zadrużnego

#### 4. Ogólny rzut mitu zadrużnego

### Rozdział VII Oblicze kultury sławskiej

#### 1. Organizacja mitu zdrużnego

#### 2. Zasada kultury sławskiej

#### 3. Zarys kultury sławskiej

#### 4. Perspektywy kultury sławskiej

### Rozdział VIII Kultura duchowa Sławii

#### 1. Rola religii

#### 2. Mit zadrużny jako wyraz odrodzenia się religijnego Sławii

#### 3. Odrodzenie religijne Sławii

#### 4. Obiektywny system religii zadrużnej

#### 5. Piękno w micie zadrużnym

#### 6. O koncepcji artystycznej Sławii

### Rozdział IX Wizja kultury organizacyjno-społecznej

#### 1. Zasady organizacyjno-społeczne Sławii

#### 2. Światopogląd i nauka zadrużne

#### 3. Etyka zadrużna

#### 4. Uwagi ogólne o państwie zadrużnym

#### 5. Struktura państwa zadrużnego

### Rozdział X Zarys kultury materialnej

#### 1. Zasada kultury materialnej

#### 2. Biologia zadrużna

#### 3. Ekonomia zadrużna

### Rozdział XI impuls realizacyjny mitu zadrużnego

#### 1. Ekstensywny kres mitu zadrużnego

#### 2. Nadwydajność zadrużna

#### 3. Warunki nadwydajności

### Rozdział XII Stwarzanie fundamentów rewolucji zadrużnej

#### 1. Pojęcie "obszaru wewnętrznego"

#### 2. Produktywozm kulturowy

#### 3. Roztrawianie bezdziejów sławskich

#### 4. Zasada lawinowości rozwoju embrionu zadrużnego

#### 5. Opanowanie mechanizmów obszaru wewnętrznego

#### 6. Siły kosynierskie

#### 7. Wzorzec aktywności wypełniającej "obszar wewnętrzny"

## Rozdział XIII Rewolucja sławska

1. Rezerwy rewolucji

2. Taktyka zadrużna

3. Polska jako młot dziejowej realiacji Sławii